



MIEŻDUNARODNAJA ŻYŻŃ

Problemy polityki zagranicznej, dyplomacji, bezpieczeństwa międzynarodowego





Główny Zarząd ds obsługi Korpusu Dyplomatycznego

Przy MSZ Rosji

Gościnność - naszym zawodem



- **Doświadczony i niezawodny najmodawca - zarządzamy obiektami nieruchomości od roku 1921**
- **Rozporządzamy ponad 1 000 000 metrów kwadratowych komfortowych mieszkań i biur w Moskwie**
- **Własność federalna - to bezpośrednia długoterminowa dzierżawa**
- **Czystość prawna i transparentność transakcji**
- **Jedyna dla rynku stołecznego możliwość wyboru obiektów nieruchomości w różnych dzielnicach miasta u jednego właściciela**
- **Wszystkie budynki i terytoria są objęte ochroną, posiadają parkingi, służby komunalne pracują całą dobę**
- **Solidni sąsiedzi**

www.arendaupdk.ru, www.updk.ru

(495) 770-35-35

Główny Zarząd produkcyjno-handlowy ds obsługi Korpusu Dyplomatycznego
Przy MSZ Federacji Rosyjskiej

Reklama

Koordynator projektu

Armen Oganiesjan

Redaktor Naczelny czasopisma „*Mieżdunarodnaja Żyźń*”

Główny Redaktor projektu

Jewgienija Piadyszewa

Sekretarz redakcji „*Mieżdunarodnaja Żyźń*”, doktor nauk historycznych

Fotomateriały

Irina Znatnowa, Marina Czurina, Wiktorja Pozdniakowa

Wydanie w języku polskim

Tłumaczenie na język polski

© ООО „Progress ID”

Dyrektor Generalny — Sarkis Oganjan

Kierownik Redakcji — Margarita Tarwierdowa

Tłumacze: Ewa Białek, Helena Kurant, Grzegorz Lepilin

Redaktor — Helena Szymańska

Operator składu komputerowego — Aleksiej Uwarow

Łamacz — Dmitrij Tarasow

Adres Redakcji: 105064, Moskwa, Gorochowskij pereułok, 14.

Tel.: 8 (499) 265-37-81; fax: 8 (499) 265-37-71; E-mail: journal@interffairs.ru

SPIS TREŚCI

TENDENCJE

5..... **Siergiej Naryszkin,
Przewodniczący Dumy Państwowej Zgromadzenia Federacyjnego
Federacji Rosyjskiej**
Przemówienie na sesji plenarnej Zgromadzenia
Parlamentarnego Rady Europy

15..... **Siergiej Ławrow**
Filozofia polityki zagranicznej Rosji

23..... **Aleksandr Jakowienko**
Świat i stosunki międzynarodowe dziś:
nowe oraz dobrze zapomniane stare

37..... **Nodari Simonija, Anatolij Torkunow**
Globalizacja i problem światowego przywództwa

51..... **Wasilij Lichaczow**
Rosja jako osobowość międzynarodowo-prawna

61..... **Aleksandr Zmiejewski**
O współpracy międzynarodowej w walce z wyzwaniami
i zagrożeniami przestępczymi

71..... **Erkki Tuomioja**
Globalne wyzwania i odpowiedzialność

81..... **Wadim Łukow**
Spotkanie na szczycie i decyzje o wymiarze globalnym

TEMAT ROKU

87..... **Giennadij Gatiłow**
Sposób na rozwiązanie konfliktu w Syrii: dialog rządu syryjskiego i opozycji
plus skuteczna misja zagranicznych polityków

Armen Oganjesjan..... 99

Syria: kto ponosi odpowiedzialność za „obowiązek ochrony“

Aleksiej Podcerob..... 103

Koniec islamizmu w arabskim świecie?

WYWIAD NUMERU

Aleksiej Mieszkow..... 117

Pogłoski o zbliżającym się rozpadzie Unii Europejskiej, jak wydaje się, są przedwczesne

Siergiej Riabkow..... 141

Rosja — USA: będziemy próbować rozszerzać zakresy wzajemnych oczekiwań i możliwości

Jurij Szafranik..... 153

Obniżyć ceny wewnętrzne na gaz i nasycić gazem cały przemysł

WEKTOR REGIONALNY

Andriej Kielin..... 157

Czy idea integracji europejskiej wciąż jest żywa?

Władimir Kozin..... 165

„Nowa“ strategia jądrowa USA i jej konsekwencje dla Rosji

Jurij Bielobrow..... 189

Bezpieczeństwo Europejskie na rozstaju

BIBLIOTEKA

Jewgienija Piadyszewa..... 201

O najważniejszym w polityce światowej i dyplomacji rosyjskiej

RADA REDAKCYJNA

Siergiej ŁAWROW

Minister spraw zagranicznych Rosji

Aleksandr AWDIEJEW

Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador

Witalij CZURKIN

*Stały przedstawiciel Rosji przy ONZ,
doktor nauk historycznych*

Władimir CZYŻOW

*Stały przedstawiciel Rosji przy Unii
Europejskiej*

Andriej DIENISOW

*Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador,
doktor nauk ekonomicznych*

Aleksandr DZASOCHOW

doktor hab. nauk politycznych

Igor IWANOW

*Przewodniczący Rady do Spraw
Międzynarodowych Rosji, członek RAN
RF, doktor hab. nauk historycznych*

Aleksandr JAKOWIENKO

*Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador,
doktor hab. prawa.*

Aleksiej FIEDOTOW

*Wysłannik do misji specjalnych, członek
Kolegium MSZ Rosji*

Konstantin KOSACZEW

*Szef Federalnej Agencji
„Rossotrudnichestwo”, doktor prawa*

Władimir ŁUKIN

*Pełnomocnik do spraw obrony praw
człowieka, doktor hab. nauk
historycznych, profesor*

Michaił Margiełow

*Przewodniczący Komitetu do Spraw
Międzynarodowych Rady Federacyjnej
Rosji, doktor nauk politycznych*

Siergiej MARIJEW

Dyrektor generalny, MSZ Rosji

Aleksiej MIESZKOW

Wiceminister spraw zagranicznych Rosji

Aleksandr PANOW

doktor hab. nauk politycznych

Georgij PIETROW

Wiceprezes IHP Rosji

Jewgienij PRIMAKOW

Członek RAN RF

Aleksiej PUSZKOW

*Przewodniczący Komitetu DP do Spraw
Międzynarodowych, doktor nauk
historycznych*

Siergiej RIABKOW

Wiceminister spraw zagranicznych Rosji

Michaił SIESŁAWINSKIJ

Szef Federalnej Agencji ds mediów

Jurij SZAFRANIK

*Przewodniczący Zarządu MPKG
„SojuzNefteGaz”, prezes fundacji
„Mirowaja politika i riesursy”*

Władimir TITOW

*I wiceminister spraw zagranicznych
Rosji*

Anatolij TORKUNOW

*Rektor Moskiewskiego Państwowego
Instytutu Stosunków Międzynarodowych
(Uniwersytet), członek RAN*

Siergiej NARYSZKIN

PRZEWODNICZĄCY DUMY
PAŃSTWOWEJ ZGROMADZENIA
FEDERALNEGO FEDERACJI
ROSYJSKIEJ



PRZEMÓWIENIE NA SESJI PLENARNEJ ZGROMADZENIA PARLAMENTARNEGO RADY EUROPY

Szanowny Panie Przewodniczący, Szanowny Panie Sekretarzu Generalny, Szanowni Państwo Członkowie Zgromadzenia Parlamentarnego!

Rok temu, moja wizyta tutaj nie mogła się odbyć. Jednak powody, które zmusiły mnie do odwołania wyjazdu, w dzisiejszych warunkach stały się dodatkową i bardzo poważną okolicznością i powodem naszego spotkania. Obserwuję kolejną próbę wprowadzić zamęt w działalność PACE oraz odciągnąć Zgromadzenie od dyskusji i próby rozwiązania naprawdę pilnych problemów, w tym — związanych z koniecznością głębokiej reformy systemu monitoringu parlamentarnego. Myślę, że jest to ważny temat, i wrócę do niego później.

Сергей НАРЫШКИН, Председатель Государственной Думы Федерального собрания Российской Федерации
ВЫСТУПЛЕНИЕ НА ПЛЕНАРНОМ ЗАСЕДАНИИ ПАРЛАМЕНТСКОЙ АССАМБЛЕИ СОВЕТА
ЕВРОПЫ

Ponadto, na spotkaniu w Moskwie z Panem Jaglandem i panem Mignonem, w stosunku do których żywię głęboki i szczery szacunek, jestem jeszcze bardziej przekonany, że poziom odpowiedzialności spoczywającej na parlamentach krajów europejskich szybko rośnie. A w chwili obecnej jest on wręcz bezprecedensowo wysoki.

Przecież spotykamy się w momencie dramatycznym. I choć wydarzenia obserwowane w Syrii, występują z dala od Europy, ich tok oraz prehistoria świadczą, że współczesne zagrożenie dla pokoju są bezpośrednio związane z lekceważeniem prawa i fundamentalnych podstaw porządku świata ustanowionych właśnie tutaj, na naszym kontynencie, w Europie. I przy złym scenariuszu konsekwencje mogą mieć wpływ na wszystkie nasze kraje. I dlatego najbardziej niebezpieczną rzeczą w tej sytuacji — może być pozostanie z boku, zachowanie obojętności i pominięcie sprawy milczeniem.

Do czego prowadzi obojętność i ugodowość dobrze wiadomo we wszystkich krajach europejskich. Kiedy Europa stoczyła się w Pierwszą Wojnę Światową, jej ludzkie straty zaczęły się liczyć w milionach, a w II Wojnie Światowej — w dziesiątki milionów. I wiemy, że obecnie pozycje niektórych państw są nie tylko stanowcze, ale również usłyszane. Mam na myśli słynne głosowanie Parlamentu Wielkiej Brytanii, który zabronił swojemu rządowi brać udział w ataku na Syrię.

Inicjatywa prezydenta Rosji dotycząca rozstrzygnięcia sytuacji syryjskiej otrzymała szerokie poparcie i zaczęła być realizowana. Znacnie Państwo wyniki głosowania w sprawie słynnej rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, które odbyło się kilka dni temu. Istotną rolę w tym odegrało wielowiekowe przywiązanie Europy do wartości humanistycznych, które stanowią podstawę jej aktualnego prawa i zasady rozwoju.

Możecie zapytać, dlaczego o tym mówię. No, chociażby dlatego, że nawet wydarzenia z II wojny światowej ulegają powoli zapomnieniu, a jej lekcje próbuje się „wybielić”, zniekształcając przyczyny i istotę największej tragedii XX wieku. W tamtych czasach hitlerowcy, deklarując swoją wyjątkowość i wyższość, cynicznie wyznaczyli kolejność całkowitej eksterminacji narodów Europy.

Obojętność w stosunku do rozprzestrzenienia tak niebezpiecznej ideologii ostatecznie drogo kosztowała całemu światu. Przytoczę w związku z tym tylko jeden cytat: „Obojętność może być atrakcyjna, a nawet kusząca”, ale „to właśnie obojętność na cierpienie czyni człowieka niehumanitarnym”, tak słusznie zauważył humanista, pisarz, laureat Nagrody Nobla Elie Wiesel.

Przypomnę, na przyszły rok przypada sto lat od rozpoczęcia Pierwszej Wojny Światowej, która wywołała ciężkie konsekwencje w całej Europie

oraz w moim kraju — wywołała chaos, rozpadnięcie pierwszego parlamentu demokratycznego, wydarzenia rewolucji 1917 roku i wojnę domową.

Tymczasem ta agresja nie uzyskując odpowiedniego odporu, zaczęła się tylko i zaledwie dwie dekady później wzięła rewanż, co doprowadziło do nowego pożaru, który ogarnął cały świat, i powtarzam, do dziesiątków milionów ofiar.

Nazistowskie zbrodnie przeciwko ludzkości zostały potępione w Norymberdze, a decyzje Międzynarodowego Trybunału mają charakter ponadczasowy. Jednak niektórzy współcześni politycy zdaje się zaczynają o tym zapominać. Jak również i o tym, że obie wojny światowe — zostały rozpoczęte z milczącego przyzwolenia tych, których tylko do czasu nie dotykało zło, zabierające wolność i ludzkie życie w innym krajach.

Jako Przewodniczący Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego oraz Szef Narodowego Komitetu Organizacyjnego do spraw Przygotowań do 100 rocznicy Pierwszej Wojny Światowej uważam, że te lekcje nie powinny być zapomniane. Obrona prawdy historycznej powinna być naszym wspólnym celem. Tak w krajowych programach edukacyjnych, jak i w ramach europejskiej polityki młodzieżowej. W związku z tym proponuję, aby wprowadzić studiowanie dokumentów Procesu norymberskiego nie tylko na uniwersytetach, ale także w szkołach. Należy udostępnić jego podstawowe materiały we wszystkich językach narodów Europy, umieszczając je na stronach internetowych Rady Europy, ONZ, OBWE i innych organizacji międzynarodowych.

Szanowni Państwo!

Tak samo jak w epokach minionych, ludzie w wielu krajach na całym świecie teraz szczególnie uważnie śledzą wydarzenia w Europie, jej procesy społeczno-ekonomiczne oraz polityczne, przebieg debat w naszych parlamentach. Przecież właśnie tutaj, w Europie dokonywano wielkich odkryć i przełomów technologicznych, powstawały doktryny prawne i społeczno-polityczne, które doprowadziły do postępu i uczyniły ludzkie życie wolnym i godnym.

Wszyscy obecni w tej Sali zapewne są świadomi, że bez moralności nie ma i nie może być prawdziwego prawa. Nie możemy przemykać oko na zachowania, które nie pasują do standardów prawnych, a zwłaszcza moralnych. Dlatego na początku września rosyjscy parlamentarzyści po raz pierwszy i w zasadzie jako jedyni zaproponowali spotkanie z amerykańskimi kolegami w celu omówienia sytuacji wokół Syrii. Dostaliśmy, jak wiadomo, odmowę. Czyli tam wolą podejmować decyzję nie słuchając argumentów

innych. Powiem szczerze, jest to wypadek bezprecedensowy w praktyce parlamentarnej.

Jednocześnie jestem przekonany, że w dzisiejszym świecie rola dyplomacji parlamentarnej wciąż rośnie i staje się coraz bardziej istotna. Reprezentatywna demokracja, która zaczęła pojawiać się w Europie już tysiące lat temu, wciąż pozostaje sprawdzoną i konieczną instytucją nie tylko dla współczesnych państw, ale również zachowania w świecie okupionej cierpieniem architektury bezpieczeństwa.

Nie zapominajmy również o tym, że właśnie w drugiej połowie XX wieku, poczucie współodpowiedzialności i jedności Europejskiej wzrosło do niespotykanych rozmiarów. I dokładnie to pozwoliło stworzyć w 1945 r. Organizację Narodów Zjednoczonych, a cztery lata później — Radę Europy i jej Zgromadzenie Parlamentarne.

Jestem przekonany, że i dzisiaj pod auspicjami Organizacji Strasburskiej jest możliwe i konieczne rozwiązywanie najbardziej skomplikowanych, najważniejszych dla świata i kontynentu spraw. Sprawy te nie mogą zostać przemilczane i musimy włączać je do porządku naszych obrad. Zwłaszcza że tutaj, w Zgromadzeniu zawsze brzmią różne opinie i są różne podejścia. Dla mojego kraju — jest to kwestia zasadnicza. Przecież tylko tak można znaleźć rozwiązania, które będą wspólne dla wszystkich 800 milionów Europejczyków.

Co do krytyki skierowanej do nas lub pod adresem jakiegokolwiek państwa, to jest ona nieunikniona. W parlamentach krajowych słyszymy nie raz wiele rzeczy. Jednak wrażenie istniejących uprzedzeń może pozbawić wartości najwyższe wspólne cele i podważyć wszelkie konstruktywne wysiłki. A takie wrażenie nieuchronnie powstaje z powodu prób narzucić Rosji i wielu innym krajom coraz to nowe zobowiązania związane tak z procedurą monitorowania PACE, jak i z ewentualnym przeniesieniem go na poziom Komitetu Ministrów Rady Europy. Myślę, że od dawna istotna jest inna kwestia — kwestia przejścia od monitorowania krajowego do monitorowania tematycznego.

Obecna praktyka monitoringu, wyróżniająca tzw. nowe demokracje, w naszej opinii jest przestarzała. Rzeczywiście prowadzi do krytycznego podziału w obrębie PACE na państwa, jeśli wolno, „czyste„ i „nieczyste“. Czyli na tych, do których notorycznie są zgłaszane roszczenia, oraz na tych, do których nie są zgłaszane praktycznie nigdy. Ale jeśli ten rodzaj monitoringu wydawał się sprawiedliwy w początkowej fazie uczestnictwa w Radzie Europy nowych państw stawiających pierwsze kroki na ścieżce demokratycznej, to w tej chwili wygląda to jako niesprawiedliwy

anachronizm oraz — ośmielę się stwierdzić — dyskryminacja polityczna. Dlatego jesteśmy przekonani, że procedura monitoringu wymaga głębszej i fundamentalnej restrukturyzacji. O ile nam wiadomo, to stanowisko jest podzielane przez wiele innych delegacji. I będziemy stanowczo i w sposób argumentowany proponować takie rozwiązanie.

W działalności Rady Europy są również inne problemy, o czym mówimy w PACE nie tylko my. Jestem nawet w stanie się zgodzić, że czasami problemy mają charakter obiektywny. Jednak pytanie brzmi, jak zrzucić ten balast, nie zostawiając go przyszłym pokoleniom, i na czym skupić uwagę przede wszystkim.

Teraz chciałbym skupić się na wyzwaniach, które, moim zdaniem, mają wpływ zarówno na poziom naszego rozumienia, jak i na treść porządku obrad. Co więcej, bezpośrednio dotyczą nas — przedstawiciele władzy ustawodawczej.

Po pierwsze — jest to ogólny stan prawa w naszym współczesnym świecie, tendencje jego rozwoju i roli parlamentarzystów w sprawie ochrony prawa jako takiego. Przede wszystkim ochrony przed inwazją zjawisk pozaprawnych, włącznie z upolitycznieniem procedur stricte prawnych. Takie tendencje pod wpływem kryzysu i innych procesów globalnych stają się coraz bardziej zauważalne. A zapewnienie czystości prawa jest naszym bezpośrednim zadaniem jako ustawodawców.

To samo dotyczy międzynarodowych norm prawnych. Ponieważ żeby się pojawiły, potrzebna jest wola wszystkich. Natomiast ich zniszczenie wymaga wysiłku niewielu. Rada Europy posiadająca unikalną bazę prawną mogłaby się wypowiedzieć w tym temacie.

Idąc dalej, wiemy, że nowoczesny proces legislacyjny nie może odbywać się za zamkniętymi drzwiami, a udział w nim już dawno przestał być zadaniem „wybranych”. Społeczeństwo musi obserwować całą procedurę i prowadzić bezpośredni dialog z prawodawcami przez cały okres prowadzenia dyskusji dotyczących innowacji prawnych.

Na podstawie naszych ostatnich doświadczeń muszę powiedzieć: to brak informacji zwrotnej w końcu prowadzi do tego, że może zostać podważona tak legitymizacja decyzji administracyjnych, jak i sprawiedliwość sądów. A niektóre zasoby internetowe ludziom znów — nie po raz pierwszy — wmawiają myśl o charakterze absolutnym ich wolności indywidualnych przy absolutnym braku jakichkolwiek zobowiązań prawnych. A przecież jeszcze Voltaire ostrzegał, że prawdziwa „wolność polega na tym, żeby być zależnym tylko od przepisów prawa”.

Stąd pojawia się trzeci aktualny temat. Nowe media w rzeczywistości wywierają bardzo poważny wpływ na polityczny porządek dzienny. Na naszych oczach, równoległe z tradycyjnymi parlamentarnymi i innymi instytucjami demokracji rośnie w siłę inny, póki co wirtualny świat, ale już posiadający technologię wpływu na opinię publiczną i nie uznający granic państwowych. Tam powstały liczne „grupy zainteresowań” i „rozpropagowane” platformy do dyskusji.

Niektórzy uważają nawet, że wkroczenie w epokę Internetu oznacza wygaśnięcie klasycznego parlamentaryzmu, ponieważ portale społeczne — to obecnie głos ludu. Nie zaprzeczam, że ich wpływ jest wielki. Ale powtarzam: rola i odpowiedzialność parlamentów w tej chwili jedynie wzrasta. I tak, myślę, będzie aż do czasu, kiedy nowa „elektroniczna” demokracja i jej procedury nie uzyskają swojej doskonałej formy prawnej, póki nie przejdą wieloletniej weryfikacji i nie będą zabezpieczone przez błędami, które mogą drogo kosztować przyszłych pokoleń.

Jednocześnie musimy zobaczyć w coraz większej aktywności obywatelskiej nie zagrożenie, tylko nowe, wciąż niewykorzystane możliwości rozwoju demokracji. A ponieważ z Internetu najbardziej aktywnie korzystają młodzi ludzie, technologie te pozwalają być nie tylko w bezpośrednim kontakcie z nimi, ale również reagować na najbardziej aktualne potrzeby.

Czwarta kwestia, na którą chciałbym zwrócić Państwa uwagę, to pilna potrzeba skupić się na naprawę aktualnym porządku obrad. Na przykład problem masowej bezpaństwowości dla wielu nie wygląda już jako coś niedemokratycznego. To nie jest nic innego, jak zmiana sensu współczesnej demokracji i cofnięcie się dziesiątki, a może i setki lat do tyłu.

Przytoczyłem tylko jeden z najbardziej rażących współczesnych przykładów. Ale wciąż istnieją inne wspólne dla nas wyzwania. To jest terroryzm i konflikty etniczne, handel narkotykami i przestępczość transgraniczna, „czarny” handel organami ludzkimi i, powtarzam, neonazizm, w sposób otwarty lub ukryty niszczący pamięć historyczną.

Wreszcie piąty temat, ściśle związany z wymienionymi już przeze mnie problemami dotyczy wyraźnego braku nowej jakości we współpracy międzyparlamentarnej. Mówienie o tym z tej trybuny wydaje się szczególnie na miejscu. Przecież będąc unikalną płaszczyzną rozwiązywania wspólnych problemów, PACE mogła posłużyć jako wzór dla innych stowarzyszeń integracyjnych. Nie ukrywamy, że w sprawach euroazjatyckiej integracji w dużej mierze opieramy się o doświadczenia europejskie. Ten model jest nam bliski.

Podkreślę, że nasze obecne relacje wymagają nie tylko nowej formy, ale i bardziej głębokich treści strategicznych. Na przykład, triada zadań: praworządność, prawa człowieka i demokracja — jest połączona z wieloma innymi priorytetami rozwoju. Ale kiedy zajmujemy się pseudo aktualnymi tematami lub dyskusyjnymi tematami kosztem kwestii rozwoju kultury, edukacji, nauki i zdrowia, zważamy w ten sposób również obszar działalności PACE i obniżamy wartości tematów bardzo ważnych dla naszych obywateli.

Wydaje mi się, że takie pytania, oczywiście, są warte trwałej wspólnej uwagi. I chcę serdecznie podziękować moim kolegom z wielu krajów za ich udział w zeszłorocznym forum parlamentarnym w Moskwie, gdzie wspólnie omawialiśmy istotne problemy rozwoju parlamentaryzmu, współczesne zagrożenia dla demokracji i nowe tendencje w zakresie prawodawstwa. W połowie listopada, odbędzie się drugie takie forum, i z przyjemnością spotkam się z Państwem w Moskwie.

Szanowni Państwo! Obecny rok jest dla Rosji rokiem znaczącym. W grudniu świętujemy 20-tą rocznicę Konstytucji Rosyjskiej, a także pierwsze wybory do naszego nowoczesnego rosyjskiego parlamentu. To jest dla nas pod każdym względem historyczny kamień milowy, punkt zwrotny.

Nadchodzący jubileusz rosyjskiego parlamentu jest dla nas dobrą okazją do spojrzenia w głąb problemów współczesnego parlamentaryzmu. Poza tym, większość z tych 20 lat Rosja jest członkiem Rade Europy. Z tym okresem wiąże się u nas powstawanie nowego prawodawstwa i dołączenie do dziesiątek konwencji Rady Europy, oraz prawo naszych obywateli do składania petycji do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, i wiele innych. Tymczasem dołączenie do Rady Europy największego państwa na kontynencie — to wydarzenie historyczne, wydarzenie nie tylko dla nas, obywateli Rosji. Będziemy mieli jeszcze wiele istotnych tematów do dyskusji w ramach PACE.

Popieram inicjatywę Sekretarza Generalnego Rady Europy, Pana Jaglanda i jego współpracowników dotyczącą radykalnej reformy Rady Europy. I myślę, że wszystkie obszary działalności Organizacji w Strasburgu powinny być równe, gdyż każda z nich ma na celu wzmocnienie praw człowieka i demokracji pluralistycznej. Rosja w sprawach europejskich w dalszym ciągu będzie kierować się zasadą „The Council of Europe first”.

A teraz, Szanowni Koledzy, przejdźmy do tego, czego prawdopodobnie oczekujecie ode mnie najbardziej. I postaram się krótko omówić to, co niepokoi partnerów zagranicznych, a często również i nas samych we współczesnej polityce rosyjskiej. Chociaż, oczywiście, wszystkich aspektów w dla mnie wyznaczonym czasie nie uda mi się naświetlić.

Pierwszym tematem, popularnym za granicą jest nowelizacja ustawy o organizacjach non-profit, o tak zwanych „agentach zagranicznych”. Naszym głównym celem było zapewnienie przejrzystości finansowania ich działalności, co zrobiliśmy. Jednak praktyka funkcjonowania tej ustawy, tak samo jak i wszystkich pozostałych, zawsze jest przedmiotem naszej analizy. I w zależności od wyników jest możliwość wprowadzenia korekty. Już są dyskusje dotyczące bardziej precyzyjnej definicji „działalności politycznej”. Przy okazji, rosyjski ombudsman Władimir Łukin złożył skargę do Trybunału Konstytucyjnego w związku z tą ustawą. A nasz Parlament zawsze z szacunkiem odnosi się do stanowiska Trybunału Konstytucyjnego. Jeśli chodzi o termin „agent zagraniczny”, to z jakiegoś powodu niektórzy uważają, że ma on wydźwięk negatywny. Teraz nie będę wdawał się w szczegóły lingwistyczne, jednak odpowiednie terminy w praktyce zagranicznej również istnieją. I wszyscy dobrze o tym wiemy.

Druga kwestia, którą chciałbym poruszyć, to prawo rosyjskie dotyczące manifestacji i innych imprez publicznych. Tak, my, podobnie jak wiele innych krajów przed nami, wprowadziliśmy bardziej adekwatną odpowiedzialność za wykroczenia przeciw prawu na manifestacjach. Podkreślam, nie za udział, lecz za konkretne naruszenia podczas przeprowadzenia manifestacji oraz innych imprez masowych. Manifestacje, demonstracje, pikety wciąż odbywają się u nas dość często. I popieramy taką działalność. A więc przyjęta ustawa nie wpłynęła na aktywność obywatelską. Natomiast prowokatorów i chuliganów, miejmy nadzieję ostudziła.

Trzecia kwestia — to są ustawy w sprawie tzw. czarnej listy stron internetowych. Od razu zastrzegam, ta nazwa istniejąca również u nas nie może być uznana za poprawną, gdyż „czarnej listy” w Rosji nie ma. A Internet był i wciąż pozostaje obszarem wolności. Wiadomo przy tym, że dostęp do niego mają wszyscy, łącznie z dziećmi. I jeśli Państwo posiada służby specjalne, które potrafią blokować zagrożenia bezpieczeństwa, na przykład, zagrożenia terrorystyczne, to rodzice takich zasobów nie mają. Jak w tej sytuacji rodzice mogą chronić swoje dzieci przed pornografią, propaganda narkotyków lub samobójstwa? Uważamy, że jest to obowiązkiem państwa. Podobną politykę prowadzi wiele innych państw.

I wreszcie, otwarte i jasne standardy zachowania w Internecie są o wiele bardziej zgodne z wartościami europejskimi, niż próby połączyć oświadczenia o wolności Internetu z jednoczesnym tworzeniem totalnego i nie opierającego się o prawo systemu kontroli mediów elektronicznych, a przez i to wolnego myślenia jako takiego. Dodatkowo, mechanizmy

prawne — ze względu na ich otwartość — można doskonalić, co nie można powiedzieć o technologii, pozbawionej jakiegokolwiek kontroli publicznej. Nawiasem mówiąc, Edward Snowden powiedział wiele na ten temat i myślę, że całkiem sprawiedliwa jest decyzja Rosji nie zgadzać się na jego ekstradycję władzom USA, gdyż tam mogli go potraktować w sposób niezgodny z prawem. Nie było podstaw prawnych do ekstradycji Snowdena, jak również i podstaw moralnych, ponieważ człowiek ten opowiedział światu o totalnym pogwałceniu praw człowieka w stosunku do setek milionów ludzi na całym świecie.

Kolejna ustawa, która często jest atakowana przez zagranicę, dotyczy odpowiedzialności za propagandę nietradycyjnych stosunków seksualnych wśród nieletnich. Wielu komentatorów, świadomie lub nie, pomija często słowo „propaganda wśród nieletnich”. A przez to już od samego początku zniekształca treści i powody przyjęcia tej ustawy. Były obawy, że ustawa ta stanie się narzędziem dyskryminacji mniejszości, ale ja ich nie podzielałam. Nie tylko ze względu na brak odpowiednich przykładów. Osoby każdej orientacji seksualnej nie mają w naszym kraju żadnych ograniczeń ani w pracy lub ani w szkole, ani w życiu społecznym i politycznym. Budują swoje życie w sposób wolny i zgodnie z ich preferencjami. Jednak nieletnim nie trzeba narzucać żadnych wzorców. A już tym bardziej propagować.

I wreszcie ostatnia kwestia, którą poruszę, dotyczy ustawy o odpowiedzialności karnej za obrazę uczuć religijnych. Podkreślę, w Rosji nie zapomnieli jeszcze o prześladowaniach wiary i przekonań religijnych w czasach radzieckich i wielu ludzi spodziewają się po państwie demokratycznym nie tylko uznania, ale również i skutecznej ochrony ich uczuć religijnych i przekonań. Mam pytanie: czy równość wszystkich wobec prawa nie jest wartością ogólnie europejską? Czy w innych krajach jest mniej osób wierzących, którzy czują się oburzeni, kiedy uraża się ich wiarę, profanuje się kościoły, niszczy się krzyże chrześcijańskie i prawosławne, łamiąc podstawowe prawa i wartości?

I generalnie uważam, że jest nie do przyjęcia, aby walczyć o prawa jednych ludzi, ignorując prawa innych. Nawet jeżeli pierwsi są zbyt aktywni, a drudzy milczą. W państwie prawa i cywilizowanym społeczeństwie tak być nie powinno. I dodam, że naprawdę doceniamy, że nasze Zgromadzenie wnosi znaczący wkład w promowanie dialogu międzykulturowego i jego wymiaru religijnego. Mamy nadzieję, że w dalszym ciągu również tak będzie.

Oczywiście, że nie mogłem poruszyć wszystkich możliwych spraw. I domyślam się, że nie mogłem w pełni zaspokoić tych, którzy są przyzwyczajeni do stricte prawnych argumentów z powołaniem do znanych

rezolucji i określonych przepisów prawa. Jednakże koledzy z Dumy Państwowej i Rady Federacji takie argumenty przytaczali nie raz, w tym z trybuny PACE również. To po pierwsze.

I po drugie. Dziś chciałbym, aby usłyszeli mnie nie tylko Państwo Członkowie Zgromadzenia, których darzę szczerym i głębokim szacunkiem, ale również ci obywatele krajów europejskich, dla których formuły prawne nie są tak bliskie i dobrze znane jak dla ustawodawców. I być może moje bezpośrednie i proste słowa staną się dla nich bardziej zrozumiałe i przekonujące.

I oczywiście, pomiędzy „czarnym” i „białym” jest wiele odcieni, całą paleta. Ale czarne zawsze pozostanie czarnym, a białe — białym. Jest to tak samo jak dobro i zło — dwie odwieczne kategorie moralne. Chociaż ludzie zawsze wiedzą, gdzie jest pierwsze, a gdzie drugie. Dla nas, osób wybranych przez własny naród, wartości moralne nie mogą być czymś abstrakcyjnym czy nie związanym z prawem. Co ja osobiście, jako spiker, nie przestanę powtarzać z trybuny parlamentarnej.

Przemawiając dziś z całego serca, chciałem przekazać tym, którzy gotowi są, aby usłyszeć, najważniejsze z naszych idei. I mówiłem szczerze.

Chcę zakończyć moje wystąpienie w sposób następujący. Obecnie każdy z nas ponosi ogromną odpowiedzialność za dalsze wydarzenia w naszym wspólnym domu, za ich zrównoważony rozwój. I pomiędzy naszymi narodami, narodami Europy jest znacznie więcej podobieństw niż różnic. Nieproporcjonalnie więcej. Przecież Europejskie ideały humanistyczne — to nasza wspólna płaszczyzna. I w tym sensie niewątpliwie jesteśmy sojusznikami. Uważam, że tak powinno być we wszystkim, co dotyczy dobra i współpracy naszych obywateli. Stawianie zaś na nieporozumienia, konflikty to droga do całkowitej klęski. Jestem przekonany, że nie jest to droga dla nas.

Serdecznie dziękuję za uwagę i zapraszam do Rosji.

1 października 2013

Международная



ЖИЗНЬ

Siergiej Ławrow

*Minister Spraw
Zagranicznych Rosji*



FILOZOFIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ ROSJI

Prezydent Rosji Władimir Putin zatwierdził 12 lutego tego roku nową redakcję Koncepcji Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej. Kierunek pracy nad dokumentem, która trwała kilka miesięcy, wyznaczył Dekret Prezydenta podpisany w dniu inauguracji głowy państwa. Projekt Koncepcji został uzgodniony z resortami najaktywniej prowadzącymi działalność międzynarodową, skonsultowany z różnymi jednostkami Kancelarii Prezydenta Rosji. W jego przygotowanie włączone było grono rosyjskich ekspertów, w tym członków Rady Naukowej przy Ministrze Spraw Zagranicznych. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy zgłosili swoje uwagi i propozycje, zamieszczone między innymi na łamach czasopisma „Міждународная Жызн”.

*Сергей ЛАВРОВ, Министр иностранных дел Российской Федерации
ВНЕШНЕПОЛИТИЧЕСКАЯ ФИЛОСОФИЯ РОССИИ*

Głównym wynikiem tych dyskusji jest zrozumienie tego, że dla współczesnego samodzielnego kierunku polityki zagranicznej naszego kraju, w gruncie rzeczy, nie ma alternatywy. Inaczej mówiąc, nie możemy nawet w założeniu rozpatrywać wariantu „przyprzeżenia” Rosji w charakterze prowadzonej do jakiegokolwiek innego kluczowego gracza na arenie międzynarodowej. Niezależność polityki zagranicznej Rosji warunkują jej rozmiary geograficzne, jedyne w swoim rodzaju usytuowanie geopolityczne, wielowiekowa tradycja historyczna, kultura i nasza świadomość narodowa. Ten kierunek jest również wynikiem ostatnich 20 lat rozwoju kraju w nowych warunkach historycznych, tego okresu, gdy — nieraz kosztem prób i błędów — udało się sformułować filozofię polityki zagranicznej w największym stopniu odpowiadającą interesowi Rosji na obecnym etapie.

W odnowionej Koncepcji zachowano kluczowe zasady nie tylko poprzedniej wersji z 2008 roku, lecz też podstawowe założenia dokumentu zatwierdzonego przez W.Putina w 2000 roku. To, przede wszystkim, pragmatyzm, otwartość, wielowektorowość, konsekwentne, lecz bez konfrontacji, promowanie rosyjskiego interesu narodowego. Założenia te wykazały, że są potrzebne i efektywne. Ponadto, w coraz większym stopniu nabierają one charakteru uniwersalnego, czyli są stosowane w polityce praktycznej przez coraz większą liczbę państw.

Głównym zadaniem działalności Rosji na polu międzynarodowym jest stworzenie dogodnych warunków zewnętrznych do ożywienia gospodarki, przestawienia jej na innowacyjne tory, podnoszenia poziomu życia ludzi. Nie byłoby przesadą powiedzieć, że takie postawienie sprawy nie tylko wynika z analizy współczesnego stanu kraju, lecz też jest zupełnie naturalne dla Rosji w perspektywie historycznej. Chciałbym w związku z tym zacytować okólnik do rosyjskich przedstawicieli przy dworach mocarstw zagranicznych przesłany 4 marca 1881 roku w związku z intronizacją cesarza Aleksandra III. W okólniku była mowa o tym, że Rosja „osiągnęła swój naturalny rozwój; nie musi ona niczego życzyć ani domagać się od kogokolwiek. Pozostaje jej jedynie umacnianie swojej pozycji, ochrona własna przed niebezpieczeństwem zewnętrznym i rozwijanie sił wewnętrznych, moralnych i materialnych gromadząc zasoby środków i pomnażając swój dobrobyt”. To podejście Aleksander III potwierdził w 1893 roku, kiedy pisał, że „pokojowy rozwój sił Rosji powinien stanowić nadrzędny przedmiot troski państwa oraz być preferencją polityki pokojowej”.

W ciągu minionego stulecia wojny, rewolucje, konfrontacja dwubiegunowa nie pozwoliły naszemu krajowi w pełni skupić się na realizowaniu twórczego porządku dziennego. W teraźniejszych czasach, gdy Rosja z nikim nie ma zatargów, mocno stoi na nogach i pewnie realizuje plany rozwoju, powstają ku temu nowe możliwości.

Jest oczywiste, że cel zapewnienia stopniowego powiększania potencjału kraju da się osiągnąć jedynie w warunkach międzynarodowej stabilności, dlatego dla Rosji zapewnienie powszechnego pokoju i bezpieczeństwa jest jednocześnie obowiązkiem globalnego gracza, stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ, oraz kluczową kwestią realizowania własnych interesów. W związku z tym zdarza się słyszeć zarzuty o konserwatyzm naszej polityki zagranicznej, o dążenie do zajęcia z góry straconej pozycji obrony nieuchronnie zmieniającego się status quo. Jest to wyraźnym wypaczeniem doktryny rosyjskiej polityki zagranicznej.

Tak, rzeczywiście nie popieramy prób zmiany sytuacji geopolitycznej w różnych regionach świata z użyciem haseł rewolucyjnych, w tym związanych z przyspieszeniem procesów demokratycznych. Jest ku temu wiele powodów. W Rosji zbyt dobrze znana jest siła destrukcyjna puczów dokonywanych przemocą, które nie prowadzą do realizacji pierwotnie głoszonych idei i częstokroć cofają społeczeństwa w ich rozwoju o dziesiątki lat wstecz. W istocie, żaden z wypadków zewnętrznej ingerencji siłowej przez ostatnie 15 lat nie doprowadził do oczekiwanych wyników, lecz jedynie sprzyjał nagromadzeniu dodatkowych problemów i spotęgowaniu cierpień ludności cywilnej, której obrona pierwotnie była hasłem, pod którym podejmowano decyzje o wkroczeniu. I wreszcie, powiększenie liczby ognisk niestabilności w wyniku realizacji akcji siłowych oraz operacji w celu zmiany reżimów prowadzi do niebezpiecznego poszerzenia stref zaburzeń w stosunkach międzynarodowych, nasila w nich elementy chaosu. A to jest prostą drogą do utraty kontroli nad procesami globalnymi, co by zadało bolesny cios wszystkim członkom wspólnoty światowej, łącznie z inicjatorami ingerencji zewnętrznej.

Jednocześnie nic nie jest tak dalekie od prawdy, jak twierdzenie, że Rosja usiłuje „zamrozić” status quo. Zakładamy, że świat znajduje się na ostrym zakręcie, wkroczył w epokę głębinowych przemian, których wynik jest praktycznie niemożliwy do przewidzenia.

Wiąże się to zarówno z nowym ryzykiem, jak z nowymi możliwościami, a w czymś umożliwi utworzenie nowej karty. Po pozbyciu się okularów

ideologicznych przeszłości, być może, rozumiemy to lepiej od innych — tych co bezwładnościowo czy naumyślnie nadal tkwią w nurcie ideologii już nie odpowiadającej realiom XXI wieku. Jeżeli spojrzymy na wydarzenia międzynarodowe bez uprzedzenia, to okaże się, że wcale nie Rosja promuje archaiczne podejścia blokowe w sprawach międzynarodowych, podejmuje pozbawione perspektyw próby budowy odgrodzonych od innych oaz spokoju i bezpieczeństwa, broni protekcjonizmu w dziedzinie wojskowo-politycznej ze szkodą dla zwycięstwa zasad jednakowego i niepodzielnego bezpieczeństwa.

Uskoki tektoniczne w krajobrazie geopolitycznym związane z nowym podziałem sił na arenie światowej wymagają maksymalnie poważnej oceny, zajęcia stanowiska uczciwości intelektualnej, bez prób głoszenia pobożnych życzeń. Kierownictwo rosyjskie wielokrotnie podkreślało, że w Moskwie nie wywołuje zadowolenia, a tym bardziej szyderstwa proces kurczenia się możliwości odgrywania przez historyczny Zachód kluczowej roli w gospodarce i polityce światowej. Ale są to obiektywne realia, które należy brać pod uwagę. Przed wspólnotą światową stają kwestie strategiczne o wielkiej skali, w tym dotyczące wyraźnie zarysowujących się czynników ograniczających systemu gospodarczego, który jest oparty na niepowstrzymanej gonitwie za zyskiem bez odpowiedniej kontroli państwowej i społecznej, uznania mnogości modeli rozwoju we współczesnym świecie, kwestie konieczności poszukiwania źródeł rozwoju z przejściem do nowego systemu technologicznego.

Szczególnie niepokojące są wstrząsy, które objęły region Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Należy je również oceniać w sposób obiektywny, z uwzględnieniem całej ich złożoności i wieloznaczności, unikając prymitywnych czarno-białych klisz. Jest oczywiste, że te procesy potrwać jeszcze wiele lat i, najprawdopodobniej, będą związane z bolesną transformacją powstałego w poprzednim okresie obrazu geopolitycznego tego regionu.

Mnożą się świadectwa wzrostu we współczesnych warunkach znaczenia czynnika tożsamości cywilizacyjnej, nasilenia tendencji do tworzenia swego rodzaju bloków cywilizacyjnych. W tej sytuacji wybór jest oczywisty: albo zaostrzenie się tarć międzykulturowych, międzycywilizacyjnych z perspektywą ich przekształcenia się w otwarte starcie, albo pogłębienie dialogu opartego na wzajemnym szacunku i równości, w celu posuwania się ku partnerstwu cywilizacji. Niedługo

przed swoją abdykacją Benedykt XVI mówił o tym, że generalnie dziś osiągnięcie pokoju poprzez dialog to nie jedna z możliwych opcji, lecz konieczność, dla której nie ma alternatywy. Takie stanowisko jest zgodne z podejściem rosyjskim.

W Koncepcji Polityki Zagranicznej sformułowano wyraźny, konsekwentny system poglądów skierowany na rozwiązanie coraz bardziej komplikujących się problemów współczesnego świata. Nie ma w niej nawet aluzji do izolacjonizmu, odsunięcia się od udziału w rozwiązaniu równań z wieloma niewiadomymi, w które obecnie obfituje globalna polityka. Odwrotnie, jesteśmy ze wszech miar nastawieni na zaktywizowanie wysiłków na rzecz organizacji wspólnych działań wspólnoty międzynarodowej w zakresie poszukiwań odpowiedzi na wspólne dla wszystkich wezwania. Jesteśmy przekonani, że najpewniejszym sposobem niedopuszczenia przekształcenia się globalnej konkurencji w formę siłowego przeciwstawienia się jest nieustanna praca w interesie zapewnienia wspólnego liderstwa wiodących państw świata, które powinno być reprezentatywne pod względem geograficznym oraz cywilizacyjnym. Lecz do zapewnienia sukcesu takiej pracy konieczne jest uznanie wspólnych reguł gry, oparcie o nadrzędność prawa nie tylko w sprawach wewnątrzpaństwowych, lecz też międzynarodowych. Czyż logiczna jest sytuacja, gdy te same państwa, które hołdują natarczywemu, nawet siłowemu promowaniu zasad demokratycznych w innych krajach, unikają ich uznania na arenie międzynarodowej?

Polityka zagraniczna Rosji jest konstruktywna i twórcza. Działania dyplomacji rosyjskiej są skierowane na wywarcie pozytywnego wpływu na globalne procesy w interesie utworzenia stabilnego, w idealnym wypadku — samoregulującego się policentrycznego systemu stosunków międzynarodowych, w którym do Rosji słusznie należy rola jednego z kluczowych ośrodków. Większość poważnych ekspertów i polityków dziś zgadza się z tym, że główna treść współczesnego okresu polega właśnie na konsekwentnym umocnieniu wielobiegunowości.

Jesteśmy gotowi do poważnego wszechstronnego dialogu ze wszystkimi zainteresowanymi partnerami pod warunkiem zgody z tym, że nikt nie może pretendować do posiadania monopolu do prawdy. Jest oczywiste, że długoterminowe, rzeczywiście partnerskie współdziałanie powinno być budowane na fundamencie wspólnych wartości. Jednak takich wspólnych podejść nikt nie może dyktować. Próby upowszechniania z mesjanistyczną upartością przez Zachód własnej skali wartości zmuszają

do przypomnienia słów Oswalda Spenglera: „Wszystko to są wartości doraźne i lokalne, w większości przypadków uwarunkowane chwilowym interesem duchowym mieszkańców dużych miast o typie zachodnioeuropejskim, lecz wcale nie wartości ogólnohistoryczne”. Prawdziwie wspólna podstawa moralna stosunków międzynarodowych powinna być wynikiem dialogu na zasadach równości i opierać się o wspólny mianownik duchowo-moralny, który zawsze istniał w głównych religiach światowych. Rezygnacja z wypracowanych w ciągu tysiącleci tradycyjnych wartości, oderwanie od własnych korzeni kulturowych i duchowych, absolutyzacja osobistych praw i swobód to recepta na zgubienie jakichkolwiek punktów orientacyjnych zarówno w polityce wewnętrznej jak zagranicznej.

Rosja jest przekonaną zwolenniczką metody dyplomacji sieciowej zakładającej tworzenie elastycznych, między innymi krzyżujących się nawzajem, zrzeszeń państw na zasadzie wspólnoty interesów. Jednym z udanych przykładów tworzenia takich zrzeszeń z udziałem państw położonych na różnych kontynentach jest BRICS.

Przewodnicząc w latach 2013-2015 w G20, G8, SOW, BRICS nasz kraj energicznie realizuje kierunek ku zwiększeniu efektywności przyczynku tych wielostronnych formatów do umocnienia globalnego zarządzania. Jest to jeden z praktycznych przejawów wielowektorowości polityki zagranicznej Rosji. Nie sądzę, że dziś byłyby uzasadnione próby zbudowania jakiegokolwiek sztywnej, zbyt formalizowanej hierarchii powiązań z naszymi partnerami na różnych kierunkach geograficznych. Elastyczność, zdolność do manewru, „polifonia” polityki zagranicznej Rosji to nasza wyraźna przewaga, to umożliwia nam uwzględnienie płynności, zmienności charakteru sytuacji międzynarodowej.

Wychodzimy z założenia, że nasz udział wspólnie z partnerami w rozwoju głębokiej wszechstronnej współpracy na przestrzeni WNP, konsekwentne promowanie projektu integracji euroazjatyckiej to znaczący przyczynek do tworzenia nowej architektury międzynarodowej, której budulcem są regionalne zrzeszenia integracyjne. Pod tym kątem widzenia oczywista jest absurdalność prób obrony „swojej” integracji, lecz przeciwdziałania procesom integracyjnym u sąsiadów. Tym bardziej, że w dzisiejszym świecie istnieją ogólnie przyjęte podstawy wysiłków integracyjnych, przede wszystkim, normy WTO. Zbliżenie projektów integracyjnych, połączenie ich w pierścień to jest droga, która może zapewnić stabilny rozwój w skali globalnej. Rosja wychodzi właśnie z tego

założenia proponując, by celem strategicznym było tworzenie jednolitej przestrzeni ekonomicznej i humanitarnej od Atlantyku do Oceanu Spokojnego, i dąży do aktywnego udziału w procesach integracyjnych w regionie Azji i Pacyfiku.

Rosja zgodnie ze swoją tradycją nadal odgrywa rolę czynnika równoważącego w sprawach międzynarodowych, której potrzebę potwierdza większość naszych partnerów. To się tłumaczy nie tylko międzynarodową wagą kraju, ale też tym, że odnośnie dziejących się wydarzeń mamy własną opinię opierającą się o zasady prawa i sprawiedliwości. Rosnąca atrakcyjność Rosji jest też związana ze zwiększeniem potencjału jej „łagodnej siły” jako kraju łączącego w sobie przebogata spuściznę kulturalną i duchową oraz jedyne w swoim rodzaju możliwości dynamicznego rozwoju, kraju coraz owocniej współdziałającego z wielomilionowym Światem Rosyjskim.

W Moskwie panuje przekonanie, że poglądy wiodących graczy międzynarodowych na najostrejsze problemy współczesności jednak mają między sobą więcej wspólnego, niż rozbieżności, zwłaszcza w tym, co dotyczy nie podejść taktycznych, lecz końcowych celów. Przecież dziś wszyscy są zainteresowani zmniejszeniem stref konfliktów międzynarodowych i wewnątrzpaństwowych, rozwiązaniem problemu nierozpowszechniania broni masowego rażenia i środków jej przenoszenia, ograniczeniem możliwości ugrupowań terrorystycznych i ekstremistycznych. Czyli chodzi o to, by w końcu czynem, a nie słownie, pokonać egoizm indywidualny czy grupowy i uświadomić sobie powszechną odpowiedzialność za losy ludzkiej cywilizacji. Ostrzeżenia o tym, jak krucha jest ta cywilizacja, otrzymujemy systematycznie w postaci wielkich klęsk żywiołowych i katastrof technogenicznych, łącznie z zupełnie niedawną „ingerencją” kosmiczną pod Czelabińskiem, która, gdyby wydarzyła się w innym, gęściej zaludnionym miejscu, mogłaby mieć nieporównywalnie cięższe skutki.

Pochwalamy zarysowujący się w ostatnim czasie ruch w kierunku zbliżenia podejść najbardziej wpływowych państw, przede wszystkim członków Rady Bezpieczeństwa ONZ, w interesie połączenia wysiłków w zakresie rozwiązywania istniejących konfliktów w różnych regionach drogą polityczną, w oparciu o prawo międzynarodowe. To dotyczy również zrozumienia braku alternatywy dla uregulowania poprzez rozmowy kryzysu w Syrii.

W odnowionej Koncepcji w sposób wyraźny, wszechstronny sformułowano poglądy kierownictwa rosyjskiego na współczesny etap

rozwoju światowego pod kątem polityki zagranicznej. Podstawą tych poglądów jest dążenie ku maksymalnemu wykorzystaniu możliwości kraju poprzez szeroką, owocną współpracę międzynarodową, poprzez wspólne rozwiązywanie sytuacji kryzysowych, poprzez promowanie pozytywnego, jednoczącego porządku dziennego w polityce globalnej. Liczymy na adekwatną, konstruktywną reakcję partnerów.

Международная



ЖИЗНЬ

Aleksandr
JAKOWIENKO

*Nadzwyczajny i
Pełnomocny Ambasador
Rosji w Wielkiej Brytanii*

secretariat@rusemb.org.uk



ŚWIAT I STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE DZIŚ: NOWE ORAZ DOBRZE ZAPOMNIANE STARE

Obecnie, gdy zbliża się ku końcowi piąty rok globalnego kryzysu finansowego i gospodarczego, nikt nie ma cienia wątpliwości, iż świat wkroczył w okres radykalnej transformacji. Do kryzysu społeczeństwa radzieckiego i socjalistycznego systemu organizacji społecznej, który doprowadził do zakończenia zimnej wojny na przełomie lat 1980-1990, doszedł obecnie kryzys społeczeństwa zachodniego, w tym liberalnej gospodarki oraz demokracji reprezentacyjnej. W ten sposób systemowe zaburzenia w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej — a właśnie te dwa modele wyczerpywały zbiorowe doświadczenie rozwoju społecznego w obszarze cywilizacji europejskiej oraz zapewniały w ramach dwubiegowości jej dominację w globalnej gospodarce, polityce i

*Александр ЯКОВЕНКО, Чрезвычайный и Полномочный Посол России в Великобритании
МИР И МЕЖДУНАРОДНЫЕ ОТНОШЕНИЯ: НОВОЕ И ХОРОШО ЗАБЫТОЕ СТАРОЕ*

finansach — stały się kluczowymi elementami kryzysu ogólnoswiatowego. W istocie zakończył się w ten sposób długi cykl rozwoju historycznego, rozpoczęty katastrofą I wojny światowej. I tak samo jak XX wiek ma swój początek w roku 1914, możemy założyć, iż początków wieku XXI należy szukać w roku 2008, kiedy to rozpoczął się kryzys.

Nie można jednak dwa razy wejść do tej samej rzeki. Jeżeli polityka światowa oraz eksperymenty z modelami rozwoju ekonomicznego i ustroju społecznego w XX wieku zamykały się w ramach cywilizacji europejskiej, to teraz społeczność euroatlantycka po raz pierwszy w ciągu ostatnich dwóch lub trzech wieków stanęła w obliczu prawdziwej globalnej konkurencji ze strony innych regionów świata, ich kultur oraz cywilizacji. Jest to najistotniejszy element, który wyróżnia obecny etap rozwoju świata. Charakteryzuje się on pluralizmem, wykraczającym poza ramy doświadczenia historycznego Europy a także szerszą konkurencją modeli rozwoju oraz systemów wartości. W swoim artykule „Konsensus postwaszyngtoński” (czasopismo „Foreign Affairs”, numer marcowo-kwietniowy 2011), N. Berdsell oraz F. Fukuyama piszą o tym, że „siła intelektualna” coraz bardziej równomiernie rozkłada się w świecie, kiedy kryzys „poddaje osądowi każdy model rozwoju”, a „demokracje zachodnie uświadomiły sobie ryzyko przesadnego polegania na sterowanej przez rynek globalizacji”.

Jednocześnie historia Europy, jej modus operandi wciąż pozostają na poziomie utartych kategorii myślowych, wykorzystywanych w analizie tego, co dzieje się na świecie oraz w tworzeniu prognoz na przyszłość. Rzecz dotyczy nie tylko ściśle ideologicznych dyskusji na linii kapitalizm — komunizm z okresu zimnej wojny, ale również aparatu pojęciowego oraz metod społecznej transformacji wcześniejszego okresu, łącznie z Reformacją, Oświeceniem, Rewolucją, rewolucją przemysłową, kategorii takich jak umowa społeczna, postęp oraz przemoc, również jako środek rozwiązywania konfliktów międzypaństwowych. Patrząc na to dziedzictwo historyczne Europy, trudno powiedzieć, która z jego części przeważa — negatywna czy pozytywna. Do negatywnej należą dwie wojny światowe, imperializm, kolonializm, zimna wojna, konflikty zbrojne na peryferiach, problemy środowiska, militaryzacja rozwoju gospodarczego oraz naukowo-technologicznego, a także stosunków międzynarodowych. Pozytywy wiążą się z tym, co można określić jako społeczne wykorzystanie postępu naukowo-technologicznego, rozszerzenie obszaru wolności poprzez zapewnienie „zgodności demokracji i kapitalizmu”, jak również wypracowanie stabilnego modelu rozwoju społecznego w formie społecznie zorientowanej gospodarki

oraz demokracji reprezentacyjnej opartej na licznej klasie średniej oraz trwałym poziomie nierówności społecznych.

Oczywiście do pozytywów należy zaliczyć również fakt, iż odstraszanie nuklearne, ze wszystkimi jego zagrożeniami, zapewniało pokój, stabilność oraz przewidywalność wśród państw wiodących na świecie. Trzecia wojna światowa była rzeczywistością wirtualną która nie wyszła poza strategiczne planowanie wojskowe. Wraz z zakończeniem zimnej wojny praktycznie zniknęły powody dla zagrożenia globalną wojną w ogóle. Być może możemy to przypisać powolnej implozji transformacyjnej cywilizacji europejskiej, której etapem końcowym zdaje się być obecny kryzys.

Warto zauważyć, że kształtowanie się jego przesłanek zbiegło się w czasie po obu stronach „żelaznej kurtyny”. Z jednej strony, była to niezrealizowana reforma Aleksieja Kosygina, z drugiej — napięcia związane z wojną we Wietnamie, która doprowadziła do rezygnacji ze „złotego standardu” w Stanach Zjednoczonych i radykalnej przebudowy systemu z Bretton Woods. Ogólnym powodem mogło być wyczerpanie poprzedniej podstawy technologicznej kolejnego „dużego cyklu” rozwoju gospodarczego oraz niezdolność, a raczej brak woli politycznej do trzeźwej analizy sytuacji. W Związku Radzieckim to znalazło swój wyraz w przejawach „zastoju”, na Zachodzie zaś w tworzeniu sztucznych źródeł wzrostu w sektorze finansowym, tak zwanej *alchemii finansów* (Joseph Stiglitz), co było możliwe dzięki jego deregulacji na początku lat 1980. Nic dziwnego, że początek erozji klasy średniej w społeczeństwie zachodnim (jeden z objawów — brak gwarancji pracy w zawodzie dla absolwentów szkół wyższych) przypada na ten właśnie okres. Prawdopodobnie była to również forma „zastoju” oraz „zamiatanie pod dywan” tych zjawisk, które nasiliły się po zakończeniu zimnej wojny, upadku ZSRR oraz w konsekwencji euforii w duchu „końca historii”.

Można powiedzieć, że swoje zasoby, w tym jako źródło wzrostu gospodarczego oraz postępu naukowego i technologicznego, wyczerpała militarystyka — trend, który sięga konieczności wyjścia z wielkiego kryzysu lat 30-tych ubiegłego wieku w Stanach Zjednoczonych i Europie, a w Japonii — dziesięć lat wcześniej.

Jest to jedna z charakterystyk współczesnego świata. Nie jestem pewny, czy ogólnie sfera bezpieczeństwa, tworzenie tak zwanego „państwa narodowego bezpieczeństwa”, czy też, jak to się mówi w związku ze „sprawą Snowdena”, „państwa wywiadu” może stanowić rozwiązanie problemu wyjścia z obecnego kryzysu. Można chyba mówić również i o tym, że najpierw w ZSRR, a później na Zachodzie wyczerpał się społeczno-kulturowy

układ konsumencki, który istniał przez długi czas mimo tego, że jak głosi Ewangelia, „nie samym chlebem człowiek żyje”. Właściwie, taki rozwój wypadków dla całej cywilizacji europejskiej, w tym ZSRR, przewidywał w latach 1960 Pitirim Sorokin. Kiedy przepowiednia się spełnia, trudno uciec przed wnioskiem, że jesteśmy świadkami fundamentalnej transformacji, wykluczającej możliwość powrotu do poprzedniego stanu rzeczy.

Nastąpiła geopolityczna „kompresja” Rosji, USA, Zachodu, całego Starego Kontynentu. Dlatego trudno się nie zgodzić z honorowym przewodniczącym Prezydium Rady do spraw polityki zagranicznej i obrony (SWOP) Sergiejem Karaganowem, że przechodzimy okres „polityki stanu zrównoważonego”. Wszystkie procesy rozwoju międzynarodowego doznały potężnego przyspieszenia — myśl oraz polityka za nimi po prostu nie nadążają. Można przypuszczać, że jest to wspólna cecha każdej „gry końcowej”, co zostało odnotowane w analizie obecnego etapu rozwoju światowego, zawartej w Koncepcji Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej (zatwierdzonej przez prezydenta Władimira Putina w lutym 2013 r.).

Problemy rozwoju wysuwają się na pierwszy plan we wszystkich krajach na świecie, być może, w obszarze euroatlantyckim w większym stopniu niż gdzie indziej, jeśli uwzględnić, że źródła wzrostu gospodarczego w obecnych warunkach znajdują się zwykle poza granicami Starego Kontynentu. Zrozumienie tego faktu rośnie w miarę kumulacji konsekwencji długotrwałego kryzysu. Odważną próbę „skoku w przyszłość” stanowił projekt „Koncepcji strategii narodowej” przedstawiony w kwietniu 2011 roku przez dwóch amerykańskich wojskowych — W. Portera i M. Mykleby'ego. Został on umieszczony w Internecie z przedmową A. Slaughter, wcześniej zajmującej stanowisko dyrektora do spraw planowania polityki w Departamencie Stanu USA. Sens zaproponowanej koncepcji sprowadza się do tego, aby odnowić źródła międzynarodowych wpływów Ameryki, mając na uwadze priorytetowe znaczenie zapewnienia stabilności wewnętrznego rozwoju kraju we wszystkich jego dziedzinach. Sądząc po niektórych relacjach, ta akcja amerykańskich wojskowych miała szansę powodzenia jako próba rewizji narodowej strategii bezpieczeństwa USA, zakorzenionej w realiach zimnej wojny i jej przestarzałej ideologii. Ostatnio często jest cytowany Św. Augustyn, który prosił Boga o „czystość, ale jeszcze nie teraz.” Wydaje się, że na razie to można odnieść do usiłowania sformułowania celów i założeń narodowej strategii Stanów Zjednoczonych w nie-ideologicznej kategorii „developmentalizmu”. Możliwe, że książka przewodniczącego nowojorskiej Rady Stosunków Międzynarodowych

Richarda Haasa *Polityka zagraniczna zaczyna się w domu ...* będzie miała więcej szans na sukces.

Dla Rosji, która dzięki okolicznościom znacznie wcześniej zesłała na grzeszną ziemię, przejście tej drogi było, rzecz jasna, znacznie łatwiejsze. Gdy tylko stało się możliwe wyobrażenie dalszej drogi rozwoju kraju, a było to około 2000 roku, kiedy zaczęły się pojawiać pierwsze zasadnicze dokumenty doktrynalne, wyciągnięto fundamentalny wniosek dotyczący głównego celu polityki zagranicznej — tworzenia sprzyjających warunków zewnętrznych dla rozwoju wewnętrznego. Do tego sprowadza się cała filozofia rosyjskiej dyplomacji, jeśli próbować ją ująć w jednym zdaniu. Ruch naszych partnerów w tym samym kierunku wskazuje na ukrytą konwergencję na poziomie światopoglądowym.

Jeżeli patrzeć szerzej, to ogólnie występuje poszukiwanie rozwiązań problemów rozwoju społecznego w obszarze euroatlantyckim, drogą konwergencji i syntezy. Obiektywnie, stwarza to warunki do przezwyciężenia intelektualnej zaściankowości z czasów zimnej wojny i tworzenia odpowiedniego wymiaru odnowionej jedności cywilizacji europejskiej reprezentowanej — wraz z Europą — przez Amerykę Północną i kraje byłego Związku Radzieckiego.

W XX wieku w ramach cywilizacji europejskiej miały już miejsce chwile konwergencji między Zachodem i Wschodem. Tak było w latach 1930 w wyniku Wielkiego Kryzysu. Tak było w okresie powojennym, kiedy „uspołecznienie” gospodarki krajów Europy Zachodniej stało się bezpośrednią reakcją na „wyzwanie Związku Radzieckiego.” Później nastąpiło odprężenie oraz powiązana z nim intensyfikacja współpracy handlowej i gospodarczej w strefie euroatlantyckiej. Zostały sformułowane ogólne zasady polityki europejskiej, co znalazło odzwierciedlenie w Akcie Końcowym z Helsinek. Ogólnie został ukształtowany stabilny, zorientowany społecznie model rozwoju gospodarczego. Ten właśnie model jest wpisany w Konstytucję nowoczesnej Rosji. To wyjaśnia całą politykę społeczno-gospodarczą rządu rosyjskiego. W ciągu ostatnich 20 lat, Rosja realizuje konsekwentną politykę integracji z gospodarką światową. Staliśmy się członkiem WTO, dążymy do przystąpienia do OECD. Jako członek „dwudziestki”, razem z naszymi partnerami szukamy sposobów przezwyciężenia kryzysu i przywrócenia stabilności gospodarek światowej i krajowych. Można przypuszczać, że wiele w polityce światowej stanie się jasne dopiero wtedy, gdy obecny kryzys zostanie przezwyciężony. Będzie to rodzaj postkryzysowego ładu światowego.

Prawdopodobnie trzeba będzie wyciągnąć wnioski z tego, co działo się w sektorze finansowym w ciągu ostatnich 30 lat, kiedy to tworzono sztuczne źródła wzrostu, które zniekształcały ogólny obraz gospodarki, w tym statystyki. Przerośnięty sektor finansowy zaczął pracować sam na siebie, nie obsługując już realnej gospodarki i nie pomagając w tworzeniu miejsc pracy w krajach eksportu kapitału. Działalność ta doprowadziła do coraz większego rozdźwięku między dochodami kapitałowymi i dochodami z pracy, co z kolei miało destrukcyjne konsekwencje dla klasy średniej, na której opierał się polityczny system demokracji reprezentacyjnej. Mogłoby chodzić o zmianę paradygmatu rozwoju gospodarczego, z naciskiem na jego cechy jakościowe, zgodnie z wymogami obecnego stanu społeczeństwa, łącznie z czynnikiem demograficznym. Czy możliwe jest, jak w przypadku rozbrojenia, jakościowo wzmacniać gospodarkę przy jednoczesnej jej redukcji ilościowej? Będzie to wymagało rozwiązania problemu, który Martin Wolf, wiodący analityk ekonomiczny „Financial Times”, nazwał „wrodzoną skłonnością do renty”, która, należy zauważyć, jest pobierana również w formie wypłat prowadzących do wzrostu zadłużenia państwa. O rencie pisze się coraz częściej, w tym w związku z takimi kwestiami, jak zmniejszenie mobilności i możliwości awansu społecznego, konflikt pokoleń, całkowita utrata perspektywy historycznej. Francja czasów Belle Epoque stanowi przykład państwa-rentiera. Czyżby to doświadczenie zapomnienia interesów własnego rozwoju (skoro można „odcinać kupony“!) odtwarzało się grupowo na całym historycznym Zachodzie? W ten sposób nigdy nie udawało się odciąć się od rzeczywistości — przypominała ona o sobie poprzez I wojnę światową. Dlatego, aby myśleć dalej o problemach dnia dzisiejszego ważne jest zrozumienie stanu europejskiego społeczeństwa i błędów polityki europejskiej tamtych czasów.

Ciekawym elementem wspólności między Rosją i Wielką Brytanią jest częste używanie wyrazu „jubileusz”. W przypadku Brytyjczyków, być może wpływają na to tradycje długiego panowania królowej Wiktorii. Co ciekawsze, w kontekście obecnego kryzysu, pojawiają się materiały, w których termin ten jest używany w swoim znaczeniu oryginalnym, starotestamentowym. Wskazuje się na analogie z tym, że wysoki poziom zadłużenia, choć nie tak jak niewolnictwo, to jednak istotnie ogranicza wolność człowieka. Sądząc po krajach leżących na śródziemnomorskich peryferiach strefy euro, ciężar zadłużenia ponad siłę, zwłaszcza długu państwowego, wprowadza dalece nietrywialne ograniczenia suwerenności niepodległych państw. A jeśli za punkt odniesienia przyjąć rok 1971, kiedy to rozpoczęło się życie na kredyt, jesteśmy już blisko 50-letniej rocznicy.

Co się tyczy nowych technologii, które mogą stanowić podstawę następnego wielkiego cyklu globalnego rozwoju gospodarczego, to trzeba tu stwierdzić całkowitą nieprzewidywalność. Jak pisze w swojej książce *Doing Capitalism in the Innovation Economy* angloamerykański ekspert William Janeway, nie da się przewidzieć, kiedy pojawi się technologia, która mogła by zostać przedmiotem masowej komercjalizacji z tworzeniem odpowiednich przedsiębiorstw produkcyjnych i miejsc pracy. Na przykład, technologie informacyjne i komputeryzacja wraz z telefonią komórkową, znacząco zmieniły życie codzienne. Jeśli zaś chodzi o gospodarkę, to owszem, wprowadziły one zasadnicze zmiany w charakterze pracy, ale nie wiązało się to z utworzeniem wystarczającej liczby miejsc pracy, które mogłyby zrekompensować jej spadek z tytułu outsourcingu tradycyjnych sektorów gospodarki w innych regionach świata.

W ten sposób, można sądzić że mamy do czynienia ze swego rodzaju regresem lub przerwą w rozwoju. Powstaje pytanie, w jaki sposób tą przerwę wypełnić, skoro życie toczy się dalej. Być może, inwestowaniem w kapitał ludzki, który ostatecznie będzie w stanie rozwiązać problem rozwoju ludzkości w przyszłości. Oznacza to, że przewaga będzie po stronie tych państw, które potrafią stworzyć najlepsze warunki do samorealizacji jednostki, co oznacza przede wszystkim inwestycje w służbę zdrowia, edukację i kulturę, a także w infrastrukturę, w tym transportu, energii i zapewne w rolnictwo. Rosnąca rola tego ostatniego w gospodarce może służyć jako wskaźnik powrotu — po „nierządzie“ finansowym — do źródeł ludzkiego istnienia. W tym kontekście niewątpliwie interesujący jest materiał analityczny Georga Friedmana, założyciela i prezesa Stratfor (styczeń 2013 r.), w którym rozważa on problem powstania i upadku klasy średniej w Ameryce. W szczególności autor zwraca uwagę, że stworzenie licznej klasy średniej stało się skutkiem ubocznym powojennych rozwiązań, w tym świadczeń dla zdemobilizowanych członków sił zbrojnych. Nie chodziło w nich o przemyślaną strategię zapewnienia stabilności społeczno-gospodarczego i politycznego rozwoju kraju. Daje to do myślenia, zwłaszcza że teraz, w czasach kryzysu, byłoby szczytem nierozwagi polegać na przypadku. Doświadczenie ostatnich trzech stuleci powinno posłużyć za wystarczający materiał do trzeźwej analizy problemów i wypracowania ich rozwiązań dla dobra całego społeczeństwa.

Stało się banałem mówienie o fundamentalnych zmianach w geopolitycznym krajobrazie współczesnego świata. To nic innego jak „rozproszenie“ siły, wpływów i dobrobytu, ożywienie w całym szeregu krajów, przede wszystkim BRICS, ale także w mocarstwach regionalnych,

takich jak Indonezja, Turcja i Meksyk, zaliczanych do kategorii „nowych dynamicznych gospodarek“. Dzięki kryzysowi, nowy oddech i jakość (spotkania przywódców politycznych) uzyskała „wielka dwudziestka“. Jest to krąg wiodących w świecie państw, bez których już nie da się rozwiązać problemów globalnej polityki, ekonomii i finansów. Podobne odczucia pojawiają się w związku z działalnością węższych grup, powiedzmy, „ósemki“ która zachowuje znaczenie jako platforma dla harmonizacji i koordynacji podejść krajów w niej uczestniczących, ale do rozwiązania konkretnych problemów wymagane jest już szersze grono partnerów.

I, oczywiście, nie może być mowy o zmianie ustawowych uprawnień Rady Bezpieczeństwa ONZ, która w swoim czasie była pomyślana, w szczególności uwzględniając skład jej stałych członków oraz zasadę ich jednomyślności, jako organ regulacyjny dla policentrycznego porządku świata. Niestety, na tle wszystkich ponurych prognoz co do sytuacji na świecie, niewiele osób dostrzega tę pozytywną rzeczywistość. ONZ zyskała na znaczeniu w zwalczaniu nastrojów w duchu „koniec historii“. Mowa tu przede wszystkim o podstawowych ramach prawnych zarządzania globalnego. Próby negocjowania tej rzeczywistości są podejmowane pod pretekstem pewnego „uregulowania“ na podstawie wyników zimnej wojny. Ale, jak wiemy, takie uregulowanie w formie pisemnej nigdy nie istniało, a szereg słownych zobowiązań w stosunku do Rosji, w tym do nierozszerzania NATO na Wschód, zostało złamanych przez naszych zachodnich partnerów. W każdym razie, tego uregulowania nie można porównywać z oświeconym podejściem do Francji po klęsce Napoleona. Wtedy, jak to zostało określone przez Talleyranda, Francja została „uwolniona“ od „osobistych“ nabytków terytorialnych cesarza. Poza tym Francja dołączyła na równych z innymi prawach do grona państw decydujących o porządku w Europie. Rosja sama uwolniła się od ideologicznego dziedzictwa zimnej wojny, i wraz z nim od dominacji w Europie Wschodniej. Nie doszło niestety do stworzenia „koncertu“ Euro-Atlantyckiego z Rosją na zasadach równości. Ani OBWE, z racji swojego instytucjonalnego niedorozwoju, ani inne struktury europejskie nie rozwiązują tego problemu. Właściwie, stąd idea Traktatu o bezpieczeństwie europejskim, którego celem byłoby przynajmniej rozpoczęcie rozwiązywania problemu przywrócenia jedności politycznej w regionie, a tym samym zmniejszenia obciążenia finansowego budżetu poprzez zmniejszenie wydatków na obronę. W istocie rzeczy wracamy do wypróbowanego już w historii na przykładzie Europy „koncertu mocarstw“, który zapewniał pokój w Europie w okresie pomiędzy Kongresem Wiedeńskim a wojną krymską. Kiedy ten porządek polityczny w Europie

upadał pod hasłem wschodniej sprawy, mało kto myślał o konsekwencjach. Górę brały uprzedzenia i instynkty elit politycznych, które sprzeciwiały się jakiegokolwiek racjonalnej analizie. Zdaniem Brytyjskiego historyka Orlanda Figesa, „niepotrzebna” wojna na Krymie, z perspektywy czasu, stała się pierwszą wojną totalną — pojęcie, kojarzone dotychczas z wojnami burskimi i z I wojną światową. Ona też uruchomiła zakłęty krąg upokorzeń i aneksji wobec pokonanych, radykalnie zmieniając atmosferę w polityce europejskiej, z której zniknęło pojęcie uprzejmości. Odwróceniu tej tendencji nie pomogły nawet zwołane z inicjatywy Rosji dwie konferencje pokojowe w Hadze. 200 lat po Kongresie Wiedeńskim, Europa i świat, nauczone gorzkim doświadczeniem historycznym, dochodzą do wniosku, że nie istnieje alternatywa dla znalezienia porozumienia oraz rozwiązania problemów drogą negocjacji na podstawie prawa międzynarodowego, wspólnego zarządzania globalnego.

Należy zauważyć, że likwidacja „hamulców” konfrontacji nuklearnej w związku z zakończeniem zimnej wojny doprowadziła do obniżenia progu użycia siły wojskowej w różnych wariantach, zarówno jednostronnie, jak to miało miejsce w Iraku, a potem w Libii, czy na podstawie mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ — w Afganistanie. To doświadczenie z ostatnich 20 lat doprowadziło donikąd na przykładzie Syrii, gdy mandat Rady Bezpieczeństwa ONZ jest wykluczony, a jednostronna interwencja wojskowa wiąże się z niezwykle wysoką ceną, obejmującą koszty ściśle wojskowe, wpływ na własną gospodarkę i finanse, utratę wizerunku i wiele innych. Praktyka potwierdza tę prawdę, iż żadne sytuację, łącznie z konfliktami, nie podlegają odtworzeniu i, jak w sklepie, nie ma nic za darmo. Zawsze istnieją specyficzne okoliczności. Zużywają się również niezbędne do tego zasoby, w tym polityczne. Wojny w Iraku i Afganistanie udowadniają nieskuteczność wszelakich prób jednostronnego a tym bardziej siłowego rozwiązywania współczesnych problemów międzynarodowych. Te wojny, jak w swoim czasie wojna we Wietnamie, z pozoru odtwarzały logikę zbiorowych wysiłków sojuszników w II wojnie światowej, w tym odbudowę Niemiec i Japonii w warunkach długotrwałej okupacji. Nie brano pod uwagę szczególnych okoliczności w pozostałych regionach, kompletnego braku gotowości do podejmowania długoterminowych kompleksowych zobowiązań podobnych między innymi do tych, które zostały podjęte przez Stany Zjednoczone w stosunku do Korei Południowej i Tajwanu oraz przez ZSRR w stosunku do Mongolii. Dlatego jednym z kluczowych czynników współczesnej polityki światowej, z którym wszyscy powinni się liczyć, jest z jednej strony, niezdolność do „taniego” rozwiązania problemów, a z

drugiej — brak woli politycznej i odpowiednich środków, niezbędnych do zapewnienia rzeczywistego sukcesu interwencji wojskowej. Dobrze ilustruje to doświadczany obecnie kryzys: o jakim „budowaniu państwowości” może być mowa za granicą, gdy problem jest tak ostro odczuwany we własnym domu. Nowe przykłady tego problemu dają również procesy transformacji w ramach tak zwanej „arabskiej wiosny”. „Tania” operacja w Libii przyniosła „tanie” wyniki, nie mówiąc już o utracie zaufania wśród stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Niestety, stare przyzwyczajenia „są nie do zabicia”. Dlatego inercja dominacji jest nadal odczuwalna w sprawach światowych. W szczególności, ujawnia się to na poziomie kultury, do której de facto sprowadza się istota zachowania podmiotów relacji międzynarodowych. Znamienny przykład takiej kultury politycznej, która odzwierciedla chęć cofnięcia czasu, stanowi wspomniany już „Stratfor” w swojej analizie lata roku bieżącego. Został w niej skonstruowany „czworobok” geopolityczny w składzie: Stany Zjednoczone, Europa, Chiny i Rosja. Jest chyba dobrym pomysłem postrzegać Europę jako niezależne centrum nowoczesnego świata. Trudno natomiast zgodzić się z innymi pomysłami, a mianowicie z ideą nieuniknionego schyłku Europy i Chin. W rezultacie znów pozostają Ameryka i Rosja, jako dwa bieguny globalnej polityki konfrontacji w ramach „małej” zimnej wojny. Można by było z uznaniem powitać prognozę, że przyszłość geopolityczna należy do Rosji. Lecz dlaczego w formacie, który ma uzasadniać inercję amerykańskiej kultury strategicznej? Dlaczego na poziomie instynktu trzeba podejrzewać Rosję o to, że — niemal że obiektywnie — zyska na wszystkich geopolitycznych porażkach Ameryki?

Dlatego też szczególną satysfakcję sprawiają przejawy inercji Ameryki. Jak, na przykład, artykuł Thomasa Grahama w gazecie „International Herald Tribune” (z 22 sierpnia 2013), w którym analizuje się tendencja obwiniania Rosji o wszystkie nieszczęścia Ameryki, co jest między innymi sposobem na odwrócenie uwagi od problemów własnego rozwoju. Warta uwagi jest teza Grahama, że na poziomie podświadomości dla określonych kręgów w USA „problem rosyjski” polega na tym, że „zwycięstwo” nad Rosją w zimnej wojnie można uznać za „całkowite” tylko wtedy, gdy przeciwnik bierze zwycięzcę za wzór, czy to w kwestii rozwoju wewnętrznego czy zachowania na arenie międzynarodowej. Jest oczywiste, że Rosja (i tutaj nie jesteśmy sami) nie jest krajem, który może dać taką satysfakcję. Szkoda, że istnieją podobne odczucia, tak jak istnieją i tacy, którzy nie mogą wybaczyć nam decydującej roli w zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami.

Te same elementy kultury politycznej tłumaczą utrzymującą się dysproporcję w rozwoju między krajami uprzemysłowionymi i rozwijającymi się, zarówno w zakresie warunków handlu, jak i w sferze finansów. Czasem wchodzi do obiegu zapomniany już termin „neo-kolonializm”, odzwierciedlając przejście od kontroli fizycznej do bardziej zawaolowanego braku równości w ogólnym systemie stosunków międzynarodowych, łącznie ze statusem rozwijających się krajów jako zaplecza surowcowego, nawet jeśli na wyższym poziomie rozwoju niż 50 lat temu. Co więcej, kolonializm ten nabiera wymiaru zależności informacyjno-technologicznej, która w istocie pozbawia te kraje perspektywy samodzielnego rozwoju, w tym możliwości stworzenia konkurencyjnych zasobów intelektualnych.

To wielobiegunowość i regionalizacja polityki globalnej jest istotnym warunkiem materialnym do zwalczania nierówności w stosunkach międzynarodowych. Policentryzm, tworząc odpowiednie środowisko konkurencyjne, które w okresie zimnej wojny ograniczało się do „wyboru dwubiegunowego”, zapewnia prawdziwą przestrzeń wolności w doborze partnerów międzynarodowych z uwzględnieniem interesów własnego rozwoju. Obecnie jednym z kluczowych obszarów, w których toczy się walka o wpływy, staje się przestrzeń cyfrowa i medialna. Sławetna kontrola informacji, jak pokazały niedawne rewelacje E. Snowdena, wciąż jest istotnym elementem współczesnej geopolityki. Inną sprawą jest to, że totalny charakter tej kontroli, negującej, w zasadzie, prawo do prywatności, jest nie do przyjęcia dla nowych pokoleń, również w krajach zachodnich. Najbardziej jaskrawym przykładem są Niemcy. Projekcja antyutopii George'a Orwella na przestrzeń historycznego Zachodu nie wytrzymuje zderzenia z postrzeganiem tych, którzy chociażby ze względu na wiek nie wypracowali nawyków myślenia w kategoriach „starej” geopolityki, łącznie z „faustowskimi kompromisami” pomiędzy ochroną podstawowych praw i wolności a interesami bezpieczeństwa.

W ostatnich latach konwergencja na poziomie nie tylko podstawowych ocen aktualnej sytuacji międzynarodowej, ale także wyboru metod dyplomatycznych spełniających wymogi czasu występuje pomiędzy Rosją a Wielką Brytanią. Potwierdza to czerwcowe wystąpienie ministra spraw zagranicznych Williama Hague'a, w Kalifornii, gdzie mówił on o świecie sieciowym, znaczeniu silnych stosunków dwustronnych oraz o „częściowo pokrywających się sojuszach” dla osiągnięcia wspólnych celów. Te wszystkie pomysły są zgodne z wnioskami, do których doszliśmy w Rosji kilka lat temu i które znajdują odzwierciedlenie nawet w Koncepcji Polityki Zagranicznej w redakcji 2008 roku. Chcę podkreślić, że nie potrzebowaliśmy do tego

globalnego kryzysu finansowego i gospodarczego — koncepcja została zatwierdzona przez Prezydenta jeszcze w lipcu. Mówi się w niej o dyplomacji sieciowej jako głównej metodzie dyplomatycznej policentrycznego systemu międzynarodowego. Pociuszające jest to, że słowo „wielobiegunowość“ nie powoduje alergii u naszych brytyjskich partnerów. Nie chodzi już o nieporęczne sojusze wojskowo-polityczne z przeszłości skierowane wzajemnie przeciwko sobie. Wiadomo, że ich kształtowanie stało się jednym z ważniejszych elementów prowadzących do katastrofy I wojny światowej. Najważniejsze jest to, że po prostu nie ma podstaw do takich sojuszy w warunkach współzależności wszystkich państw. Dlatego tworzą się różnorodne sojusze według interesów: są one otwarte, ich geometria jest zmienna, łączą partnerów, aby zapewnić realizację bardzo konkretnych wspólnych interesów. Takie są, dla przykładu, szerokie koalicje antyterrorystyczne, sojusze dla walki z przestępczością zorganizowaną i przemytem narkotyków oraz wiele innych. Są tworzone nie przeciwko komuś, ale w imię czegoś. Odzwierciedlają one charakter współczesnych wyzwań i zagrożeń, które są zjawiskami transgranicznymi. Skutecznie przeciwstawiać się im można tylko w oparciu o najszerszą współpracę międzynarodową.

Oczywiście, tak dyplomacja, jak i służba dyplomatyczna muszą stanąć na poziomie aktualnych problemów. Tu również istnieje wiele podobieństw między Rosją i Wielką Brytanią, zwłaszcza po objęciu władzy przez rząd koalicyjny Davida Camerona. Byłem pod dużym wrażeniem przemówienia Williama Hague'a w MSZ dwa lata temu. Mówił on wtedy o konieczności wzmocnienia przygotowania językowego dyplomatów, pogłębienia ich wiedzy o kraju, znaczeniu historii. W Kalifornii powiedział, że w czasie jego rządów „historycy znów znaleźli się w centrum prac Foreign Office“. To rzeczywiście jest ważne, ponieważ nie da się wyciągnąć wniosków z ostatnich doświadczeń, nie mając pojęcia o tym, czego uczy nas historia. Można to nazwać powrotem do klasycznej dyplomacji. O tym, o ile pamiętam, mówiła również Hillary Clinton podczas swojej kadencji sekretarza stanu. Chciałbym przez to rozumieć przewyciężenie ideologicznych podejść i schematów odziedziczonych z czasów zimnej wojny. Jednym ze stereotypów zimnej wojny była idea dyplomacji jako „gry o sumie zerowej“. Rozprzestrzeniło się to również na informację oficjalną oraz sektor informacyjny jako całość, który rozpatrywano jako jeden z „frontów“ konfrontacji ideologicznej. Wydaje się, że tu również wiele rzeczy idzie utartą drogą. Jest to zrozumiałe, ponieważ w obecnych warunkach, kiedy zniknęły dawne antagonizmy ideologiczne, kluczowym elementem polityki jest jej „sprzedaż“

międzynarodowej opinii publicznej, wpływ na partnerów poprzez kontrolę przestrzeni informacyjnej. To, co powiedział E. Snowden, przemawia za tym, że zakres bezpieczeństwa informacyjnego, jak również wszelkich innych stref stosunków międzynarodowych, powinien podlegać ścisłej regulacji prawnej. Żadne koalicje osób o podobnych poglądach nie zastąpią precyzyjnych prawnie wiążących dokumentów o charakterze uniwersalnym. Ich brak tylko podważy zaufanie w polityce światowej, oraz będzie przeszkadzał przy współpracy międzynarodowej we wszystkich kierunkach. Dlatego właśnie konieczne jest międzynarodowe zarządzanie Internetem. Okazuje się, że granice państwowe tutaj również zachowują swoje znaczenie — jako ostateczny środek zapewnienia prawa do prywatności danych osobowych.

Ale pytanie jest również bardziej ogólnie. Ten stan zamieszania ideologicznego, o którym mówi S.A.Karaganow, wymaga uaktywnienia międzynarodowego dyskursu na temat wszystkich aspektów rozwoju. Kontrola informacyjna jest całkowicie sprzeczna z celem podobnej wymiany pomysłów. Bez stworzenia równych szans dla wszystkich uczestników tej dyskusji po prostu nie da się rozwiązać problemów współczesnego globalizującego się świata. W przeciwnym razie, nie stworzy się nowych pomysłów i czyjeś, nie działające już pomysły albo nawet zakamuflowany brak pomysłów, będą „równiejsze” niż inne. W zasadzie, chodzi tu o wolność słowa i prawo do opozycji w stosunkach międzynarodowych jako najbardziej istotny element politycznego i intelektualnego środowiska, które jest konieczne do przełamania obecnego impasu, w którym większość dalece nie zawsze ma rację.

Jednak teraz sytuacja się zmienia, a zmiany te, co oczywiste, związane są ze zmianą pokoleń w Stanach Zjednoczonych, Europie i ogólnie na świecie. Widzimy ogromny popyt na alternatywny punkt widzenia, odrzucenie tłumiącego wolność myśli konformizmu. Przyczyną prawdopodobnie jest to, że na Zachodzie, a być może w całym świecie, zapanował na jakiś czas nastrój w duchu „końca historii”. Innymi słowy, polegało to na przekonaniu, że prawda jest jedna, znana jest wszystkim i po prostu trzeba iść razem w „światłą przyszłość”. Oczywiście, w rzeczywistości wyglądało zupełnie inaczej. I globalny kryzys finansowy, który rozpoczął się jesienią 2008 roku, „obudził” wszystkich w tej właśnie rzeczywistości. Prawda jest różnorodna, a jej poszukiwania nigdy nie powinny się skończyć. Chciałbym w związku z tym odwołać się do wniosku, który sformułował były arcybiskup Canterbury Rowan Williams w swoim studium Fiodora Dostojewskiego, a mianowicie o „permanentnej niedokończoności” — zgodnie z chrześcijańskim

rozumieniem wolności — życia. To zaprzecza również wszelkim odmianom „końca historii”, miały to być komunizm czy kapitalizm liberalny, które narzucają granice twórczości historycznej. Dążenie do prawdy — to jedna z kluczowych cech natury ludzkiej i życia społeczeństwa. Właśnie z tym wiązałyby rosnącą popularność kanału *Russia Today* w USA, a teraz również i w Wielkiej Brytanii. Ludzie są zainteresowani pluralizmem opinii jako niezbędnym warunkiem formułowania własnych poglądów na temat niektórych kwestii. Pociuszające jest to, że Rosja i jej środki przekazu są częścią tej polifonii.

Podsumowując, chciałbym zatrzymać się na wymiarze, związanym z prawami człowieka, wymiarze humanitarnym powojennego porządku w Europie i na świecie. Odzwierciedlony w odpowiednich instrumentach międzynarodowych, takich jak Powszechna Deklaracja Praw Człowieka oraz Międzynarodowy Pakt ONZ, sformułował on akceptowalny wspólny mianownik dla wszystkich odpowiednich standardów. Podejmowane w ciągu ostatnich dziesięcioleci próby rozprzestrzenienia pojawiającej się w ramach konkretnego kraju czy regionu interpretacji pewnych podstawowych praw i wolności jako uniwersalnej wprowadzają dodatkowe komplikacje w ogólny klimat stosunków międzynarodowych. W rzeczywistości staje się to przeszkodą dla skoordynowanych wspólnych działań podejmowanych dla osiągnięcia tego, co rzeczywiście zostało uzgodnione przez społeczność międzynarodową jako całość. Przejrzystość w tej kwestii jest ważna również dlatego, że to, co zostało sformułowane w pierwszych dekadach po II wojnie światowej, odzwierciedla powszechne zrozumienie tradycyjnych wartości społeczeństwa, w tym równowagę pomiędzy prawami /swobodami i odpowiedzialnością przy korzystaniu z nich. Absolutyzacja praw i kompletne lekceważenie odpowiedzialności wyrządza szkody również w całokształcie relacji między cywilizacjami, w dużej mierze opartych na wspólnocie przesłania moralnego podstawowych światowych religii. Przewyciężenie tej sprzeczności, a w rzeczywistości — negatywnej tendencji samozniszczenia, jest jednym z wyzwań dla ludzkości w XXI wieku.

Международная



ЖИЗНЬ



Nodari SIMONIJA

*członek Rosyjskiej
Akademii Nauk*

simonia@imemo.ru

Anatolij TORKUNOW

*członek Rosyjskiej
Akademii Nauk*

tork@mgimo.ru



GLOBALIZACJA I PROBLEM ŚWIATOWEGO PRZYWÓDZTWA

Nieoczekiwany rozpad bipolarnej struktury stosunków międzynarodowych miał co najmniej dwa poważne następstwa, z których przez długi czas nie zdawano sobie sprawy lub/i świadomie nie przyjmowano tego faktu do wiadomości. Po pierwsze to utrata podstawy, obiektywnej konieczności istnienia statutu supermocarstwa, które powstało i funkcjonowało w okresie ideologicznej konfrontacji dwóch systemów lub, jak wówczas mawiano, dwóch obozów. Po drugie wyraźnie uwidoczniła się tendencja do tworzenia wielobiegunowego świata, która zrodziła się pod przykrywką bipolarności.

*Нодари СИМОНИЯ, Академик РАН, Анатолий ТОРКУНОВ, Академик РАН
ГЛОБАЛИЗАЦИЯ И ПРОБЛЕМА МИРОВОГО ЛИДЕРСТВА*

Ta umacniająca się tendencja (jest ona wciąż na etapie kształtowania się i krystalizacji — proces ten potrwa znacznie dłużej niż jedno dziesięciolecie) na początku była odebrana przez wielu sceptyków negatywnie. Przez dłuższy czas negowali oni tę tendencję, wysuwali różne argumenty przeciwko tej, jak twierdzili, koncepcji wielobiegunowości. Kształtująca się wielobiegunowość to jednak nie koncepcja, ale obiektywna rzeczywistość. To właśnie z tego powodu idea jednobiegunowego świata, głoszona przez Amerykanów i ich zwolenników w innych krajach (w tym także w Rosji), przestała istnieć. W tych okolicznościach, zwłaszcza na początku kryzysu globalnego, było modne mówienie i pisanie o odrodzeniu dwubiegunowego świata, z tymże teraz miejsce Związku Radzieckiego powinny zająć Chiny, które umacniały się gospodarczo oraz wojskowo. Kryzys światowy dotknął ten kraj tylko w niewielkim stopniu, powodując pewien spadek wskaźników wzrostu gospodarczego (z 10% na 7,5-8%). Co więcej, zaczęto mówić o nowym typie kapitalizmu, który rzuca wyzwanie kapitalistycznym krajom z Zachodu i który szybko po kolei je prześciga. Mówiono też, że Chiny, które wyprzedziły drugą potęgę gospodarczą — Japonię, dążą do odebrania pierwszego miejsca Stanom Zjednoczonym. W to, że Chiny tego dokonają, nie wątpi dziś większość ekspertów, łącznie z ekspertami ONZ i przedstawicielami innych organizacji międzynarodowych. W taki oto sposób rodzi się kolejny mit, który nie opiera się na poważnych naukowych fundamentach. Nie można przecież uznać za naukową analizę powierzchniowego i czysto formalnego porównania danych statystycznych pod kątem wskaźnika PKB czy nawet PKB na osobę. To porównanie zakłada, że świat jest jednolity, podczas gdy współczesny świat zdecydowanie nie jest globalny (jak twierdzą niektórzy rosyjscy eksperci), dziś świat jest symbiozą około dwustu różnych krajów o różnych typach gospodarek i różnym poziomie życia społeczeństwa. Porównywanie krajów bez uwzględnienia tej światowej symbiozy to jakby mierzenie średniej temperatury w szpitalu, w którym leżą pacjenci nie tylko z różnymi, ale niezwykle odmiennymi diagnozami. Każdy kraj należący do wspólnoty światowej ma przecież własne interesy geoeconomiczne i geopolityczne, członkostwo w ONZ nie czyni z nich jednorodnych komponentów tej wspólnoty. To właśnie symbioza świata przez dziesięciolecia hamowała osiągnięcie porozumienia na negocjacjach w Doha (Katar) lub na przykład przyjęcie nowego skutecznego dokumentu na corocznych konferencjach klimatycznych ONZ zamiast Protokołu z Kioto.

Symbiozę światową symbolicznie można podzielić na kilka dużych grup (umownie, dlatego że każda z tych grup istotnie się różni i ma pewne cechy indywidualne):

1. Rozwinięte kraje kapitalistyczne — większość tych krajów ma już za sobą etap industrializmu, obecnie pojawiają się w nich struktury postindustrialne (system technologii informacyjnych);
2. Kraje rozwijające się będące na etapie industrializacji — w ramach modelu przyspieszenia uprzemysłowienia, poza modernizacją w dziedzinie rozwoju produkcji przemysłowej, kraje te chcą dołączyć do osiągnięć pierwszej grupy w sferze postindustrialnej;
3. Kraje rozwijające się będące na etapie wczesnego kapitalizmu — to większość państw Ameryki Łacińskiej, Afryki i częściowo Azji;
4. Słabo rozwinięte kraje rozwijające się, walczące o przetrwanie;
5. Państwa upadłe, które nie mogły utworzyć stabilnej państwowości.

Interesują nas dwie pierwsze grupy krajów, które w opinii większości ekspertów światowych pretendują do objęcia pozycji lidera w gospodarce światowej i ogólnie na świecie. Przytoczymy jedną z ciekawych ostatnich publikacji na ten temat, w której podjęto próbę uzasadnienia opisanej sytuacji. Autorem tego artykułu jest pracownik Rady Stosunków Międzynarodowych *Joshua Kurlantzick*¹. Na początku artykułu autor stwierdza, że w ostatnich pięciu latach, podczas których kraje rozwinięte próbowały wyjść z kryzysu, pojawił się nowy typ kapitalizmu, rzucający wyzwanie gospodarkom opierającym się na zasadzie leseferyzmu. W większości krajów rozwijających się państwowy kapitalizm zastąpił wolny rynek, w warunkach takiego kapitalizmu przedsiębiorstwa należą do państwa lub gra ono główną rolę poprzez wspieranie ich lub zarządzanie nimi. (Już ta opinia Kurlantzicka o ostatnich pięciu latach jest dość powierzchowna. Państwowy kapitalizm (w różnych jego formach) był podstawą cudu gospodarczego najpierw w Japonii, potem kolejnego cudu (wzorem japońskiego) w Południowej Korei, a następnie w Singapurze i niektórych innych krajach Południowo-Wschodniej Azji). Kurlantzick przytacza przede wszystkim przykład Chin, w których aktywa państwowe największych korporacji państwowych (jest ich 121) o wartości 360 mld dolarów w 2002 r. wzrosły do 2,3 trylionu dolarów w 2010 r. Kurlantzick ostrzega, że niedoceniecie innowacyjnego potencjału tego państwowego kapitalizmu byłoby błędem. W dalszej części analizy doświadczenia Chin wspomniany autor nie przywołuje ani faktów, ani danych, dotyczących osiągnięć Chin w zakresie inwestycji. Ogranicza się do prostej konkluzji, że niezależnie od nadmiernego przekroczenia środków w niektórych sektorach gospodarki światowej, ingerencja rządu chińskiego była udaną stymulacją badań naukowych i rozwoju najważniejszych gałęzi produkcji przemysłowej.

Potem Kurlantzick przechodzi do omówienia doświadczenia Brazylii, poświęcając jej o wiele więcej i bardziej konkretnej uwagi. Autor, nie rozumiejąc, że ponownie przeczy swojemu założeniu z początku artykułu, pisze, że 30 lat temu rząd brazylijski subsydiował budowę samolotów, w rezultacie wadliwy Embraer znalazł się w czołówce rynku światowego wśród samolotów tego typu używanych w komunikacji regionalnej. Autor wymienia jeszcze kilka innych osiągnięć tego kraju.

Tak, Brazylia rzeczywiście jest doskonałym przykładem sukcesów kraju rozwijającego się w produkcji przemysłowej. Należało tylko uzupełnić, że fundamenty pod te sukcesy położono jeszcze w okresie dyktatury wojskowej w latach 1964-1985, kiedy trzech generałów brazylijskich, zasiadający kolejno u steru państwa, wnosili swój wkład w uprzemysłowienie kraju. Mniej więcej w tym samym czasie inny dyktator wojskowy w innym kraju — Park Chung-hee w Korei Południowej — dokonuje koreańskiego cudu gospodarczego, korzystając w dużym stopniu z historycznego doświadczenia Japonii. W ten sposób państwowy kapitalizm (przy całej swojej różnorodności form i przejawów) nie tylko nie jest czymś niezwykłym w procesie przyśpieszenia rozwoju uprzemysłowienia w wielu krajach świata, ale stanowi też naturalny warunek realizacji samego tego procesu.

Kiedy niewielka grupa krajów po raz pierwszy wkroczyła na drogę kapitalizmu, otoczona licznymi słabo rozwiniętymi krajami, nie miała dokąd się śpieszyć. Grupa tych krajów wolno przemierzała wielowiekową drogę ewolucji od prostej kooperacji przez etap fabryk do stadium monopolistycznego. Kraje, które chciałyby przyśpieszyć własne procesy gospodarcze, nie mogą tak po prostu pozwolić sobie na powtórzenie tej drogi, którą narzuca im Zachód pod hasłem westernizacji. Poza tym rola państwa w najbardziej rozwiniętych krajach znacznie zmalała lub po prostu była pomijana przez zwolenników modelu anglosaskiego. Przy okazji można przywołać dwa charakterystyczne przykłady ze stosunkowo niedawnej ich własnej przeszłości historycznej. Kiedy na Morzu Północnym znaleziono złoża ropy i gazu, to rząd Norwegii natychmiast utworzył państwową korporację Statoil, łączącą zadania produkcyjne i regulację udziałów firm zagranicznych, które weszły do norweskiego upstreamu. Potem Statoil (pod silną presją Unii Europejskiej) przekształcono w spółkę akcyjną, ale z zachowaniem większościowego udziału państwa. Inny, wcześniejszy przykład, — po II wojnie światowej we Włoszech utworzono państwowy koncern naftowy ENI, który długo starał się o przyjęcie do anglosaskiego konsorcjum naftowego o nazwie Siedem sióstr. Na początku decyzja o przyjęciu była odmowna, ale mimo wszystkich przeszkód koncern ENI z

czasem stał się jednym z najważniejszych graczy w biznesie naftowym na świecie.

W nawiązaniu do tematu wyzwania, jakie kraje drugiej grupy ponoć rzuciły wysoko rozwiniętym państwom, dodajmy, że nie można abstrahować od następującej kwestii — na czym bazuje to wyzwanie i jak wysokiej klasy jest ich PKB pod względem gospodarczym i społecznym. Samo określenie wysokości PKB nic nam nie mówi o strukturze i jakości tego wskaźnika, a wielka gospodarka wcale nie oznacza postępowej gospodarki lub zaawansowanej w różnych aspektach. Wszystkie te wątki omówimy na przykładzie pierwszego kandydata ubiegającego się o miano lidera w gospodarce światowej, czyli Chin, które przez większość ekspertów zostały uznane za drugiego lidera gospodarczego na świecie, a wróży się im nawet miejsce pierwsze na piedestale. O takich perspektywach mówi wielu ekspertów, różnią się oni tylko w kwestii oceny terminu osiągnięcia tego celu. Niektórzy eksperci dokonują swych ocen na podstawie parytetu siły nabywczej (PSN), (Purchasing power parity, PPP — ang.), inni orientują się na zmienny kurs dolara. Poza tym niektórzy eksperci do podstawowego wskaźnika dołączają wskaźnik drugiego rzędu (według nas bardziej znaczący, ale w tym samym czasie nienadający się do uzasadnienia stopnia rozwoju gospodarczego i społecznego; dla przykładu — niektóre bogate, ale społecznie zacofane kraje naftowe Zatoki Perskiej od strony formalnej i statystycznej mieszczą się w grupie tych krajów, gdzie roczny dochód na osobę wynosi 60 tys. dolarów, w związku z czym ich szanse na udział w rywalizacji o przywództwo światowe są wątpliwe).

Powróćmy do Chin. Bank Światowy uważa, że w 2011 r. PKB w Chinach w oparciu o parytet siły nabywczej wynosił 10 trylionów dolarów przy 14,6 trylionu dolarów w USA, PKB w Chinach na osobę stanowi tylko 16% średniego dochodu na osobę w USA. Z tego wynika, że na pokonanie wskazanej różnicy potrzeba dziesięcioleci. Autor artykułu, który przytacza te dane, jednocześnie uspokaja Amerykanów zaniepokojonych rosnącą pozycją Chin, radzi im też, by odwiedzili prowincję Kuejczou — biedną prowincję w zachodniej części Chin, w której dochód wynosi 1/40 średniej płacy w Ameryce. „Poczujecie się o wiele lepiej“ — pisze². I rzeczywiście, PKB na jedną osobę w kraju, który zamieszkuje ponad 1,3 miliarda ludności, nie wynosi aż tak wiele — 3,7 tys. dolarów. To więcej niż w Indiach (1030 dolarów), ale o wiele mniej niż w Brazylii (8,2 tys. dolarów) i Rosji (8,7 tys. dolarów), nieporównywalnie mniej niż w Japonii (39,7 tys. dolarów), Niemczech (40,9 tys. dolarów) i USA (46 380 dolarów)³. A więc na rozwiązanie tego problemu potrzeba wiele czasu. Samo kierownictwo Chin (w wystąpieniu

na zjeździe Komunistycznej Partii Chin w listopadzie 2012 r.) stawia przed sobą zadanie podwojenia przychodu na osobę do 2021 r., kiedy chińskie PKB przewyższy ten wskaźnik w Stanach Zjednoczonych⁴. Są to bardziej umiarkowane wskaźniki wzrostu gospodarczego w porównaniu z prognozami tygodnika „The Economist” z grudnia 2011 r. Swoje podliczenia ekspert tygodnika oparł na szeregu danych (zużycie stali i energii, sprzedaż samochodów i telefonów komórkowych), a także uwzględnił to, że chińska gospodarka w najbliższym dziesięcioleciu będzie rosła o 7,75% rocznie, a gospodarka USA — o 2,5%. Brano także pod uwagę czynnik zmiany poziomu inflacji itp. Na podstawie całej tej analitycznej pracy eksperti doszli do wniosku, że jeśli uwzględni się parytet siły nabywczej pod względem PKB, to chińskie PKB w 2016 r. wyprzedzi PKB Stanów Zjednoczonych, a jeśli weźmie się pod uwagę notowania walut, to dojdzie do tego w 2018 r. W tym ostatnim przypadku przychód na osobę w Chinach będzie cztery razy mniejszy od amerykańskiego⁵.

Ciekawy i oryginalny obraz zmian dominacji w gospodarce trzech światowych liderów przedstawił w swojej nowej książce *Eclipse* profesor z Instytutu Gospodarki Światowej Petersona w USA Arvind Subramanian, który uwzględnił w przeprowadzanej analizie trzy czynniki — udział w światowym PKB, handlu i eksporcie kapitału. Tygodnik „The Economist” w jednym z wrześniowych numerów z 2011 r. zamieścił szczegółową recenzję książki wraz z wykresami. Poniżej zamieszczamy fragment tego wykresu:

Obraz dominacji w gospodarce światowej (w %)⁶

B 2010 r.	USA — 13,3	Chiny — 12,3	Japonia — 6,9
B 2030 r. (prognoza)	USA — 10,1	Chiny — 18,0	Indie — 6,3

Jak uważa autor, liderem w gospodarce światowej zostaną Chiny, ale oczywiście z pewną umownością tego przywództwa, Subramanian nazywa Chiny 2030 r. „przedterminowym supermocarstwem”. Tygodnik dodaje, że niektórzy bardziej skłaniają się ku terminowi „przedwczesne supermocarstwo”, ponieważ Chiny — zanim staną się bogate — najpierw staną się wielkie⁷.

Co dziś składa się na PKB w Chinach, jakie są istotne cechy struktury tego wskaźnika?

Poniższe dane i fakty udzielają jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie:

1. Chiny — nie jest to kraj wysoce zurbanizowany, miasta zamieszkuje 51% ludności, wsie — 48,7%. Dochód na osobę znacznie różni się dla tych dwóch kategorii społeczeństwa: mieszkańcy miasta rocznie zarabiają 3 434 dolarów (21 810 juanów), na wsi — 1000 dolarów (6 977 juanów). Według najnowszych danych 128 mln osób mieszkających na wsi zarabia tylko 361 dolarów (2800 juanów) rocznie⁸.

2. Małe i średnie przedsiębiorstwa wprowadzają na rynek 2/3 produkcji przemysłowej, do nich należy też połowa dochodów z tytułu opodatkowania. W tych przedsiębiorstwach pracuje ok. 80% pracowników (według danych Ministerstwa Przemysłu i Informatyki)⁹.

3. Kiedy mówi się o rosnącym zużyciu energii w Chinach w charakterze argumentu na korzyść przewagi tego kraju nad rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, to należy jednocześnie uwzględnić, że „odległa” pozycja USA w tym rankingu, a także przede wszystkim Niemiec i Japonii związana jest z wielkimi sukcesami tych krajów w dziedzinie oszczędzania energii i wydajności jej wykorzystania.

Doszliśmy faktycznie do etapu określenia głównego kryterium, na podstawie którego można oceniać potencjalne szanse na przywództwo w procesie dalszego rozwoju kapitalizmu na poziomie gospodarczym i społecznym w warunkach globalizacji, czyli do kształtowania struktur naukowego zarządzania w oparciu o technologie informacyjne. Takich kryteriów jest w istocie dwa: poziom kształtującego się w państwie systemu technologii informacyjnych i zakres pozytywnego wpływu tego systemu na kształtowanie globalnych ponadnarodowych struktur organizacji pracy.

Chiński rząd już dawno (co najmniej od lat 80.) docenił znaczenie technologii informacyjnych w rozwiązywaniu ambitnych zadań, będących częścią strategii przyspieszenia rozwoju gospodarczego. Po długich dyskusjach rząd pozostał przy modelu otwartości Chin na światowy rynek (Światowa Organizacja Handlu), intensywnej współpracy technologicznej z zagranicznymi parkami naukowo-technologicznymi, tworzeniu ośrodków badawczych w dziedzinie zaawansowanych technologii i maksymalnego wykorzystania obszaru Wielkich Chin, czyli Hongkongu i Tajwanu, a także diaspory chińskiej (ang. Overseas Chinese) w Południowo-Wschodniej Azji (Singapurze, Malezji, Indonezji) i na całym świecie (w szczególności w Dolinie Krzemowej, w USA). Największe ośrodki technologiczne powstały w Langfangu — mieście satelickim Pekinu, Szanghaju (w dzielnicy Pudong — Zhangjiang High-Tech Park) i specjalnej strefie ekonomicznej w Shenzhen (na granicy z Hongkongiem). Są to zintegrowane klastry naukowo-przemysłowe, obejmujące liczne uniwersytety, instytuty badawcze i

przedsiębiorstwa IT. Dla przykładu — strefa ZGC obejmuje 7,1 tys. firm komputerowych, 39 uczelni i 200 ośrodków badawczych¹⁰.

Z punktu widzenia wielości osiągniętych sukcesów w zakresie wdrażania wysokich technologii i eksportu główną rolę na początkowym etapie odegrał Hongkong, a następnie po otwarciu się rynku kontynentalnego dla tajwańskiego biznesu podstawowy wkład wniosły firmy IT z Tajwanu.

Tajwańskie firmy informatyczne były swego czasu zakładane przy wsparciu rządu przez Tajwańczyków, którzy zdobywali wiedzę w Dolinie Krzemowej, pozostawali w kontakcie z tamtejszymi ośrodkami naukowo-technologicznymi, a po powrocie do ojczyzny zakładali firmy, które imitowały produkcję tych ośrodków. Innowacje, które przedsiębiorcy tajwańscy wprowadzali w swojej działalności, były niewielkie, dotyczyły projektowania, adaptacji do warunków lokalnego rynku, przyspieszenia produkcji i dostaw na rynek, ale nie utworzenia nowego produktu. Mimo tego niektóre z tych firm zdobyły lokalną lub nawet światową sławę (wypromowały się jako marka). Rynek Tajwanu szybko zdobyto, wartość siły roboczej także rosła, przy pierwszej okazji biznes ten zaczął podbijać rynek kontynentalny. W każdym parku technologicznym i w wielu dużych miastach na południowym wschodzie pasa nadmorskiego Chin Tajwańczycy zakładali swoje przedsiębiorstwa, które zaczynały dominować nie tylko na lokalnym rynku, ale i w eksporcie komputerów, telefonów komputerowych, chipów z wbudowanymi mikroprocesorami. Zgodnie z danymi statystycznymi tajwańskiego Instytutu Przemysłu Informatycznego około 80% sprzętu komputerowego na Tajwanie, czyli sprzętu elektronicznego sensu stricto (w odróżnieniu od produktu komputerowego — software) produkowano w Chinach, z kolei blisko 60% wartości chińskiego sprzętu komputerowego (hardware) produkowały przedsiębiorstwa z Tajwanu¹¹. To zjawisko nazwano nawet Trójkątem Krzemowym, tworzyła go Dolina Krzemowa, Xinzhu (tajwańskie miasto z parkiem technologicznym) i Szanghaj. Jeśli nawet był to trójkąt, to zdecydowanie nie równoramienny. Najwięcej zysków czerpał pierwszy segment jako producent technologii, sława i spore dochody przypadają w udziale segmentowi drugiemu, resztki zysku i ulgi podatkowe otrzymywały Chiny, które zapewniały tanią siłę roboczą.

Część parków naukowo-technologicznych w Chinach funkcjonuje także bez tajwańskich pośredników — swoje filie w Chinach otworzyło 480 z 500 największych na świecie korporacji międzynarodowych, w tym 90 firm ze 100 to korporacje informatyczne¹². Należy jednak zauważyć, że te ostatnie firmy zajmują się tylko montażem gotowego sprzętu. Części zawierające elementy

oprogramowania (chipy z mikroprocesorami, panele telewizyjne, twarde dyski) pochodzą z Japonii, USA, Korei Południowej oraz samego Tajwanu. Z tego powodu Chiny w 2006 r. znalazły się na drugim miejscu (za USA) pod względem eksportu produkcji sprzętu elektronicznego (342 mld dolarów), ale 75% tego eksportu obejmowało wcześniejszy import tych części. W związku z tym wartość towarów i usług w samych Chinach wynosiła tylko 85 mld dolarów¹³. W literaturze przywołuje się jaskrawy przykład nowego modelu Apple iPod, produkowanego w Chinach. Koszty produkcji jednego egzemplarza wynosiły 150 dolarów, jego koszt w samych Chinach — tylko 4 dolary, przy czym w USA i innych krajach iPod był sprzedawany po cenie detalicznej 299 dolarów. W ten sposób firma Apple otrzymywała ogromne zyski¹⁴.

Chińskie firmy obecnie koncentrują się przede wszystkim na produktach peryferyjnych. Dotyczy to także i indyjskich firm z branży technologii informacyjnych założonych przez Hindusów, którzy powrócili do kraju z USA, gdzie wcześniej pracowali w ośrodkach naukowo-technologicznych. Firmy te nie chcą prowadzić ryzykownej działalności w sektorze IT, zajmują się projektami badawczymi wyłącznie na zlecenie zachodnich parków naukowo-technologicznych¹⁵. W taki oto sposób Chiny lub Indie przyłączały się do procesu globalizacji, kontrolowanego przez zagraniczne centra innowacji technologicznych, ale w charakterze drugiego lub trzeciego pobocznego ogniwa. Ten imitacyjny model i innowacje mają następujący charakter — można produkować lepszy towar, ładniejszy, wygodniejszy w użyciu, można go nawet produkować szybciej i w większych partiach, ale będzie to w zasadzie ten sam towar, który nie wymaga ryzykownych nakładów na badania i zakup nowego sprzętu, a także włożenia wysiłku w zaprojektowanie całkiem nowego produktu. Pod względem gospodarczym i społecznym Chiny znajdują się na etapie przyśpieszania rozwoju (pomijamy ukryte sprzeczności między komunistycznym ustrojem politycznym i szybko rosnącą bazą kapitalistyczną).

Problem reformowania tradycyjnego systemu kształcenia to najważniejsza przeszkoda dla krajów podejmujących starania o budowę systemu technologii informacyjnych, zarówno dla tych rozwijających się, jak i krajów, które są na etapie przejściowym. Cud przemysłowy w takich krajach, jak Japonia, Korea Południowa, Tajwan, Singapur i Chiny w dużym stopniu opierał się na syntezie współczesnego (przejętego z Zachodu) i tradycyjnego konfucjańskiego dziedzictwa z jego specyfiką społeczną. Kształtowanie w pełni wartościowego narodowego systemu technologii informacyjnych okazało się niemożliwe bez gruntownych reform w tradycyjnym systemie

stosunków społecznych, które hamują rozwój twórczych myśli — podstaw innowacyjnej gospodarki, opartej na technologiach informacyjnych.

Japonia i Korea Południowa potrzebowały dziesięcioleci, by to sobie uświadomić. Okazało się, że nie można tak po prostu skopiować i przejąć wzorzec modelu z doświadczenia innego kraju. Rząd Chin zdaje sobie sprawę z tego, że w sektorze technologii informacyjnych przyszłości powinno się znaleźć pokolenie ludzi myślących nowocześnie. Aby uzupełnić tę lukę, opracowano cały system wsparcia i angażowania studentów i doktorantów z Chin, zdobywających wykształcenie za granicą. Według chińskich danych statystycznych, około 600 tysięcy specjalistów naukowych i technicznych, mających chińskie pochodzenie, uczy się i pracuje w innych krajach. W samych tylko Stanach Zjednoczonych jest ich 450 tysięcy¹⁶. Oczywiście nie wszyscy z nich chcą wrócić do Chin, ale niezależnie od tego stanowią oni istotne źródło nowego potencjału ludzkiego.

Należy zauważyć, że rząd Chin jest zaniepokojony słabością narodowego systemu innowacji i w związku z tym dużo inwestuje w prace badawczo-rozwojowe. W efekcie udział Chin w światowych nakładach na ten sektor znacznie wzrósł i wynosi 12,9%, w tym samym czasie udział USA stanowi 34%¹⁷. Nie chodzi jednak tylko o zajmowanie odległych miejsc w statystykach, tylko o jakościową stronę narodowego systemu innowacji — w tym czasie, kiedy amerykański system innowacji korzystał i korzysta po dziś dzień z najlepszych specjalistów z całego świata, Chiny zmuszone są budować swój system innowacji na bazie lokalnych kadr naukowych i akademickich. Z tego powodu możemy się zgodzić z opinią I.A.Nasibowa, że model chińskiej gospodarki, niezależnie od dotychczasowych sukcesów, nie jest innowacyjny, poza tym rola innowacji, w pierwszej kolejności własnych, jest w nim ograniczona¹⁸.

W świetle powyższych danych można przypuszczać, że rząd Chin jest rozczarowany efektami swojej polityki z ubiegłych lat, cechującej się dość dużą otwartością wobec inwestycji zagranicznych. Zachodni inwestorzy, zarabiający spore sumy na outsourcingu w Chinach, nie śpieszyli się do dzielenia swoimi technologicznymi sekretami. Nie bez znaczenia było zapewne i to, że w związku ze wzrostem kosztów siły roboczej w Chinach zagraniczne firmy przenosiły swoją działalność do Indonezji, Wietnamu, Pakistanu itp.¹⁹ Doszło do tego jeszcze ryzyko związane z ogromnym zadłużeniem Chin wobec Stanów Zjednoczonych w związku z krytyczną sytuacją gospodarczą i finansową USA. Przecież 70% z 3,2 trylionów rezerw walutowych Chin stanowiły aktywa dolarowe, w tym 1,1 trylionów dolarów w bonach skarbowych²⁰.

Tak czy inaczej Chiny niedawno zmieniły taktykę. Dziś coraz częściej od przedstawicieli firm zagranicznych można usłyszeć skargi na to, że nie wita się ich w Chinach już tak radośnie, a polityka prowadzona wobec nich jest dość surowa. Główna zmiana polega na tym, że biznes chiński jest zorientowany na Zachód, głównie na Stany Zjednoczone. Jeśli jeszcze w 2006 r. inwestycje Chin w USA opiewały na skromną sumę 200 mln dolarów, to pod koniec 2010 r. sięgnęły one 5 mld dolarów²¹. Przyczyną tej inwazji była nie tylko chęć eksploracji ogromnego rynku amerykańskiego, ale i zapoznanie się z know-how oraz najnowocześniejszymi technologiami na miejscu. Warto zauważyć, że niektóre firmy tworzyły ośrodki badawcze i zatrudniały miejscowych ekspertów. Kryzys sprzyjał takim inwestycjom. Aktywa w Ameryce staniały, a firmy odczuwały ciągły brak płynności aktywów (zauważmy, że nie na skutek braku tej płynności w Ameryce w ogóle, ale na skutek niechęci banków, które — będąc w posiadaniu dużych sum w gotówce — nie chciały ryzykować, o czym była mowa wcześniej, w tym niespokojnym okresie kryzysu).

Znamienne jest to, że wraz z chińskimi producentami telewizorów, samochodów itp. w Stanach Zjednoczonych zaczęli pojawiać się także najwięksi chińscy producenci sprzętu telekomunikacyjnego oraz elektronicznego, na przykład Huawei i ZTE. W 2012 r. liczący się producent notebooków firma Lenovo, która kupiła w 2005 r. od amerykańskiego potentata IBM linię produkcyjną komputerów, najprawdopodobniej po wyczerpaniu swojego innowacyjnego potencjału, postanowiła część produkcji przenieść ponownie do USA (najwidoczniej dla poprawy kondycji)²². Szczególnie aktywne stały się korporacje Huawei oraz ZTE, które rozpoczęły swoją działalność w USA od umów z firmami przewozowymi na dostawy swoich tanich smartfonów. Korporację Huawei w 1987 r. założył dawny technik Armii Narodowo-Wyzwoleńczej Chin, dziś firma chce zmienić się w ośrodek rozwoju nauki i technologii. W samej Ameryce biuro główne firmy dysponuje budżetem na badania i rozwój (R&D) w wysokości 2,5 mln dolarów. Korporacja zatrudnia dziesiątki tysięcy amerykańskich inżynierów. Centrala ma kontakt z drugim ośrodkiem w Teksasie oraz ośrodkami badawczymi w Meksyku, Indiach, Wietnamie, Tajlandii, Bangladeszu, Chile, Szwecji i jeszcze w 13 innych miejscach (ogólnie w korporacji pracuje 110 tys. osób z całego świata). Na dziesięciolecie swojego istnienia w USA firma Huawei w kwietniu 2011 r. otworzyła centrum badawcze w samej Dolinie Krzemowej (Santa Clara, Kalifornia)²³.

Niezależnie od tych wszystkich sukcesów, zdaniem tygodnika „Blumberg Businessweek”, Huawei raczej traci swą renomę w USA niż zyskuje. Ta sytuacja jest związana z podejrzeniami o powiązaniach ze sferą wojskową Chin, z zarzutami o kradzież własności intelektualnej (głównie od amerykańskiej firmy Cisco) itp. Szczególnie duże zaniepokojenie działalność tej korporacji budzi w Kongresie Stanów Zjednoczonych. W październiku 2012 r. komisja ds. wywiadu Kongresu doszła do wniosku, że działalność Huawei i ZTE zagraża bezpieczeństwu ich kraju²⁴.

Fakty przedstawione powyżej pozwalają na następujące spostrzeżenie: teraz i w najbliższej przyszłości przed Chinami stoją przede wszystkim zadania wynikające z modelu przyśpieszenia rozwoju przemysłowego, władze Chin jeszcze nie mogą liczyć na rolę światowego lidera w gospodarce. Planowane zrównanie do 2021 r. chińskiego PKB z amerykańskim (nawet jeśli się to uda) nie zapewni temu krajowi światowego przywództwa. To hasło przypomina obietnicę Nikity Chruszczowa o zbudowaniu w Związku Radzieckim do 1980 r. komunizmu. W międzyczasie Stany Zjednoczone straciły status supermocarstwa. W wyniku podejmowania sztucznych prób zachowania tego statusu, a także w rezultacie częstego sięgania po nieskuteczne metody siłowe poważne społeczne i gospodarcze problemy USA uległy tylko pogłębieniu. Mowa była już o tym, że ta sytuacja kryzysowa jest pełna dialektycznych sprzeczności — kryzys strukturalny w tym kraju jest skutkiem progresu amerykańskiego kapitalizmu. Kryzys kryzysem, ale postępowy i obiektywny system IT szybko się rozwijał przez cały ten czas. (Według danych Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju wartość oprogramowania i usług IT w USA wyniosła 514,4 mld dolarów, a eksport oprogramowania oszacowano na 13,4 mld dolarów. Te same wskaźniki gospodarcze w Chinach wyglądają znacznie skromniej — odpowiednio 50,3 i 9,3 mld dolarów (źródło: „Kommiersant” («Коммерсантъ») 2012. 29 stycznia)). O kolosalnych rozmiarach amerykańskiego kryzysu zdecydował przede wszystkim czynnik o charakterze społeczno-politycznym, niezdolność elit politycznych USA do zakończenia wewnętrznych niesnasek i skupienia się na wypracowaniu i realizacji programu na miarę planu Marshalla, który w przeszłości był realizowany przez amerykańskich polityków, by ratować Europę przed niebezpieczeństwem stalinowskiego komunizmu. Dziś chodzi o analogiczny program w celu uratowania znacznej części amerykańskiego społeczeństwa poprzez zharmonizowanie przejścia od tradycyjnego industrializmu do nowej gospodarki.

Przed Ameryką są dwie drogi, które mogą prowadzić do realizacji tego planu — pierwsza to świadoma i harmonijna droga poparta wolą polityczną, druga jest tradycyjno-konserwatywna, może ewokować cierpienie i spowodować katastrofę wielu milionów Amerykanów. Jeśli Ameryka wybierze tę drugą drogę, to haniebnie potwierdzi prognozę Karola Marksa, poczynioną przez niego jeszcze w połowie XIX wieku o tym, że dopiero po tym jak wielka socjalistyczna rewolucja zdobędzie osiągnięcia burżuazyjnej epoki, zapanuje nad światowym rynkiem i współczesnymi siłami produkcyjnymi, podporządkuje je wspólnej kontroli najsilniejszych narodów, to postęp ludzkości przestanie upodabniać się do odrażającego pogańskiego bożka, który chciał pijać nektar wyłącznie z czaszek zabitych²⁵.

1. Bloomberg Businessweek. 2012. 2-8 July. P. 4-5.
2. Bloomberg Businessweek. 2011. 17-23 October. P. 14-15.
3. Международные процессы. 2010. № 3. Декабрь. С. 24.
4. Коммерсантъ. 2012. 9 ноября.
5. The Economist. 2011. December 31st. P. 57.
6. The Economist. 2011. September 10th. P. 78.
7. Ibidem.
8. Коммерсантъ. 2012. 9 ноября и 25 декабря.
9. Bloomberg Businessweek. 2011. 15-28 August. P. 14.
10. Greater China's Quest for Innovation / Ed. by H.S. Rowen, M.G. Hancock and W.F. Miller. Stanford. CA, 2008. P. 159-160.
11. Op. cit. P. 147.
12. Свободная мысль. 2010. № 8. С. 35.
13. Greater China's Quest for Innovation... P. 9. Według danych Ministerstwa Finansów Chin, 55% eksportu kraju przypada na firmy z kapitałem zagranicznym i 22% z ogólnej kwoty z podatków przypada na firmy zagraniczne. Istotny jest wkład przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym w rozwiązanie problemu braku wykwalifikowanych kadr. Takie przedsiębiorstwa zatrudniają 45 mln osób (Финансовые известия. 2010. 11 ноября.).
14. Ibidem.
15. Greater China's Quest for Innovation... P. 198, 345, 359.
16. Проблемы Дальнего Востока. 2010. № 5. С. 86-100.
17. Мировая экономика и международные отношения. 2012. № 10. С. 80.
18. Ibidem. P. 82.

19. The Economist. 2011. 24 September. P. 8.
20. Wall Street Journal; Financial Times. 2011. 9 August.
21. Bloomberg Businessweek. 2012. 4-10 June. P. S1-S4.
22. Ведомости. 2012. 3, 14 и 26 октября.
23. Bloomberg Businessweek. 2011. 30 July — 5 August. P. 19-20; 2011. 19-25 September. P. 74-75.
24. Ведомости. 2012. 9 октября.
25. Маркс К., Энгельс Ф. Сочинения. Т. 9. С. 230.



Wasilij
LICHACZOW

*Deputowany Dumy
Państwowej Rosji,
Ambasador
Nadzwyczajny i
Pełnomocny, Profesor,
doktor hab. prawa*

likhachev@duma.gov.ru



ROSJA JAKO OSOBOWOŚĆ MIĘDZYNARODOWO-PRAWNA

Dialektyka rozwoju społeczności międzynarodowej, proces jej identyfikacji w warunkach XXI wieku obiektywnie stworzyły polityczne i intelektualne zapotrzebowanie na znajomość aktualnych trendów w geopolityce i gospodarce światowej jako najważniejszy warunek skutecznego rządzenia w świecie. Każde państwo jako aktor na scenie międzynarodowej i suwerenny twór, ma prawo do posiadania własnej wizji rozwoju stosunków międzynarodowych, do określania mechanizmów oraz priorytetów ich regulacji.

Nie jest wyjątkiem również Federacją Rosyjską, która w perspektywie strategicznej utrzyma status architekta, konstruktora i moderatora istniejącego i przyszłego porządku świata. Potwierdzeniem tego jest nowa

Василий ЛИХАЧЕВ, Депутат Государственной думы Российской Федерации, Чрезвычайный и Полномочный посол, профессор, доктор юридических наук
РОССИЯ КАК МЕЖДУНАРОДНО-ПРАВОВАЯ ЛИЧНОСТЬ

Koncepcja Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej, zatwierdzona przez prezydenta Rosji Władimira Putina, 12 lutego 2013 roku. Istotą tego dokumentu jest system poglądów (oficjalny, ogólnopaństwowy) na temat podstawowych zasad, priorytetów, celów i zadań polityki zagranicznej Rosji. Zarówno w kontekście historycznym, jak i pod względem treści jest to kontynuacja poprzednich podobnych dokumentów z 2000 i 2008 roku. Jednocześnie uwzględnia ona realia i prawidłowości drugiej dekady nowego stulecia.

Koncepcja, będąc kwintesencją międzynarodowej doktryny Władimira Putina na jego kadencję prezydencką, spotkała się ze znacznym oddźwiękiem politycznym i praktycznym. Jest to pierwszy na świecie akt systemowy, zainicjonowany i wdrożony przez jednego z liderów narodowych, który dołączył do elitarnego klubu głów państwa w 2012 roku. Wraz z Władimirem Putinem jego członkami zostali, jak wiadomo, Barack Obama (USA), François Hollande (Francja), Xi Jinping (Chiny) oraz inne osobistości. Rosyjska oferta dzisiaj znajduje się w centrum uwagi kręgów dyplomatycznych, eksperckich oraz mediów społeczności międzynarodowej. Jako element pozytywny wskazuje się na jej kompleksowy charakter, systemowe podejście w ocenie globalizacji, połączenie i harmonizację triady interesów — Rosji, korporacyjnych (regionalnych i międzyregionalnych) i światowych — obecność praktycznych narzędzi w postaci klasycznej dyplomacji (negocjacje, umowy międzynarodowe, procedury sądowe i arbitrażowe) i „miękkiej siły” (środki humanitarnego i informacyjnego oddziaływania).

Niezwykle aktualne, uniwersalne z punktu widzenia geografii są zawarte w koncepcji tezy i wnioski — na temat wprowadzenia sprawiedliwego i demokratycznego systemu międzynarodowego opartego na zasadzie współpracy w rozwiązywaniu problemów międzynarodowych, na wyższości prawa międzynarodowego, a przede wszystkim na zasadach Karty Narodów Zjednoczonych, jej roli koordynacyjnej, na temat organizacji szerokiej i niedyskryminującej współpracy międzynarodowej, poparcia dla powstawania elastycznych, niezaangażowanych sojuszy sieciowych; zmniejszenia możliwości Starego Kontynentu dominacji w światowej gospodarce i polityce; rozproszenia światowego potencjału siły i rozwoju, jego przemieszczenia się na wschód; wzrostu niestabilności w stosunkach międzynarodowych; przestrzegania uniwersalnych zasad równego i niepodzielnego bezpieczeństwa w odniesieniu do przestrzeni euroatlantyckiej, Eurazji i regionu Azji i Pacyfiku jako zabezpieczenia przed globalną turbulencją; kulturowej i cywilizacyjnej różnorodności

współczesnego świata; zwiększenia się znaczenia czynnika tożsamości cywilizacyjnej; tendencji odnowienia się ideologizacji stosunków międzynarodowych; wspólnych wyzwań modernizacyjnych; zapewnienia rzeczywistego partnerstwa Rosji, Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych; stworzenia jednolitej przestrzeni gospodarczej i humanitarnej od Atlantyku do Pacyfiku; wypracowania wspólnie z USA kultury rozstrzygania sporów na zasadach pragmatyzmu i przestrzegania równowagi interesów; kształtowania i wspierania partnerskiej sieci sojuszy regionalnych w regionie Azji i Pacyfiku, oraz wiele innych.

Dokument rosyjski oprócz zawartych w nim głębokich treści (filozoficznych, socjologicznych, politologicznych) ma również aktywne ukierunkowanie praktyczne. Takie połączenie istotnych aspektów teorii z praktyką rządzenia zwiększa jego sens aksjologiczny i rozszerza zakres stosowania w realnej dyplomacji. Potwierdzeniem temu służy obecność w Koncepcji Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej prawdziwego, opartego na wiedzy o ewolucji porządku świata Programu doskonalenia i postępowego rozwoju prawa międzynarodowego. Program ten zawiera przepisy o charakterze zarówno ogólnym, jak i szczegółowym (specjalistycznym). Możemy wyróżnić trzy zasadnicze momenty.

Po pierwsze dokument odzwierciedla rosyjską pozycję poszanowania prawa międzynarodowego, zapewnienia praworządności w stosunkach międzynarodowych. Należy zauważyć, że wraz z Konstytucją Federacji Rosyjskiej, ustawami federalnymi, Dekretem Prezydenta z 07 maja 2012 nr 605 „W Sprawie Środków Realizacji Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej oraz Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Rosji do 2020 roku”, Doktryną Wojenną Federacji Rosyjskiej, międzynarodowymi traktatami Federacji Rosyjskiej powszechnie uznane zasady i normy prawa międzynarodowego stanowią podstawę prawną Koncepcji.

W dokumencie oświadcza się, że Rosja prowadzi samodzielną i niezależną politykę zagraniczną, podyktowaną jej interesami narodowymi i opierającą się na bezwarunkowym poszanowaniu prawa międzynarodowego (punkt 24). Ta sama idea przenika specjalny podrozdział „Wyższość Prawa w Stosunkach Międzynarodowych” znajdujący się w trzeciej części Koncepcji (Priorytety Federacji Rosyjskiej w Rozwiązywaniu Problemów Globalnych). Jak podkreśla się w pkt 31: „Rosja konsekwentnie popiera wzmocnienie podstaw prawnych stosunków międzynarodowych, sumiennie przestrzega międzynarodowych zobowiązań prawnych. Utrzymanie i wzmocnienie praworządności międzynarodowej jest jednym z jej priorytetów na arenie międzynarodowej. Wyższość prawa ma zapewnić spokojną i owocną

współpracę między państwami przy jednoczesnym zachowaniu równowagi ich często sprzecznych interesów, a także zagwarantować stabilność całej społeczności międzynarodowej".

W duchu szacunku dla prawa międzynarodowego przedstawione są stanowiska związane z rozwojem stosunków Rosji z USA, NATO, UE, budową WNP, Euroazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej i Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. Na przykład w pkt 71 stwierdza się, że: „Rosja spodziewa się, że strona amerykańska w swoich działaniach na arenie międzynarodowej będzie ściśle kierować się normami prawa międzynarodowego, w szczególności Karty Narodów Zjednoczonych, w tym zasadą nieingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw”. Zgodnie z § 63 Rosja będzie budować swoje stosunki z NATO z uwzględnieniem stopnia gotowości Sojuszu do równego partnerstwa, ścisłego przestrzegania zasad i norm prawa międzynarodowego.

Pozytywnym stosunkiem do prawa międzynarodowego i obowiązków z jego wynikającym poświęcony jest § 50 Koncepcji. Odnotowano w nim, iż „szanując prawa partnerów Wspólnoty do budowania relacji z innymi podmiotami międzynarodowymi, Rosja wypowiada się za kompleksową realizacją przez państwa — uczestników WNP zobowiązań w ramach regionalnych struktur integracyjnych z udziałem Rosji, zapewnieniem dalszego rozwoju procesów integracyjnych i wzajemnie korzystnej współpracy w krajach WNP”. W tym przypadku Rosja bierze na siebie ciężar pewnego rodzaju gwaranta przestrzegania normy imperatywnej *pacta sunt servanda* (umów należy dotrzymywać).

Druga kwestia, dotycząca linii politycznej i prawnej Federacji Rosyjskiej, jest związana z zasadniczym ujawnieniem faktów i sytuacji stanowiących tak zwaną „masę krytyczną” w stosunkach międzynarodowych, tworzących, niestety, atmosferę nihilizmu prawnego. Sprawa nie ogranicza się wyłącznie do konstatacji tego negatywnego zjawiska. W koncepcji przytoczone są konkretne przykłady wraz z ich oceną. Lista „minusowych” okoliczności jest dosyć imponująca. Ciężko ją pominąć, tak samo jak trudno nie rozważyć niezbędnych środków „prewencji” i likwidacji następstw tego rodzaju negatywnych przykładów.

Wśród nich są: otwarte lekceważenie podstawowych zasad prawa międzynarodowego, nieużywanie siły, prerogatyw Rady Bezpieczeństwa ONZ, samowolna interpretacja jej rezolucji (§ 15); podejmowane przez poszczególne państwa lub grupy państw próby poddawania rewizji powszechnych norm prawa międzynarodowego, zawartych w dokumentach uniwersalnych — w Karcie Narodów Zjednoczonych, Deklaracji Zasad

Prawa Międzynarodowego dotyczących Przyjaznych Stosunków i Współpracy między Państwami zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych z 1970 roku oraz w Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (Helsinki, 1 sierpnia 1975); dokonywane w imię koniunktury politycznej oraz doraźnych interesów poszczególnych państw, samowolna interpretacja najważniejszych międzynarodowych norm i zasad prawnych, takich jak zakaz użycia siły lub groźby użycia siły, pokojowe rozstrzyganie sporów międzynarodowych, poszanowanie suwerenności i integralności terytorialnej państw oraz prawa narodów do samostanowienia; próby przedstawienia pogwałcenia prawa międzynarodowego jako „twórczego” jego zastosowania, interwencje wojskowe i inne formy ingerencji z zewnątrz, podważające fundamenty prawa międzynarodowego opierającego się na zasadzie suwerennej równości państw podejmowane pod pretekstem realizacji koncepcji „odpowiedzialności za ochronę” (§ 31).

Przedstawione przykłady nie są abstrakcją, lecz odbiciem tego, co dzieje się w stosunkach międzynarodowych. Możemy tu przytoczyć napięte sytuacje związane z Syrią, Iranem, Libią, Palestyną, Afganistanem. Ilustracją nihilizmu prawnego jest fakt ignorowania przez poszczególne kraje 13 konwencji o zwalczaniu terroryzmu ONZ, odmowa USA oraz innych państw udziału w międzynarodowej umowie o zakazie prób broni nuklearnej i innych umowach o rozbrojeniu i nierozpowszechnianiu, łamanie (w szczególności w krajach bałtyckich) Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 roku, międzynarodowych Paktów Praw Człowieka z 1966 roku, oraz innych konwencji praw człowieka itp. Nie wzmacniają międzynarodowej praworządności przykłady nadużycia prawa weta przez USA, Wielką Brytanię jako stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Na tym tle logiczne jest pojawienie się w Koncepcji Polityki Zewnętrznej trzeciego aspektu, który jest związany z konkretnymi propozycjami i zaleceniami doskonalenia ogólnych mechanizmów prawa międzynarodowego, optymalizacji systemu zobowiązań prawnych Federacji Rosyjskiej, a także mechanizmów spójności oraz interakcji pomiędzy przepisami prawa krajowego i międzynarodowego. Ten praktyczny komponent Koncepcji świadczy o treściwości rosyjskiej podmiotowości, odpowiedzialności FR za utrzymanie wysokiej skuteczności prawa międzynarodowego i jego postępy.

Należy zwrócić uwagę, że jego obecność w Koncepcji z 2013 roku nie tylko wyróżnia dokument rosyjski wśród podobnych źródeł, ale także bezpośrednio przyczynia się do wypracowania programów dyplomatycznych, prawnych i innych inicjatyw, w których tworzeniu i realizacji bierze udział

wiele podmiotów ustawodawczej i wykonawczej władzy państwowej (Administracja Prezydenta, Rząd, Zgromadzenie Federalne, MSZ Federacji Rosyjskiej itp.). Logiczną jest integracja praktycznych idei Koncepcji dotyczących prawa międzynarodowego z procesem harmonizacji woli politycznej z udziałem Rosji na poziomie dwustronnym i wielostronnym, włączając w to aktywne organizacje międzynarodowe (w szczególności systemy ONZ, EaWG, OUBZ, SOW, OBWE itp.)

O których pozytywnych i perspektywicznych założeniach mowa? Lista zawiera wiele kierunków, niektóre z nich dotyczą prawodawstwa międzynarodowego, inne — zakresów egzekwowania prawa. Wśród nich — zapewnienie nienaruszalności podstawowych przepisów i zasad Karty Narodów Zjednoczonych, wsparcie wspólnych wysiłków na rzecz wzmocnienia podstaw prawnych w stosunkach międzynarodowych; pomoc w kodyfikacji i postępowym rozwoju prawa międzynarodowego (głównie pod auspicjami ONZ), w osiągnięciu powszechnego uczestnictwa w traktatach ONZ, ich jednolitej wykładni i stosowaniu; zakończenie międzynarodowej regulacji prawnej granicy państwowej Federacji Rosyjskiej, a także granic obszarów morskich, w stosunku do których sprawuje ona suwerenne prawa i jurysdykcję, przy bezwarunkowym zapewnieniu interesów narodowych Rosji; przestrzeganie własnych międzynarodowych zobowiązań prawnych dotyczących umów międzynarodowych w dziedzinie kontroli zbrojeń, udział w opracowywaniu i zawieraniu nowych umów w tym zakresie na zasadach równości i niepodzielności bezpieczeństwa; wypełnienie Umowy między Federacją Rosyjską a Stanami Zjednoczonymi w sprawie działań na rzecz dalszej redukcji i ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych, stworzenie wielostronnych podstaw politycznych i prawnych dla powszechnego i trwałego nierozprzestrzeniania broni jądrowej, innej broni masowego rażenia oraz środków jej przenoszenia; przestrzeganie Traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, Konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji i gromadzenia zapasów broni bakteriologicznej (biologicznej) i toksycznej oraz o ich zniszczeniu, a także Konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz jej zniszczeniu; wspieranie szybszego wejścia w życie Traktatu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową; stworzenie globalnego systemu nieprolifracji rakiet na podstawie prawnie wiążącego porozumienia i nadanie globalnego charakteru zobowiązaniom wynikającym z Traktatu między ZSRR i USA w sprawie likwidacji rakiet średniego zasięgu i krótkiego zasięgu; poprawę międzynarodowych

mechanizmów prawnych zapewniających bezpieczeństwo jądrowe i zapobiegających aktom terroryzmu jądrowego; zawarcie traktatu międzynarodowego w celu zapobieżenia rozmieszczenia broni w przestrzeni kosmicznej; wypracowanie pod auspicjami ONZ zasad postępowania w zakresie międzynarodowego bezpieczeństwa informacyjnego; uznanie artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych jako adekwatnej i nie podlegającej rewizji podstawy prawnej do użycia siły w obronie własnej, w tym w warunkach istnienia takich zagrożeń dla pokoju i bezpieczeństwa, jak terroryzm międzynarodowy i proliferacja broni masowego rażenia; zastosowane zgodnie z międzynarodowym porządkiem prawnym oraz ustawodawstwem krajowym wszystkich niezbędnych środków do odpierania i zapobiegania atakom terrorystycznym na Rosję i jej obywateli, do ich ochrony przed atakami terrorystycznymi, do niedopuszczenia na swoich terenach do prowadzenia działalności, której celem jest organizowanie takich czynów wobec obywateli i interesów innych państw, do nieudzielenia azylu i udostępniania „trybuny“ terrorystom i podżegaczom terroryzmu, do zapobiegania i zwalczania finansowania terroryzmu, zastosowanie środków polityki handlowej w celu ochrony własnych interesów zgodnie z przepisami międzynarodowymi, zamiar ustanowienia zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego zewnętrznych granic swojego szelfu kontynentalnego dla rozszerzenia w ten sposób możliwości badań i wydobywania jego zasobów mineralnych; zapewnienie dalszego rozwoju kompleksowego, zgodnego z nowoczesnymi wymaganiami ochrony dyplomatycznej i konsularnej obywateli rosyjskich przebywających za granicą, w granicach dozwolonych przez prawo międzynarodowe oraz umowy międzynarodowe Federacji Rosyjskiej, ochrona praw i legalnych interesów rodaków mieszkających za granicą, na podstawie prawa międzynarodowego i traktatów międzynarodowych Federacji Rosyjskiej; rozszerzenie udziału Rosji w międzynarodowych traktatach dotyczących praw człowieka; rozszerzenie ram prawnych współpracy międzynarodowej w celu zwiększenia poziomu ochrony praw i legalnych interesów rosyjskich dzieci mieszkających za granicą; tworzenie kompleksu prawnych i etycznych norm bezpiecznego korzystania z technologii informacyjnych i komunikacyjnych; porozumienia koordynacyjne mające na celu ochronę edukacyjnych, językowych, społecznych, zawodowych, humanitarnych i innych praw i wolności rodaków mieszkających w krajach — członkach WNP; dalsze przekształcenie OUBZ w powszechną organizację międzynarodową; pomoc w praktycznym wdrożeniu umowy o strefie wolnego handlu, mającej na celu jakościową modernizację podstaw

prawnych handlu i współpracy gospodarczej w krajach — członkach WNP; rozwiązanie konfliktów w krajach WNP drogą polityki i dyplomacji; nadanie formy prawnie wiążącej deklaracji politycznej niepodzielności bezpieczeństwa niezależnie od przynależności krajów-członków do jakichkolwiek sojuszy wojskowo-politycznych; zawarcie z Unią Europejską nowej umowy podstawowej w sprawie partnerstwa strategicznego opartego na zasadach równości i wzajemnych korzyści; stworzenie w perspektywie jednolitego kompleksu energetycznego Europy na podstawie ścisłego przestrzegania istniejących, dwustronnych i wielostronnych zobowiązań traktatowych; wzmocnienie Rady Europy jako organizacji, która dzięki swoim unikalnym mechanizmom umownym zapewnia jednolitość przestrzeni prawnej i humanitarnej kontynentu; wzmocnienia dwustronnej współpracy z USA na zasadzie równości, nieingerencji w sprawy wewnętrzne i poszanowanie wzajemnych interesów; aktywna praca na rzecz przeciwdziałania wprowadzaniu jednostronnych eksterytorialnych sankcji USA wobec rosyjskich podmiotów prawnych i osób fizycznych, promowanie inicjatyw na rzecz dalszej liberalizacji trybu wizowego między obiema stronami; osiągnięcie zapewnienia gwarancji prawnych tego, że amerykański system obrony przeciwraкетowej nie jest skierowany przeciwko rosyjskim siłom odstraszania nuklearnego; wzmocnienie międzynarodowych ram prawnych w zakresie rozwiązywania wszystkich występujących w regionie Arktyki problemów w drodze negocjacji; uregulowanie wszystkich istniejących w Azji sporów drogą polityki i dyplomacji przy ścisłym przestrzeganiu podstawowych zasad prawa międzynarodowego; pomoc w ustanowieniu pokoju i zgody we wszystkich krajach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej oraz w regionie ogólnie w oparciu o poszanowanie suwerenności i integralności terytorialnej państw i nieingerencji w ich sprawy wewnętrzne.

Ta lista międzynarodowych czynników prawnych i priorytetów w ramach polityki zagranicznej Rosji może być kontynuowana i odpowiednio konkretyzowana. Jednakże nawet w taki sposób, w jaki została przedstawiona, jest ona niewątpliwie wyjątkowa i posiada wartość społeczną. Trudno jest znaleźć dla niej analogię w rządowych źródłach zagranicznych państw oraz w dokumentach założycielskich organizacji międzynarodowych. Międzynarodowa oferta prawna Federacji Rosyjskiej przygotowana przy użyciu nowoczesnych ekonomicznych, politycznych, państwowo-prawnych, modernizacyjnych i innych technologii epoki globalizacji i integracji, przy włączeniu narzędzi prognostycznych posiada praktyczne znaczenie dla wszystkich, bez wyjątku, podmiotów międzynarodowych (państw,

organizacji międzyrządowych, narodowości, narodów, konferencji międzynarodowych).

Z tego powodu ważne jest, aby zacząć publicznie i systemowo prezentację i materializację rosyjskiej doktryny prawa międzynarodowego w dwóch kierunkach. Pierwszy, wewnętrzny, dotyczy na przykład poprawy efektywności Rady Federacji i Dumy Państwowej w dziedzinie stworzenia podstaw prawnych polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej i wykonania jej zobowiązań międzynarodowych. Uzasadnione jest w związku z tym przygotowanie ustawy federalnej „O Prawie Międzynarodowym”, prowadzenie wspólnie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Sprawiedliwości oraz innymi zainteresowanymi resortami monitorowania procesu wdrażania międzynarodowych zobowiązań prawnych Federacji Rosyjskiej, zbadanie doświadczenia resortów w zakresie stanowienia prawa w sferze polityki zagranicznej i stosunków międzynarodowych.

Aktualne są również inne środki dotyczące w szczególności optymalizacji wykonania dekretu prezydenckiego z 07 maja 2012 nr 605 „W Sprawie Środków Realizacji Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej” (w części podstaw prawnych) oraz dekretu prezydenckiego z dnia 8 listopada 2011 nr 1478 „W Sprawie Koordynującej Roli Ministerstwa Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej w Przeprowadzeniu Jednolitej Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej”.

Na bazie rosyjskiego MSZ ważne jest zorganizowanie wydania „Białej Księgi”, poświęconej sytuacji z prawem międzynarodowym, przygotować plan długoterminowy dotyczący kodyfikacji i postępowego rozwoju prawa międzynarodowego, wykaz odpowiednich inicjatyw dyplomatycznych.

Sensownym byłoby zaproponowanie przeprowadzenia (Moskwa, Petersburg, Kazań) pod auspicjami ONZ Światowego Forum „Losy prawa międzynarodowego w XXI wieku”.

W ogóle, wskazane byłoby — łącząc zasoby organów władzy państwowej i społeczności intelektualnej Rosji (Rosyjskiej Akademii Nauk, Rosyjskiego Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego) — opracować kompleksowy plan pomocy w realizacji Koncepcji Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej, oraz stworzonego na jej podstawie programu doskonalenia, postępowego rozwoju oraz skutecznego stosowania prawa międzynarodowego.

Drugi kierunek dotyczy obszaru międzynarodowego, sfery dyplomacji dwustronnej i wielostronnej. Chodzi o przedstawienie Koncepcji w rosyjskich misjach zagranicznych, przygotowanie odpowiednich informacji dla

konsultacji ministerialnych, posiedzeń komisji międzyrządowych z udziałem przedstawicieli Rosji, opracowanie propozycji zwiększenia efektywności Komisji Prawa Międzynarodowego, VI (prawnego) Komitetu Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Znaczenie polityczne miałyby wniesienie pod obrady ONZ pomysłu dotyczącego przeprowadzenia nowej Dekady Prawa Międzynarodowego (2015-2025), której koncepcja mogłaby wcielić w życie wiele założeń prawnej propozycji międzynarodowej Rosji.

W tym samym nurcie mieści się opracowanie deklaracji poparcia prawa międzynarodowego na poziomie stosunków między Federacją Rosyjską i Stanami Zjednoczonymi, Chinami, Unią Europejską, Euroazjatycką Wspólnotą Gospodarczą, Euroazjatycką Unią Gospodarczą, BRICS, „G20”, „G8” i innymi poważnymi podmiotami, również o charakterze międzyparlamentarnym (IPU, IPA, CIS, OUBZ PA PA EWEA itp.).

W ten sposób analiza Koncepcji polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej w 2013 r. pozwala wyciągnąć wnioski o kreatywnym podejściu władzy do realizacji międzynarodowej woli prawnej i politycznej oraz suwerenności państwa rosyjskiego. Rosja działa w trybie współpracy cywilizacyjnej z innymi podmiotami międzynarodowymi, uzgadniając swoje interesy z nimi na podstawie Karty Narodów Zjednoczonych. Cała polityka zagraniczna i aktywność dyplomatyczna Federacji Rosyjskiej jednoznacznie i obiektywnie świadczy o statusie Federacji Rosyjskiej jako międzynarodowej osobowości prawnej, która wnosi strategicznie systemowy i wielofunkcyjny wkład we wzmocnienie praworządności międzynarodowej i systemu prawa międzynarodowego. Idąc w tym kierunku, w istocie zapewnia ona postęp w ewolucji społeczności międzynarodowej.



Aleksandr
ZMIEJEWSKI

*Specjalny przedstawiciel
Prezydenta Rosji ds.
Współpracy
międzynarodowej w
walce z terroryzmem i
międzynarodową
przestępczością
zorganizowaną*
zmeevskiy@mid.ru



O WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ W WALCE Z WYZWANAMI I ZAGROŻENIAMI PRZESTĘPCZYMI

Przyczynianie się do aktywizacji wspólnego wysiłku międzynarodowego na rzecz zwalczania międzynarodowego terroryzmu, handlu narkotykami, przestępczości zorganizowanej, zostały określone przez prezydenta Władimira Putina w dekrete *W sprawie środków realizacji polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej* z dnia 07 maja 2012 jako jeden z głównych celów polityki zagranicznej Rosji.

Ta kategoria nowych wyzwań i zagrożeń zdomowała się na arenie międzynarodowej, stała się czynnikiem wpływającym na zapewnienie globalnego i regionalnego bezpieczeństwa, a czasami również narzędziem wpływów geopolitycznych.

Александр ЗМЕЕВСКИЙ, Специальный представитель Президента Российской Федерации по вопросам международного сотрудничества в борьбе с терроризмом и с транснациональной организованной преступностью
O MEЖДУНАРОДНОМ СОТРУДНИЧЕСТВЕ В БОРЬБЕ С КРИМИНАЛЬНЫМИ ВЫЗОВАМИ И УГРОЗАМИ

Terroryzm, przestępczość, zagrożenie narkotykami — to nie są nowe zjawiska. Nowością jest skala, czyli poziom zagrożenia (różny w zależności od kraju i regionu) oraz zasięg geograficzny. W dzisiejszych warunkach stają się one globalne. Aby walka z nimi była skuteczna, należy ją prowadzić wspólnymi siłami, zwłaszcza że świat przestępczy posiada znaczne środki finansowe i możliwości materialne, korzysta z nowoczesnych technologii (np. werbunek i szkolenie zwolenników przez Internet). Cechą charakterystyczną współczesnej przestępczości międzynarodowej jest dynamika rozwoju, szybkie przystosowanie się do nowych realiów. Nie bez znaczenia jest tu czynnik ekonomiczny, pragnienie zmaksymalizowania zysków, z których część przeznaczana jest na rozwój działalności przestępczej, część — na „wrastanie” w legalną gospodarkę światową. W ostatnich czasach obserwujemy scalanie różnych rodzajów przestępczości, na przykład, terroryści zapewniają ochronę piratom i baronom narkotykowym w zamian za wsparcie finansowe. Otrzymujemy informację, że część dochodów uzyskanych nielegalnie przez zorganizowane grupy przestępcze z kości słoni i nosorożców, jest wykorzystywana do finansowania związanych z Al-Kaidą ugrupowań Al-Shabab i Armii Bożego Oporu (Lord's Resistance Army) oraz innych organizacji terrorystycznych.

Mówiąc o kryminalnym wymiarze nowych wyzwań i zagrożeń, mamy na myśli wyzwania których źródłem są głównie podmioty niepubliczne. Dla państw przestępczość międzynarodowa nie jest tradycyjnym wrogiem, ponieważ nie jest związana zobowiązaniami międzynarodowymi, nie jest odpowiedzialna wobec otoczenia i społeczeństwa, działa w obrębie innego systemu wartości i zasad moralnych. Aby złagodzić te „zalety” państwa powinny stworzyć bardziej nowoczesny globalny system skutecznego reagowania na wyzwania przestępczości międzynarodowej.

Na chwilę obecną zostały stworzone solidne zasady współpracy skierowanej przeciwko przestępczości na globalnym i innych poziomach.

W rzeczywistości, w ciągu ostatniej dekady dokonano przełomu w tej dziedzinie, pojawił się cały dział prawa międzynarodowego. Kilkanaście konwencji antyterrorystycznych uzupełnia zestaw umów antynarkotykowych, do tego dochodzą konwencje przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej i korupcji, wypracowano solidną warstwę umów regionalnych i dwustronnych.

Istniejąca międzynarodowa podstawa prawna pozwala pokonywać wiele przeszkód na drodze organizacji skutecznego przeciwdziałania

przestępczości ale nie jest w stanie pokonać wszystkich. Jest to wynikiem tego, że wiele z jej zasad i norm powstało w czasie zimnej wojny i ich wykonanie (np. zasada „albo wydaj, albo sądź”, aut dedere aut judicare) wciąż nosi piętno tamtych lat. W swoim przemówieniu na 67 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, minister Siergiej Ławrow zauważył: „W stosunkach międzynarodowych występuje wyraźny deficyt zaufania. Widzimy to jako główny powód, który uniemożliwia praktyczne posuwanie się w stronę umacniania uniwersalnych podstaw równego i niepodzielnego bezpieczeństwa. Taki stan rzeczy jest niezgodny zarówno z zawartą w Karcie Narodów Zjednoczonych koncepcją bezpieczeństwa zbiorowego, jak i z głęboką współzależnością współczesnego świata, w którym większość zagrożeń i wyzwań jest wspólna dla wszystkich, ma charakter transgraniczny”.

Podstawowe regulacje prawne dotyczące współpracy przeciwko przestępczości zostały już określone. Niezbędne jest jednak doskonalenie i rozszerzanie prawnych zasad współpracy przy jednoczesnym poszerzeniu kręgu jej uczestników. Jednym z priorytetów jest tworzenie międzynarodowych podstaw prawnych dla zwalczania cyberprzestępczości. Uchwalona w 2001 roku przez Radę Europy Konwencja Budapesztańska jest już nie tylko przestarzała, ale również niezadawalająca. Niektóre z jej przepisów ignorują podstawową zasadę — poszanowanie suwerenności państwowej. Pojawia się konieczność wypracowania przez społeczność międzynarodową globalnej konwencji międzynarodowej w tej sferze. Wniosek taki wynika z opracowania przygotowanego przez Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (UNODC), przyjętego do wiadomości w kwietniu 2013 przez Komisję Narodów Zjednoczonych do spraw Zapobiegania Przestępczości i Sądownictwa Karnego (CCPCJ). Działania w tym kierunku będą kontynuowane w ramach Międzyrządowej Grupy Ekspertów powołanej zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego 65/230 z dnia 10 grudnia 2010.

W sferze praktycznej znalazł się proces *instytucjonalizacji współpracy antykriminalnej*. Mechanizmy umów są uzupełniane przez struktury nieformalne (ale nie mniej ważne — FATF, Rzymsko/Lyońska Grupa Ekspertów G8, Globalne Forum Zwalczania Terroryzmu (The Global Counterterrorism Forum), odpowiednie struktury „wielkiej dwudziestki”, operacje Moskwy i Paryża przeciwko afgańskim opiatom).

Centralne miejsce w tym układzie współrzędnych zajmuje ONZ, jej organy oraz inne instytucje profilowe. W ciągu ostatnich lat najbardziej aktywną rolę w kształtowaniu globalnego przeciwdziałania terroryzmowi odegrała Rada Bezpieczeństwa ONZ. Dzięki jej obowiązkowym do wykonania rezolucjom został stworzony bardziej nowoczesny mechanizm globalnej współpracy. W ramach tendencji ostatnich 2-3 lat możemy zaobserwować podjęcie przez Radę Bezpieczeństwa ONZ problematyki antynarkotkowej oraz antykryminalnej w kontekście sytuacji, zagrażających pokojowi międzynarodowemu i stabilności. W ten sposób wpływ międzynarodowej przestępczości zorganizowanej w Afryce Zachodniej oraz regionie Sahelu na pokój i stabilność został rozpatrzony na specjalnym posiedzeniu Rady 21 lutego 2012 roku.

Pod egidą Zgromadzenia Ogólnego ONZ wypracowano i realizuje się obecnie globalną antyterrorystyczną strategię ONZ.

Nie umniejsza to wcale wysiłków podejmowanych *na poziomie regionalnym*, między innymi pod auspicjami OUBZ, SOW, WNP, OBWE, Rady Europy, Rady NATO-Rosja (NRC), OPA.

Na przykład w specjalnej grupie APEC ds. walki z terroryzmem we współpracy z innymi krajami z inicjatywy Rosji są wysuwane takie aktualne kwestie, jak przeciwdziałanie praniu brudnych pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, zapewnienie kompleksowego bezpieczeństwa transportu, oraz bezpieczeństwa wielkich imprez masowych. W ramach ARF Rosja wspólnie z Australią i Malesją wzięły na siebie wiodącą rolę w podejmowaniu tematu walki z cyberterroryzmem.

Szereg decyzji regionalnych ma przełomowy charakter i decydujący wpływ na kształtowanie podejścia globalnego. Przykładem jest przyjęta w 2005 roku przez Radę Europy przy aktywnej roli Federacji Rosyjskiej Konwencja o Zapobieganiu Terroryzmowi. Uznanie za przestępstwo publicznego nawoływania do popełniania przestępstw terrorystycznych spowodowało wezwanie wszystkich państw w rezolucji 1624 (2005) Rady Bezpieczeństwa ONZ do prawnego zakazu takiego nawoływania przy jednoczesnym wzmocnieniu go zestawem środków zapobiegawczych.

Regionalny wymiar przeciwdziałania nowym wyzwaniom i zagrożeniom nabiera szczególnego znaczenia w obliczu sprzecznych procesów w Afryce Północnej oraz na Bliskim Wschodzie, w Rogu Afryki. Spowodowały one aktywizację ugrupowań terrorystycznych, ich mobilne przemieszczanie się przez granice, szybkie uzbrojenie, przede wszystkim dzięki arsenałom

libijskiej broni, rozwój nowych źródeł finansowania. Terroryzm coraz mocniej łączy się z przestępczością zorganizowaną, między innymi w Afryce Zachodniej i w regionie Sahelu. Aktywność Al-Kaidy oraz Ruchu Talibów w regionie Afgańsko-Pakistańskim w połączeniu z nielegalną produkcją i handlem narkotykami wciąż generuje zagrożenia terrorystyczne w skali międzynarodowej. Niebezpieczeństwo „rozlania się” tych wyzwań w sąsiednie regiony wzrasta w związku ze zbliżającym się w roku 2014 wycofaniem z Afganistanu międzynarodowych sił bezpieczeństwa.

Bardzo niebezpieczną tendencją jest błyskawiczne rozprzestrzenianie się ideologii terroryzmu i brutalnego ekstremizmu, które odbywa się często poprzez anonimowy przekaz na portalach społecznościowych pod hasłami reform, demokracji oraz nawoływaniem do organizowania protestów na ulicach. Muszą niepokoić pokazywane w mediach obrazy tłumów niezadowolonych wyrażających swoje nastroje protestu pod szyldem Al-Kaidy i z portretami Osamy bin Ladena. Obserwuje się próby przeniknięcia zwolenników Al-Kaidy oraz innych struktur terrorystycznych do organów władzy oraz organizacji społecznych. Na tym tle w świecie rodzi się niszcząca fala radykalizmu, która prowokuje niebezpiecznie napięcia religijne w różnych regionach, tworzy sprzyjające warunki dla rekrutacji do ugrupowań terrorystycznych nowych członków, przede wszystkim młodzieży. Wśród nowych cech terroryzmu pojawiło się rozprzestrzenienie zjawiska autoradykalizacji i pojawienie się pojedynczych terrorystów, przed którymi znacznie trudniej zabezpieczyć społeczeństwo.

Inną szczególnie niepokojącą tendencją jest wplatanie się terroryzmu w strukturę regionalnych i innych konfliktów zbrojnych, jak to ma miejsce np. w Mali. Występując pod szyldem separatyzmu, terroryści bezpośrednio zagrażają integralności terytorialnej państwa, tym samym podważając fundamenty pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Poważny niepokój wywołuje rosnące zainteresowanie Syrią ze strony Al-Kaidy oraz powiązanych z nią organizacji terrorystycznych (np. Dżabhat an-Nusra) oraz ich plany, aby zrobić z tego kraju swoją główną bazę wypadową na Bliskim Wschodzie w celu późniejszego rozprzestrzeniania terroryzmu na inne państwa. Na tle rosnącego wpływu organizacji terrorystycznych wśród opozycji syryjskiej bardzo ważne jest, aby występować z pozycji skonsolidowanych. Niestety, w ostatnich latach niektóre kraje zachodnie

blokują w Radzie Bezpieczeństwa ONZ propozycje potępiające ataki terrorystyczne i zagrożenia w kontekście wydarzeń w Syrii, co jest sprzeczne z zobowiązaniami wynikającymi z uchwał Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w sprawie jednoznacznego potępienia aktów terroryzmu, niezależnie od tego, kto i gdzie je popełnia i z jakich powodów.

Rozwija się współpraca w walce z przestępczością *na poziomie dwustronnym*, w którym wspólny mianownik zaufania jest zwykle wyższy. Rosja ma ponad dwadzieścia stałych grup roboczych i innych mechanizmów konsultacyjnych w tym zakresie z innymi krajami, w tym grupy robocze ds. walki z terroryzmem, walki z handlem narkotykami w ramach rosyjsko-amerykańskiej Komisji Prezydenckiej, a ostatnio doszła do nich również podgrupa ds. cyberbezpieczeństwa.

W miarę gromadzenia kredytu wzajemnego zaufania tworzy się warunki do przejścia do bardziej *zaawansowanych formatów interakcji*. Na przykład, przeprowadzenie wspólnych operacji (antynarkotykowa — „Kanał” pod auspicjami Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym z udziałem wielu krajów, w tym spoza organizacji). Za znamieny można uważać udział Rosji i Stanów Zjednoczonych w projekcie pod auspicjami UNODC do wzmocnienia potencjału służby do walki z narkotykami w Kirgistanie.

W ramach ONZ nadal trwają trudne prace związane z promowaniem naszego stanowiska w kwestiach walki z *piractwem*. Na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ 1851 w celu koordynacji działań państw i organizacji międzynarodowych do zwalczania piractwa, stworzono specjalny mechanizm — Grupę Kontaktową ds. piractwa u wybrzeży Somalii (CGPCS), w której skład (ok. 50 krajów) wchodzi również Rosja. W jej ramach powstało pięć grup roboczych, które zajmują się różnymi aspektami tego zjawiska. W CGPCS określono dalsze sposoby poprawy skuteczności środków podejmowanych przez międzynarodową koalicję antypiracką. Wśród priorytetów znajduje się wspieranie rosyjskich inicjatyw mających na celu zapewnienie nieuchronności kary za to niebezpieczne przestępstwo, inne wysiłki skierowane na zapewnienie ochrony przed atakami piratów (w tym rozmieszczenie uzbrojonych strażników na pokładzie statków handlowych), osłabienie finansowej i ekonomicznej motywacji piractwa morskiego. Jak najbardziej na miejscu jest inicjatywa UNODC, który wraz z Bankiem Światowym i Interpolem

przygotowują publikacje kompleksowego opracowania na temat nielegalnych przepływów finansowych związanych z piractwem u wybrzeży Somalii.

Nowa jakość Rosji jako dawcy otwiera dodatkowe możliwości dla organizacji pod patronatem ONZ skutecznej współpracy antyprzestępczej.

Powstał bardzo solidny projekt szkolenia kadr antynarkotykowych dla Afganistanu i krajów Azji Środkowej na bazie WIPK (Wszzechrosyjski Instytut Podwyższania Kwalifikacji) rosyjskiego MSW w Domodiedowo (w ramach Rady NATO — Rosja przy pomocy UNODC). Pod patronatem UNODC powstają cztery antykorupcyjne projekty finansowane z dobrowolnych rosyjskich składek na rzecz fundacji UNODC: „Tworzenie i utrzymywanie funkcjonowania elektronicznej biblioteki prawnej ONZ w zakresie walki z korupcją”, „Szkolenie Ekspertów Rządowych ds. zwalczania korupcji”, „Opracowanie pod patronatem UNDOC praktycznych materiałów na temat zapobiegania korupcji przy organizacji i przeprowadzaniu dużych wydarzeń publicznych” oraz „Szkolenie ujednoczonego kierownictwa dla społeczności biznesowej w celu zwalczania korupcji”.

Uważamy za stosowne włączenie *społeczności biznesowej* do działań antykriminalnych, oczywiście, we wspólnym interesie. Tworzenie, na przykład, miejsc pracy, szczególnie w regionach, gdzie jest nadmiar kadr, — nie jest tylko potencjalnym źródłem dochodu. Jest to również osłabienie społeczno-gospodarczej bazy przestępczości, która, z reguły zapuszcza głębokie korzenie właśnie tam, gdzie rządzi ubóstwo, bezrobocie i nie ma warunków do normalnego życia. Rosja jest inicjatorem partnerstwa z przedsiębiorstwami w zakresie walki z terroryzmem. Z inicjatywy Rosji przewodniczącej w 2006 roku G8 odbyła się w Moskwie konferencja przedstawicielska, która położyła fundamenty państwowo-prywatnej współpracy antyterrorystycznej.

Ważne jest, aby przenieść to doświadczenie na inne obszary, takie jak walka z narkotykami, korupcją. Z inicjatywy strony rosyjskiej i przy jej wsparciu finansowym w maju 2012 r. w Austrii, pod auspicjami Międzynarodowej Akademii Antykorupcyjnej odbyło się seminarium dla krajów WNP oraz Europy Wschodniej na temat antykorupcyjnego przygotowania przedsiębiorstw i związków zawodowych. W kwietniu 2012 CCPCJ poparła rosyjską inicjatywę rozpoczęcia wspólnych ze środowiskiem biznesu prac nad stworzeniem podstaw międzynarodowej współpracy w celu zapewnienia bezpieczeństwa obszaru turystycznego

przed atakami terrorystycznymi oraz różnego rodzaju przestępczymi zamachami. Zamierzamy nadal aktywnie angażować czynnik ekonomiczny jako ważny kierunek, uzupełniający wysiłki organów ścigania w walce z wyzwaniami przestępczymi. Przykładem tego służą decyzje podjęte z inicjatywy Rosji w lutym 2012 roku w Wiedniu na Trzeciej Konferencji Ministerialnej Paktu Paryskiego Przeciwko Afgańskim Opiatom. Wśród wyznaczonych tam zadań priorytetowych jest zatrzymanie dostaw prekursorów do produkcji narkotyku i przepływów finansowych afgańskiego handlu narkotykami. Tym ostatnim tematem z inicjatywy Rosji zajmuje się obecne Specjalna Grupa Działań Finansowych (FATF) .

Bardzo ważne, aby zablokować przepływy finansowe również z innych rodzajów działalności przestępczej, w tym zasilających terroryzm. W kwietniu 2013 CCPCJ poparła inicjatywę Rosji i Afryki Południowej, aby przeprowadzić pod patronatem United Nations Interregional Crime and Justice Research Institute dogłębne badania na temat zwalczania nielegalnego handlu metalami szlachetnymi i wykorzystania uzyskiwanych z niego dochodów w celach przestępczych. Pomysł ten, który z inicjatywy Rosji otrzymał wsparcie wiodących firm przemysłu wydobywczego i przetwórczego, będących członkami International Platinum Group Metals Association, jest przeznaczony do realizacji w formie partnerstwa państwo- prywatnego.

W listopadzie 2012 w Limie odbyła się konferencja, na której wyznaczono *międzynarodową strategię rozwoju alternatywnego* w celu zwalczania zagrożenia narkotykami. Wygląda na to, że idee w niej zawarte mogą być zastosowane również w szerszym kontekście — jako alternatywa każdego działania kryminalnego, jako wybór na rzecz zrównoważonego rozwoju i dobrobytu. W centrum prac dotyczących alternatywnego rozwoju powinna zostać troska o człowieka, zapewnienie jego praw, między innymi do godnego i bezpiecznego życia, odpowiedniego wynagrodzenia za uczciwą pracę.

Szczególną rolę ma odegrać synergia wysiłków państw oraz międzynarodowych organizacji profilowych, takich jak antyterrorystyczne struktury ONZ, UNODC UNDP, UNIDO, FAO, międzynarodowe instytucje finansowe, regionalne komisje ekonomiczne ONZ. Wskazane jest, aby popierać współpracę w zakresie alternatywnego rozwoju w formie partnerstwa państwo- prywatnego.

Zwężenie bazy społecznej terroryzmu i ściśle powiązanych z nim innych przejawów przestępczości jest niemożliwe bez systemowej walki o umysły i serca ludzi, aby zmniejszyć do zera tolerancję dla przestępczości. Ważny wkład w ten wysiłek ma wносить *społeczeństwo obywatelskie*, przede wszystkim organizacje pozarządowe, działacze kultury i religii. Ważne jest, aby pozbawić terrorystów i ich wspólników aureoli walczących o wyzwolenie, pokazać zgubne skutki narkomanii i korupcji, zapobiec rekrutacji, zwłaszcza młodych ludzi do ugrupowań przestępczych.

Państwo i społeczeństwo obywatelskie reprezentowane przez biznes, organizacje pozarządowe i media są potencjalnymi sojusznikami. Warto wyszukiwać w tych kwestiach przedmioty wspólnego zainteresowania i budować naszą współpracę, tak aby nie dać wbić klin we wspólny wysiłek. Cele są podobne — ochronić społeczeństwo przed przerzutami korupcji, narkotyków, terroryzmu i innej kryminalnej zarazy.

Wszystkie te kierunki działań związanych z użyciem metody *miękkiej siły* we współczesnych warunkach są niezwykle potrzebne. Ta forma działania jest z powodzeniem stosowana w różnych regionach świata (w tym narażonych na wysoki poziom przestępczości) dla rozwiązywania kwestii zapobiegania radykalizacji, przerywania rozprzestrzeniania się ideologii i propagandy terrorystycznej, rekrutacji na tej podstawie członków ugrupowań terrorystycznych i innych gangów. W kontekście nie siłowych działań wygodniej jest szukać skutecznych sposobów zażegnania groźby ekstremizmu, promować zasady tolerancji w społeczeństwie, poszerzać współpracę z ośrodkami nauki i kształcenia, mediami, organizacjami pozarządowymi, związkami wyznaniowymi, środowiskiem biznesowym.

Oczywiście rozwiązanie tych problemów w żadnym wypadku nie powinno być interpretowane jako pomniejszenie znaczenia metod prawnych, między innymi wymiany informacji, przeprowadzenia wspólnych szkoleń, współpracy w ściganiu przestępców i zapewnienia nieuchronności poniesienia odpowiedzialności, powstrzymania finansowania, dostaw broni i innych form ich wsparcia, a także pomocy przy przygotowaniu wykwalifikowanego personelu oraz doskonaleniu ustawodawstwa krajowego. Rosja nadal będzie realizować kompleksowe podejście do walki z terroryzmem i innego rodzaju przestępczością.

Ważne jest, aby odejść od elementów konfrontacji, wciąż czasem zatruwających wspólne prace. Poważnie wzrasta w tych warunkach znaczenie

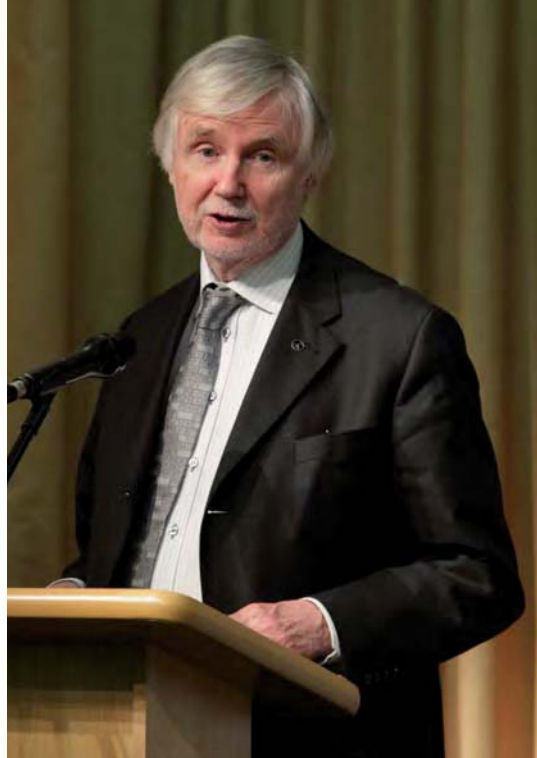
„dyplomacji sieciowej”, która opiera się na poszukiwaniu potencjalnych sojuszników oraz tworzeniu na tej podstawie elastycznych partnerstw. Imperatywem współpracy w walce z przestępczością pozostaje stałe przestrzeganie prawa międzynarodowego, zatwierdzenie jego roli nadrzędnej w sprawach międzynarodowych.

Walka z nowymi wyzwaniami przestępczości jest ściśle zintegrowana z kursem polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej w ramach jednego z priorytetów strategicznych. Prace w tym ważnym kierunku zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego będą trwały nadal.



Erkki TUOMIOJA

*Minister spraw
zagranicznych Finlandii*



GLOBALNE WYZWANIA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Zyjemy w świecie coraz szybszych zmian i rosnących niepewności. Wzrost liczby ludności na świecie jest głównym czynnikiem globalizacji. Za fakt oczywisty można uznać to, że żyjemy w świecie rosnącej współzależności. Wiele problemów jest bezpośrednio związanych z tendencjami demograficznymi na świecie — czy to pogorszenie sytuacji środowiskowej, czy bezpieczeństwo żywności lub zmiany klimatu.

Współzależność, jej dobre i złe strony to coś, czego żaden kraj, ani naród nie jest w stanie uniknąć. Jest to również to, co określa, czy mamy wspólną przyszłość czy nie mamy jej wcale. Być może w najlepszym przypadku mamy zalewie kilka dekad stabilnego rozwoju ekologicznego, społecznego i gospodarczego. Pomimo, że przyszłość niewątpliwie mamy wspólną, nie

*Эрkki ТУОМИОЙЯ, Министр иностранных дел Финляндии
ГЛОБАЛЬНЫЕ ВЫЗОВЫ И ОТВЕТСТВЕННОСТЬ*

zawsze przyjmujemy ten fakt i niekoniecznie widzimy tę przyszłość w ten sam sposób. Przez ostatnie stulecia w niektórych krajach, głównie w Europie i na Zachodzie ogólnie, utorowano drogę dla rozwoju globalnego: poprzez opracowanie traktatów międzynarodowych czy tworzenie wspólnej przestrzeni finansowej. Choć na Zachodzie przyzwyczailiśmy się do myślenia o swoim długotrwałym przywództwie w świecie, jako o czymś mniej lub bardziej naturalnym, jednak w rzeczywistości jest inaczej. Istotna zmiana nastąpiła prawdopodobnie zaledwie kilka lat temu, kiedy G-20 zastąpiła G-7 lub G-8, gdyż stała się najbardziej odpowiednią dla globalnego zarządzania forum.

Inną ważną tendencją jest pojawienie się nowej grupy państw, nazywanej różnie: wschodzące potęgi, kraje CIVETS (Kolumbia, Indonezja, Wietnam, Egipt, Turcja i Republika Południowej Afryki. Nieformalne stowarzyszenie krajów o szybko rozwijających się gospodarkach i młodą, rosnącą ilościowo, ludnością), G11 (Meksyk, Nigeria, Egipt, Turcja, Iran, Pakistan, Bangladesz, Indonezja, Wietnam, Korea Południowa, Filipiny. Wyróżnione jako kraje o wysokim prawdopodobieństwie przemiany krajowych gospodarek w główne lokomotywy międzynarodowego systemu stosunków gospodarczych XXI wieku, wraz z krajami BRICS) i inne, w tym BRICS (BRICS — grupa pięciu szybko rozwijających się krajów: Brazylia, Rosja, Indie, Chiny, Afryka Południowa. Jest to grupa krajów, które dzięki wzrostowi gospodarek, będą w dużej mierze zapewniać przyszły wzrost gospodarki światowej, w szczególności wzrosty na rynkach akcji). Ta zmiana w nomenklaturze odzwierciedla procesy zmian w globalnym krajobrazie. Z wyjątkiem krajów BRICS żadna z tych grup nie jest jednoznacznie identyfikowana z określoną listą krajów. Ponieważ nie zgadzam się z żadnym z wariantów nazw, w swoim przemówieniu postanowiłem nazywać je „Krajami E” („The E countries” — termin użyty przez autora), pozostawiając każdemu słuchaczowi możliwość stworzenia własnej listy krajów, które według niego będą należały do tej kategorii.

Globalizacji nie określają już mocarstwa zachodnie, które w zasadzie utworzyły porządek międzynarodowy z jego normami i instytucjami. Tendencja ta stała się centralnym aspektem analizy globalnych zmian przedstawionej w niedawno przyjętej Koncepcji Polityki Zagranicznej Rosji. Analiza jest poprawna pod wieloma względami. Zgadzam się również z tym, że w globalnej równowadze sił można zaobserwować przesunięcia w kierunku rozwijających się krajów. Praktycznie jedyne, co możemy teraz stwierdzić o przyszłości stosunków międzynarodowych, to ich wzrastająca niepewność.

Mogę tylko zgodzić się z opinią, również przedstawioną w koncepcji, że „w obliczu globalnych zawirowań i rosnącej współzależności państw i narodów, próby zbudowania poszczególnych „oaz spokoju i bezpieczeństwa nie mają żadnej przyszłości“. Zgadzam się również, że „na obecnym etapie tradycyjne sojusze wojskowo-polityczne nie są w stanie przeciwdziałać całej gamie nowoczesnych wyzwań i zagrożeń, mających charakter międzynarodowy“. Powiedziałbym nawet, że do rozwiązania problemów globalnych potrzebne jest coś zupełnie innego niż sojusze wojskowe.

Podzielam również stanowisko, że żaden kraj nie może ani wzmacniać swojego bezpieczeństwa, ani zwiększać swójgo dobrobytu, próbując działać w izolacji od innych. Ale prawdą jest również to, że izolując jakieś państwo raczej nie będziemy w stanie poprawić sytuacji z własnym bezpieczeństwem. Wydarzenia, które miały miejsce ostatnio na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, a także to, co dzieje się w Korei Północnej świadczą, że izolacja kryzysu jest bardzo trudna, o ile w ogóle jest to możliwe. Punkty zapalne, gdzie wybuchają zamieszki, panuje przemoc, cierpią ludzie, wywierają wpływ na sytuację również poza ich granicami, na poziomie regionalnym, a nawet globalnym.

Pozostaje wiele do zrobienia w kwestii wzmocnienia bezpieczeństwa, a rozwiązanie tych problemów wymaga kompleksowego podejścia. Powtórzę się: nasze zrozumienie zagrożeń międzynarodowych jest bardzo podobne do wizji przedstawionej w Koncepcji Polityki Zagranicznej Rosji. Na porządku dziennym: ryzyko rozprzestrzeniania broni masowego rażenia, terroryzm międzynarodowy, niekontrolowany handel bronią (choć zrobiliśmy duży krok naprzód poprzez podpisanie umowy regulującej handel bronią), nielegalne migracje, piractwo morskie, handel narkotykami, korupcja, brak niezbędnych zasobów, ubóstwo, zmiany klimatu, jak również bezpieczeństwo cybernetyczne i bezpieczeństwo żywnościowe. Oto lista, która przedstawia ogólną wizję zagrożeń. Jest to dobry punkt wyjścia.

W celu zwiększenia długoterminowej i kompleksowej ochrony, a co ważniejsze — likwidacji zasadniczych przyczyn, stanowiących zagrożenie dla bezpieczeństwa, musimy działać wspólnie. Na poziomie globalnym oznacza to zmniejszenie nierówności i ubóstwa, a także walkę ze zmianami klimatu i niszczeniem środowiska. Potrzebujemy również podjęcia poważnych działań w kierunku polepszenia sytuacji w niestabilnych krajach i społeczeństwach. Działania te muszą przebiegać w co najmniej dwóch kierunkach.

Po pierwsze, musimy wzmocnić fundamenty niestabilnych społeczeństw. Demokracja i rozwój idą w parze. Ważne jest, aby zmniejszyć i ostatecznie

wyeliminować nierówności gospodarcze, polityczne i społeczne, oraz aby przyczynić się do zmniejszenia różnic etnicznych, kulturowych i religijnych. Równość obywateli jest niezbędnym warunkiem funkcjonowania demokracji. Wyższość prawa, prawa człowieka i demokracja są nie tylko nieodłącznymi elementami, ale również głównymi cechami każdego stabilnego i bezpiecznego społeczeństwa. Prawdziwa demokracja wymaga reform gospodarczych w połączeniu ze sprawiedliwym podziałem korzyści płynących ze wzrostu i rozwoju gospodarczego.

Wątpliwa jest prawdziwość stwierdzenia, że poszanowanie praw człowieka i zasad demokracji było w dobrych rękach, póki mocarstwa zachodnie kierowały treściami międzynarodowego porządku dziennego. Przesunięcie władzy gospodarczej i politycznej w kierunku rozwijających się krajów pozwoliło im odgrywać bardziej znaczącą rolę w zakresie ochrony praw człowieka i demokracji.

Po drugie, w celu wyeliminowania wielu przyczyn ubóstwa należy podejmować kroki w różnych kierunkach globalnego zarządzania, a szczególnie zarządzania gospodarczego. Reforma globalnego systemu finansowego — to jeden z koniecznych kroków. Musimy zmniejszyć zmienność rynków oraz zagrożenia potencjalne. To naturalne, że „kraje E” są aktywnie zaangażowane w te prace. „Kraje E” wciąż mają przed sobą podwójny problem. Globalne wyzwania wymagają od nich wniesienia swojej części odpowiedzialności w kwestie umacniania globalnego bezpieczeństwa. Z jednej strony, udział „krajów E” jest niezastąpiony jeżeli chodzi o wzmocnienie globalnego bezpieczeństwa w kontekście wielostronnym, tak samo jak nieodzowną częścią jest silna ONZ. Z drugiej strony, kraje te są niezbędne jako potencjalni partnerzy i pomocnicy w stosunkach dwustronnych z rozwijającymi się krajami. Ale widzimy, że wysiłki na rzecz rozwoju gospodarczego pozostają marne, jeśli nie są podejmowane równoległe z dążeniem do postępu w dziedzinie praw człowieka, zasad demokracji i wyższości prawa.

Podczas gdy wzywamy „Kraje E” do wzięcia na siebie większej odpowiedzialności w umacnianiu bezpieczeństwa i wspieraniu rozwoju gospodarczego i społecznego, nie możemy zapominać, że kraje te stoją w obliczu problemów własnego rozwoju gospodarczego i stratyfikacji społecznej.

Kształtując system zarządzania, który będzie w stanie przetrwać w warunkach rosnącej niepewności, mamy do czynienia z zagrożeniami bezpieczeństwa. Zdecydowanie potrzebujemy zarówno silnej ONZ, jak i organizacji regionalnych odpowiadających powstającemu porządkowi globalnemu.

Sojusze państw o tych samych poglądach mogą różnić się składem w zależności od rozwiązywanego problemu, trwałe sojusze — jeśli w ogóle istnieją — są rzadkie w naszych czasach. W rzeczywistości zbliżamy się do ery międzynarodowej dyplomacji sieciowej i systemu jako całości. Rozważając kwestie najbardziej skutecznych rozwiązań globalnych problemów, musimy również zwrócić uwagę oraz uznać potencjał i entuzjazm społeczeństwa obywatelskiego. Możemy i powinniśmy domagać się przejrzystości podmiotów społeczeństwa obywatelskiego, ale podejrzliwość co do ich motywów często staje się niewłaściwa i szkodliwa. Większość członków społeczeństwa obywatelskiego doszła do tych samych wniosków, co rząd, na temat tego, co powinno się zmienić. Ich cele, które często podzielamy, można osiągnąć jedynie poprzez regularne monitorowanie, tworzenie sieci współpracy i działania globalnego.

Będąc profesjonalistami w sprawach międzynarodowych, wszyscy rozumiemy potrzebę globalnych działań i uznania znaczenia podmiotów społeczeństwa obywatelskiego w rozwiązywaniu światowych problemów. Rola takich organizacji w dyplomacji jest uznana i ważna. Mógłbym nawet powiedzieć, że zdolność do zaangażowania przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego we współpracę jest czynnikiem decydującym w przyszłości dyplomacji. Odnosi się to nie tylko do organizacji pozarządowych, które wspieramy i które podzielają nasze poglądy, ale, co ważniejsze, staramy się dobrze współdziałać z tymi, którzy reprezentują punkt widzenia inny od naszego.

Zakładam, że nasze poglądy na temat powstającego krajobrazu globalnego i sposobów przeciwdziałania globalnym zagrożeniom są podobne. Prawdopodobnie główne rozbieżności naszych poglądów dotyczą odpowiedzialności za utrzymanie i sposoby poprawy sytuacji w zakresie demokracji i praw człowieka.

Pozostały czas chciałbym wykorzystać do wyjaśnienia naszego stanowiska w tej kwestii z dwóch powodów. Po pierwsze, kwestie te mają wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa światowego, a po drugie, różnice w naszych poglądach nie są tak wielkie, jak zwykle się uważa.

Nie sądzę, by ktokolwiek kwestionował wiodącą rolę państwa w ochronie swoich obywateli i ich praw, a także priorytet wyczerpania wszystkich możliwych środków pokojowych przed zastosowaniem sankcji lub użyciem siły wojskowej, czy przed interwencją zaniepokojonej społeczności międzynarodowej.

Kwestia suwerenności jest często postrzegana jako granica dzieląca Zachód i „kraje E”, ale tu również widoczna jest tendencja do upraszczania.

Punkt widzenia na kwestię suwerenności, na przykład, w USA jest zbliżony do niektórych „krajów E”, w przeciwieństwie do Unii Europejskiej, która uznaje wartość suwerenności delegowanej w świecie współzależnym.

„Kraje E” czasami wyrażają zaniepokojenie polityką Zachodu w stosunku do wpływów na sytuację praw człowieka i demokracji, gdyż polityka ta jest postrzegana jako naruszenie ich suwerenności. Jednak jednocześnie, zdaje się, istnieje zasadnicze porozumienie w kwestii konieczności ochrony i popierania praw człowieka i demokracji. Nie powinniśmy podchodzić do rozwiązania problemów na podstawie błędnego założenia, że wschodzące mocarstwa w jakikolwiek sposób rzucają wyzwanie reżimom demokratycznym i prawom człowieka.

Porozumienie w sprawie sposobów i środków osiągnięcia tych celów i zobowiązań uniwersalnych — to jest właśnie to, czego nam brakuje. Pytania dotyczące prymatu zasad suwerenności i nieingerencji oraz stosowania sankcji lub użycia siły, aby chronić te wartości, są bardzo delikatne.

Problem nie polega na tym, że wartości Zachodu są złe lub w jakiś sposób podejrzane. Wręcz przeciwnie, nie mam żadnych problemów z ich definicją, i wierzę, że nasze wartości, gdy chodzi o prawa człowieka i demokrację, są uniwersalne. Z tego samego powodu czuję się niezręcznie, kiedy nazywamy je „zachodnimi” lub „europejskimi”. Chciałbym z radością podkreślić, że Rosja uważa siebie za kraj, który podziela uniwersalne wartości demokratyczne, w tym prawa i wolności człowieka. Oczywiście jest, że rozwój demokracji i praw człowieka będzie odbywał się w kilku kierunkach za pomocą dyplomacji wielostronnej i dwustronnej, jak również poprzez rozwój programów wspierających podstawy demokracji, w tym równouprawnienia kobiet, osób niepełnosprawnych i mniejszości seksualnych.

Znamiennym przykładem zderzenia współzależności oraz zasady nieinterwencji, odzwierciedlającym również zmiany układu sił jest pojęcie „odpowiedzialności za ochronę” (R2P). (ang. The responsibility to protect (RtoP, or R2P) — inicjatywa ONZ, wprowadzona w 2005 roku, składa się z kilku zasad połączonych ideą, że suwerenność nie jest przywilejem, tylko obowiązkiem. Według danej koncepcji suwerenność nie tylko daje państwom prawa do kontrolowania własnych spraw wewnętrznych, ale również nakłada obowiązek chronić ludzi mieszkających w obrębie tych państw. W tych przypadkach, gdy państwo nie jest w stanie chronić ludzi — czy to ze względu na brak możliwości czy z powodu braku woli — odpowiedzialność przenosi się na społeczność międzynarodową).

Rzeczywista realizacja R2P w libijskim konflikcie pozostaje kwestią dyplomatyczną i polityczną, co nie wróży dobrze wykorzystaniu tej koncepcji w przyszłości.

Wydarzenia w Libii można uznać za skrajność, ponieważ nie tylko zaktywizowały mandat Rady Bezpieczeństwa ONZ do użycia siły militarnej do ochrony ludności cywilnej, ale także doprowadziły do zmiany reżimu, co postrzegane jest jako precedens kontrowersyjny.

Sytuację w Libii wszystkie strony mogą potraktować jako lekcję na temat planowania, interpretacji i realizacji uchwał Rady Bezpieczeństwa.

Co tak naprawdę ma ogromne znaczenie, to fakt, że wydarzenia w Libii nie powinny przyczynić się do dalszego osłabienia autorytetu i możliwości Rady Bezpieczeństwa ONZ jako głównego narzędzia do regulowania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Reforma Rady powinna pozostać na porządku dziennym tak mocarstw zachodnich, jak i „krajów E”. Mimo tego, że propozycja Brazylii dotycząca „odpowiedzialności podczas ochrony” (RWP) spotkała się z oporem, jednak kwestia konieczności ponownego przemyślenia R2P została poruszona.

Fakt, że „kraje E” wolą uczestniczyć w globalnym zarządzaniu poprzez tak delikatne środki, jak mediacja, ostrożna dyplomacja i współpraca konstruktywna, można tylko pochwalić.

„Kraje E” wspierają również działania w dziedzinie demokratyzacji i propagowania praw człowieka, koncentrując się na poziomie regionalnym, a takie podejście jest lepsze w rozwiązywaniu konfliktów. To powinno być wspierane i wykorzystywane jako okazja do nawiązania bliższego dialogu.

Potrzebujemy otwartego i konstruktywnego dialogu, aby pozbyć się istniejących różnic poglądów w kwestii rozumienia suwerenności, samookreślenia, interwencji i sankcji.

Podzielamy wspólny pogląd na zagrożenia bezpieczeństwa i wiele innych wspólnych problemów globalnych. Rozumiemy również, że w celu likwidacji zagrożeń dla bezpieczeństwa konieczne jest zmniejszenie liczby niestabilnych państw, zmniejszenie ubóstwa, rozwój demokracji, dążenie do prymatu prawa i praw człowieka. Rozumiemy również potrzebę dzielenia odpowiedzialności. Uzgodnienie celów jest dobrym punktem wyjścia do znalezienia wspólnego zrozumienia środków.

Armen Oganiesjan, redaktor naczelny czasopisma „Mieźdunarodnaja Żyźń”: Chciałbym zadać pytanie odnośnie powiększenia społeczności rosyjskojęzycznej w Finlandii. Jaki jest Pana stosunek do tej tendencji?

Erkki Tuomioja: Oczywiście, że jest to tendencja pozytywna. Cieszymy się, że jest wzrost wspólnoty rosyjskiej, liczącej około 60 tysięcy osób.

Popieramy ten proces, gdyż pozwala nam dokonywać wymiany kulturowej i zwiększać potencjał gospodarczy. Oczywiście, jest to ważne zjawisko, które staje się częścią ogólnego procesu globalizacji.

Wiem, że fińscy obywatele emigrują do różnych krajów na stałe lub tymczasowo. Wszyscy musimy znaleźć sposoby pokojowego współistnienia, aby dojść do porozumienia co do tego, w jaki sposób możemy rozpatrywać i rozwiązywać problemy, które mogą pojawić się w tym zakresie. Ale popieramy to zjawisko, zważywszy, że rosyjskojęzyczna wspólnota — to największa diaspora, która nie mówi po fińsku. Istnieją tu także pewne problemy, ponieważ rośnie liczba małżeństw mieszanych między obywatelami Rosji i Finlandii. Rozumiemy, że małżeństwo nie zawsze trwa wiecznie, pojawiają się inne, rozmaite problemy. Ale to są kwestie, które nie ograniczają się wyłącznie do małżeństw między Rosjanami i Finami, takie kwestie, również towarzyszące globalizacji, pojawiają się i w innych krajach. Fińska wspólnota w Rosji nie jest tak liczna, a my wspieramy imigrantów z Rosji, stwarzających nowe możliwości w dziedzinie gospodarki i kultury.

Lew Klepatskij, profesor w Akademii Dyplomatycznej MSZ Rosji: Finlandia tradycyjnie uważana jest w Rosji za kraj neutralny, nie wchodzący w skład bloków militarnych. Na ile przywiązanie do idei braku zaangażowania wojennego jest popularne w Finlandii?

Erkki Tuomioja: W przeciwieństwie do większości krajów na świecie, Finlandia nie uważa się za kraj neutralny. Neutralność najprawdopodobniej dotyczy czasów zimnej wojny. Finlandia nie zawiera żadnych stowarzyszeń wojskowych, jest częścią polityki niezaangażowania i nie zamierza zmieniać tego statusu, co zostało potwierdzone w programie rządowym, oraz w przeglądzie polityki bezpieczeństwa i obrony, który został przedstawiony we wrześniu do rozpatrzenia przez Parlament. Myślę, że w Finlandii istnieje pewna zgoda, że ten status nie zostanie zmieniony.

Elena Ananijewa, wiodący badacz z Instytutu Europy Rosyjskiej Akademii Nauk: Nie tak dawno w stosunkach międzynarodowych powstało zjawisko „dyplomacji sieciowej”. Z Pańskiego punktu widzenia, Panie Ministrze, jakie problemy świata i Europy mogą zostać rozwiązane przy pomocy tego nowego narzędzia międzynarodowego?

Erkki Tuomioja: Mówiąc o „dyplomacji sieciowej” chciałbym przytoczyć przykład negocjacji oraz procesów realizacji porozumień w sprawie handlu bronią w Stanach Zjednoczonych. Kilka współautorów zainicjowało ten proces siedem lat temu w ONZ — były to Wielka Brytania, Finlandia, Australia, Kenia, Argentyna, Costa Rica.

Z kolei Rosja i Finlandia mogłyby uczestniczyć w „dyplomacji sieciowej” w przyszłości. Na przykład, podczas rozmów z Siergiejem Ławrowem omawialiśmy ten problem. Prawdopodobnie, moglibyśmy rozpatrywać i poszukiwać możliwości współpracy w kwestii praw kobiet. Te ważne problemy dla porządku dziennego krajów skandynawskich zakładają taką „sieciową” współpracę z innymi zainteresowanymi państwami.

Jeśli chodzi o UE, staramy się przeciwdziałać powstawaniu nowych linii podziału w Unii Europejskiej, których już jest więcej niż być powinno. Oczywiście, kryzys w strefie euro ujawnił również rolę euro w tych krajach, obnażył odpowiedzialność tych krajów, które nie są jeszcze członkami strefy euro. Niemniej jednak, euro — to wspólny projekt, więc oczekuje się od krajów spoza strefy euro, że jeśli nie w najbliższej przyszłości, to w późniejszym okresie będą dołączać do strefy euro w miarę, jak rozwiążemy kryzys i opracujemy mechanizmy zapobiegające podobnym kryzysom w przyszłości. Będziemy potrzebowali sporo czasu, aby to osiągnąć. Myślę, że zasada poszerzonej współpracy między niewielkimi grupami krajów w Unii Europejskiej działa, ale jednak Finlandia rozpatruje to, jako skrajne działanie w jej pracy. Na przykład, rozwijamy wspólną politykę w dziedzinie obrony, która przede wszystkim zajmuje się kwestią zapobiegania kryzysowi. Finlandia chciałaby, aby wszystkie 27 krajów pracowały razem, wspólnie, bez podziałów.

Aleksandr Końkow, pracownik Centrum Analitycznego Rządu Federacji Rosyjskiej: Codziennie spora liczba obywateli rosyjskich odwiedza Finlandię. Jaki jest Pana stosunek do ruchu bezwizowego między Rosją i UE?

Erkki Tuomioja: Podejmujemy różne kroki, które przybliżają wprowadzenia trybu bezwizowego. Nie sądzę, że jest to kwestia bardzo odległej przyszłości. To zajmie kilka lat.

12 mln osób przekroczyło granicę fińsko-rosyjską w ubiegłym roku. Rosjanom wydano 1,3 mln wiz, z czego 80% — to wizy wielokrotnego wjazdu. Pomimo faktu, że system wizowy nadal istnieje, to nie zniechęca Rosjan do odwiedzania Finlandii. Napływ turystów do naszego kraju wzrasta każdego roku. Chciałbym podkreślić jeden fakt, do którego konsekwentnie wracam przy omawianiu stosunków pomiędzy Rosją a UE, oraz podejmuję podczas dwustronnych spotkań, tak jak dzisiaj z Siergiejem Ławrowem.

Chciałbym, aby wzrosła liczba wymian studenckich między Rosją a UE. W większości krajów UE, w tym również w Finlandii, przeważają studenci z Chin, a nie z Rosji. Chcielibyśmy, aby wzrosła liczba rosyjskich studentów w Finlandii i fińskich w Rosji. Może to być osiągnięte w miarę przejścia do

trybu bezwizowego, ale wizy nie są przeszkodą w nawiązywaniu kontaktów między ludźmi.

Dmitrij Klimow, redaktor naczelny gazety „Rosijskije Wieści“: Jakie są perspektywy współpracy rosyjsko-fińskiej w rozwoju Arktyki?

Erkki Tuomioja: Pomiedzy Rosją i Finlandią istnieje dwustronne partnerstwo arktyczne, przewidujące spotkania, konkretne projekty. Finlandia jest członkiem Euro-Arktycznej Rady Barentsa (BEAC), jednym z ośmiu członków Rady Arktycznej, współpracuje również z Kanadą. Rada Arktyczna to najważniejsze forum współpracy i rozwoju Arktyki, ponieważ nie tylko zakłada podejmowanie konkretnych kroków, ale opracowuje również prawne ramy takiej współpracy. Uważamy, że Radę Arktyczną należy traktować jako najważniejsze forum, które będzie decydować o przyszłości rozwoju regionu arktycznego.

Oprócz tej Rady i BEAC istnieje wiele mechanizmów współpracy. To odzwierciedla się również w rozwoju Europy Północnej — rośnie liczba przejść przez granicę przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, środowisk akademickich i biznesowych. Wszyscy wiemy, że zwiększa się liczba wyzwań ekologicznych. Wiemy, że Arktyka — to kruche środowisko, więc musimy wykorzystywać możliwości rozwoju gospodarczego, infrastruktury transportowej w celu ochrony tego regionu oraz stosować bardziej rygorystyczne normy ochrony środowiska.



Wadim ŁUKOW

*Ambassador at large,
koordynator MSZ Rosji
ds. G20*



SPOTKANIE NA SZCZYCIE I DECYZJE O WYMIARZE GLOBALNYM

REZULTATY SPOTKANIA PRZYWÓDCÓW PAŃSTW G20 W SANKT PETERSBURGU

Szczyt G20, który odbył się w dn. 5-6 września 2013 r. w Sankt Petersburgu, stał się kulminacyjnym wydarzeniem roku przewodnictwa Rosji w G20 — głównym forum międzynarodowej współpracy gospodarczej państw członkowskich tej organizacji.

PRZED OBJĘCIEM PRZEWODNICTWA

Do wyboru priorytetów i przygotowań programu przewodnictwa przystąpiono już wiosną 2012 r. Rosja uważnie przeanalizowała

*Вадим ЛУКОВ, Посол по особым поручениям, координатор МИД Российской Федерации по вопросам «Группы двадцати»
САММИТ ГЛОБАЛЬНЫХ РЕШЕНИЙ*

doświadczenia poprzedników, a także swoje własne zdobyte podczas pełnienia funkcji kraju przewodniczącego w podobnych pod względem rangi i profilu działalności organizacjach (G8 w 2006 r., SOW — Szanghajska Organizacja Współpracy w latach 2008-2009, APEC — Wspólnota Gospodarcza Azji i Pacyfiku w 2012 r.).

Określenie priorytetów przewodnictwa było dla Rosji poważnym wyzwaniem. Należało uwzględnić szereg wielokierunkowych tendencji mających miejsce w rozwoju gospodarki światowej i finansów, a także w ewolucji stanowisk członków G20. Kolejny czynnik, którego nie wolno było zignorować, to niepełna realizacja wcześniejszych postanowień G20, co skłania do refleksji o spadku efektywności tego forum i jego roli jako jednego z mechanizmów globalnego zarządzania.

Przy formułowaniu priorytetów na czas swojego przewodnictwa w G20 Rosja oparła się na założeniu, że obecna sytuacja w gospodarce światowej jest lepsza niż pięć lat temu, kiedy to zorganizowano pierwszy szczyt G20. Wzrost gospodarczy ulega poprawie. Jednak ryzyko jest jeszcze dość duże. Główne problemy — wolne tempo rozwoju gospodarki światowej (wzrost PKB w 2012 r. — 3, 2%, prognoza Międzynarodowego Funduszu Walutowego na rok bieżący — 2, 9%), niezwykle wysoki poziom bezrobocia (około 200 mln osób), opieszałość inwestycji w realnym sektorze gospodarki, napięta sytuacja w sferze budżetowo-finansowej wielu krajów strefy euro, przekraczające normę zadłużenie państwowe w USA i Japonii. Nowym negatywnym aspektem okazała się także tendencja do spadku tempa wzrostu PKB w krajach z dopiero kształtującą się gospodarką rynkową i krajach rozwijających się (2012 r. — 4,9%, 2013 r. — 4,5%).

Do tych wszystkich czynników obiektywnych składających się na skomplikowane tło w okresie rosyjskiego przewodnictwa w G20 należy dodać jeszcze jeden czynnik — subiektywny. Chodzi o celowe wywoływanie przez licznych zachodnich polityków i ekspertów sceptycznych nastrojów w ocenie zdolności Rosji do kompetentnego sprawowania funkcji przewodniczącego w tym bardzo ważnym międzynarodowym układzie gospodarczym. Charakterystyczny tok myślenia byłych wiceministrów finansów Stanów Zjednoczonych Marka Medisha oraz Daniela Lucicha — „Jesteśmy zaniepokojeni tym, że Rosja nie ma konkretnych celów, konkretnego planu odnośnie tego, jaka powinna być lub jaka będzie ideowa spuścizna szczytu G20 w Sankt Petersburgu” (tłum. z języka rosyjskiego).

Wśród innych członków G20 panuje następujące przekonanie — „Nie ma żadnego planu”. Pojawiła się także biurokratyczna teoria o nieuniknionym krachu rosyjskiego przewodnictwa. Zgodnie z tą teorią wszystkie

departamenty gospodarcze rosyjskiego rządu w przededniu objęcia przez Rosję funkcji przewodniczącego w G20 były pochłonięte sprawowaniem takiej samej funkcji w innym dużym międzynarodowym układzie gospodarczym — APEC. Uważano, że Rosji zabraknie sił na to, by na czas ustalić priorytety i programy pracy w G20. Stąd wypływał też „głęboki” wniosek — przewodnictwo Rosji będzie tylko bezbarwnym etapem przejściowym od Meksyku — sprawującego funkcję kraju przewodniczącego w G20 w 2012 r. — do Australii, która taką funkcję przejmie w 2014 r.

OD PRIORYTETÓW PRZEWODNICTWA W G20 DO STRATEGICZNYCH DECYZJI

W rzeczywistości Rosja wcześniej opracowała system priorytetów na okres swojego przewodnictwa, a także plan ich realizacji. Priorytetowe kierunki pracy Rosji zostały przedstawione w 2012 r., na pierwszym spotkaniu przedstawicieli krajów G20 w Moskwie.

Za swoje priorytetowe zadanie Rosja uznała stymulowanie wzrostu gospodarczego i utworzenie nowych miejsc pracy przede wszystkim poprzez wspieranie inwestycji, doskonalenie regulacji gospodarczych, zwiększenie zaufania na rynkach.

Inne priorytety to:

- poszukiwanie nowych źródeł finansowania w realnym sektorze gospodarki;
- doskonalenie systemu handlu wielostronnego;
- rozwiązanie problemu z obniżaniem podstawy opodatkowania i transferem zysków międzynarodowych przedsiębiorców, walka z uchylaniem się od płacenia podatków, doskonalenie transparentności opodatkowania;
- wspieranie reform w zakresie międzynarodowej architektury finansowej, w tym reformy Międzynarodowego Funduszu Walutowego;
- doskonalenie regulacji na rynkach finansowych, w tym rozwiązanie problemu „zbyt wielki bank, aby mógł zbankrutować”;
- obniżenie ryzyka związanego z funkcjonowaniem ukrytego systemu bankowego;
- intensyfikacja współpracy w zakresie walki z praniem brudnych pieniędzy i finansowaniem terroryzmu;
- ułatwienie społeczeństwu dostępu do usług finansowych i kształcenia w zakresie finansów;
- określenie nowych priorytetów G20 w zakresie wspierania rozwoju najbardziej potrzebujących krajów (w związku z zakończeniem realizacji planu działań przyjętego podczas szczytu G20 w Seulu w listopadzie 2010 r.);

— zwiększenie stabilizacji w polityce energetycznej i na światowych rynkach surowców;

— walka ze zmianami klimatycznymi;

— intensyfikacja współpracy w walce z korupcją.

Na wrześniowym szczycie G20 w Sankt Petersburgu udało się opracować plan działań lub praktyczne rozwiązania dotyczące prawie każdego z wymienionych założeń.

Przyjęto wówczas plan działań, który określa strategię krajów członkowskich G20 w zakresie stałego i zrównoważonego wzrostu gospodarczego. Plan zawiera także porozumienie w kwestii konieczności połączenia polityki wspierającej odpowiednie tempo wzrostu gospodarczego z przestrzeganiem standardów czasowych obowiązujących w poszczególnych krajach w sferze konsolidacji fiskalnej. Już samo to porozumienie jest ogromnym sukcesem szczytu, jeśli uwzględnimy zaciekłość poprzedzających szczyt dyskusji pomiędzy zwolennikami przyspieszenia wzrostu gospodarczego (USA) i tymi, którzy opowiadali się za rozsądnymi proporcjami pomiędzy środkami stymulującymi wzrost i konsolidacją fiskalną (Rosja, Unia Europejska, większość krajów BRICS).

Po raz pierwszy w praktyce G20 dla każdego kraju wprowadzono terminowe cele obejmujące zmniejszenie deficytu budżetowego i długu państwowego, a także przeprowadzenie wieloaspektowych reform strukturalnych. Chodzi o niezbędne działania w sferze regulacji na rynku pracy i podatków, w dziedzinie rozwoju kapitału ludzkiego, modernizacji infrastruktury, regulacji na rynkach towarowych.

Wiele uwagi w G20 poświęcono problemowi zatrudnienia. Z inicjatywy Rosji po raz pierwszy zaproponowano zintegrowane podejście do kształtowania polityki wobec rynku pracy. Istota tego podejścia — zintegrować zadania w zakresie tworzenia miejsc pracy z zadaniami w zakresie rozwoju gospodarki, jako całość rozpatrywać warunki makroekonomiczne, finansowe i społeczne, a także powiązanie rynku pracy z inwestycjami, budżetem i polityką fiskalną.

Przywódcy państw G20 zatwierdzili decyzje podjęte na spotkaniach ministrów pracy i zatrudnienia, a także decyzje podjęte w ramach ich wspólnego posiedzenia z ministrami finansów. To było pierwsze takie posiedzenie w historii G20.

Poruszany jest problem utworzenia nowych miejsc pracy ze szczególnym uwzględnieniem stymulowania poziomu zatrudnienia tych kategorii społecznych, które ten problem dotyka w największym stopniu. Chodzi o młodzież, kobiety, osoby niepełnosprawne.

Priorytetem w okresie przewodnictwa Rosji w G20 i innowacją dla tej organizacji stał się temat finansowania inwestycji. To aktualny problem w realnym sektorze gospodarki w wielu krajach G20 przy uwzględnieniu dużej redukcji tradycyjnego systemu udzielania kredytów przez banki po kryzysie światowym. Opracowano program przeprowadzenia badań i przygotowania zaleceń w kwestii poprawy klimatu inwestycyjnego i wspierania inwestycji długoterminowych.

W ramach realizacji tego programu osiągnięto już konkretne rezultaty, które zostały przyjęte na szczycie G20. Przede wszystkim to zasady zwiększenia zaangażowania inwestorów instytucjonalnych w finansowaniu inwestycji długoterminowych. Uczestnicy szczytu G20 zobowiązali się do określenia wspólnych działań, a także działań w poszczególnych regionach, które w sposób znaczący mogłyby poprawić klimat inwestycyjny w krajach członkowskich, oraz wdrożenia długoterminowych inwestycji.

Członkowie G20 podkreślili znaczenie silnego wielostronnego systemu handlu. Kraje członkowskie zadeklarowały swą gotowość do przedłużenia okresu obowiązywania rezygnacji z protekcjonizmu. Będą też dążyć do zwiększenia transparentności w handlu, w tym także w regionalnych porozumieniach handlowych. Ostatnie zobowiązanie jest dość ważne dla Rosji, ponieważ trwający obecnie proces utworzenia stref wolnego handlu w regionie Oceanu Atlantyckiego i Pacyfiku nie jest wystarczająco przejrzysty dla krajów postronnych i może naruszyć ich interesy.

Nowy temat dla G20 to walka z niepłaceniem podatków i sztucznym zaniżaniem opodatkowania dochodów w dziedzinie współpracy transgranicznej. Na szczycie przyjęto Wspólny plan działań w zakresie walki z obniżaniem podstawy opodatkowania i uchylaniem się od obowiązku podatkowego. Uzgodniono, że należy wspólnie opracować nowe wielostronne standardy wymiany informacji w sferze opodatkowania.

Na szczycie w Sankt Petersburgu przyjęto także strategię rozwoju, która określa priorytety dalszej pracy G20 w zakresie wspierania krajów biedniejszych — zagwarantowania bezpieczeństwa żywnościowego, ułatwienia dostępu do usług finansowych i edukacji finansowej, budowy nowoczesnej infrastruktury włącznie z infrastrukturą energetyczną, rozwoju kapitału ludzkiego i mobilizacji wewnętrznego potencjału w krajach rozwijających się.

Liderzy krajów członkowskich zatwierdzili strategiczny program ramowy w sprawie zwalczania korupcji. Członkowie G20 zobowiązali się do rozwoju współpracy w zakresie energetyki, by informacje o rynkach energetycznych były bardziej precyzyjne oraz dostępne, a także do podjęcia kroków w celu

rozwoju ekologicznych i energooszczędnych technologii sprzyjających wydajności rynków i przejściu do bardziej stabilnej energetyki przyszłości.

Szczyt G20 w Sankt Petersburgu wyraźnie pokazał, jak wielkie jest zapotrzebowanie na istnienie tego forum międzynarodowej współpracy gospodarczej nie tylko wśród uczestników szczytu, ale i w całej wspólnocie międzynarodowej. Konkretny charakter i szeroki zakres podjętych podczas wrześnieowego szczytu decyzji pokazuje, że G20 odgrywa jedną z kluczowych ról we współczesnym systemie globalnego zarządzania, a Rosja może występować jako intelektualny i polityczny lider G20.

Международная



ЖИЗНЬ

Giennadij
GATIŁOW

*Wiceminister Spraw
Zagranicznych Rosji*



SPOSÓB NA ROZWIĄZANIE KONFLIKTU W SYRII: DIALOG RZĄDU SYRYJSKIEGO I OPOZYCJI PLUS SKUTECZNA MISJA ZAGRANICZNYCH POLITYKÓW

27 września 2013 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ jednogłośnie przyjęła rezolucję nr 2118 w sprawie podjętej tego samego dnia w Hadze decyzji Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej o wprowadzeniu międzynarodowej kontroli broni chemicznej w Syrii wraz z jej stopniowym zniszczeniem. To wydarzenie stało się kulminacyjnym punktem tzw. tygodnia ministrów, który odbył się w ramach 68. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku. Było to wydarzenie, na które wszyscy czekali, ale nie wszyscy wierzyli w to, że do niego dojdzie. Ostatecznie wszyscy politycy jednak przyznali, że osiągnięcie takiego rezultatu było możliwe dzięki wysiłkom dyplomacji rosyjskiej, która na czele z ministrem spraw zagranicznych Rosji Siergiejem Ławrowem dzień po

*Геннадий ГАТИЛОВ, Заместитель министра иностранных дел Российской Федерации
ФОРМУЛА УРЕГУЛИРОВАНИЯ В СИРИИ: МЕЖСИРИЙСКИЙ ДИАЛОГ, ПОМНОЖЕННЫЙ
НА ЭФФЕКТИВНУЮ РОЛЬ ВНЕШНИХ ИГРОКОВ*

dniu prowadziła trudne rozmowy z partnerami amerykańskimi i wywalczyła decyzję, która być może nie tylko zapobiegła zagrożeniu ataku wojskowego na Syrię, ale i utorowała drogę do politycznego rozwiązania tego bardzo trudnego kryzysu.

Od tego momentu rozpoczął się jakościowy przełom w sprawie uregulowania sytuacji w Syrii. Osiągnięte w maju 2013 r. rosyjsko-amerykańskie porozumienie w sprawie zwołania konferencji pokojowej na temat Syrii wraz z rezolucją nr 2118 Rady Bezpieczeństwa ONZ pokazały, że wola polityczna oraz gotowość do wspólnego działania w ramach prawa międzynarodowego i przy wsparciu wspólnoty międzynarodowej może przybrać realny kształt. Celem niniejszego artykułu nie jest wszechstronna analiza genezy wielowarstwowego konfliktu syryjskiego. W jego ramach chciałbym zwrócić uwagę na niektóre ostatnie wydarzenia, które pozwalają mieć nadzieję, że szansa na polityczne rozwiązanie konfliktu w Syrii nie jest jeszcze zaprzepaszczona.

Otwartość i współpraca rządu syryjskiego w zakresie likwidacji broni chemicznej, miarowa i bez zakłóceń realizacja zobowiązań, wynikających z Konwencji o zakazie broni chemicznej, odegrały kluczową rolę w stworzeniu warunków do realizacji rosyjsko-amerykańskiej inicjatywy o zwołaniu międzynarodowej konferencji w sprawie rozwiązania konfliktu w Syrii. Ważne jest to, że związek pomiędzy likwidacją syryjskiego arsenału broni chemicznej i procesem politycznym w tym kraju został utrwalony w rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 2118. W ten sposób ostatecznie udało się zdobyć akceptację Rady Bezpieczeństwa dla postanowień konferencji genewskiej z 30 czerwca 2012 r. — po ponad roku od ich przyjęcia.

Jak wiadomo, propozycje, z którymi Rosja niejednokrotnie występowała, w sprawie zatwierdzenia deklaracji genewskiej w postaci rezolucji i nadania jej tym samym odpowiedniego statusu, stykały się z obstrukcją ze strony zachodnich członków Rady Bezpieczeństwa. Państwa zachodnie nalegały, by postanowienia z Genewy dopuszczały użycie siły zgodnie z rozdziałem 7 Statutu ONZ, aby tym samym mieć możliwość wywierania presji na Damaszek i realizacji scenariusza siłowego. Jednocześnie opozycja syryjska nie niosłaby jakiegokolwiek odpowiedzialności za swoje działania. Takie podejście pozostaje w sprzeczności z duchem porozumień genewskich, zgodnie z którymi każda ze stron powinna wnieść wkład w proces politycznego rozwiązania konfliktu, nie można też zezwolić na zerwanie tego procesu negocjacyjnego przez którąkolwiek ze stron.

Wytworzyła się dziwna sytuacja: formalnie wszyscy opowiadali się za zaprzestaniem przemocy w Syrii oraz rozpoczęciem dialogu politycznego, który powinien odpowiadać konstytucyjnym oczekiwaniom narodu syryjskiego i pozwolić mu na samodzielne, demokratyczne określenie swojej przyszłości. Wszyscy byli zgodni co do tego, że rezultatem dialogu powinna być taka sytuacja w kraju, w której wszystkie warstwy społeczeństwa bez wyjątku, włącznie z różnymi grupami etnicznymi i wyznaniowymi, będą czuły się bezpiecznie i komfortowo, a także będą mogły budować państwo syryjskie. Takie wspólne zadania łączące Rosję i jej partnerów odzwierciedla wiele ważnych dokumentów międzynarodowych, w tym postanowienia konferencji genewskiej z 2012 r., deklaracja końcowa uczestników szczytu G8 w Lough Erne w 2013 r. itp. Jednak porozumienie co do metod osiągnięcia powyższych celów stało się możliwe dopiero po przemyśleniu przez naszych partnerów podejść do sytuacji w Syrii i ogólnie w całym regionie.

Od samego początku napięć w Syrii zachodnie państwa członkowskie Rady Bezpieczeństwa ONZ nie chciały zbytnio wnikać w istotę przyczyn konfliktu i traktowały sytuację jako kolejny przejaw arabskiej wiosny. Sprowadzanie skomplikowanych i niejednoznacznych wydarzeń w Syrii do tez „walki o wolność i demokrację” było dla nich wygodne. Zachód nie przywiązywał również wagi do tego, że szeregi opozycjonistów lawinowo zasilają cudzoziemcy dysponujący nowoczesną bronią, między innymi pochodzącą z ograbionych magazynów broni w Libii. Jednostronna ocena wydarzeń w Syrii doprowadzała do tego, że zachodni partnerzy z Rady Bezpieczeństwa ONZ uporczywie odmawiali poruszania w Radzie Bezpieczeństwa tematów krwawych ataków, za którymi stała radykalna opozycja syryjska. Motywowano to tym, że radykałowie organizują zamachy przeciwko reżimowi tyрана, który sam popełnia zbrodnie na swoim narodzie. Było to myślenie w stylu „podwójnych standardów”, dzielenia terrorystów na dobrych i złych, czego nie można pod żadnym pozorem usprawiedliwiać.

W miarę eskalacji konfliktu w Syrii międzynarodowe organizacje terrorystyczne ogłosiły ten kraj obszarem świętej wojny i walki o wprowadzenie kalifatu na całym świecie. Swoje zamiary potwierdzali czynami — niszczyli monastery, kościoły i cerkwie, zaprowadzali na „wyzwolonych terenach” własne porządki, włącznie z tworzeniem sądów szariackich skazujących na karę śmierci. To zrozumiałe, że udzielanie wsparcia odpowiedzialnym za taki przebieg wydarzeń, nie byłoby wygodne dla cywilizowanych krajów. Szczególnie po tym, kiedy o zbrodniach

wojennych i przestępstwach przeciw ludności, popełnianych przez terrorystów, publicznie zaczęto mówić także w strukturach wspieranych przez Zachód, na przykład w Niezależnej Komisji ds. Badania Przestępstw w Syrii lub w pozarządowych organizacjach praw człowieka typu Human Rights Watch.

Ujawnienie wszystkich nowych faktów świadczących o tym, że celem zwolenników dżihadu nie jest zwycięstwo demokracji w Syrii, ale wprowadzenie kontroli nad terytoriami i infrastrukturą, a także zaprowadzenie własnych porządków, zmusiły protektorów opozycji do sięgnięcia po drugie hasło. Trzeba było znaleźć umiarkowaną alternatywę dla islamskich bojówek. Ta rola przypadła Wolnej Armii Syrii pod dowództwem generała Salima Idrissa (WAS — walczący odłam Syryjskiej Koalicji Narodowej). To właśnie Wolna Armia została uznana przez Zachód za świecką opozycję zbrojną podzielającą jego ideały i niemającą nic wspólnego z organizacjami terrorystycznymi. Jednak wkrótce okazało się, że WAS nie jest jednolitą strukturą. Armia składa się z dziesiątków ugrupowań o różnych orientacjach, w tym ekstremistycznych, a jej członkowie aktywnie przechodzą do struktur dżihadu, które od swoich protektorów otrzymują najlepszy sprzęt i nowoczesną broń.

Istotny w tym kontekście jest opublikowany niedawno przez prestiżowy tygodnik „Jane's Defence Weekly”, specjalizujący się w tematyce wojskowej, raport o syryjskich siłach opozycyjnych. Z raportu wynika, że przeciw rządowi w Syrii walczy 100-tysięczna armia rebeliantów rozpadająca się na tysiąc różnych oddziałów. 10 tysięcy walczących to zwolennicy idei światowego dżihadu, 30-35 tysięcy to radykalni islamiści, 30 tysięcy to z kolei umiarkowani islamiści. Coraz bardziej stawało się jasne, że żadnej świeckiej lub demokratycznej opozycji w szeregach tej armii nie ma.

Uzupełnia ten obraz informacja niemieckiego tygodnika „Der Spiegel” na temat znacznego w ostatnim roku wzrostu liczby dżihadystów, którzy z krajów zachodnich przedostawali się do strefy syryjskiego konfliktu i walczyli z reżimem Baszara al-Asada. W oparciu o raport niemieckiego Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji w tygodniku stwierdza się, że Syria zmienia się w pole aktywnych działań ekstremistów europejskich. Odnotowane wcześniej pojedyncze przypadki przyjazdu do Syrii bojowo nastawionych islamistów zachodnich z czasem stały się masowe. Według posiadanych danych po stronie rebeliantów walczy dziś około tysiąca europejskich zwolenników dżihadu, z Wielkiej Brytanii — 90 osób, Belgii — 120 osób, Danii — 50 osób, Kosowa — 150 osób. Jeśli chodzi o Niemcy, to

około 200 przedstawicieli tego kraju albo już znajduje się w Syrii albo gotowych jest w każdej chwili tam pojechać. Niedawno w Internecie pojawił się 150-stronicowy „manifest holenderskich dżihadystów”, w którym radykałowie przysięgają wierność Al-Kaidzie i jej celom. Listę można wydłużyć.

A oto jeszcze jedna informacja pochodząca od tureckiego komentatora z popularnego międzynarodowego portalu internetowego Al-Monitor, który specjalizuje się w problematyce Bliskiego Wschodu. Dziennikarz przytacza informacje o dotarciu do tureckiego portu Mersin na pokładzie jemeńskiego statku 160 bojowników. Pośrednik odpowiedzialny za ich transport do Syrii podobno otrzymał sumę 2 mln dolarów.

I wreszcie, aby obraz był pełny, nawiążę do jeszcze jednego dziennikarskiego śledztwa opublikowanego w dzienniku „Le Figaro” 29 października tego roku. Śledztwo ujawnia schematy dostaw broni dla rebeliantów zakupowanej za pieniądze niektórych krajów z Zatoki Perskiej na czarnym rynku, między innymi i europejskim. Potem na pokładach samolotów wojskowych i transportowych tych krajów przetrzuca się broń do baz wojskowych państw graniczących z Syrią i dalej samochodami dostarcza się rebeliantom. W podobny sposób arsenał dżihadystów regularnie wzbogaca się o tony broni i amunicji. Takich danych, w tym o organizacjach obozów szkoleniowych dla najemników na graniczących z Syrią terytoriach, w Internecie i prasie jest mnóstwo.

Do tej pory, dopóki w Syrii trwa wojna, zmienić taki bieg wydarzeń jest trudno. Zagłada ludności cywilnej, zniszczenia i przemoc będą trwać i prowadzić do pogłębiania katastrofy humanitarnej w kraju. Zakończyć ten kryzys można tylko wtedy, kiedy wszyscy uczestnicy konfliktu, w pierwszej kolejności walczące ze sobą strony syryjskich sił rządowych i opozycjonistów, uświadomią sobie, że innej drogi niż polityczne rozwiązanie nie ma. Wydaje się, że jest to myśl prosta i zrozumiała dla wszystkich, samo życie podpowiada takie rozwiązanie, tym bardziej, że na arenie działań wojennych osiągnięto dość konkretną równowagę sił.

Rząd Syrii jednoznacznie opowiedział się za pokojowym rozwiązaniem. Jeśli chodzi o opozycję, to tu sytuacja jest bardziej złożona. Kiedy tylko zaczynają się rozmowy na temat dialogu i są przywódcy gotowi podjąć się rozmów, wśród opozycji zaraz znajdują się siły, które próbują udaremnić perspektywę tego procesu politycznego. To ci, którzy postawili na wojnę „do zwycięskiego końca”. Taki stan rzeczy odzwierciedla oświadczenie 19 najważniejszych ugrupowań zbrojnych syryjskich islamistów (Suqour al-Sham, Ahrar al-Sham), które demonstracyjnie uprzedziły o wyjściu z Koalicji

Narodowej i zamiarze samodzielnej kontynuacji walk o islamskie państwo, jeśli zapadnie decyzja o udziale w konferencji pokojowej w Genewie. W ich opinii wszyscy, którzy zgodzą się na genewską konferencję, to zdrajcy ze wszelkimi konsekwencjami dla nich, wynikającymi z rewolucyjnego islamskiego wymiaru sprawiedliwości. Zagrożenie jest bardziej niż oczywiste!

A zatem Syryjcy stoją przed wyborem: albo wspólne działania na rzecz pokoju i wykorzystanie szansy na porozumienie się w sprawie przyszłości Syrii lub kontynuowanie wojennego scenariusza. Nie ma wątpliwości co do tego, że drugi wariant przyniósłby jeszcze większą liczbę ofiar, eskalację terroryzmu, kontynuację niekontrolowanego handlu bronią, katastrofę humanitarną i całkowitą degradację praw człowieka. Jednocześnie takie następstwa byłyby odczuwalne również poza granicami Syrii i w efekcie przyczyniłyby się do destabilizacji sytuacji w całym regionie.

Wszystko to oznacza konieczność uświadomienia sobie powagi rozgrywających się wydarzeń, stawia zadania mające na celu zjednoczenie wysiłków wszystkich tych, którzy uznają polityczno-dyplomatyczne rozwiązanie konfliktu za jedyne wyjście. W pierwszej kolejności praca powinna koncentrować się na tym, aby skonfliktowane strony usiadły do stołu rokowań. Rosja zawsze apelowała do partnerów o rezygnację z dążenia do realizacji własnych geopolitycznych zadań kosztem Syrii, aby w sposób skoordynowany wymóc na stronie rządowej oraz opozycji ich zgodę na zaprzestanie ognia i rozpoczęcie dialogu. Rosja uznaje za niewłaściwe i niebezpieczne wspieranie przez niektóre państwa zachodnie oraz arabskie jakichkolwiek sił, które widzą przed sobą tylko jeden cel — „Asad powinien odejść“, nie wiedząc dokładnie, co potem powinno nastąpić. Mówiliśmy o Libii, gdzie skutkiem interwencji innych państw, mającej na celu „zaszczepienie“ demokracji, było zniszczenie państwowych struktur administracyjnych, chaos w sferze bezpieczeństwa, łamanie praw człowieka, a także pojawienie się zagrożenia terrorystycznego na Saharze i Sahelu. Mowa była też o tym, że dalsze działania sprzyjające konfliktowi w Syrii przyczynią się nie do zaprowadzenia w tym kraju demokracji, ale do wzmocnienia powiązanych z Al-Kaidą ugrupowań i eskalację radykalnego ekstremizmu.

Działania Rosji na arenie międzynarodowej konsekwentnie opierały się na nakazach nadrzędności prawa międzynarodowego i zasadach Statutu ONZ, w pierwszej kolejności zasadzie nieużywania siły i nieingerencji w wewnętrzne sprawy suwerennych państw. Solidarnie z Chinami Rosja trzykrotnie sprzeciwiła się uchwaleniu przez Radę

Bezpieczeństwa ONZ zachodnich projektów rezolucji otwierających drogę do interwencji zbrojnej w konflikt wewnętrzny w Syrii. W oparciu o takie stanowisko Rosja udaremniła próby interpretowania przez niektórych partnerów postanowień konferencji genewskiej z 30 czerwca 2012 r. na rzecz swoich politycznych interesów. Nalegaliśmy na takim zapisie w rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 2118, który mówiłby o tym, że odpowiedzialność za procedury niszczenia arsenału broni chemicznej w Syrii, w tym za bezpieczeństwo pracowników, ponosi nie tylko rząd syryjski, ale i opozycja. Od zagranicznych protektorów rebeliantów żądamy, by udaremniłi możliwe próby prowokacji, podejmowane przez ekstremistów, a od państw sąsiednich — zamknięcia swoich granic dla zwolenników dżihadu, którzy chcieliby wojować za pomocą broni chemicznej. Zauważę, że jeszcze jakiś czas temu było nie do pomyślenia, by takie zapisy znalazły się w rezolucji Rady Bezpieczeństwa, ponieważ zachodni partnerzy nie przyjmowali do wiadomości nawet hipotetycznej możliwości użycia przez radykałów broni chemicznej. A więc pewna zmiana myślenia na korzyść bardziej adekwatnej oceny realiów syryjskich jest zauważalna.

Wszystkie powyższe czynniki ostatecznie pozwoliły traktować problem Syrii, jeśli nawet nie identycznie, to przynajmniej z dużą dozą zrozumienia skutków, do których może doprowadzić dalsze pogłębianie konfliktu, w pierwszej kolejności w wyniku rozwoju radykalnego ekstremizmu. Nieprzypadkowo za integracją wysiłków zrówno sił rządowych jak i opozycji wymierzonych przeciwko terrorystom opowiedzieli się liderzy G8 w deklaracji końcowej szczytu w Lough Erne. Wcielenie w życie tej idei powinno stać się jednym z priorytetów planowanej konferencji pokojowej Genewa 2. Zwołanie konferencji jest zatem ważne również i z tego względu. W tym celu należy jednak przełamać opór opozycji.

Obecnie nie budzi już niczyich zastrzeżeń fakt, że trzonem konferencji Genewa 2 powinien być bezpośredni dialog między stronami konfliktu, prowadzony w oparciu o deklarację genewską i sprzyjający osiągnięciu porozumienia w sprawie wielostronnego politycznego rozwiązania konfliktu w Syrii. Dla stron syryjskich jest to wyjątkowa szansa na zakończenie przelewu krwi i rozpoczęcie rozmów na temat przyszłości swojego państwa. Zadaniem polityków zagranicznych jest zintegrowanie wysiłków i wspieranie wypracowania takich porozumień, które odpowiadałyby interesom wszystkich warstw wielowyznaniowego społeczeństwa tego kraju.

Należy dodać, że przygotowania do zwołania konferencji międzynarodowej w Genewie nie są proste. Podejmowane są próby

wyprzedzenia rezultatów negocjacji stron, wprowadzenia sztucznych ram czasowych dla ich dialogu, obwarowania groźbami „poważnych konsekwencji“ w przypadku niedotrzymania warunków ewentualnych porozumień. Jednym z ostatnich przykładów jest konferencja tak zwanej Grupy Przyjaciół Syrii, która odbyła się 22 października tego roku w Londynie. Uczestniczyło w niej 11 państw, w tym Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Niemcy, a także tradycyjni sprzymierzeńcy syryjskiej opozycji — Arabia Saudyjska, Katar, Turcja i inne kraje.

Niestety, wbrew wszystkim istniejącym dotychczas sposobom pojmowania dróg regulacji kryzysu w Syrii w uchwalonym po spotkaniu w Londynie dokumencie końcowym widoczna jest próba zrewidowania kluczowych elementów deklaracji genewskiej z 2012 r. i wyprzedzenia rezultatów konferencji pokojowej Genewa 2. A przecież powinny stać się one przedmiotem rozmów w zupełnie innym formacie — w ramach politycznego dialogu między rządem syryjskim i opozycją. Nie można tego ocenić inaczej, jak próbę udaremnienia konferencji pokojowej w sprawie Syrii po to, aby potem obarczyć winą za to syryjskie władze. Wszystko to dzieje się w warunkach, kiedy nasi zachodni partnerzy skrupulatnie próbują zorganizować uczestnictwo opozycji w konferencji pod przykrywką Koalicji Narodowej.

Czym więc powinna być międzynarodowa konferencja pokojowa w Genewie? Co stoi na przeszkodzie dialogu pomiędzy stronami syryjskiego konfliktu? W jaki sposób zagwarantować realizację ewentualnych porozumień? Co powinni robić politycy międzynarodowi, a także Syryjczycy, aby konferencja zakończyła się powodzeniem?

Z mojego punktu widzenia przebieg i wynik kolejnej konferencji genewskiej będzie w dużym stopniu zależeć od tego, z jakim bagażem przyjadą na to spotkanie czołowi protagoniści. Występując z inicjatywą zwołania konferencji pokojowej Genewa 2, Rosja wraz z Ameryką uzgodniły, że strona rosyjska przekona rząd syryjski do wzięcia udziału w tym dialogu politycznym, a Stany Zjednoczone będą pracować z opozycją nad tym, aby zebrała ona delegację reprezentującą interesy całego społeczeństwa syryjskiego. Rosja spełniła już część swojej misji, zdobyła zgodę rządu na przyjazd do Genewy, przy czym bez jakichkolwiek wstępnych warunków. Damaszek wybrał swoich przedstawicieli, którzy gotowi są przyjechać na rozmowy.

W momencie pisania przeze mnie tego tekstu Amerykanie wciąż jeszcze odrabiali swoją pracę domową, próbując zebrać skonfliktowane grupy opozycjonistów pod pozorem Koalicji Narodowej, którą też w dalszym ciągu

wspierają, także finansowo. Jednocześnie Ameryka przedstawia Koalicję Narodową jako reprezentantów nie tylko całej opozycji syryjskiej, ale i całego narodu syryjskiego. Ostatnie wydarzenia pokazały, że ta organizacja nie może pretendować do roli wyraziciela oczekiwań wszystkich Syryjczyków, ponieważ nie dysponuje wystarczającym poparciem społeczeństwa. I tym bardziej opozycja nie może być nazywana „jedynym prawnym przedstawicielem syryjskiego narodu”, jak głosi deklaracja Grupy Przyjaciół Syrii podpisana w Londynie.

Sporna jest też zdolność Koalicji Narodowej do wywierania wpływu na rebeliantów — ponad dziesięć ugrupowań walczących w Syrii ogłosiło już, że odłącza się od Koalicji Narodowej i nie ma zamiaru wykonywania rozkazów Wolnej Armii Syrii — jej walczącego odłamu.

W tych warunkach wszyscy gracze polityczni z zewnątrz powinni zrozumieć, że jeśli chcą, aby system polityczny w Syrii był pluralistyczny, należy sprzyjać zjednoczeniu opozycji, wychodząc nie z własnych preferencji, ale opierając się na potrzebie sformowania reprezentatywnej i pełnomocnej delegacji, która zgromadziłaby przedstawicieli wszystkich warstw społecznych Syrii i odcięłaby się od ekstremistów. Tylko w tej sytuacji, kiedy opozycja syryjska będzie reprezentować społeczeństwo nie wybiórczo, ale w całości, można liczyć na osiągnięcie takich porozumień, których realizacja położy kres krwawej wojnie domowej i będzie gwarantem procesu stabilizacyjnego. Pozostawienie za burtą liczących się sił politycznych — zarówno wewnątrz Syrii, jak i poza jej granicami — oznacza, że nie da się uniknąć problemów związanych z traktowaniem i realizacją postanowień, które mogą zapaść podczas międzynarodowej konferencji w Genewie.

Kolejna sprawa. Dialog między stronami syryjskimi powinien koncentrować się na realizacji wszystkich postanowień genewskich. Nie do przyjęcia są próby ich „twórczego” rozwoju, eksponowania jednego problemu kosztem innych. Rozmowy powinny dotyczyć całego szeregu kwestii związanych z rozwiązaniem konfliktu. Niektórzy nasi partnerzy próbują przedstawić sytuację tak, jakby konferencja międzynarodowa Genewa 2 była dialogiem rządu i opozycji na temat składu tymczasowego rządu. Utworzenie tego organu, rzeczywiście, wchodzi do pakietu rozwiązań, które Syryjczycy powinni wypracować sami na podstawie wspólnych negocjacji. Utworzenie rządu tymczasowego należy postrzegać jako integralną część innych zadań. Strony powinny przecież porozumieć się w wielu bardzo ważnych kwestiach, bez których utworzenie gabinetu tymczasowego traci sens. To zarówno zaprzestanie ognia, przygotowania do

wyborów, jak i pojednanie całego narodu oraz określenie parametrów dostarczania międzynarodowej pomocy humanitarnej do Syrii.

Ważne jest, aby wszyscy politycy światowi pracowali nad stworzeniem atmosfery politycznej sprzyjającej negocjacom pomiędzy syryjskimi siłami rządowymi i opozycją. Nie można pozwolić na wzrost napięcia — niezależnie od tego, jak bardzo skomplikowany byłby dialog. W deklaracji genewskiej z 2012 r. wyraźnie stwierdza się, że strony konfliktu w Syrii powinny same, bez interwencji i gróźb z zewnątrz, porozumieć się w sprawie przyszłości swojego kraju. Kwestie robocze, które będą pojawiać się podczas rozmów, powinny być rozwiązywane profesjonalnie i spokojnie przez ich uczestników, przy wsparciu specjalnego wysłannika ONZ ds. Syrii Lakhdara Brahimi, bez jakichkolwiek gróźb użycia siły wobec nich. Kraje postronne, przede wszystkim kraje z obszaru Zatoki Perskiej, powinny pomagać Syryjczykom w tym dialogu, a nie starać się wyrzucić na nich presję po to, by móc wpływać na proces negocjacji lub uprzedzić jego rezultaty.

Ważna jest też rola, jaką odegra Rada Bezpieczeństwa ONZ. Rada Bezpieczeństwa pod żadnym pozorem nie powinna być wykorzystywana jako narzędzie wywierania nacisku na strony, między innymi w kwestii wyznaczenia sztucznych terminów rozmów i wprowadzenia sankcji. Oświadczenie Grupy Przyjaciół Syrii w Londynie dowodzi, że w opinii wielu krajów taką presję należy wywierać wyłącznie na oficjalnych przedstawicieli Syrii. Opozycja — przede wszystkim ta jej część, którą wspierają inne kraje, — może znaleźć się poza zasięgiem krytyki. Takie podejście jest absolutnie nie do zaakceptowania, pozostaje w sprzeczności z zadaniami uregulowania sytuacji na wielu poziomach.

Jednocześnie Rada Bezpieczeństwa ONZ może odegrać pozytywną rolę w kolejnym etapie, po osiągnięciu przez strony porozumienia, między innymi w zakresie wspierania rozwiązania kwestii bezpieczeństwa.

Niezwykle odpowiedzialny etap — wdrażanie decyzji wynikających z dialogu rządu i opozycji. Będzie to równie trudne, jak samo zwołanie konferencji pokojowej. Oczywiście porozumienie nie będzie na rękę walczącym w Syrii dżihadystom, którzy otrzymują hojną finansową i militarną pomoc z zagranicy i dążą do poszerzenia strefy swoich wpływów. Postęp na ścieżce politycznej przeczy ich interesom i celom niektórych sponsorów zewnętrznych. Mogą oni podjąć próbę utrudniania realizacji porozumień — między innymi na drodze prowokacji z wykorzystaniem trujących substancji chemicznych, podobnie jak to było na przedmieściach Damaszku, w rejonie Wschodniej Guty, 21 sierpnia 2013 r. Wówczas radykałowie, którzy stali za

tym atakiem, liczyli na to, że uda im się wykorzystać państwa zachodnie do oskarżenia reżimu Asada o popełnienie zbrodni przeciw ludzkości i uderzyć na Syrię.

Na tym etapie pojawi się zadanie podjęcia przez wspólną międzynarodową wspólnotę, uzgodnionych działań w celu zniszczenia terroryzmu w Syrii. Pozostanie przy dzieleniu terrorystów na swoich i obcych oznacza wtórowanie Al-Kaidzie. Historia pokazała już, czym może się to zakończyć.

Znaczny wpływ na radykałów mogą wyrzucić ich zagraniczni sprzymierzeńcy, przede wszystkim państwa Zatoki Perskiej i Turcja. Zachód zaczął już zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa nasilenia się wpływu radykalnych ugrupowań (w prasie otwarcie dyskutuje się o przechwytywaniu przez ekstremistów broni przeznaczonej dla Wolnej Armii Syrii, a także o przypadkach łączenia się lokalnych oddziałów Wolnej Armii z wojskami rządowymi w celu walki z islamistami). Być może, zgubne skutki gry ze zwolennikami dżihadu uświadomi sobie teraz i Ankara: podczas wystąpienia na 68. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ prezydent Turcji Abdullah Gül stwierdził, że wojnę domową w Syrii mogą wykorzystać ekstremiści, którzy tworzą autonomiczne struktury zagrażające zarówno samej Syrii, jak i sąsiednim państwom. A zatem walka z terroryzmem może stać się zadaniem, które zbliży państwa o odmiennych stanowiskach politycznych w kwestii realizacji punktu deklaracji ze szczytu G8 w Lough Erne o konieczności integracji sił rządowych i opozycji w celu zwalczania terrorystów.

To tylko część złożonych problemów, które pojawią się na międzynarodowej konferencji pokojowej w Genewie. Rosja — jako jedno z nielicznych, a być może nawet i jako jedyne państwo, które nawiązało konstruktywne relacje z obiema stronami syryjskimi i które nie wysuwa nierealnych upolitycznionych zadań — jest gotowa do rzeczowej i intensywnej pracy na rzecz efektywnego przeprowadzenia konferencji. W warunkach, kiedy obserwujemy liczne przykłady katastrofalnych skutków użycia siły wobec suwerennych państw, przy łamaniu prawa międzynarodowego i w celu realizacji krótkowzrocznych celów, konferencja w Genewie powinna stać się przykładem zgodnej i wspólnej pracy na rzecz rozwiązania najpoważniejszego kryzysu naszych czasów poprzez wytrwałe poszukiwanie kompromisów i w oparciu o międzynarodowe prawo. Tylko w ten sposób nie dojdzie do zaburzenia porządku na świecie mającego swoje oparcie w Statucie ONZ. Celem Statutu jest zagwarantowanie wolności i niepodległości narodów, wojna

jako sposób rozwiązania sporów międzypaństwowych wychodzi poza ramy prawne.

Należy dołożyć wszelkich starań, by w stosunkach międzynarodowych kierowano się zasadą prymatu prawa międzynarodowego, a w Syrii zapewniono trwałe rozwiązanie konfliktu, które pozwoli wszystkim Syryjczykom żyć w pokoju, bezpieczeństwie i korzystać z równych praw.



Armen
OGANESJAN

*Redaktor naczelny
czasopisma
„Mieźdunarodnaja Żyźń”*

ogannessian@interaffairs.ru



SYRIA: KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA „OBOWIĄZEK OCHRONY”

W polemice twitterowej z Aleksiejem Puszkowem Ambasador USA Michael McFaul zauważył: „Dąży on [Prezydent Obama] do obrony prawa międzynarodowego zabraniającego użycia broni chemicznej”. To stanowisko, naturalnie, jest zgodne z niedawnym przemówieniem Sekretarza Stanu USA Johna Kerry'ego, w którym oświadczył, że podobne zbrodnie przeciw ludzkości nie mogą pozostać bezkarne.

Teza ta w swej istocie jest bezsporna i nikt, właściwie, z nią nie polemizuje. Chodzi o co innego: w jaki sposób, kiedy i na podstawie jakich kryteriów można osądzić i ukarać za takie przestępstwo? To byłoby zbyt łatwe — na każdy z takich czynów odpowiadać tomohawkami i bezpilotowcami.

*Армен ОГАНЕСЯН, Главный редактор журнала «Международная жизнь»
СИРИЯ: КТО НЕСЕТ ОТВЕТСТВЕННОСТЬ ЗА «ОТВЕТСТВЕННОСТЬ ПО ЗАЩИТЕ»*

Jeżeli jest to zbrodnia przeciw ludzkości, to właśnie „ludzkość” powinna być sędzią. Ale jeżeli ktoś w imieniu ludzkości prowadzi śledztwo, dokonuje weryfikacji i wykonuje wyrok, który sam wydał w imieniu ludzkości, to jest absurdalne z punktu widzenia prawa i niebezpieczne biorąc pod uwagę samą filozofię takiego podejścia. Przy takiej liczbie protestów, rozsądnych i stanowczych sprzeciwów, nawet ze strony sojuszników, czykolwiek czyn „mesjanistyczny” legalizuje nie prawo międzynarodowe, lecz indywidualną lub grupową inkwizycję.

Jak wiadomo, cel nie uświęca środków. I byłoby absurdem bronić interesów prawa międzynarodowego łamiąc to właśnie prawo międzynarodowe, pod którym podpisały się również Stany Zjednoczone. Co prawda, od czasu do czasu daje się słyszeć powoływanie się na to, że przyjęta przez ONZ rezolucja zatytułowana „Obowiązek ochrony” niby daje prawo do wymierzenia podobnych ciosów. Rzeczywiście, ta rezolucja pod numerem 1674 została uchwalona przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Ponadto, jej podstawę stanowił dokument jednogłośnie przyjęty przez wszystkie państwa na reprezentatywnym Światowym Szczycie ONZ z 2005 roku. Wraz z humanitarnymi, dyplomatycznymi oraz innymi pokojowymi środkami rezolucja uznaje za możliwe — proszę zwrócić uwagę, jedynie za możliwe — podjęcie zdecydowanych zespołowych akcji („We are prepared to take collective action”). Ale wszystkie te zdecydowane akcje „mające obronić ludność przed ludobójstwem, przestępstwami wojennymi, czystkami etnicznymi i przestępstwami przeciwko ludzkości” mogą być zrealizowane, jak głosi rezolucja, tylko w ramach ONZ.

Trzeba przyznać, że właśnie Stany Zjednoczone znacznie przyczyniły się do wypracowania tej rezolucji. Była Sekretarz Stanu USA Madeleine Albright i Specjalny Wysłannik Prezydenta USA w Sudanie Richard S. Williamson byli współprzewodniczącymi grupy roboczej zajmującej się opracowaniem rezolucji „Obowiązek ochrony”. Specjalnie podkreślili w sprawozdaniu tej grupy roboczej, że wszelkie akcje w ramach tej rezolucji powinny być realizowane „zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych, co oznacza, że organem podejmującym ostateczną decyzję jest Rada Bezpieczeństwa”. Ten dokument jest godny uwagi dlatego że, po pierwsze, nie zakłada żadnej automatyczności w podejmowaniu kroków odwetowych, które by się sprowadzały do środków zbrojnych. Po drugie, wyklucza jakiegokolwiek kroki indywidualne i zespołowe bez aprobaty Rady Bezpieczeństwa, stawiając je poza prawem.

Jak słusznie zauważył brytyjski generał lord Richard Dannatt, nawet wołające o pomstę naruszenie zasad moralnych w trakcie użycia broni

chemicznej „nie jest otwartym zaproszeniem do ingerencji w sprawę wewnętrzne innego kraju“. Przy tym generał, ma się rozumieć, jest zwolennikiem wersji użycia broni chemicznej przez wojska rządowe Asada.

Nawiasem mówiąc, Stany Zjednoczone wcale nie zawsze trzymały się zasady nieuchronności kary w podobnych przypadkach. Gideon Rahman w „Financial Times“ przypomina, że Ameryka, która od 1945 roku uważa się za gwaranta globalnego bezpieczeństwa, nigdy nie rozważała możliwości ingerencji zbrojnej w celu zażegnania konfliktu czy położenia kresu każdemu łamaniu praw człowieka. Mianowicie, USA w żaden sposób nie ingerowały w sytuację, kiedy broń chemiczna została użyta podczas wojny irańsko-irackiej.

Jednakże, jest jeszcze jedna norma prawna, wspólna zarówno dla prawa krajowego jak międzynarodowego — domniemanie niewinności. W naszej wirtualnej epoce co najmniej brakuje podstaw, aby ufać zdjęciom wideo i przechwyceniu rozmów telefonicznych. Inscenizacja napaści przebranych w polskie mundury kryminalistów na niemiecką stację radiową odegrała tragiczną rolę w roznieceniu II wojny światowej. Trzeba mocno wierzyć w standardy moralne opozycji, aby wykluczyć możliwe manipulacje i sfałszowania ze strony przeciwników Asada. Ostatnie dane niemieckiego wywiadu kwestionują możliwość podobnych akcji ze strony wojsk rządowych. Poza tym, obserwujemy kompletną płataninę w ocenie ewentualnych motywów dokonania podobnych akcji przez oficjalny Damaszek. Tu żadne ze służb specjalnych, nawet krajów popierających akcję wojskową, nie są zgodne w opiniach, i wszystkie wersje wydają się nadzwyczaj nielogiczne i sprzeczne.

Naturalnie, rację mają ci, co mówią, że inspekcja ONZ nie da odpowiedzi na główne pytanie: kto używał broni chemicznej w Syrii? „Autorem“, na przykład, może się okazać jedna z podesłanych grup, które przedostają się z obcych krajów, bliskich czy dalekich. Ale jest ważne, że wszystkie argumenty do wyciągnięcia ewentualnych wniosków zostaną ujawnione i, jak się to mówi, „wyłożone na stół“. I wreszcie Rada Bezpieczeństwa będzie mogła przeanalizować przedstawione wnioski komisji, które następnie mogą stać się podstawą rezolucji w sprawie Syrii. Wymierzenie ciosu przed wydaniem opinii przez komisję, bez omówienia wyników jej pracy, będzie ubliżające dla tych ludzi, którzy ryzykowali życie w poszukiwaniu prawdy, i stanie się otwartym wyzwaniem ONZ i prawu międzynarodowemu. Taka decyzja Waszyngtonu, właściwie, potwierdza opinię tych sceptyków, którzy za jego czynami widzą nie chęć obrony moralności i prawa, lecz dążenie do realizacji swoich daleko idących planów geopolitycznych.

Amerykańska polityka zagraniczna, w istocie, stoi dziś pod czerwoną linią, którą nakreślił nie Prezydent Obama, lecz nowa „Realpolitik” polegająca na tym, że nikt dziś nie jest w stanie samodzielnie dźwigać „ciężaru białego człowieka” wobec reszty świata. Jeżeli, oczywiście, nie chcemy pogrążyć świata w chaosie. Czasy Kiplinga nieodwracalnie odeszły w przeszłość.

Международная



ЖИЗНЬ

Aleksiej PODCEROB

*Główny pracownik
naukowy Centrum
Arabistyki oraz Islamistyki
Instytutu Studiów
Wschodnich Rosyjskiej
Akademii Nauk
Ambasador
Nadzwyczajny i
Pełnomocny*

podtserob@yandex.ru



KONIEC ISLAMIZMU W ARABSKIM ŚWIECIE?

Na Bliskim Wschodzie panuje trudna sytuacja. W niektórych krajach islamiści są w odwrocie, w innych — stawiają opór. Istotne znaczenie ma oczywiście sytuacja w Egipcie. Prezydent Muhhamad Mursi został wybrany w czerwcu 2012 r., zdobywając głosy 52% Egipcjan. Przy tym słabo wykształceni oraz analfabeci w całości głosowali na popieranego przez Stowarzyszenie „Bractwo Muzułmańskie” (ABM) Muhhamada Mursiego, zaś elita głosowała przeciwko. Nowo wybrany prezydent poszedł drogą przekształcenia Egiptu w „Republikę Islamską”. Pięciu przedstawicieli Stowarzyszenia „Bractwa Muzułmańskiego” dostało teki ministerialne, ośmiu zostało mianowanych na stanowiska w administracji prezydenckiej, 25 — na stanowiska asystentów gubernatorów, 12 mianowano

Алексей ПОДЦЕРОБ, ведущий научный сотрудник Центра арабских и исламских исследований Института востоковедения РАН, Чрезвычайный и Полномочный посол
KONIEC ISLAMIZMA W ARABSKOM MIRE?

na stanowiska burmistrzów. Mursi próbował przejąć kontrolę nad władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, a także nad środkami masowej informacji. W listopadzie 2012 roku Mursi orzekł, że sądy nie mogą kwestionować postanowień prezydenta. Za jego rządów w 2012 roku została sformułowana nowa Konstytucja Arabskiej Republiki Egiptu, która, między innymi, ogranicza prawa kobiet oraz oświadcza, że kierownictwo Uniwersytetu Al-Azhar, który ma wpływ na procesy polityczne w świecie arabskim, jest „najwyższym i jedynym arbitrem szariat” i „głównym źródłem prawa”.

Tymczasem liczba Egipcjan żyjących za mniej niż dwa dolary dziennie wzrosła od 2011 do 2012 roku z 40 do 50%. Bezrobocie wśród mieszkańców kraju w wieku poniżej 30 lat osiągnęło 82%. Turystyka stanowiąca 10% produktu krajowego brutto, nie przeżywa najlepszych czasów: w 2010 roku kraj ten otrzymał od swoich gości 13,6 mld dolarów, a od początku tego roku dochody z turystyki wyniosły 4 mld dolarów. Niekorzystna jest również sytuacja Kanału Sueskiego: w pierwszej połowie tego roku w porównaniu z I półroczem 2012 roku przychody z niego spadły o 4%, tj. do 2,4 mld dolarów. Jeśli za rządów obalonego prezydenta Hosniego Mubaraka kraj posiadał 36 mld dolarów rezerw walutowych, to na koniec czerwca 2013 pozostało 15 mld dolarów. Przez ostatni rok ceny konsumpcyjne wzrosły o 8,3%, w tym roku przewiduje się wzrost cen o 8,4%. Roczny wzrost produkcji, wynoszący za czasów Mubaraka 6%, w 2012 roku spadł do 2% rocznie. Mieszkańcy oczywiście zareagowali na tę sytuację. W 2013 roku w kraju odbyło się 1014 strajków oraz 558 demonstracji protestujących przeciwko obniżeniu poziomu życia. Na Półwyspie Synajskim miały miejsce wystąpienia bojowników dżihadu.

Oczywiście Mursi próbował walczyć z trudną sytuacją gospodarczą. Podatek dla najbogatszych Egipcjan został podniesiony z 20 do 25%, wprowadzono opłatę z fuzji i przejęć w wysokości 10%, obciążono podatkami 25 produktów i usług, w tym wino, piwo, tytoń, napoje bezalkoholowe, połączenia z telefonów komórkowych, pojazdy klimatyzowane, olej, armaturę budowlaną, nawozy, pestycydy, zwiększono opłaty za korzystanie z Kanału Sueskiego. Uzyskano pożyczki z Kataru, Arabii Saudyjskiej, Libii i Turcji w wysokości 9 mld dolarów, jednakże pożyczka w wysokości 4,8 mld dolarów od Międzynarodowego Funduszu Walutowego nie została zrealizowana, ponieważ jej warunkiem była rezygnacja rządu Egiptu z dotowania na gospodarke które pochłania 20-25% PKB.

W lecie 2013 roku mieszkańcy Egiptu połączyli siły. Przeciwko reżimowi wystąpili biznesmeni i sponsorujący opozycję oligarchowie, wojskowi,

policja, służby bezpieczeństwa, zwolennicy reform demokratycznych, oraz partie fundamentalistów Al-Nour i Salaficki Prozelityzm. Wśród sił opozycyjnych znalazły się Tammarud (bunt), Front Ocalenia Narodowego, Nowa Partia Wafd, Partia Godności (Al-Karama) i Al-Dostour (Partia Konstytucji).

Początkowo rozpoczęto zbieranie podpisów pod petycją do Mursiego o rezygnację ze stanowiska Prezydenta Egiptu (zebrano w sumie 23-30 mln podpisów). Następnie protestujący zebrali się na Placu Tahrir oraz na wielu innych placach Kairu i pozostałych miast, rozpoczęły się ataki na biura „Bractwa Muzułmańskiego” i rządzącej partii Wolność i Sprawiedliwość (MSS). Z drugiej strony, uzbrojona milicja islamska SBM zaatakowała protestujących. Wówczas armia zdecydowała się na interwencję. Prezydentowi postawiono ultimatum z żądaniem zażegnania sporu z opozycją w ciągu 48 godzin.

Ponieważ Prezydent Egiptu odmówił jego spełnienia, 3 lipca 2013 r. siły zbrojne wspierane przez służby policyjne i wywiadowcze, przez Wielkiego Muftiego, patriarchę Kościoła koptyjskiego i kierownictwo Trybunału Konstytucyjnego, dokonały obalenia reżimu. Aresztowano Mursiego oraz 300 przywódców Ikhwan, przewodniczącego Partii Wolności i Sprawiedliwości Saada al — Katatni oraz przejęto budynki telewizyjne, wstrzymując nadawanie islamskich programów. Jednocześnie obalonemu Prezydentowi pozwolono na spotkanie z Wysokim Przedstawicielem UE do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa Catherine Ashton oraz przewodniczącym delegacji Unii Afrykańskiej Alpha Oumarem Konare. Do władz egipskich zwrócił się również o spotkanie z Mursim Minister Spraw Zagranicznych Niemiec Guido Westerwelle, ale jego prośba została odrzucona. Z kolei Ministrowie Spraw Zagranicznych Kataru Khaled al-Attiyah oraz ZEA Abdullah bin Zayed, podsekretarz stanu USA William Burns, Specjalny Przedstawiciel UE do południowego regionu Morza Śródziemnego Bernardino Leon dostali pozwolenie na spotkanie z Chajratem asz-Szatiem — jednym z przywódców SBM, a Burnswi pozwolono spotkać się z Saadem al — Katatni.

Obecnie Mursiemu postawiono zarzuty zdrady państwa, szpiegostwa, współpracy z palestyńskim islamskim Ruchem Oporu oraz o nielegalne wyjście z więzienia na początku 2012 roku, natomiast Mohammedowi Badi jako Najwyższemu Przewodnikowi (zaocznie, ponieważ się ukrywa), Chajratowi asz-Szatirowi, Rashidowi Bayoumi, głowie Kancelarii Prezydenta Egiptu Ahmedowi Abdel Aty i Doradcy Prezydenta ds. Bezpieczeństwa Narodowego Essamowi el-Haddadowi zarzuca się morderstwo, podżeganie

do mordowania pokojowych demonstrantów, ich przymusowe zatrzymywanie i torturowanie oraz nielegalne posiadanie broni i materiałów wybuchowych. Milicja Ikhwan zmieszała się z protestującymi Braćmi, odpowiadając na wszystkie te działania próbą uwolnienia aresztowanej głowy państwa. W wyniku ataku zginęły 34 osoby, a 200 napastników zostało aresztowanych. Z kolei Al-Gama'a al-Islamiyya poparła SBM, podkreślając, że jeśli Mursi nie zostanie uwolniony, powróci na ścieżkę terroru.

Decyzją Najwyższej Rady Sił Zbrojnych tymczasowym prezydentem został mianowany Szeft Trybunału Konstytucyjnego Adly Mansour. Rada Najwyższa Sił Zbrojnych obiecała zmienić Konstytucję, doprowadzić do referendum konstytucyjnego i przeprowadzić wybory w styczniu/lutym 2014. W Kairze wojskowych poparło ponad 30 mln osób. Zwolennicy SBM próbowali na placach przy meczecie Rabaa al-Adawija oraz przy Uniwersytecie Kairskim zorganizować manifestacje islamistów, w innych miastach odbywały się protesty Braci Muzułmańskich, które zostały rozpędzone przez wojsko. Następnie SBM próbowało zorganizować demonstracje, które również były tłumione przez siły zbrojne. Tymczasem na Synaju zaktywizował się ruch dżihadu. Zreszta sytuacja nie sprzyja Ikhwan, i jest mało prawdopodobne, że uda im się rozpętać wojnę na wzór wojny w Syrii.

Reakcja na wydarzenie wśród władz państw zachodnich była niejednoznaczna: nikt z partyjnej elity zachodniej nie uważa wydarzeń w Egipcie za zamach stanu. Co prawda Prezydent Obama, stwierdzając, że „Amerykanie są głęboko zaniepokojeni w związku z decyzją wojskowych o zawieszeniu Konstytucji”, zatrzymał dostawy do Egiptu samolotów F-16 oraz odwołał amerykańsko-egipskie manewry „Bright Start”, ale jednocześnie podkreślił, że jeśli chodzi o Egipt, to „długoterminowe partnerstwo jest oparte na wspólnych interesach i wartościach”. K. Ashton oraz ministrowie spraw zagranicznych Francji i Niemiec i L. Fabius oraz G. Westerwelle zażądali uwolnienia Mursiego (jest raczej mało prawdopodobne, że władze egipskie się na to zgodzą, zważywszy na to, że obalony prezydent nadal nalega na powrót do władzy).

Reakcja w świecie arabskim pokazuje, że kraje te popierają wszystko, co wydarzyło się w Egipcie. Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie oraz Kuwejt przekazały Egiptowi 12 mld dolarów, Libia postanowiła dostarczać Egiptowi 1 mln baryłek ropy miesięcznie, a Jordania zadeklarowała solidarność z władzami w Kairze. Prezydent Baszar al-Assad podkreślił, że wydarzenia w Egipcie oznaczają „upadek tzw. politycznego islamu”.

Z kolei Turcja wypowiedziała się przeciwko nowym władzom Egiptu. Ankara skrytykowała działania armii egipskiej, zawiesiła 27 dokumentów podpisanych w czasie wizyty Premiera Erdogana w Kairze w 2012 roku, w tym przerwano dostawy dziesięciu samolotów bezzałogowych do Egiptu i odwołano manewry wojskowe, zlikwidowano połączenie morskie pomiędzy Iskenderun (Alexandretta) i Port Saidem, a także odmówiono wysłania mianowanego na początku lipca ambasadora do Kairu. Ponadto Rada Pokoju i Bezpieczeństwa Unii Afrykańskiej (UA), 05 lipca 2013 roku podjęła decyzję o zamrożeniu członkostwa Egiptu, ponieważ zmiana władzy w Kairze odbyła się niezgodnie z konstytucją. Tym nie mniej, delegacja Unii Afrykańskiej na czele z A. Konare przebywająca w Egipcie pod koniec lipca — na początku sierpnia stwierdziła, że zamach stanu nie miał miejsca.

Armia ustaliła termin wyborów na początek 2014 r., co było gestem przemyślanym. Chodzi tutaj nie tylko o to, że konieczna jest zmiana i zatwierdzenie konstytucji, a następnie przeprowadzenie nowych wyborów prezydenckich i parlamentarnych, ale również o to, że wojsko potrzebuje czasu, aby zapobiec wystąpieniom Bractwa Muzułmańskiego, a co najważniejsze — przeprowadzić reformy, dające nadzieję na przyszłość. Jeśli nie będzie ono w stanie tego zrobić, to w przyszłości istnieje niebezpieczeństwo podziału sił przeciwnych islamistom oraz odrodzenie autorytetu Bractwa Muzułmańskiego.

Jeżeli chodzi o Syrię, to rebelianci, których liczba wynosi 100 tysięcy osób, utrzymują znaczną część prowincji Idlib, Aleppo, Latakii i Deir al-Zor i częściowo Guta, oraz tereny w pobliżu granicy Turcji i Jordanii. Pozostały teren znajduje się na ogół pod kontrolą sił rządowych. Niedawne zdobycie przez syryjską armię miasta Al-Quseir, bronionego przez żołnierzy z Brygady Al-Farouk, oraz miasta Homs miało wielkie znaczenie strategiczne dla reżimu syryjskiego, gdyż powstało przekonanie że będzie on w stanie wygrać wojnę. Po stronie rządowej występuje Hezbollah oraz, według doniesień prasowych, irackie grupy szyickie, zaś doradcy irańscy konsultują siły rządowe.

W posiadaniu rebeliantów oprócz broni ręcznej znajdują się pojazdy opancerzone, artyleria, rakiety przeciwpancerne, moździerz, działa przeciwlotnicze, kamizelki kuloodporne oraz wieloprowadnicowe wyrzutnie rakiet niekierowanych, w które zaopatrują ich arabskie i brytyjskie służby wywiadowcze.

Opozycja jest podzielona na wewnętrzną i zewnętrzną, podział ten jest zresztą umowny. Wewnętrzni przeciwnicy występują przeciwko reżimowi prezydenta Baszara al-Assada, ale nie biorą udziału w działaniach wojennych.

Opozycja zewnętrzna uczestniczy w powstaniu. Po jej stronie walczy Wolna Armia Syrii (WAS). Oprócz tego istnieją Salafici. Ich największą organizacją jest Dżabhat an-Nusra. Po stronie bojowników uczestniczą w walkach Saudyjczycy (4 tysięcy osób), Jordańczycy (500 bojowników), Irakijczycy, Libijczycy, Libańczycy, Palestyńczycy, Tunezyjczycy, Amerykanie, Kanadyjczycy, Europejczycy i Rosjanie (ich liczba przekracza 200).

Zwolennicy fundamentalizmu występują tak przeciwko siłom rządowym, jak i przeciw sekularystycznym przeciwnikom reżimu. Według Szefa komisji śledczej ONZ badającej doniesienia o zbrodniach wojennych w Syrii Paolo Pinheiro, znikoma część opozycji walczy o przekształcenie SRA w republikę demokratyczną, natomiast większość dąży do przekształcenia kraju w państwo teokratyczne.

Poważną klęską powstańców stały się starcia z oddziałami kurdyjskimi, które odparły ataki rebeliantów. W odpowiedzi oddziały związane z Al-Kaidą, Dżabhat an-Nusra oraz Islamskiego Państwa w Iraku i Lewancie wzięły za zakładników mieszkańców dwóch syryjskich wsi Tell Arran oraz Tell-Hasil, z których 450 zostało straconych.

Na Zachodzie ciągle krążą pogłoski, że w Syrii rzekomo stosowano broń chemiczną. Opozycja obarcza winą rząd, a reżim syryjski — rebeliantów. Assad powiedział, że „jej stosowanie oznacza zagładę tysięcy i dziesiątek tysięcy w ciągu kilku minut. I kto mógłby to ukryć?”. W Turcji znaleziono należący do bojowników organizacji Salafitów Dżabhat an-Nusra samochód z sarinem. Niemniej jednak Stany Zjednoczone, jak stwierdził 13 lipca 2013 zastępca głównego doradcy Obamy ds. bezpieczeństwa narodowego Ben Rhodes, doszły do wniosku, że stosowanie chemicznych środków bojowych (CWA) przez reżim miało miejsce i postanowiły rozpocząć dostawy broni WAS (w której główną rolę odgrywają Bracia Muzułmańscy). Ostateczną decyzję o rozpoczęciu ostrzału Syrii raketami Obama postanowił skonsultować z Kongresem. Jego stanowisko spowodowane jest faktem, że większość Amerykanów (48%) występuje przeciwko użyciu siły w SRA podczas gdy mniejszość (29%) podziela zdanie Prezydenta. Jednocześnie Rhodes ogłosił, że nad Syrią nie zostanie wprowadzona strefa zakazu lotów. W związku z tym przypomina się, że inwazja na Irak w 2003 roku została rozpoczęta po tym, jak USA ogłosiły, że mają oczywiste dowody na to, iż Bagdad posiada broń masowego rażenia (BMR). Jak wiadomo, później cały świat przekonał się, że Irak nie posiadał broni masowego rażenia. Niemniej jednak, Francja oświadczyła, że zastosowanie broni masowego rażenia przez rząd SRA miało miejsce. Francuzi ogłosili, że mają zamiar dostarczać broń WAS.

Jest to najwyraźniej związane z dążeniem firmy TOTAL do ustanowienia kontroli nad gazociągami przechodzącym przez SRA z Iraku do Morza Śródziemnego. Pogląd ten podzielają Kanada i Australia, a także Wielka Brytania, mimo że nie wezmą udziału w amerykańskiej ofensywie. Rosja posiada informacje, że broń chemiczna w Syrii była stosowana przez rebeliantów i informacje te zostały przekazane ONZ przez stronę rosyjską.

Ze drugiej strony dziennikarze rosyjscy po wizycie w SRA przekazali Sekretariatowi ONZ materiały wideo, udowadniające, że bojownicy stosowali broń chemiczną. Członkini misji technicznej ekspertów ONZ do zbadania zarzutów dotyczących użycia broni chemicznej w Syrii Carla Del Ponte podkreśliła, że zebrane materiały wskazują na wykorzystanie przez rebeliantów broni chemicznej. Pod koniec września 2013 r. Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow przekazał sekretarzowi stanu USA Johnowi Kerryemu dokument potwierdzający, że 21 sierpnia tego roku na przedmieściach Damaszku rebelianci użyli broni chemicznej.

9 września 2013 Siergiej Ławrow zaproponował przekazanie broni chemicznej SRA pod kontrolę międzynarodową, o ile pozwoli to uniknąć uderzenia na Syrię. 10 września syryjski minister spraw zagranicznych Walid Moallem ogłosił, że jego kraj przystąpi do Konwencji o zakazie broni chemicznej i zamierza zniszczyć jej zapasy. 10 października 2013, Barack Obama zaproponował członkom Kongresu odroczenie głosowania (odbyło się ono w dniu 11 października) w sprawie rezolucji pozwalającej na użycie sił zbrojnych przeciwko Syrii. We wrześniu tego roku w wyniku rozmów Siergieja Ławrowa i Johna Kerryego osiągnięto porozumienie w sprawie zniszczenia syryjskiej broni chemicznej. Równolegle Rada Bezpieczeństwa przyjęła 27 września 2013 rezolucję 2118, która dotyczy zapewnienia wsparcia dla zniszczenia syryjskiej broni chemicznej. Jednocześnie w decyzji mówi się również o dopuszczalności podjęcia środków na podstawie rozdziału VII Karty Narodów Zjednoczonych, jeżeli któraś ze stron użyje broni chemicznej, jednak wprowadzenie takich środków wymagałoby nowej rezolucji Rady Bezpieczeństwa. W ten sposób, z powodu działań podjętych przez rosyjską dyplomację, udało się odłożyć — lub zapobiec — uderzeniu Stanów Zjednoczonych na SRA.

Liga Arabska zawiesiła członkostwo Syrii, nałożyła sankcje przeciwko Syrii i zezwoliła państwom członkowskim udzielać pomocy wojskowej rebeliantom. Katar, Arabia Saudyjska, Libia, Jordania, sunniccy powstańcy z Libanu oraz Turcja dostarczają broń opozycji. Jednakże o ile Turcja ogłosiła, że zamierza wziąć udział w ataku na SRA, a Królestwo Arabii Saudyjskiej (KSA) stwierdziło, że popiera zamiar Amerykanów uderzenia na Syrię, to

planowanemu atakowi sprzeciwiły się Irak, Jordania, Egipt, Algieria i Maroko. Unia Europejska nałożyła sankcje oraz nie przedłużyła embarga na broń dla rebeliantów, jednakże zaleciła, aby kraje członkowskie nie dostarczały im broni.

Anulowania embarga domaga się Anglia (która już dostarcza nieuzbrojone pojazdy opancerzone i kamizelki kuloodporne), Francja podjęła decyzję o zniesieniu zakazu dostawy broni, podczas gdy Niemcy występują przeciwko dostawom broni dla rebeliantów.

Izrael deklaruje swoją neutralną pozycję, ale jego samoloty w ciągu ostatniego roku trzy razy zbombardowały Syrię. W tym samym czasie izraelska prasa poinformowała, że atakowana jest broń, przeznaczona dla „Hezbollahu” — rakiety „ziemia-ziemia”, Fateh 110 i SCUD, broń chemiczna, rosyjskie rakiety przeciw okrętom „Yakhont”, rakiety przeciwlotnicze SA-17. Jednocześnie nie może nie zdziwić fakt, że zwolennicy organizacji szyickiej w tak krótkim czasie nauczyli się korzystać z tak skomplikowanych rodzajów broni.

Niestabilna sytuacja panująca od początku powstania na Wzgórzach Golan zmusiła do ewakuacji japońskich, chorwackich i austriackich żołnierzy z Sił Rozdzielająco-Obszerwacyjnych Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNDOF). Najbardziej dotkliwym ciosem była decyzja w sprawie wycofania wojsk austriackich, 380 osób z 1250 żołnierzy UNDOF. Jednak obecnie sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon uzgodnił, że Austriacy będą zastąpieni przez kontyngenty z innych krajów.

Poważny problem stanowią syryjscy uchodźcy, których liczba, według danych ONZ, wynosi 2 mln osób. W Jordanii jest 550 tysięcy Syryjczyków, w Turcji — 300-450 tysięcy, w Libanie — 300-500 tysięcy, przy czym obecnych jest tu już 500 tysięcy legalnych imigrantów z Syrii. W ostatnim czasie z Syrii do irackiego Kurdystanu przenieśli się Kurdowie.

Większa część społeczności międzynarodowej upatruje możliwości politycznego uregulowania w SRA w zwołaniu konferencji międzynarodowej. Jednak jej zorganizowanie napotyka przeszkody. Reżim zgodził się na zwołanie konferencji, ale Assad w swoim wystąpieniu stwierdził, że Syryjczycy będą mieli do czynienia tylko z tymi, którzy nie dopuścili się krwawych zbrodni. Przeciwnicy zewnętrzni warunkowali swoją zgodę rezygnacją Assada i zakończeniem ofensywy sił rządowych, później jednak zgodzili się na udział w konferencji pod warunkiem, że zostaną na niej omówione sposoby usunięcia syryjskiego prezydenta.

Odrębną kwestią jest zaproszenie Iranu i Arabii Saudyjskiej — Stany Zjednoczone i kraje Europy Zachodniej nie zgadzają się z propozycją Rosji

dopuszczenia do udziału w konferencji Teheranu. Waszyngton uważa, że celem zwołania konferencji jest odejście syryjskiego prezydenta od władzy i utworzenie rządu koalicyjnego. Z perspektywy Moskwy, strony powinny osiągnąć porozumienie samodzielnie, bez ingerencji z zewnątrz. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej przy tym ostrzega, że mimo odniesionych zwycięstw system nie powinien spodziewać się zakończenia wojny w rozsądnym terminie. Na początku października 2013 r. Siergiej Ławrow i John Kerry zadeklarowali, że mają nadzieję na zwołanie konferencji w drugiej połowie listopada tego roku.

Jak poinformowała 16 maja 2013 bejrucka stacja telewizyjna Al-Manar odwołując się do amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej, gdyby wybory odbyły się dziś, 75% syryjskich wyborców głosowało by na Assada. Z tego punktu widzenia — jeśli sytuacja się nie zmieni — opozycja wcześniej czy później zostanie stłumiona. Tym niemniej, pozostają czynniki zewnętrzne. Po pierwsze, przerzucenie do Syrii dodatkowych wojsk islamskich ochotników. Po drugie, dostawy broni dla rebeliantów ze Stanów, państw europejskich, jak również z krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu. Można do tego dodać, że nie jest wykluczone wprowadzenie strefy zakazu lotów przez kraje członkowskie UE. Na tej podstawie trudno przewidzieć, jak będą się rozwijać wydarzenia. Zwłaszcza biorąc pod uwagę przykład Libii, gdzie, pomimo poparcia większości mieszkańców dla przywódcy rewolucji libijskiej Muammara Kadafiego, otwarta pomoc dla rebeliantów z Zachodu i krajów arabskich doprowadziła do upadku reżimu.

Sytuacja w Tunezji również jest niespokojna. W lutym i lipcu 2013 w związku z zabójstwem lidera Partii Zjednoczonych Patriotów-Demokratów Szokriego Belaida oraz przywódcy Ruchu Ludowego Mohameda Brahmiego w kraju rozpoczęły się manifestacje. W stolicy i w innych miastach na ulicy wyszły tysiące osób domagających się odsunięcia od władzy ruchu Annahda (Odrodzenie). Do protestujących dołączył liczący 600 tysięcy członków Związek Zawodowy UGTT. W mieście Tunis rozwścieczony tłum podpalił siedzibę partii rządowej, w niektórych miejscowościach zorganizowano pogromy biur Annahda. Ze swojej strony gangi islamistów zaczęły organizować kontrdemonstracje oraz starcia z opozycją. W tym samym czasie w pobliżu granicy tunezyjsko-algierskiej uaktywnili się fundamentalistyczni bojownicy, w wyniku czego obszary przygraniczne w strefie Kasserine zostały zamknięte.

W związku z tym rząd zdecydował się na samorozwiązanie. Premier i sekretarz generalny Partii Odrodzenia Hamadi Dżebali podał się do dymisji, a tworzenie nowego rządu powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych,

Zastępcy Sekretarza Generalnego Partii Odrodzenia Aliemu Larajedhowi, którego tysiące protestujących wzywały do dymisji, ponieważ nie powstrzymał zabójstwa Szokriego Belaida. W nowym rządzie Annahda ma 28% miejsc, podczas gdy w starym gabinecie miała 40% miejsc. Bezpartyjni ministrowie otrzymali 48% stanowisk w gabinecie. Niezależnymi są ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Ruch Odrodzenia poszedł na ustępstwa, jednak wystąpienia trwały nadal. 07 sierpnia 2013 przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Mustafa Ben Dżafar podjął decyzję o jego zamknięciu a później rząd podał się do dymisji.

Tunezja ma przed sobą trudne zadania. W 2012 wydano tylko połowę środków budżetowych przeznaczonych na tworzenie nowych miejsc pracy. Obecnie ilość bezrobotnych wynosi 700 tysięcy osób, co stanowi 18% aktywnych mieszkańców, w porównaniu z 13% w 2010 roku, przy czym w niektórych obszarach stopa bezrobocia sięga 50%. Upadek turystyki odbija się na 30% pracowników. Dochód z turystów zagranicznych przynosił do 50% wpływów do budżetów lokalnych. W 2011 r. gospodarka Tunezji po raz pierwszy od 1986 roku skurczyła się o 1,8%. Deficyt budżetowy wyniósł w ubiegłym roku 7,2% PKB w porównaniu z 2,6% w 2010 roku. Rezerwy walutowe wyniosły 7,5% PKB, co pozwoliło na opłacenie importu przez okres trzech miesięcy. Inflacja, według różnych źródeł, osiągnęła pod koniec roku od 5,5 do 10%. W rezultacie, agencja „Standard & Poor's” obniżyła rating Tunezji do „BB-1”.

W wyniku tego popularność rządu spadła. 92% Tunezyjczyków uważa, że w centrum uwagi powinny się znaleźć kwestie gospodarcze, a 78% uważa, że w okresie rządów Annahda sytuacja gospodarcza się nie poprawiła. Ludność sądzi, że nie tylko kręgi biznesowe, ale również i rząd nie poświęcają wystarczającej uwagi sytuacji w dziedzinie zatrudnienia.

Recz nie ogranicza się jednak wyłącznie do gospodarki. Tunezyjczycy twierdzą, że Ruch Odrodzenia nawiązał kontakty z tunezyjskim sektorem prywatnym i ucieka się do tłumienia demonstracji. Islamskiej Partii Wyzwolenia (Hizb at-Tahrir) udało się zebrać przed budynkiem Zgromadzenia Narodowego 2500 demonstrantów, którzy domagali się ustanowienia szariatu i kalifatu. Wystąpienia ekstremistów latem 2012 zmusiły władze do wprowadzenia na kilka dni godziny policyjnej w stolicy, a 4 września ubiegłego roku Salafici zaatakowali ambasadę USA. Wiele ruchów związkowych i opozycyjnych oskarża ugrupowania islamistyczne o ataki na ich siedziby i działaczy. Mimowolnie nasuwa się pytanie, czy Salafici zdominują życie w Tunezji, czy kraj nie zostanie przekształcony w bazę do szkolenia bojowników dla zagranicy.

Pierwszym powodem obniżenia rankingu inwestycji, według „Standard & Poor's”, jest niestabilność polityczna. Jedni boją się, obniżenia poziomu życia pod rządami imamów, inni obawiają się represji w przypadku zwycięstwa opozycji, ale obawa istnieje również w innej płaszczyźnie. Przecież Ruch Odrodzenia nie jest partią jednolitą, niektórzy członkowie Annahdy są zwolennikami pragmatycznego podejścia do zaistniałej sytuacji, podczas gdy inni nalegają na stosowaniu prawa islamskiego.

Wybory pokażą, która ze stron posiada największy wpływ. Ale kiedy będą one miały miejsce? Niektóre strony domagają się przełożenia głosowania na jesień tego roku.

I jeszcze jedno. W kraju pełno jest bojówkarzy i magazynów z bronią, której składy są znajdowane regularnie. I nie jest wykluczone, że część Ruchu Odrodzenia, zbliżona do bojówkarzy, oraz przedstawiciele Salafitów — jeżeli warunki wyborów nie będą im odpowiadać — chwyci za broń. Jednak promyk nadziei przyniósł fakt zgody Ruchu Odrodzenia na żądanie opozycji dotyczące utworzenia rządu technokratów.

23 października 2011 oficjalnie zakończyła się wojna w Libii. Dzięki atakom lotniczym Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego oraz zbrojnym działaniom rebeliantów, wspieranych przez wojska innych krajów po ośmiu miesiącach oporu Kadafi został obalony. W walce przeciw reżimowi połączyli się Salafici Libijskiej Islamskiej Grupy Walczącej (LIFG), czołówka plemion Cyrenajki, niezadowoleni członkowie burżuazji, którzy stracili swoje wpływy na rzecz Amerykanów w turystyce, usługach, branży naftowej, budownictwie, medycynie, a także młodzież i nowoczesna klasa średnia. Niezadowolenie wywołało również zwolnienie 400 tysięcy z 1 mln pracowników państwowych (otrzymali oni jednak odszkodowania w wysokości 200 dolarów miesięcznie przez trzy lata) .

Należy również zwrócić uwagę na bezrobocie, choć reżim nie jest za nie odpowiedzialny. W Dżamahirijji na przykład oferowano setki działek z wybudowanymi domami do wydzierżawienia, a na wybrzeżu zbudowano dziesiątki zakładów przetwórstwa rybnego. Jednak żaden z Libijczyków nie chciał zajmować się rolnictwem, ani rybołówstwem. Mieszkańcy utrzymywali się z pieniędzy otrzymanych ze sprzedaży ropy naftowej, podczas gdy na źródłach węglowodorów pracowali zagraniczni eksperci.

Reżim Kadafiego został obalony kosztem śmierci 25 tysięcy osób i 50 tysięcy rannych, co łącznie wynosi 1,1% ludności tego kraju. W Libii wciąż dokonywane są zabójstwa aktywistów, prawników i urzędników. Władza nie trafiła w ręce sił napędowych „arabskiego buntu”. Ani czołówka plemion Cyrenajki, ani Salafici, ani burżuazja, ani bojownicy z Zlitena i innych miast,

władzy ostatecznie nie otrzymali. Władza ta przeszła do Trypolitańczyków i przybyłych z zagranicy imigrantów.

Obecnie sytuacja w Libii wygląda następująco. W sierpniu 2012 roku Krajowa Rada Tymczasowa (NTC) przekazała władzę wybranemu parlamentowi — Powszechnemu Kongresowi Narodowemu. Dochody z ropy idą na konto nowych władz. W niektóre rejony wprowadzono wojska nowego systemu. Ale to wszystko, co udało się osiągnąć rządowi.

Rząd tymczasowy Libii wyznaczył termin złożenia broni — 20 grudnia 2012 roku. Jednak mieszkańcy się nie podporządkowali się. Kilkadziesiąt zbrojnych grup wypełniło Trypolis, Bengazi, Syrte i inne duże miasta, starcia pomiędzy nimi wciąż trwają. 28 lutego 2013 „rewolucjoniści” otoczyli budynek MSZ oraz MSW i zażądali dymisji urzędników związanych z reżimem Kaddafiego. W rejonie Kufry i Sabha miały miejsce walki pomiędzy ludnością arabską a Tubu. Na południu kraju trwają wciąż represje wobec Tuaregów. Zintański oddział z powodu swoich ambicji utracił względy obecnego kierownictwa, a przy okazji wywołał serię starć z Libijskim Ruchem Islamskim (LIM — tak po zwycięstwie nazywa się LIFG). Niemal całkowicie zniszczono Syrte, Bani Walid, Tawerę, których mieszkańców poddano czystkom etnicznym, ponieważ wspierali Kaddafiego. W Trypolisie i innych miastach w nocy panują zorganizowane grupy przestępcze, dlatego mieszkańcy boją się wychodzić na ulice.

W Libii, gdzie większa część mieszkańców Trypolitanii i Fezzan wspierała Kaddafiego, nadal trwa opór wobec władzy. Przez kilka dni zielona flaga byłego reżimu powiewała podniesiona nad miastem Bani Walid, z miasta zostały wygnane okupujące go oddziały ochotnicze plemion. Trwa opór zwolenników Dżamachiriji. Jako przykład można przytoczyć Sabha, gdzie 12 kwietnia 2013 została zaatakowana brygada wojsk rządowych. 11 września 2012 w Bengazi zostało zabitych czterech Amerykanów, w tym ambasador Chris Stevens. Po tym Benghazi opuścili przedstawiciele kilku krajów. 23 kwietnia 2013 w Trypolisie przed Ambasadą Francji został wysadzony w powietrze samochód. Dwóch francuskich ochroniarzy zostało rannych. Na początku października 2013 dokonano ataku na ambasadę Federacji Rosyjskiej, po czym jej pracownicy zostali ewakuowani.

Więzienia, z których dzięki wysiłkom „brygad rewolucyjnych” uwolniono więźniów byłego reżimu (w tym również i przestępców), zostały ponownie wypełnione przez 7000 nowych dysydentów. Saifa Al-Islam Gaddafiego trzymają w Zinten, nie zamierzając go wydać ani Trypolisowi ani Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu. W Libii trafili do więzienia dwaj obywatele rosyjscy A.I.Szadrow oraz W.W.Dolgov, 19 Ukraińców i trzech

Białorusinów oskarżonych o naprawę sprzętu należącego do dawnego reżimu.

Salafici atakują chrześcijan. W szczególności w Trypolisie zostały zniszczone dwa kościoły, jeden w Bengazi i jeden w Misracie, około 15 osób zostało aresztowanych pod zarzutem prozelityzmu, a wśród demonstrantów 50 osób zostało zatrzymanych. Zabito dwóch Egipskich chrześcijan. Świątynia grecka w Trypolisie została zamknięta, charytatywne misje katolickie zostały zmuszone do opuszczenia kraju. Co więcej, ze 100 tysięcy chrześcijan w Libii pozostało tylko kilka tysięcy osób. Rosyjska Cerkiew Prawosławna wydała oświadczenie wyrażające zaniepokojenie gwałtownym wzrostem napięcia religijnego oraz zdumienie chłodną reakcją społeczności międzynarodowej wobec dyskryminacji chrześcijan w Libii.

Sytuację w kraju pogarsza ciężka sytuacja gospodarcza. Zamienione w gruzy miasta i wsie wymagają dziesięciu lat odbudowy i 10 dolarów mld euro. Reżimowi brakuje pieniędzy. Pytanie brzmi, gdzie tak naprawdę znajdują się 250 miliardów dolarów, które Libijczycy zarobili ze sprzedaży ropy i które zostały „zamrożone” w zachodnich bankach?

Inną cechą charakterystyczną jest to, że w nowym rządzie libijskim nie pojawiła się ani jedna znacząca postać. Członkowie Rady Rewolucyjnej Wielkiej Arabskiej Libijskiej Dżamahirijji Ludowo-Socjalistycznej Abdessalam Jalloud, Mustafa al-Harbi, El-Khweldi El-Hamedi, którzy przeszli na stronę rządu, pozostali w stanie spoczynku. Również wśród nowych liderów nie ma nikogo, kto chociaż trochę mógłby się równać z Kadafim.

W zakresie polityki zagranicznej — szef LIM, lider partii al-Watan Abdelhakim Belhadż dostarcza broń rebeliantom w Syrii, co jest naruszeniem antylibijskich sankcji nałożonych przez Radę Bezpieczeństwa. Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow 28 czerwca 2013 zwrócił uwagę na ten fakt, żądając, aby Komitet Rady Bezpieczeństwa w sprawie sankcji wobec Libii zajął się tymi informacjami. Niestety podjęcie działań w tej sprawie opóźnia się.

Tak więc przyszłość kraju pozostaje niejasna. Libia „somalizuje się” (staje się podobna do Somalii). W przyszłości rozwój wydarzeń zależy od tego, czy władze będą w stanie rozbroić plemiona. Szanse na to są minimalne. W związku z tym pozostaje następny krok: władza urzędująca w Trypolisie powinna prowadzić politykę, która spełni oczekiwania większości mieszkańców kraju. Jednakże w Libii, gdzie rywalizują 130 plemiona, wydaje się to mało prawdopodobne.

Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja w świecie arabskim jest na razie niejednoznaczna. Jasne jest jednak, że coraz więcej osób opowiada się

przeciwko islamizmowi. Jednak zwolennicy umiarkowanego islamu jak i organizacje salafickie powinny skoncentrować się na poprawie sytuacji gospodarczej. Jeśli poniosą porażkę, ludzie mogą znów wrócić do islamistów. I nie należy zapominać, że nowoczesny islam istnieje od końca XIX wieku i pozbycie się go jest wyzwaniem.

Osobną kwestią jest pytanie o rolę Stanów Zjednoczonych. O ogłoszonej demokratyzacji w żaden sposób nie świadczą obalenia prozachodnich reżimów w Egipcie, Libii, Tunezji i Syrii. Chcąc nie chcąc, można odnieść wrażenie, że głównym celem USA jest stworzenie atmosfery chaosu na Bliskim Wschodzie, po to, by wyrządzić szkody polityce Chin, Japonii, Indii i Korei Południowej, a także głównych mocarstw europejskich w regionie. Oczywiście, polityka ta będzie miała wpływ również na Rosję. Jednocześnie ta dyplomacja jest niebezpieczna i dla samego Waszyngtonu, ponieważ nie jest w on stanie kontrolować salafizmu. Nie powinniśmy zapominać że bezmyślne poparcie Al-Kaidy przeciw rządowi DRA i armii radzieckiej w Afganistanie doprowadziło ostatecznie do ataku terrorystycznego na Stany Zjednoczone.



Aleksiej
MIESZKOW

Wiceminister Spraw
Zagranicznych Rosji

AMeshkov@mid.ru



POGŁOSKI O ZBLIŻAJĄCYM SIĘ ROZPADZIE UNII EUROPEJSKIEJ, JAK WYDAJE SIĘ, SĄ PRZEDWCZESNE

„Miezdunarodnaja Żyzń“: Panie Ministrze, w mediach europejskich, przede wszystkim francuskich, pojawiają się opinie, że Kreml prowadzi jakąś grę przeciwko Europejczykom. Jak Pan sądzi, z czym są związane te agresywne antyrosyjskie nastroje, które ostatnio się pojawiają?

Aleksiej Mieszkow: Nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem, że w Europie pojawiły się nastroje, które można uznać za agresywne wobec Rosji, także we wspomnianej Francji. Na podstawie moich ostatnich spotkań z przedstawicielami rządu francuskiego, w tym z członkami Zgromadzenia Narodowego i izby wyższej — Senatu Francji, odniosłem wrażenie, że strona francuska jest szczerze zainteresowana pogłębieniem i zacieśnieniem

*Алексей МЕШКОВ, Заместитель министра иностранных дел Российской Федерации
СЛУХИ О СКОРОМ РАСПАДЕ ЕВРОПЕЙСКОГО СОЮЗА, КАК НАМ ПРЕДСТАВЛЯЕТСЯ,
ПРЕЖДВРЕМЕННЫ*

stosunków Rosji nie tylko z poszczególnymi krajami europejskimi, ale i z rosyjskim partnerem strategicznym — Unią Europejską. Rosja buduje swoją politykę zagraniczną wobec krajów europejskich w oparciu o założenie, że zainteresowanie rozwojem współpracy, między innymi w zakresie zacieśniania kontaktów międzyludzkich oraz kształtowania wspólnej przestrzeni prawnej i humanitarnej w Europie, jest dwustronne. Są też i przeciwnicy takiego kierunku, ale stanowią oni zdecydowaną mniejszość.

„Miejdunarodnaja Żyżń“: W ciągu ostatnich lat Unia Europejska przeżywa głęboki kryzys, nie tylko gospodarczy, ale i jako instytucja, a także w aspekcie moralnym. Czy Europa jeszcze jakieś dziesięć lat temu mogła pójść inną drogą i uniknąć obecnego rozwoju wydarzeń?

Aleksiej Mieszkow: Wprowadzenie do obiegu wspólnej waluty euro w 2002 r. i rozszerzenie granic Unii Europejskiej w kierunku wschodnim uznano za kulminację 20-letniego, dość dynamicznego procesu integracji europejskiej w różnych kierunkach i na różnych płaszczyznach. Poważne kryzysy, które dotknęły Unię Europejską, — instytucjonalny (lata 2005-2009) i finansowo-gospodarczy (lata 2008-2009), — ujawniły dysonanse w systemie, które odbiły się na wszystkich dziedzinach rozwoju i polityki unijnej.

Dzisiaj na Zachodzie mówi się o naruszeniu homogeniczności 28 państw członkowskich Unii, czynnikach, które istotnie różnicują ich interesy, a także zachwianiu proporcji w strategiach wielopłaszczyznowego rozwoju integracji. Wskazane czynniki, zdaniem politologów, wpływają na stan integracji gospodarczej, w tym integracji społecznej. Nie milkną dyskusje na temat sposobów przezwycięzania kryzysu w Unii Europejskiej, dyskutuje się między innymi o potrzebie przeprowadzenia nowych reform o charakterze instytucjonalnym. W Europie otwarcie zaczęto mówić o pojawianiu się sceptycznych nastrojów i nawet tendencjach antyunijnych, „odśrodkowych“.

Trudno ocenić dzisiaj, czy Unia Europejska dziesięć lat temu mogła pójść inną drogą. Jak wiadomo, historia nie zna trybu przypuszczającego. Jedno zdecydowanie jest jasne — Unia Europejska wkroczyła na nowy, dość trudny etap swojego rozwoju, który znacznie różni się od wcześniejszego etapu. Instytucje unijne i państwa członkowskie z pewnością będą potrzebowały trochę czasu na dostosowanie się do współczesnych realiów integracji europejskiej.

„Miejdunarodnaja Żyżń“: A może eurosceptycy okażą się jasnowidzami i te tendencje odśrodkowe się sprawdzą?

Aleksiej Mieszkow: Tak, zgadza się, Europa przeżywa dziś nie najlepszy okres.

Jeśli chodzi o średnie wskaźniki w krajach unijnych, to szacuje się, że w 2013 r. wzrost PKB nie przekroczy 1,8 % (w porównaniu z 4,3% wzrostem PKP przed kryzysem, 2008 r.), inflacja wyniesie 1,6%. Problem bezrobocia dotyczy około 20 mln osób, przy czym w grupie młodzieży do 25 roku życia w poszczególnych krajach bezrobocie sięga 55%. U kresu ubóstwa dziś stoi około 16% ludności Unii Europejskiej.

Dziś nikt nie podejmuje się próby oceny tego, jak długo utrzyma się kryzys w Unii Europejskiej i jak długo będą odczuwalne jego skutki. W tych warunkach wspólnota europejska podejmuje aktywne wysiłki, by znaleźć wyjście z zaistniałej sytuacji. Zaostrza się dyscyplina budżetowo-finansowa, poszukuje się rezerw do stymulowania wzrostu gospodarczego i utworzenia nowych miejsc pracy, analizowane są możliwości zreformowania struktur unijnych. Biorąc pod uwagę taką aktywność i ogólne nastawienie, by wspierać Unię Europejską, siły odśrodkowe w tej społeczno-politycznej strukturze najprawdopodobniej uda się zneutralizować.

Odpowiedź na to pytanie podsumowałbym w następujący sposób — pogłoski o zbliżającym się rozpadzie Unii Europejskiej, jak wydaje się, są przedwczesne.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Panie Ministrze, czy nie uważa Pan, że główną przyczyną kryzysu jest znaczne rozszerzenie granic Unii Europejskiej, między innymi w wyniku dołączenia do tej wspólnoty krajów z Europy Środkowo-Wschodniej, których gospodarka w momencie wejścia do Unii nie była wystarczająco dobrze rozwinięta?

Aleksiej Mieszkow: Główna przyczyna niewątpliwie leży gdzie indziej. Szybkie rozszerzenie Unii Europejskiej oczywiście odegrało swoją rolę, przy czym była ona dość istotna. Nieprzemysłana ekspansja na Wschód stała się jedną z wielu przyczyn kryzysu unijnej gospodarki i finansów. Namacalnym potwierdzeniem takiego wniosku mogą posłużyć podejmowane coraz częściej w ostatnim czasie przez państwa członkowskie dyskusje na temat środka i peryferii Unii, północy i południa, strefy euro i wszystkich pozostałych, Europy dwóch prędkości.

Rozszerzanie granic Unii Europejskiej, traktowane przez Brukselę jako szerzenie pokoju, demokracji i gospodarczego dobrobytu, odbywało się w dużym stopniu bez uwzględnienia rzeczywistego stanu gotowości kandydatów do przystąpienia do Unii, ich możliwości sprostania wymaganiom, jakie stawiała przed nimi Bruksela. Nowych członków w 2004 r.

i w 2007 r. przyjęto jakby na wyrost z myślą, że w przyszłości kraje te wiele nadrobią i podciągną się do wysokich standardów unijnych. Jak widzimy, nie wszystkim się to udało.

Analiza doświadczenia, zdobytego na wcześniejszych etapach rozszerzania granic wspólnoty europejskiej, doprowadziła do przyznania przez „starą Europę”, że popełniono błąd systemowy w ocenie strategii realizacji ambicji geopolitycznych Unii i jej zdolności do integracji. Skutki są następujące — trudności gospodarcze zmuszają dziś Unię do zajmowania się w pierwszej kolejności ratowaniem dotychczasowych członków (do Grecji, Portugalii i Irlandii mogą dołączyć inne kraje), a entuzjazm dotyczący wejścia do Unii kolejnych państw najprawdopodobniej zmalał.

Nie jest tajemnicą, że decyzje o poszerzeniu Unii w latach 2004 i 2007 podejmowano w znacznym stopniu z przyczyn politycznych. Wszystko wskazuje na to, że liczone, że nowe kraje członkowskie przy wsparciu funduszy unijnych będą w stanie wystarczająco szybko rozwiązać swoje problemy społeczno-gospodarcze i zmniejszyć dystans gospodarczy dzielący je od pozostałych państw unijnych. Życie jednak pokazało, że wymaga to wielu lat. Takie dysproporcje, rzecz jasna, pogłębiają tylko dysharmonię gospodarczą w Unii, utrudniają wyjście z trwającego kryzysu finansowo-gospodarczego.

Rosja niejednokrotnie podkreślała swoje zainteresowanie stabilną, silną i jednolitą Unią Europejską. Unia jest kluczowym partnerem gospodarczym i handlowym Rosji, znaczna część rosyjskich rezerw walutowych i złota przechowywana jest w euro. Szczerze życzymy naszym partnerom europejskim, by jak najszybszej wyszli ze strefy kryzysu.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Czy można mówić, że kryzys nadszarpnął zaufanie do systemów politycznych krajów unijnych?

Aleksiej Mieszkow: Myślę, że sygnały tej niepokojącej tendencji są zauważalne. Zaufanie społeczeństwa do systemów politycznych krajów Unii Europejskiej ogółem, a także do samych europolityków, niestety, spada. Świadczą o tym sondaże opinii publicznej, aktywność społeczeństwa podczas wyborów (liczba wyborców zdecydowanie maleje), a także poszukiwanie nowych, powiedzmy, oryginalnych form wyrazu niezadowolenia społecznego. Wszyscy mamy przed sobą przykład Grecji: trzeba pamiętać, w jak trudnych okolicznościach powstał tam nowy rząd.

Poza tym same państwa unijne poważnie dyskutują o zagrożeniach dla sfery politycznej, wynikających z problemów gospodarczych. To niezwykle aktualny temat. Polityczna przyszłość Europy w dużej mierze zależy od tego,

w jakim stopniu upora się ona z kryzysem finansowym i gospodarczym. Jeśli negatywne tendencje w gospodarce będą się dalej nasilać, co w rezultacie może doprowadzić do wstrząsów społecznych, to nie można całkowicie wykluczyć możliwości dojścia do władzy w krajach Unii polityków o antyunijnych poglądach, w tym skrajnie prawicowych.

W wielu państwach członkowskich w ostatnim czasie obserwuje się wzrost przejawów ksenofobii, populizmu i rasizmu. To logiczne, że podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego, zaplanowanych na maj 2014 r., pewne partie, jak wydaje się, będą prowadzić aktywną walkę o fotele eurodeputowanych. Nie można wykluczyć, że partie te znajdą poparcie wśród wyborców dotkniętych kryzysem gospodarczym, którzy w warunkach masowego bezrobocia nie będą orientować się w meandrach unijnej polityki migracyjnej. Członkowie większości takich partii to zdeklarowani eurosceptycy. Można wysnuć przypuszczenie, że droga Unii Europejskiej do dalszej gospodarczej i politycznej integracji nie będzie łatwa.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Niemal we wszystkich państwach unijnych zauważa się duży problem z imigrantami, szczególnie z krajów muzułmańskich. Wiele osób, także tych piastujących wysokie stanowiska, przyznaje, że idea wielokulturowości Europy nie sprawdziła się. Jaka jest polityka Unii Europejskiej w tym zakresie?

Aleksiej Mieszkow: Pytanie o wielokulturowość wywołuje kilka trudnych tematów dotyczących Europy Zachodniej, a zarazem w mniejszym lub większym stopniu także i całego kontynentu. Pewną prawidłowością (jeśli można tak to ująć) jest to, że ludzie chcą żyć w takich miejscach i krajach, gdzie będzie im wygodniej, gdzie ich praca będzie lepiej opłacana. Jest jeszcze i inna interesująca kwestia. Niektóre państwa spoza Europy uprawiały politykę, która polegała na zapoznaniu się z doświadczeniem europejskim na drodze kontrolowanej migracji, by po powrocie to doświadczenie zaszcześcić na własnym gruncie.

Pana pytanie ściśle wiąże się z tematem adaptacji i integracji imigrantów. Zauważmy, że wraz z problemem migracji zewnętrznej, na przykład migracji do krajów unijnych z południa, również wewnątrz samej Unii, po przystąpieniu do niej wielu krajów z Europy Środkowo-Wschodniej, można było zaobserwować wzmożony ruch migracyjny na zachód Europy. I nie wszyscy obywatele Europy Zachodniej, niezależnie od obowiązującej w Unii swobody przepływu siły roboczej, akceptowali taki stan rzeczy.

Podczas analizy problemu migracji zewnętrznej na tle sytuacji demograficznej w krajach unijnych eksperci Komisji Europejskiej

odnotowali, że w ciągu najbliższych 50 lat liczba ludności w wieku produkcyjnym na terenie Unii spadnie o 100 mln, jednocześnie będzie miał miejsce naturalny przyrost ludności. Można wysnuć z tego wniosek, że napływ siły roboczej spoza granic Unii to gospodarcza konieczność.

Zasygnalizowany przez Pana problem współczesnego społeczeństwa europejskiego polega na tym, że emigranci, którzy dostają się do Europy Zachodniej legalnie (to właśnie daje im prawo do korzystania ze świadczeń socjalnych, takich samych, jakie mają na przykład Francuzi), integrują się z nowym środowiskiem w mniejszym stopniu niż wcześniej, preferują życie wśród rodaków (lub wśród tych samych grup wyznaniowych), przy czym dość często według własnych zasad i obyczajów. Rozwiązania problemu integracji i asymilacji imigrantów szukają zarówno rządy poszczególnych krajów, jak i organizacje międzynarodowe, przede wszystkim Rada Europy.

Jeśli wielokulturowość będziemy pojmować jako teorię i praktykę, która zakłada wspólne przebywanie i oddziaływanie na siebie (dialog) przedstawicieli różnych kultur na określonym terytorium (w państwie, jego regionie itp.), to, mówiąc o krachu tej idei, szefowie Francji i Niemiec mieli najprawdopodobniej na myśli pogłębiający się rozpad społeczeństwa na tle etnicznym, jego podział i w konsekwencji odrzucenie przez społeczność lokalną tych „innych”. W ciągu kilku dziesięcioleci w europejskiej myśli społecznej eksponowano popularyzację różnorodności i potrzebę maksymalnego wspierania różnych grup i mniejszości, niekiedy ze szkodą dla konstytucyjnych praw większości. A przecież jest stara zasada, w myśl której nie narzuca się innym swoich zwyczajów.

Wydaje się, że dobrej odpowiedzi w tej kwestii udzielił inny krytyk formalnej wielokulturowości — brytyjski premier David Cameron (podczas wystąpienia na Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy wiosną 2011 r.). Docenił on wkład różnych narodowości w tworzenie historii Wielkiej Brytanii, jednocześnie opowiedział się za tym, aby władze traktowały je jako integralną część jednej całości, zamiast wskazywania różnic podkreślały przynależność grup narodowościowych do szerszej społeczności, pracującej na rzecz całego kraju. Oczywiście, to jest pewne ogólne podejście, inna sprawa to konkretne drogi jego realizacji, mechanizmy integracji w społeczeństwie przyjmującym.

„Miedzunarodnaja Żyźń”: W ostatnim czasie Rosja i Europa są uwikłane w jakąś historię miłości i nienawiści. Na poziomie szefów państw kwitnie miłość, a na poziomie europarlamentarzystów i prasy — nienawiść. Jak w takich warunkach można prowadzić efektywną współpracę?

Aleksiej Mieszkow: Wyrazy *miłość* i *nienawiść* nie mieszczą się w leksykonie dyplomatycznym. Można jednak zauważyć pewną prawidłowość — im mniejsza odpowiedzialność, tym większa emocjonalna swoboda.

Rosja i Unia Europejska opierają swoje stosunki na zdrowych, pragmatycznych podstawach. Podkreślają to zawsze przedstawiciele obu stron podczas spotkań na wysokim i najwyższym szczeblu. To niezwykle ważne, ponieważ potencjał relacji pomiędzy Rosją i Unią Europejską nie jest jeszcze w pełni wykorzystany.

Jeśli chodzi o Parlament Europejski, to Rosja zwraca uwagę na to, co dzieje się w jego murach. Zauważę, że faktyczny wkład europarlamentarzystów w umocnienie pozytywnej agendy dla stosunków Rosji i Unii, niestety, jest wciąż dość skromny. Chciałabym dodać też, że Rosja nie ma nic przeciwko partnerskiej krytyce pod swoim adresem, ale niemiłym zaskoczeniem dla nas jest mentorski ton i ciągła chęć wyraźnego ingerowania w sprawy wewnętrzne innych krajów w sytuacji, kiedy sama Unia Europejska boryka się z wieloma poważnymi problemami. Być może, jest to jakoś między sobą powiązane. W każdym razie Rosja deklaruje swą gotowość do pracy z partnerami unijnymi na wszystkich platformach i we wszystkich kierunkach. Tylko poprzez dialog można znaleźć punkty styeczne w zajmowanych stanowiskach.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Nie lepiej wyglądają stosunki Rosji z Radą Europy i OBWE. Dość często dochodzą stamtąd głosy niezadowolenia, a nawet padają słowa obrazy. Czy jest jakiś pozytywny sens w członkostwie Rosji w tych organizacjach?

Aleksiej Mieszkow: W naszych czasach uwagę opinii publicznej koncentruje się przede wszystkim na najbardziej problematycznych aspektach stosunków międzynarodowych, które przysyłają ogromną, codzienną pracę nad rozwiązywaniem istotnych spraw w polityce światowej. Dotyczy to również Rady Europy i OBWE. Rosja jest pełnoprawnym członkiem tych organizacji, w przypadku OBWE jest też jej współzałożycielem. Są to platformy stałego i wielostronnego dialogu zarówno w gronie państw europejskich, jak i z krajami Azji i Ameryki Północnej.

Rada Europy zapewnia państwom członkowskim dobre pole do współpracy w zakresie praw człowieka, demokracji i nadrzędności prawa, kultury, młodzieży oraz sportu. Podstawą pracy jest wspólne europejskie pole prawne, czyli masa wiążących dokumentów, takich samych dla wszystkich członków, a także niezależne mechanizmy kontroli.

Należy uwzględnić fakt, że Rosja od 1996 r. jest pełnoprawnym członkiem Rady Europy i właśnie to w dużym stopniu odzwierciedla historyczną przynależność naszego kraju do europejskiego modelu rozwoju. Rosja ma swój głos we wszystkich organach i strukturach Rady Europy — Komitecie Ministrów, Zgromadzeniu Parlamentarnym, Kongresie Władz Lokalnych i Regionalnych, Konferencji Międzynarodowych Pozarządowych Organizacji ds. Praw Człowieka, licznych mechanizmach monitoringu, jest stroną wielu konwencji. We współpracy z 46 partnerami — członkami Rady Europy — Rosja konsekwentnie wdraża równoprawne i odpowiedzialne podejście do rozwiązania wielu doniosłych problemów, które stoją przed naszym wspólnym kontynentem — Europą.

I jeszcze jedna ważna rzecz. Przez lata swojego istnienia Rada Europy (założona w 1949 r.) zdobyła nieocenione doświadczenie w rozwiązywaniu wspólnych i niekiedy uniwersalnych problemów, powtarzających się we wszystkich państwach członkowskich. To niezwykle cenne doświadczenie, należy tylko umieć z niego korzystać.

OBWE dysponuje szeregiem politycznych zobowiązań i porozumień w dziedzinie bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego i współpracy w sferze wojskowej, gospodarczej i humanitarnej. Są one nieodłączną częścią współczesnego systemu stosunków międzynarodowych. To zasady ważne dla wszystkich państw z regionu OBWE, wśród nich jest i niepodzielność bezpieczeństwa, czyli zobowiązanie się państw do nieumacniania swojego bezpieczeństwa kosztem innych krajów, a także wspólna walka z ponadnarodowymi zagrożeniami, które dotyczą wszystkich członków OBWE, — to walka z terroryzmem, przestępczością zorganizowaną i handlem narkotykami.

Rada Europy i OBWE są jednocześnie organizacjami politycznymi, w których często dochodzi do konfrontacji odmiennych interesów różnych państw. W organizacjach, do których kompetencji należy zajmowanie się tak bogatym i różnorodnym zakresem spraw, niestety, niekiedy może pojawić się pokusa wykorzystania ważnych tematów społeczno-politycznych, na przykład praw człowieka, do realizacji jednostronnych politycznych celów. Rosja regularnie styka się z takim podejściem ze strony partnerów. Często przybiera ono postać głośnych politycznych deklaracji, surowej, a zarazem nie zawsze uzasadnionej krytyki pod adresem Rosji. Oczywiście należy zauważyć, że praktyka i procedury w OBWE nie są idealne, ponieważ organizacja nie posiada do tej pory Statutu, dopracowania wymagają i inne aspekty jej funkcjonowania, w związku z czym praca w OBWE staje się niekiedy zakładnikiem koniunktury politycznej.

Nie mogę jednak zgodzić się z niektórymi opiniami, że z trybuny organizacji europejskich nie słyhać głosu Rosji. Zajmujemy niezmiennie stanowisko — właściwie i racjonalnie reagować na krytykę, stale wskazywać niedociągnięcia oraz wady procedur i zasad zachowania, które negatywnie odbijają się na codziennej pracy i wizerunku tych struktur regionalnych. Ze swojej strony Rosja sama aktywnie korzysta z platformy OBWE w celu propagowania swoich priorytetów, takich jak liberalizacja ruchu wizowego, ochrona praw obywateli rosyjskich, przeciwdziałanie przejawom neonazizmu, walka z fałszowaniem historii, ochrona praw dziecka w małżeństwach mieszanych, ochrona praw społecznych i gospodarczych człowieka w dobie kryzysu. Nie da się rozwiązać tych problemów w jednej chwili, ale żmudna praca owocuje.

Jeśli chodzi o Radę Europy, to zadanie Rosji postrzegamy w umocnieniu tej struktury jako samodzielnej, uniwersalnej organizacji europejskiej, która poprzez swoje szczególne kompetencje gwarantuje jedność przestrzeni prawnej i humanitarnej Europy, zgodnie ze znowelizowaną Koncepcją polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: W czerwcu tego roku stanął Pan na czele rosyjskiej międzyresortowej delegacji podczas dorocznej konferencji OBWE na temat problemów bezpieczeństwa. Czy zdaniem Pana Ministra można mówić o gotowości państw członkowskich OBWE do modernizacji tej struktury w kwestiach budowy bezpieczeństwa politycznego i militarnego, a także do modernizacji OBWE w ogóle?

Aleksiej Mieszkow: Słusznie zwrócił Pan uwagę na jeden z najpoważniejszych problemów OBWE, której pierwotna rola jako forum międzynarodowego sprowadzała się do wspierania równoprawnego dialogu politycznego, opartego na wzajemnym szacunku i poświęconego trzem wymiarom bezpieczeństwa — bezpieczeństwu politycznemu i militarnemu, gospodarczemu i ekologicznemu oraz bezpieczeństwu humanitarnemu. Na przeciągu wielu lat zachodni partnerzy Rosji koncentrowali swoje działania przede wszystkim na trzeciej grupie założeń — sferze praw człowieka. Niekiedy działania w tej dziedzinie oznaczały tylko mnożenie zobowiązań, podczas gdy ich przestrzeganie było kontrolowane słabo i jednostronnie.

W takiej sytuacji praca na rzecz bezpieczeństwa polityczno-militarnego była zupełnie marginalizowana. Z jednej strony dominacja w działalności OBWE interesów wąskich grup zagroziła porozumieniom wojskowo-politycznym, które wypracowano przez lata istnienia tej organizacji i które stały się rozpoznawalnym znakiem firmowym OBWE. Z drugiej — OBWE

wyraźnie nie nadążało za wymogami czasu w zakresie walki z terroryzmem, handlem narkotykami, przestępczością zorganizowaną. Wszystkie te czynniki nie pozostały bez wpływu na to, jak państwa członkowskie postrzegają potrzebę funkcjonowania OBWE.

Liczymy na to, że nasi partnerzy zdają sobie sprawę z konieczności uporania się z istniejącym w OBWE kryzysem systemowym. Świadczy o tym między innymi deklaracja polityczna, którą uchwalono na szczycie OBWE w Astanie w 2010 r., głosząca ideę utworzenia wspólnoty równego i niepodzielnego bezpieczeństwa w regionie euroatlantyckim i euroazjatyckim. To także ubiegłoroczna decyzja Rady Ministrów OBWE w Dublinie w sprawie inicjacji procesu „Helsinki + 40”, którego celem jest określenie perspektyw działalności OBWE w XXI wieku w związku ze zbliżającym się 40-leciem istnienia tej organizacji.

Kluczem do sukcesu modernizacji OBWE, zdaniem Rosji, będzie umocnienie jej struktury organizacyjnej przy pełnym przestrzeganiu kompromisowego podejścia do podejmowania decyzji w ramach tej organizacji, włączenie do zagadnień, którymi OBWE się zajmuje, wspólnych i tak samo ważnych dla wszystkich problemów bezpieczeństwa. Właśnie takie podejście utrwała znowelizowana Koncepcja polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej z lutego 2013 r.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Stabilny dialog w dziedzinie energetyki jest korzystny zarówno dla Rosji, jak i Unii Europejskiej. W ciągu ostatnich lat pojawiło się jednak wiele sprzeczności i sytuacji spornych. Jak duży jest jeszcze wzajemny kredyt zaufania?

Aleksiej Mieszkow: Nasze główne narzędzie współpracy z Unią Europejską w dziedzinie energetyki — dialog energetyczny pomiędzy Rosją i Unią — dalej funkcjonuje bez zastrzeżeń. W 2012 r. prowadzono intensywne prace nad Energetyczną mapą drogową w zakresie współpracy Rosji i Unii Europejskiej do 2050 r. (dokument podpisano w marcu 2013 r.). W grudniu 2012 r. rozpoczęła się budowa Gazociągu Południowego (South Stream).

Były i nieprzyjemne momenty, na przykład wszczęcie śledztwa antymonopolowego przeciwko Gazpromowi (śledztwo ma dość wyraźne tło polityczne). W tym czasie unijny rynek gazowy stale się zmieniał — pod wpływem wzrostu wydobycia gazu łupkowego w USA, kraje Unii stały się obiektem zainteresowania takich państw, jak na przykład Katar. Wszystko te okoliczności złożyły się na obniżenie cen tego surowca.

Rosja dostrzega pewne zmiany, jakie nastąpiły na rynku europejskim, w tym na rynku gazowym. Uwzględniamy także duży wpływ kryzysu

finansowego i gospodarczego na sytuację w Unii Europejskiej. Spada konkurencyjność. Z tego powodu Unia Europejska dąży do obniżenia kosztów, przede wszystkim poprzez wprowadzenie bardziej korzystnych cen na nośniki energii. Jest to oczekiwany rozwój wydarzeń (stąd wynika skłonność partnerów unijnych do rezygnacji z zasady „bierz i płać”, uwarunkowania cen gazu tzw. koszykiem OPEC). Wydaje się, że trzeba znaleźć jakiś złoty środek, dzięki któremu zarówno dostawcy, jak i odbiorcy byłiby zadowoleni. Rosja w istocie tym się zajmuje. Rozmowy się toczą, chociaż może i w wolnym tempie. Jestem przekonany, że z naszymi partnerami z Unii Europejskiej znajdziemy ostatecznie wspólny język. Przyczyny tego optymistycznego nastawienia są niebagatelne — z punktu widzenia geografii jesteśmy przecież sąsiadami, Rosja posiada surowce, których Unia Europejska potrzebuje, powstała już droga infrastruktura (zbudowana w większości przez poprzednie pokolenia). Wszystkie powyższe czynniki uwzględniane są zarówno przez Rosję, jak i Unię Europejską.

„Międzynarodnaja Żyzń“: Czy można powiedzieć, że tzw. trzeci pakiet energetyczny stał się przyczyną napięć w stosunkach Unii Europejskiej i Rosji?

Aleksiej Mieszkow: Zgadza się, trzeci pakiet energetyczny i metody jego wdrażania są główną przyczyną nieporozumień między nami.

Pierwsza rzecz, na którą zwracamy uwagę naszym partnerom, to retroaktywność jego zastosowania. Czyli działanie pakietu obejmuje prawa i zobowiązania, które zostały przyjęte jeszcze przed podpisaniem tych dokumentów.

Druga rzecz — partnerzy Rosji z Unii Europejskiej stawiają trzeci pakiet energetyczny ponad porozumienia międzynarodowe, których są stronami. Dla przykładu — implementacja trzeciego pakietu narusza dawno już podpisaną Umowę o partnerstwie i współpracy Unii Europejskiej i Federacji Rosyjskiej oraz dwustronne porozumienia z licznymi krajami unijnymi o wspieraniu i ochronie inwestycji. Nie są także przestrzegane niektóre zobowiązania Unii w ramach Światowej Organizacji Handlu.

Jeśli chodzi o same negocjacje, to dialog rozwija się w bardzo wielu kierunkach. Mowa nie tyle o trzecim pakiecie energetycznym, ile o pomijaniu wielu jego założeń (na co tenże pakiet zezwala).

W grudniu 2012 r. Rosja przekazała partnerom projekt porozumienia, które dotyczy realizacji przedsięwzięć w infrastrukturze transgranicznej. Mimo iż w Komisji Europejskiej sygnalizowano, że nie ma potrzeby zawierania takiego porozumienia, to jak na razie takiej możliwości nie

odrzucamy. Jednocześnie Rosja deklaruje swą gotowość do omawiania powyższej kwestii na drodze rozmów w ramach nowej całościowej umowy, która zastąpi wspomnianą Umowę o partnerstwie i współpracy Unii Europejskiej i Federacji Rosyjskiej. Mamy nadzieję, że prace nad tym dokumentem wkrótce zostaną wznowione.

Rosja nie neguje możliwości porozumienia się w poszczególnych konkretnych projektach. Obecnie na przykład prowadzone są dość intensywne konsultacje w sprawie funkcjonowania gazociągu Opal (lądowe przedłużenie Gazociągu Północnego, Nord Stream), w których uczestniczą przedstawiciele Ministerstwa Energetyki Rosji, Komisji Europejskiej, niemiecki koncern energetyczny i Gazprom.

Co się stanie, jeśli nie uda się osiągnąć konsensusu? Jeśli pojawią się różnice zdań, to w pierwszej kolejności należy podjąć próbę porozumienia się. Jeśli i to się nie powiedzie, strony wkraczają na drogę sądową. Rosja uważa, że jest wiele możliwości osiągnięcia kompromisu z Unią Europejską. Nie możemy jednak wykluczać rozwiązania spornych kwestii na drodze postępowania rozjemczego, w tym w ramach Światowej Organizacji Handlu.

Zauważę, że nigdzie i nigdy na oficjalnym szczelblu w Unii Europejskiej nie mówiono, że dostawy gazu z Rosji przestają być palącą koniecznością. Jest odwrotnie, wydobycie gazu w Unii Europejskiej spada w tak szybkim tempie, że nawet pewne obniżenie zużycia gazu z racji kryzysu nie może kompensować tego spadku. Zarówno według Rosji, jak i Unii Europejskiej w najbliższych dziesięcioleciach państwa unijne będą potrzebowały znacznie więcej gazu. Niektóre kraje już prowadzą z Rosją negocjacje w sprawie zwiększenia dostaw tego surowca. Jeszcze przez wiele dziesięcioleci Unia Europejska pozostanie dla Rosji kluczowym rynkiem zbytu gazu ziemnego.

„Międzynarodnaja Żyzń“: Już dłuższy czas prowadzone są rozmowy w sprawie nowej umowy o współpracy z Unią Europejską. Czy można określić termin podpisania tego dokumentu?

Aleksiej Mieszkow: Chciałbym zapewnić Pana, że Rosja jest zainteresowana zawarciem nowej umowy z Unią Europejską w jak najszybszym terminie. Obowiązująca Umowa o partnerstwie i współpracy Unii Europejskiej i Federacji Rosyjskiej z 1994 r. pod wieloma względami zdezaktualizowała się. Można nawet powiedzieć, że w wielu aspektach współpraca Rosji i Unii wykroczyła daleko poza ramy dotychczasowej umowy.

Przedstawiciele Rosji i Unii Europejskiej mają za sobą etap przygotowań projektu tego nowego układu. W chwili obecnej największą uwagę poświęca

się uzgodnieniu części gospodarczej umowy. Przy uwzględnieniu skali handlu i inwestycji dwustronnych oraz dążeń partnerów unijnych do tego, by umowa objęła jak najwięcej kwestii, — osiągnięcie kompromisu w sprawach gospodarczych będzie trudnym zadaniem. Dla Rosji ważne jest, aby Komisja Europejska nie próbowała wymóc dodatkowej — wykraczającej poza warunki, które wynikają z przystąpienia Rosji do Światowej Organizacji Handlu — liberalizacji systemu handlowo-inwestycyjnego.

Poza tym podczas prac nad nową umową należy znaleźć formułę, która pozwoliłaby odzwierciedlić w dokumencie nowe realia związane z przebiegiem procesów integracyjnych w regionie Europy i Azji. W wielu dziedzinach Rosja, Białoruś i Kazachstan mają jednolity system regulacji, utworzono też ponadnarodowy organ w postaci Euroazjatyckiej Komisji Gospodarczej o licznych kompetencjach w dziedzinie gospodarki.

Mamy nadzieję, że Rosja i Unia Europejska ostatecznie porozumieją się we wszystkich pozostałych kwestiach i opracują dokument, który oprze się na długofalowych celach i priorytetach współdziałania. Nowa umowa o partnerstwie i współpracy powinna gwarantować stopniowy rozwój stosunków bilateralnych, zapewnić im stabilność i przewidywalność.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Czy Rosja jest zaniepokojona zwróceniem się Unii Europejskiej do Światowej Organizacji Handlu o wydanie orzeczenia w sprawie opłat recyklingowych za samochody importowane z Unii do Rosji?

Aleksiej Mieszkow: Wykorzystywanie Światowej Organizacji Handlu jako platformy do rozwiązywania sporów handlowych to normalna praktyka, ponieważ w dziedzinie handlu często pojawiają się wzajemne pretensje.

Rosja i Unia Europejska intensywnie omawiają wzajemne roszczenia w kontekście przestrzegania norm Światowej Organizacji Handlu. To w pierwszej kolejności cła antidumpingowe Unii Europejskiej na rosyjskie wyroby metalurgiczne i nawozy mineralne, tematyka trzeciego pakietu energetycznego Unii Europejskiej i wiele innych tematów.

Jeśli chodzi o opłaty recyklingowe, to podkreślę, że Unia Europejska nie sprzeciwia się wprowadzeniu opłaty jako takiej (podobne opłaty są pobierane w państwach członkowskich Unii), ale wskazuje na niezgodność poszczególnych parametrów opłat z normami WTO. Wcześniej odbyło się kilka rund konsultacji z Unią Europejską na ten temat, byliśmy bardzo blisko rozwiązania tego problemu. W najbliższym czasie konsultacje powinny zostać wznowione, tym razem już zgodnie z procedurami WTO.

Powtórzę, kwestionowanie przez kraje za pośrednictwem Światowej Organizacji Handlu działań handlowych partnerów jest powszechną

praktyką. Rosja również dysponuje takim prawem i skorzysta z niego, jeśli będzie to konieczne.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Panie Ministrze, trudno pominąć kwestię ruchu bezwizowego między Rosją i Unią Europejską. Jak przebiegają rozmowy?

Aleksiej Mieszkow: Dialog w sprawie ruchu bezwizowego pomiędzy Rosją i Unią Europejską trwa już osiem lat, wiele praktycznych spraw już rozwiązano, co pozwala mieć nadzieję, że cel w postaci zniesienia wiz zostanie osiągnięty w niezbyt odległej perspektywie. Obecnie obie strony prowadzą intensywne i zakrojone na szeroką skalę prace w zakresie skrupulatnej realizacji działań w ramach porozumienia o wspólnych krokach na rzecz ruchu bezwizowego przy pobytach krótkoterminowych obywateli Rosji i Unii Europejskiej. Niedawno zakończyła się wizyta kolejnej misji ekspertów unijnych w Rosji w związku z czwartym blokiem założeń ruchu bezwizowego (Stosunki zewnętrzne). Rosja wywiązała się ze swoich zobowiązań i spełniła wszystkie prośby partnerów dotyczące organizacji spotkań z przedstawicielami różnych ministerstw i resortów zarówno w Moskwie, jak i innych miastach i regionach Rosji (eksperci odwiedzili Kazań, Władykaukaz i Groznyj).

Na koniec września 2013 r. zaplanowano rewizytę przedstawicieli Rosji w sprawie bloku czwartego. Dopiero po wymianie raportów można będzie stwierdzić, czy proces implementacji porozumienia o ruchu bezwizowym zakończył się. Do końca 2013 r. Rosja wymieni się z Unią dodatkowymi informacjami w pozostałych kwestiach. Będziemy tak prowadzić sprawę, by od początku 2014 r. można już było przystąpić do negocjacji w sprawie projektu zniesienia wiz.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Jak rozwija się współpraca Rosji i NATO?

Aleksiej Mieszkow: Jeśli chodzi o stosunki Rosji z NATO, to przez ostatnie lata wiele udało się zrobić. Nawiązano współpracę w sprawach, które leżą w orbicie zainteresowań obu stron. Aktywnie współdziałają nasi eksperci, chociaż ich praca nie zawsze jest zauważalna. Poszerzają się perspektywy współpracy w zakresie walki z terroryzmem (wymiana informacji, ochrona przed atakami terrorystycznymi z powietrza oraz podczas przeprowadzania imprez masowych, wykrywanie materiałów wybuchowych), piractwem, w wojskowości (akcje poszukiwacze i ratownicze na morzu, zabezpieczenie logistyczne wojsk, wymiana doświadczeń w zakresie reformowania systemów obronności), a także przy zwalczaniu skutków katastrof przemysłowych i klęsk żywiołowych.

Udało nam się przejść od zdefiniowania zadań w zakresie reagowania na wspólne wyzwania w dziedzinie bezpieczeństwa do korzystnych dla obu stron projektów i mechanizmów współpracy w konkretnych sytuacjach. Ich realizacja na poziomie instytucjonalnym przebiega bez zakłóceń, pojawiają się namacalne efekty.

Jednocześnie w tej współpracy nie zawsze jako partnerzy w pełni sobie ufamy. Z naszego punktu widzenia to dziwne, że w sytuacji, kiedy Europie nie grozi wybuch wielkiego konfliktu zbrojnego, niektóre państwa NATO skupiają się na zadaniach obrony zbiorowej i odgrzewaniu mitu o „zagrożeniach ze Wschodu”. Taki podtekst jest oczywisty, potwierdzają to przeprowadzone na terytorium Polski i krajów nadbałtyckich w 2013 r. ćwiczenia Steadfast Jazz — zgodnie z artykułem 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Rosja nie powinna się zastanawiać: napaść wojsk jakiego kraju lub jakich krajów mają odzwierciedlać manewry na północy i wschodzie Europy? Czy nie jest to przykład strategii wojskowej państw NATO na przyszłość?

Nie sądzę, aby wskrzeszanie przestarzałych mitów o zagrożeniach ze Wschodu i ćwiczenia wojskowe na terenie państw, które leżą „przy granicy z frontem”, sprzyjały zwiększeniu bezpieczeństwa w Europie i relacjom Rosji z NATO. Nie wpływają na korzyść także próby przekonania opinii społecznej o potrzebie zwiększenia nakładów na sferę obronności poprzez straszenie wzrostem nakładów finansowych na zbrojenia w Rosji. Rosja nie ukrywa przecież, że jest to spowodowane ciągłym niedofinansowaniem programów zbrojeniowych i świadczeń socjalnych dla wojskowych w rosyjskiej armii w latach ubiegłych. Obecny budżet rosyjskiej armii jest w porównywalny z budżetem wojskowym we Francji i Wielkiej Brytanii. Dodam, że Rosja ma najdłuższą granicę lądową na świecie. Jeśli porównamy nakłady na zbrojenia i wojsko na 1 km granicy, to według różnych statystyk Rosja może plasować się dopiero na 40. miejscu.

Sytuacja, jaka wytworzyła się w związku z budową systemu obrony przeciwrakietowej w Europie, to poważny sprawdzian umiejętności NATO i Rosji — czy partnerzy będą umieli zbudować wspólną i niepodzielną przestrzeń bezpieczeństwa, czy jednak cofną się w stronę tworzenia linii podziału. Ważne, by współpraca opierała się na prawnych interesach bezpieczeństwa wszystkich partnerów.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Trwa wycofywanie kontyngentów wojskowych NATO z Afganistanu. Jakie kroki podejmuje Sojusz Północnoatlantycki w celu wspierania bezpieczeństwa w tym regionie?

Aleksiej Mieszkow: Jednym z najważniejszych obszarów współpracy Rosji z NATO jest Afganistan. Nie ukrywamy, że bardzo nas niepokoi sytuacja, do której może dojść w Afganistanie i sąsiednich regionach Azji Środkowej po wycofaniu kontyngentów Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa. Nie mamy pewności, czy armia afgańska i policja będą w stanie zapobiec atakowi talibów. Istnieje zbyt duże ryzyko, że przygotowane z tak wielkim trudem afgańskie siły bezpieczeństwa nie będą w stanie skutecznie stawić czoła siłom ekstremistycznym.

Rosja leży znacznie bliżej Afganistanu i w większym stopniu jest zainteresowana tym, żeby nie rozwijały się najgorsze scenariusze. Ważna jest kontynuacja wspólnych działań w tym kierunku. Przypomnę tylko, że podejmowanie jakichkolwiek kroków bez umocowania ich w prawie międzynarodowym będzie dla nas dość trudne. Wszystkie nasze projekty dotyczące Afganistanu są usankcjonowane rezolucjami Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Ważne jest, by wzajemne wysiłki w zakresie kształcenia kadr dla antynarkotykowych struktur Afganistanu, Pakistanu i Azji Środkowej były kontynuowane, między innymi w ośrodkach szkoleniowych w Rosji. Należy wspólnymi siłami walczyć z zagrożeniem handlu narkotykami.

Rosja aktywnie pomaga siłom ISAF w Afganistanie w kwestiach tranzytu. Rada NATO i Rosji utworzyła specjalny fundusz powierniczy (*The NRC Helicopter Maintenance Trust Fund*), w ramach którego będą przeprowadzane szkolenia afgańskich pilotów śmigłowców.

Stopniowo, chociaż narazie nie bez przeszkód, rozwija się współpraca Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym z partnerami z NATO, między innymi w sprawie Afganistanu. Państwa OUBZ od 2004 r. niezmiennie deklarują swoją ciągłą gotowość do równej i obustronnie korzystnej współpracy na takich płaszczyznach, jak zwalczanie międzynarodowego terroryzmu, walka z nielegalnym handlem narkotykami i bronią, wzmocnienie bezpieczeństwa na obszarach pogranicznych.

Deklaracja, uchwalona na posiedzeniu Rady Ministerialnej państw członkowskich Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (kwiecień 2012 r., Astana), zawiera apel do państw NATO w sprawie podjęcia konstruktywnej współpracy, między innymi w celu przywrócenia stabilizacji w Afganistanie, w szczególności zapobiegania zagrożeniom, jakie są związane z tym regionem. Rosja wychodzi z założenia, że takie problemy, jak stabilizacja sytuacji w Afganistanie, utworzenie pasów antyterrorystycznych i antynarkotykowych wokół tego kraju nie mogą być rozwiązywane w trybie jednostronnym. W celu realizacji tych zadań niezbędna jest konsolidacja wysiłków wszystkich organizacji regionalnych.

NATO preferuje jednak współpracę z poszczególnymi państwami członkowskimi układu o bezpieczeństwie zbiorowym. Mamy nadzieję, że wcześniej czy później nasi partnerzy z NATO zdadzą sobie sprawę z konieczności współpracy tych dwu organizacji, przede wszystkim w kontekście Afganistanu.

Liczymy na to, że Sojusz Północnoatlantycki zrewiduje to niekonstruktywne podejście do współpracy z Organizacją Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. To właśnie współpraca w Afganistanie może przynieść wymierne korzyści.

„Międzynarodnaja Żyzń“: Od momentu podpisania Aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach upłynęło prawie 40 lat. Jak obecnie rozwiązywane są problemy bezpieczeństwa europejskiego?

Aleksiej Mieszkow: Jeśli chcemy właściwie zadbać o bezpieczeństwo Europy, to należy zdać sobie sprawę, że przewidywalność i stabilność oznacza ściśle przestrzeganie norm i zasad prawa międzynarodowego, w szczególności w sferze reagowania w sytuacjach kryzysowych. Prymat prawa w stosunkach międzynarodowych ma równie ważne znaczenie, jak w sprawach wewnętrznych.

Jesteśmy przekonani, że droga do utworzenia wspólnoty bezpieczeństwa oznacza wcielenie w życie głoszonej zasady jego niepodzielności. Zwiększenie bezpieczeństwa własnego kraju kosztem osłabienia bezpieczeństwa kraju partnerskiego oznacza nieuzasadnione rozdrobnienie sił politycznych lub zasobów materialnych.

Walka z globalnymi wyzwaniami i zagrożeniami będzie znacznie bardziej efektywna i tańsza, jeśli będziemy prowadzić ją wspólnie, a nie w pojedynkę lub w zamkniętych blokach polityczno-wojskowych. Współpraca wojskowa i polityczna powinna osiągnąć taki sam poziom, jak nasza dotychczasowa, zaawansowana już, kooperacja w dziedzinie handlu, gospodarki, nauki i kultury.

Te właśnie zasady legły u podstaw propozycji Rosji w sprawie podpisania traktatu o bezpieczeństwie europejskim. Propozycja nie ma charakteru koniunkturalnego i jest jeszcze przedmiotem rozmów.

Dyskusje międzynarodowe na temat stabilizacji w Europie, wywołane powyższą ideą, skłaniają partnerów do wysuwania własnych propozycji, które pokrywają się z przesłankami rosyjskiej koncepcji. Wiele z nich przedstawiono na międzynarodowej konferencji poświęconej wojskowym i politycznym aspektom bezpieczeństwa w Europie, którą zorganizowano w

dn. 23-24 maja 2013 r. w Moskwie pod egidą Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej.

Do dyskusji na temat bezpieczeństwa w regionie euroatlantyckim włączają się naukowcy oraz politolodzy, którzy proponują nowe, apolityczne podejścia i idee.

Proces „Helsinki + 40”, o którym już wspominałem, jest dobrą okazją do oceny wyzwań i zagrożeń naszych czasów, daje też możliwość wyboru optymalnego modelu przeciwdziałania tym zjawiskom w ramach istniejących mechanizmów międzynarodowych. Mamy nadzieję, że uda nam się wypracować wspólne strategiczne podejście do celów i zadań OBWE, czemu poświęcone było spotkanie na szczycie w 2010 r. w Astanie i jego końcowa deklaracja o utworzeniu wspólnoty bezpieczeństwa. Liczymy na to, że zainicjowany dialog pozwoli wcielić w życie zasadę niepodzielności bezpieczeństwa, zagwarantuje wywiązywanie się państw i grup państw ze swojego zobowiązania do nieumacniania bezpieczeństwa kosztem innych, a także przyspieszy reformę OBWE.

„Miejdunarodnaja Żyzń”: Czy Rosja i Unia Europejska sięgnęły po jakieś nowe mechanizmy kooperacji na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa na kontynencie?

Aleksiej Mieszkow: Dzisiaj mamy epokę dyplomacji sieciowej, która zakłada poprawę bezpieczeństwa w regionie euroatlantyckim, a także budowę solidnych struktur bezpieczeństwa i współpracy w regionie Azji, Pacyfiku oraz innych regionach świata.

W perspektywie można byłoby podjąć starania o utworzenie wspólnej ogromnej przestrzeni bezpieczeństwa, która składałaby się z połączonych w jedną całość segmentów o charakterze regionalnym. Członkowie takich regionalnych wspólnot współpracowaliby w oparciu o szereg prawnych i politycznych zobowiązań. Te segmenty, jak mówił Siergiej Ławrow na 48. Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium, byłyby podporządkowane założeniom traktatu o bezpieczeństwie w Europie. To państwa członkowskie OBWE, kraje Azji i Pacyfiku, Afganistan wraz z krajami sąsiadującymi z nim (wypracowanie objętych rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ wzajemnych gwarancji o nieingerowaniu w sprawy wewnętrzne neutralnego Afganistanu i krajów ościennych), strefa Zatoki Perskiej, Bliski Wschód (na bazie rozwiązania izraelsko-palestyńskiego konfliktu w oparciu o gwarancje międzynarodowe), Kaukaz Południowy (gwarancje zbiorowe zobowiązań jednostronnych w sprawie nieużywania siły przez Gruzję, Abchazję i Południową Osetię), współpraca w ramach Rady Arktycznej.

Jeśli chodzi o współpracę Rosji i Unii Europejskiej w zakresie bezpieczeństwa zewnętrznego, to opiera się ona na Umowie o partnerstwie i współpracy z 1994 r., a także na tzw. trzeciej mapie drogowej (uchwalonej podczas szczytu Unia Europejska — Rosja 10 maja 2005 r.), która przewiduje pięć podstawowych kierunków kooperacji — ożywiony dialog i współpraca na arenie międzynarodowej, zwalczanie terroryzmu, nieprolifracja broni masowego rażenia oraz środków jej dostawy, zaostrzenie kontroli eksportowej i rozbrojenie, współpraca w zakresie rozwiązywania konfliktów, współpraca w dziedzinie ochrony ludności cywilnej.

Wymienione aspekty są stałym elementem rozmów w ramach spotkań na najwyższym szczeblu pomiędzy Rosją i Unią Europejską. Nie było wyjątkiem i ostatnie spotkanie na szczycie, które odbyło się w dn. 3-4 czerwca 2013 r. w Jekaterynburgu.

Zostaną uruchomione różnorodne formaty konsultacji politycznych. Co jakiś czas, między innymi i w ramach Zgromadzenia Ogólnego ONZ, odbywają się spotkania ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa z wysokim przedstawicielem Unii Europejskiej do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, zastępcą przewodniczącego Komisji Europejskiej Catherine Ashton (26 września 2012 r. — Nowy Jork, 6 grudnia — Dublin; 19 lutego 2013 r. — Bruksela), a także rozmowy z ministrami spraw zagranicznych państw unijnych (Luksemburg, 14 października 2012 r.). Kontakty utrzymują liderzy polityczni (ostatnie takie spotkanie miało miejsce w Moskwie 13 maja 2013 r.), odbywają się konsultacje ekspertów, które poświęcone są najważniejszym sprawom międzynarodowym, sytuacjom w poszczególnych regionach i krajach. W Brukseli regularnie organizuje się spotkania pomiędzy stałym przedstawicielem Federacji Rosyjskiej przy Unii Europejskiej i kierownictwem Komitetu ds. politycznych i bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Od 2010 r. działa grupa robocza Rosja — UE ds. wojskowych.

Coraz częściej praktykuje się wspólne deklaracje w sprawie aktualnej problematyki międzynarodowej (ostatnie takie oświadczenie było ogłoszone przez Siergieja Ławrowa i Catherine Ashton na grudniowym szczycie Unia Europejska — Rosja w Brukseli w 2012 r. i dotyczyło rozwiązania kryzysu na Bliskim Wschodzie).

Rosja i Unia mają za sobą wiele pozytywnych doświadczeń, zdobytych podczas współpracy przy rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych w różnych punktach zapalnych — udział przedstawicieli Rosji w misji policyjnej Unii Europejskiej (w latach 2003-2006), wsparcie rosyjskiego kontyngentu wojskowego dla operacji krajów UE w Czadzie i Republice

Środkowoafrykańskiej (w latach 2008-2009), obecna współpraca marynarki wojennej Rosji i dowodzenie operacją „Atalanta” (EUNAVFOR Somalia) w ramach międzynarodowej koalicji antypirackiej w regionie Rogu Afryki.

Nie jest to zatem mechaniczne tworzenie formatów, w których prowadzony jest dialog o bezpieczeństwie. Niezbędna jest wspólna koordynacja działań podejmowanych w celu rozwiązania spornych kwestii. Brakuje wzajemnego zaufania, w wyniku czego współpraca Rosji i Unii Europejskiej nie jest dostatecznie usystematyzowana, jej możliwości nie są w pełni wykorzystywane. Strona rosyjska jest otwarta na podjęcie partnerskiej współpracy z Unią Europejską w tak niezwykle ważnej i delikatnej sferze, jaką jest wspieranie bezpieczeństwa międzynarodowego i stabilizacji na świecie. Liczymy, że Unia Europejska będzie miała takie samo podejście.

„Międzynarodnaja Żyzń“: Panie Ministrze, przejdźmy do stosunków bilateralnych. Rok 2013 r. to Rok Rosji w Holandii i Rok Holandii w Rosji. Ten niewielki kraj europejski prowadzi ożywioną współpracę z Rosją, szczególnie w dziedzinie gospodarki. Holandia zalicza się do pierwszej trójki największych inwestorów zagranicznych w Rosji. O których ważnych projektach warto wspomnieć?

Aleksiej Mieszkow: Słusznie Pan zauważył, że Holandia jest jednym z naszych najpoważniejszych inwestorów zagranicznych. Wartość holenderskich inwestycji w rosyjskiej gospodarce jest imponująca — to 63 mld dolarów. Pamiętajmy jednak i o tym, że Holendrzy aktywnie współpracują z Rosją w sektorze handlowym i gospodarczym. Holandia plasuje się na drugim miejscu (za Chinami) w handlu zagranicznym Rosji z krajami na całym świecie oraz na pierwszym z państwami europejskimi.

O czym to świadczy? Najprawdopodobniej o tym, że Holandia jest sprawdzonym i pewnym partnerem Rosji. Przedsiębiorcy holenderscy optymistycznie podchodzą do rozwoju kontaktów handlowych i gospodarczych z Rosją, energicznie wchodzą na rosyjski rynek i współpracują z rosyjskimi przedsiębiorcami.

Jeśli chodzi o współpracę inwestycyjną, to należy zauważyć, że w Rosji realizuje się wiele dużych projektów z udziałem kapitału holenderskiego. Podam kilka przykładów — koncern Shell bierze udział w projekcie Sachalin 2, eksploatacji złóż ropy naftowej w zachodniej Syberii, współpracuje z Gazpromem w zakresie poszukiwania i wydobywania gazu ziemnego na szelfie arktycznym w Rosji, a także gazu łupkowego. Koncern Gasunie aktywnie współpracuje z Gazpromem w ramach projektu budowy Gazociągu Północnego. Holenderska spółka finansowa ING Group z

powodzeniem prowadzi w Rosji działalność bankową, zajmuje się leasingiem.

W Rosji pracują także takie duże firmy, jak DSM, AkzoNobel, Philips, Unilever, Friesland Campina, Heineken, Farm Frites, Nako i inne. Są to olbrzymie pieniądze, zainwestowane w produkcję w naszym kraju.

Imponującą sumę inwestycji holenderskich można częściowo wyjaśnić repatriacją kapitału rosyjskiego. Jest to powszechnie przyjęta we współczesnych kontaktach międzynarodowych praktyka, w pełni nam to odpowiada. Jesteśmy zobowiązani rządowi Holandii za to, że z myślą o tym tworzy korzystne warunki i sprzyja współpracy inwestycyjnej pomiędzy Rosją i Holandią, wspiera obustronny przepływ kapitałów.

„Międzynarodnaja Żyzń“: Stosunki pomiędzy Rosją i Francją tradycyjnie już są dynamiczne i pozytywne. Dodajmy, że taki stan rzeczy dotyczy również czasów Związku Radzieckiego. Dziś można odnieść wrażenie, że możliwości tej współpracy nie są jednak w pełni wykorzystywane. Jak jest w istocie?

Aleksiej Mieszkow: Nie wydaje mi się, żeby współpraca Rosji i Francji w tamtym okresie była bardziej intensywna niż teraz. Wręcz przeciwnie, sądzę, że należy podkreślić coś innego — ciągłość bliskich i przyjaznych kontaktów, czego dowodzą postawy przedstawicieli obu krajów w trakcie spotkań na wszystkich szczeblach — od wizyt szefów państw do codziennych kontaktów zwykłych ludzi. Francja w ciągu wielu dziesięcioleci była i jest partnerem Rosji w Europie i ogólnie na świecie. To partnerstwo zrodziło się jeszcze w czasach generała de Gaulle'a, a jego korzenie tkwią we wspólnej walce z nazizmem podczas II wojny światowej. Taki kierunek polityczny był obecny w działaniach poprzednich prezydentów Francji — Jacquesa *Chiraca* i *Nicolasa Sarkozy'ego*, do zbliżenia Rosji i Francji dąży też obecny prezydent François Hollande. Bardzo ważne, aby Rosja i Francja — niezależnie od sytuacji politycznej — pracowały na rzecz budowy wzajemnie korzystnych stosunków i by taki kierunek należał do priorytetowych zadań w działaniach tych krajów na arenie międzynarodowej.

Dodam też, że kontakty rosyjsko-francuskie w sektorze gospodarki są dziś bardziej różnorodne i bliższe niż w czasach Związku Radzieckiego. Nasza współpraca, na przykład w zakresie eksploracji kosmosu, kiedyś była czymś niespotykanym, a dziś jest zupełnie naturalna. Chociaż i obecne rosyjsko-francuskie projekty z pełnym przekonaniem można odnieść do nowatorskich. Wymienię chociażby dwa — to wystrzelenie rakiet rosyjskich z bazy kosmicznej w Gujanie Francuskiej oraz budowa w stoczniach we Francji okrętów desantowych dla potrzeb marynarki wojennej Rosji.

W świetle statystyk handlowych kontakty rosyjsko-francuskie wyglądają całkiem dobrze. I to niezależnie od kryzysu, który mocno uderzył we francuską gospodarkę i wspólne komercyjne projekty. Co prawda, ciągłym problemem są dysproporcje pomiędzy inwestycjami obu krajów z przewagą inwestycji francuskich w Rosji. Pracujemy nad tym z partnerami francuskimi. Sądzę, że pierwsze pozytywne zmiany nastąpią już wkrótce.

„Mieżudanarodnaja Żyzń“: Jak można oceniać inicjatywy Francji podejmowane na rzecz zwiększenia roli i możliwości Unii Europejskiej przy rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych na świecie?

Aleksiej Mieszkow: Te zadania w charakterze swoich priorytetów Francja ogłosiła zanim jeszcze Hollande został prezydentem. Wydarzenia w Mali umożliwiły Francuzom ich realizację, działania Francji w tym regionie Afryki zostały przeprowadzone pod egidą sił pokojowych ONZ. Rosja poparła działania Francji w Mali, wychodząc z założenia, że celem operacji jest zapobieżenie eskalacji ekstremistycznych, w tym przypadku islamskich, idei i przestępczej działalności bojówek w całej Afryce.

Rosja ma dobre doświadczenie współpracy z Unią Europejską w zakresie rozwiązywania sytuacji kryzysowych. To chociażby operacje w Republice Środkowoafrykańskiej, Czadzie, Rogu Afryki. Mimo tego wciąż nie udaje się zapewnić oparcia systemowego w postaci podpisania ramowego porozumienia Rosji i UE w kwestii wspólnego rozwiązywania sytuacji kryzysowych. I nie jest to wina Rosji. Nasi europejscy partnerzy nie wyobrażają sobie innej formy współpracy poza dołączeniem Rosji do operacji unijnych. Rosja z kolei proponuje inny, bardziej wypośrodkowany wariant — porozumienie powinno przewidywać dwojaki scenariusze, czyli możliwość dołączenia Rosji do operacji prowadzonych pod egidą Unii Europejskiej oraz możliwość dołączenia państw unijnych do operacji, którymi kierować będzie Rosja. To także możliwość przeprowadzenia operacji na równoprawnych warunkach — bez określenia roli lidera i strony podporządkowanej. Niestety, Unia Europejska w chwili obecnej nie jest na to gotowa.

„Mieżdunarodnaja Żyzń“: Włochy plasują się na drugim miejscu wśród producentów europejskich, mają najsilniejszą gospodarkę, zaraz po Niemczech, w strefie euro. Jakie szanse, zdaniem Pana Ministra, mają Włochy na pokonanie gospodarczego kryzysu?

Aleksiej Mieszkow: W pierwszej kolejności chciałbym zauważyć, że Rosja podchodzi do sytuacji w strefie euro odpowiedzialnie. Podobnie jak w latach ubiegłych znaczna część rezerw walutowych Rosji jest przechowywana w

euro, nie podejmujemy żadnych jednostronnych kroków mających na celu zachwianie pozycji tej waluty. Będziemy wspierać naszych partnerów unijnych, mając na uwadze wspólnotę długofalowych celów Rosji i krajów UE.

Uważnie też analizujemy wydarzenia zachodzące we włoskiej gospodarce, systemy gospodarcze Rosji i Włoch są od siebie zależne. Jestem przekonany, że obecny rząd Włoch na czele z premierem Enrico Letta upora się z zadaniami, które stoją dziś przed włoskim rządem w sferze gospodarczej i społecznej.

Jednocześnie chciałbym zauważyć, że Rosja i Włochy są przekonane, że dwustronne kontakty handlowe, gospodarcze oraz inwestycyjne, szczególnie na poziomie małych i średnich przedsiębiorstw, nowa jakość współpracy, której celem jest realizacja projektów w dziedzinie nauki i nowoczesnych technologii, będą się uaktywniać. Dziś Włochy znajdują się na czwartym miejscu pod względem wielkości obrotów handlowych z Rosją. Z danych Federalnej Służby Celnej Rosji wynika, że w 2012 r. obroty handlowe wyniosły 45,8 mld dolarów. Od stycznia do maja 2013 r. dochód w handlu dwustronnym przekroczył 21,5 mld dolarów przy wzroście 23,6% w porównaniu z analogicznym okresem 2012 r.

Jesteśmy zadowoleni z tego, że niekorzystna koniunktura, utrzymująca się na świecie w ostatnich latach, nie odbiła się na przygotowaniach i realizacji porozumień w sektorze gospodarki. Mowa o takich perspektywicznych wspólnych projektach, jak budowa nowej sieci przesyłowej z Rosji na południe Europy przez akwen Morza Czarnego (projekt Gazociąg Południowy), współpraca koncernu naftowego Rosnieft z włoskim koncernem ENI w zakresie prac na Morzu Czarnym i Morzu Barentsa, projekty w dziedzinie elektroenergetyki realizowane z włoskim koncernem energetycznym ENEL, współpraca z koncernem FIAT w dziedzinie przemysłu samochodowego i produkcji sprzętu rolniczego, z koncernem Pirelli w zakresie produkcji opon pneumatycznych, z firmą AugustaWestland w zakresie produkcji śmigłowców, a także współpraca rosyjskich firm z włoskim koncernem Finmeccanica (projekt samolotu Superjet 100, modernizacja rosyjskich kolei).

Liczymy, że współpraca Rosji z Włochami w dziedzinie gospodarki będzie się dalej dynamicznie rozwijać.

„Mieźdunarodnaja Żyźń“: Jakie przedsięwzięcia planowane są w sferze kultury i nauki?

Aleksiej Mieszkow: W chwili obecnej trwają przygotowania do obchodów wzajemnego Roku Turystyki w Rosji i we Włoszech, rozpocznie się on pod koniec 2013 r. i będzie trwał przez cały 2014 r. Decyzję w tej sprawie podjęto

podczas XIII sesji Rady Włosko-Rosyjskiej ds. współpracy gospodarczej, przemysłowej i walutowo-finansowej w grudniu 2012 r. Minister kultury Federacji Rosyjskiej Władimir Miedinskij oraz minister ds. regionalnych, turystyki i sportu Włoch Piero Gnudi podpisali 20 marca 2013 r. stosowną deklarację. Jesteśmy przekonani, że tak wielka inicjatywa pozwoli na znaczną intensyfikację ruchu turystycznego między Rosją i Włochami.

W centrum uwagi w ramach programu obchodów Roku Turystyki w Rosji i we Włoszech znajdzie się współpraca poszczególnych rosyjskich i włoskich regionów. Najwięksi touroperatorzy z obu krajów planują opracowanie nowych tras po interesujących rosyjskich i włoskich miastach, które do tej pory nie znalazły się w kręgu zainteresowania turystów. Zarówno strona rosyjska, jak i włoska planuje, poza projektami turystycznymi, organizację towarzyszących imprez kulturalnych (koncertów, wystaw, projekcji filmów).

„Międzynarodnaja Żyźń“: Od dawna obserwujemy kryzys w Grecji. Czy są perspektywy, że Grecja wyjdzie z tego kryzysu?

Aleksiej Mieszkow: Grecja jest naszym stałym partnerem, współpraca grecko-rosyjska obejmuje różnorodne dziedziny. Z tego też powodu jesteśmy zainteresowani poprawą sytuacji gospodarczej i społecznej w tym kraju. Wiemy, że koalicyjny rząd premiera Andonisa Samarasa podejmuje energiczne starania, aby sytuacja w sektorze gospodarczym i finansowym uległa poprawie. Działania, które podejmuje rząd, nie są jednak skuteczne, towarzyszą im wielkie protesty Greków. Mamy nadzieję, że działania Grecji wspierane przez partnerów unijnych oraz międzynarodowe instytucje finansowe (Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Centralny) przyniosą oczekiwane rezultaty.

W ramach działań, mających na celu walkę z kryzysem, rząd Grecji przygotował i realizuje dość ambitny program prywatyzacji obiektów będących własnością państwa. Przedstawiciele rosyjskiego biznesu są zainteresowani udziałem w procesach prywatyzacyjnych w Grecji.

Chciałbym dodać, że niezależnie od kryzysu obrotu handlowego pomiędzy Rosją i Grecją w 2012 r. zwiększyły się o 20 % w stosunku do 2011 r., coraz więcej Rosjan wyjeżdża do Grecji w celach turystycznych. A zatem pokonanie kryzysu gospodarczego przez Grecję jest realne.

Международная



ЖИЗНЬ

Siergiej RIABKOW

*Wiceminister Spraw
Zagranicznych Rosji*



ROSJA — USA: BĘDZIEMY PRÓBOWAĆ ROZSZERZAĆ ZAKRESY WZAJEMNYCH OCZEKIWAŃ I MOŻLIWOŚCI

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Panie Ministrze, jednym z gorących tematów wśród informacyjnych nowości jest szczyt G8 w Lough Erne. Czy uczestnikom szczytu udało się potwierdzić to, że G8 wciąż pozostaje forum, na którym omawia się globalne problemy geopolityczne i którego celem jest realizacja zobowiązań ukierunkowanych na rozwiązanie problemów społecznych?

Siergiej Riabkow: To, co dzieje się w G8 w ostatnim czasie, mogą nazwać renesansem gospodarczym. Kiedy powstawała G20, przypuszczano, że funkcje głównego koordynatora międzynarodowych procesów gospodarczych, w tym także handlowych, oraz wszelkich decyzji stopniowo przejmie ta właśnie grupa. Oczywiście znaczenie G20 należy docenić, jednak G8 nadal zajmuje pewną niszę gospodarczą.

*Сергей РЯБКОВ, Заместитель министра иностранных дел России
РОССИЯ — США: БУДЕМ ПЫТАТЬСЯ РАСШИРЯТЬ ИНТЕРФЕЙСЫ
ВЗАИМНЫХ ОЖИДАНИЙ И ВОЗМОЖНОСТЕЙ*

W zadanym pytaniu pojawia się aspekt społeczny. Myślę, że tematy poruszane na szczytach G8, między innymi program partnerski przyjęty przez państwa tej grupy w Deauville w 2011 roku (to społeczny czynnik stabilizujący sytuację na Bliskim Wschodzie), a także kwestie opodatkowania, przejrzystości funkcjonowania różnych branż mają dość określony wymiar społeczny. Oczywiście działalności G8 nie należy zawężać tylko do tego jednego aspektu, ale obecność tej tematyki w pracach G8 jest faktem. Odpowiada to naszym interesom i jest przez nas wspierane.

„Międzynarodnaja Żyzń“: Problemy gospodarcze są bezpośrednio związane z kwestiami natury społecznej, to zrozumiałe. W Szwecji, Wielkiej Brytanii i innych krajach europejskich masowe bezrobocie, problemy z imigrantami prowadzą do napięć społecznych. Jeśli chodzi o bezrobocie, to do których priorytetów należy rozwiązanie tego problemu? W jakiej postaci pojawia się ten temat na forach międzynarodowych?

Siergiej Riabkow: Myślę, że problematyka bezrobocia wchodzi bardziej w zakres kompetencji ONZ i jej poszczególnych organów, a także struktur regionalnych takich, jak Unia Europejska, w której rzeczywiście zauważa się duże problemy, szczególnie w krajach borykających się z problemami finansowymi. Jednak i G8 nie dystansuje się od problemów bezrobocia.

To oczywiście, że zadania związane z utworzeniem nowych miejsc pracy, zwiększeniem zatrudnienia oraz zapewnieniem stałego wzrostu gospodarczego mieszczą się w polu widzenia szefów państw G8. Rosja jako kraj przewodniczący w G20 w 2013 roku podniosła temat zatrudnienia i stabilności wzrostu gospodarczego do rangi najważniejszych tematów w okresie swojego przewodnictwa. Jestem przekonany, że decyzje, jakie zapadły podczas szczytu w Lough Erne, będą przez Rosję uwzględnione przy dopracowywaniu dokumentu końcowego szczytu G20 w Sankt Petersburgu.

„Międzynarodnaja Żyzń“: Tak, jest to tym bardziej interesujące, że do układu G8 wchodzi kraje, w których poziom bezrobocia jest różny. Stanom Zjednoczonym udało się zredukować bezrobocie do poziomu sprzed kryzysu. W Europie jest odwrotnie. Miesiąc temu Eurobarometr podał dane wskazujące na to, że Europa osiągnęła wręcz odwrotny wynik — bardzo wysoki poziom bezrobocia w ostatnich latach.

Siergiej Riabkow: Poziom bezrobocia jest też różny w różnych krajach.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Czy uważa Pan, że Rosja powinna ponownie wywołać temat problemów strategii regulacji w sferze energetyki z uwagi na to, że działania i decyzje wypracowane w ramach szczytu G8 w Sankt Petersburgu w 2006 r. faktycznie pozostały bez echa?

Siergiej Riabkow: Nie zgodziłbym się z tym, że decyzje te odsunięto na boczny tor. Nie zapomniano o nich. W takiej czy innej postaci pojawiają się one podczas omawiania problematyki energetycznej na różnych platformach międzynarodowych.

Od zakończenia szczytu G8 w Sankt Petersburgu w 2006 roku na rynku światowym zaszły istotne zmiany, między innymi w handlu towarami mającymi dla nas pierwszorzędne znaczenie — to gaz ziemny, skroplony gaz ziemny, inne rodzaje surowców węglowodorowych, dostawy produktów rolnych itp.

Chcemy, aby pomiędzy interesami dostawców i odbiorców była zapewniona prawidłowa, pewna, rozsądna i kontrolowana równowaga. Nie może być w tej sferze dyktatury odbiorców, podobnie nie powinno się mówić o dyktaturze dostawców.

W 2014 roku, kiedy Rosja ponownie obejmie przewodnictwo w G8, niewątpliwie powrócimy do tego tematu już w nowych historycznych okolicznościach. W lipcu tego roku w Moskwie odbyło się forum krajów eksportujących gaz. Jest sporo spraw do omówienia: jak ocenić skutki zmian mających postać rewolucji łupkowej w USA w zakresie popytu w różnych segmentach tego rynku. Możliwości oferty także uległy zmianie. To wszystko jest bardzo istotne.

Jednak decyzje, jakie zapadły w Sankt Petersburgu (ponownie nawiązując do szczytu G8 z 2006 r.), dotyczące zapewnienia stabilności tego kluczowego segmentu gospodarki światowej, nadal są aktualne. Dalej będziemy pracować zgodnie z przyjętymi wówczas koncepcjami i ideologią rozwiązywania problemów w sektorze energetycznym.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Co ciekawe, kiedy w Senacie Stanów Zjednoczonych trwała dyskusja nad kandydaturą ministra energetyki Ernesta Moniza, to stawiano przed nim takie nietypowe zadania geopolityczne, jak na przykład zajęcie się nie tylko przyszłością gazu łupkowego w Ameryce, ale i przeniesienie poszukiwań złóż do Chin, które mają zapasów o 50 procent więcej niż Stany Zjednoczone. W tej sprawie odbyły się trudne rozmowy z partnerami europejskimi. Czy można powiedzieć, że w dziedzinie energetyki przy całej rozbieżności i różnorodności interesów przyjmowane są jakieś rozwiązania, które wprowadzają harmonię do całej sytuacji?

Siergiej Riabkow: Jeśli chodzi o zatwierdzenie kandydatury Ernesta Moniza na stanowisko ministra energetyki Stanów Zjednoczonych, to mogę powiedzieć, że dla Rosji byłoby ważne nawiązanie bezpośredniego dialogu, bezpośredniej wymiany poglądów z nowym szefem tego tak ważnego organu administracji USA. W naszej działalności jest wiele punktów zbieżnych, łączą nas kierunki wspólnej pracy — od wymiany doświadczeń w zakresie eksploatacji złóż szelfowych do energetyki jądrowej.

Byłoby niewskazane, aby sfera energetyki i bezpieczeństwa energetycznego w zakresie dostaw i popytu stawała się kartą przetargową w grze geopolitycznej. Te sprawy powinni prowadzić specjaliści, ci, którzy rozumieją, w czym rzecz. Trudno mi wypowiadać się w tej kwestii, nie jestem przecież specjalistą, mimo wszystko pozwolę sobie na sformułowanie kilku opinii.

Technologia kruszenia hydraulicznego warstw gazu łupkowego nie jest jednoznaczna z punktu widzenia jej skutków ekologicznych, zużycia wymaganych do tego zasobów wodnych, a także szybkiego wyczerpywania się złóż. Niedobór odwiertów w złożach łupkowych to złożony problem. Warstwy ulegają szybkiej redukcji. Nie do mnie należy ocena, kto i co może planować, jakie inwestycje są potrzebne w tej dziedzinie.

Chcemy, jesteśmy na to nastawieni i będziemy omawiać wszystkie te aspekty na spokojnie, w profesjonalnym gronie ekspertów wraz z chińskimi oraz amerykańskimi partnerami, a także z tymi partnerami z Europy Zachodniej i Wschodniej, którzy interesują się problematyką wydobywania gazu łupkowego i liczą na pojawienie się w związku z tym dodatkowych możliwości. Wiarygodność Rosji jako sprawdzonego, doświadczonego przez dziesięciolecia dostawcy zasobów ropy naftowej i gazu ziemnego nie może być zakwestionowana przez nikogo. To chciałbym podkreślić jeszcze raz.

„Miejdunarodnaja Żyżń“: Wiadomo, że Stany Zjednoczone zmodyfikują czwarty etap budowy systemu obrony przeciwrakietowej w Europie i wydłużą okres jego realizacji do 2022 roku. Poza tym Stany Zjednoczone mają podobno dostarczać do Polski rakiety wcześniejszych modeli. W swoim liście do Prezydenta Władimira Putina Prezydent Barack Obama zaproponował zawarcie prawnie obowiązującego porozumienia o transparentności i systemie obrony przeciwrakietowej. Zgadza się? Czy można sądzić, że istnieje duże prawdopodobieństwo osiągnięcia rosyjsko-amerykańskiego kompromisu w kwestii systemu obrony przeciwrakietowej?

Siergiej Riabkow: Jeśli chodzi o propozycję zawarcia porozumienia o transparentności, to sytuacja przedstawia się następująco. Transparentność

jest ważna, ale niewystarczająca. Strona rosyjska proponuje podpisanie porozumienia nie o transparentności, ale o prawnych gwarancjach, na mocy których Rosja uzyska zapewnienie, iż amerykański system obrony nie jest skierowany przeciwko rosyjskim strategicznym siłom jądrowym.

Aby to porozumienie było skuteczne, a nie tylko gołosłowną deklaracją, powinno ono zawierać wspólnie uzgodnione i opracowane parametry wojskowo-techniczne, a także kryteria gwarantujące niekolidowanie systemu amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Europie z siłami jądrowymi Rosji.

Transparentność czy też przekazywanie tej bądź innej informacji o planowanych przez stronę amerykańską działaniach na rzecz rozwoju własnych systemów obrony przeciwrakietowej, nie wystarcza.

Propozycje sformułowane przez stronę amerykańską nie są pozbawione konkretów, nawiązują do rozmów, do których dochodziło pomiędzy Rosją i USA na różnych szczeblach w ostatnich latach. Pod tym kątem nie można powiedzieć, że propozycje te są czysto formalne czy mało poważne. Chcę podkreślić, że zauważamy ich wagę, ale jednocześnie widzimy i braki w nich.

Co się zaś tyczy czwartej fazy budowy europejskiego systemu obrony przeciwrakietowej, to, o ile nam wiadomo, zrezygnowano z wcześniejszego schematu rozmieszczenia w Europie naziemnych rakiet przechwytyjących SM-3 Block 2B — takiej rakiety jeszcze nie ma, ale jej produkcja będzie kontynuowana. Zgodnie z decyzją ogłoszoną przez stronę amerykańską prace nie wyjdą poza stadium badawczo-konstrukcyjne i co najmniej do 2022 roku nie rozpocznie się realizacja fazy czwartej.

Rodzi się pytanie, co będzie dalej. Faza czwarta nie rozpocznie się do 2022 roku, a potem? Czy zostanie skonstruowany inny niszczyciel czy jednak nie — wszystko to jest bardzo niestabilne, płynne, zmienia się. Zauważyliśmy, że zrodziły się idee wyprodukowania uniwersalnej głowicy antyrakietowej do zamontowania w rakietach różnych typów. Czyli ta głowica, która może być wykorzystywana do niszczenia rakiet przeciwnika przez amerykańskich wojskowych, zostanie zunifikowana. Najprawdopodobniej przy jej budowie będą wykorzystane najnowocześniejsze technologie i to istotnie zwiększy możliwości USA w zakresie obrony antybalistycznej.

Trudno nie zwrócić uwagi na wznowienie dyskusji nad tematem dostaw kilku głowic bojowych na jeden niszczyciel w ramach utworzenia nowych systemów obrony przeciwrakietowej. Chodzi o MIRV, czyli bojowe głowice balistyczne. Sytuacja cały czas się zmienia, nie możemy tego ignorować.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Jaka jest reakcja Rosji na nowe propozycje Baracka Obamy w sprawie rozpoczęcia kolejnych negocjacji na temat

znacznej redukcji arsenałów jądrowych w Rosji i USA? Czy nie będzie to z korzyścią dla Stanów Zjednoczonych, które są w posiadaniu wysoko rozwiniętych zasobów broni nienuklearnej?

Siergiej Riabkow: Jest to normalna, spokojna reakcja. Sprowadza się ona do tego, że zanim rozpocznie się dyskusja na temat potrzeby dalszej redukcji zasobów nuklearnych, należy zintensyfikować realizację obowiązującego układu Start III z 2010 r. (przed nami więcej niż połowa drogi). Po drugie należy znaleźć akceptowalną formę rozwiązania kwestii obrony przeciwrakietowej. Stanowisko Rosji jest znane, było przedstawiane wielokrotnie. Myślę, że jest ono wystarczająco logiczne i rozsądne.

Poza tym sytuacja rozwija się w ten sposób, że na ogólny stan stabilizacji strategicznej zarówno pomiędzy Rosją i Ameryką, jak i w wymiarze globalnym coraz większy wpływ wywierają takie czynniki, jak na przykład perspektywa pojawienia się broni w kosmosie (to bardzo poważna sprawa). To również brak przełomu w kierunku uniwersalizacji Traktatu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową. Są też jeszcze ważne kwestie, które należy omówić ze stroną amerykańską, dotyczące realizacji przez Waszyngton tak zwanej koncepcji „globalnego błyskawicznego uderzenia“, której trzon stanowią nienuklearne środki strategiczne. Są dysproporcje w zakresie zwykłych zbrojeń.

Nie wspomnę już o tym, że Rosja nie może w nieskończoność negocjować ze Stanami Zjednoczonymi w trybie dwustronnym w sprawie redukcji i ograniczeń zbrojeń jądrowych w sytuacji, kiedy w wielu innych krajach ma miejsce rozbudowa arsenałów broni zarówno jądrowej, jak i raketowej. Coraz bardziej zasadne staje się nadanie procesowi rozbrojenia wielostronnego charakteru.

Te wszystkie kwestie muszą pojawiać się w dialogu z USA, kiedy mowa o perspektywach dalszej redukcji arsenałów nuklearnych. To podstawy naszej reakcji.

„Międzynarodnaja Żyżń“: Przy uwzględnieniu wszystkich powyższych czynników można powiedzieć, że całkowita redukcja zasobów broni jądrowej to jak na razie nieosiągalny ideał, przynajmniej w najbliższym czasie.

Siergiej Riabkow: Całkowita redukcja arsenałów nuklearnych jest możliwa, mówili o tym nawet politycy przygotowujący pod koniec lat 60. Układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej.

Jeśli wczytamy się w artykuł 6 tego dokumentu, to widzimy, że mowa o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu — co prawda, nie rozróżnia się w nim rozbrojenia nuklearnego i nienuklearnego. Zauważmy: podczas zimnej

wojny, w samym środku politycznej konfrontacji politycy i dyplomaci byli w stanie nie tylko sformułować taki cel w postaci hasła czy dyrektywy politycznej, ale zapisać go w postaci traktatu.

Rosja w pełni respektuje swoje zobowiązania wynikające z artykułu 6 Układu, nigdy nie unikała i nie będzie unikać rozmów o całkowitej redukcji broni nuklearnej. Jednak nie może to być cel sam w sobie i nie może stać się on samowystarczalny. W przeciwnym razie zostaną zachwiane podstawy bezpieczeństwa narodowego.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Czy zakończyła się już rosyjsko-amerykańska „wojna list”? Co dzieje się z dziećmi, które trafiły do amerykańskich rodzin adopcyjnych? Czy ambasada rosyjska monitoruje ich sytuację? Jaką postawę przyjął amerykański rząd w tej sprawie? Czy Amerykanie uważają, że konieczne jest unormowanie sytuacji w tej tak drażliwej dla Rosjan kwestii?

Siergiej Riabkow: Sytuacja jest stale, powiem nawet, codziennie monitorowana nie tylko przez ambasadę rosyjską w Waszyngtonie, ale i przez rosyjskie konsulaty generalne w różnych regionach USA — od San Francisco do Houston i Nowego Jorku.

W dalszym ciągu nie możemy, niestety, powiedzieć, że mamy pełny obraz tego, jaka jest sytuacja rosyjskich dzieci adoptowanych przez amerykańskie rodziny. Jest to wiedza fragmentaryczna, szczątkowa, niekiedy musimy te informacje pozyskiwać z dużym trudem od poszczególnych instytucji w USA. Oczekiwalibyśmy trochę więcej zaangażowania i gotowości do współpracy ze strony administracji amerykańskiej.

Tej sprawie bacznie przygląda się rzecznik praw dziecka przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej Paweł Astachow, rzecznik praw obywatelskich przy MSZ Rosji oraz pełnomocnik ds. demokracji i nadrzędności prawa Konstantin Dołgow, a także poszczególne wydziały MSZ i służby konsularne. W ten sposób będziemy prowadzić tę sprawę dalej.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Chodzi przede wszystkim o te dzieci, które już znajdują się pod opieką przybranych rodziców? Czy Rosja powinna wprowadzić nowy rodzaj kontroli nad sprawowaniem opieki w rodzinach adopcyjnych?

Siergiej Riabkow: Tak, musimy otrzymywać informacje, jeśli dziecko ma kłopoty, przy czym w trybie online, szybko, bez barier biurokratycznych, bez konieczności wielokrotnego sprawdzania, jaka jest odpowiedzialność władz miasta czy stanu.

To trudny temat, jeśli weźmiemy pod uwagę system organizacji państwowej w USA. Z czysto ludzkich pobudek, przy tak naturalnym zainteresowaniu, jakie żywi rosyjskie społeczeństwo wobec losów swoich małych rodaków, którzy znaleźli się w rodzinach amerykańskich, my nie możemy po prostu postępować inaczej. Jest to jeden z tematów, który będzie poruszany na wszystkich szczeblach podczas przyszłych spotkań.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Czy w USA jest jakaś ustawa regulująca tę sferę?

Siergiej Riabkow: Takiej ustawy, niestety, nie ma. Swego czasu było zawarte dwustronne rosyjsko-amerykańskie porozumienie. Ale na tle dramatycznych wydarzeń, których ofiarami stały się rosyjskie dzieci, w wyniku tragedii, które wydarzyły się jedna po drugiej i zachwiały podstawami współpracy z Amerykanami w tej dziedzinie, odstąpiono od tego porozumienia. Rosja wypowiedziała porozumienie. Obecnie współpraca rosyjsko-amerykańska tylko formalnie opiera się na porozumieniu o adopcji. Przede wszystkim opieramy się na postanowieniach dwustronnej konwencji o stosunkach konsularnych.

Jest to instrumentarium prawne, którym dysponujemy. Wypowiedzenie porozumienia w żaden sposób nie zwalnia strony amerykańskiej z odpowiedzialności. Oczekujemy dużej otwartości, chęci współpracy w tym zakresie. W przeciwnym razie nie da się rozwiązać tego problemu i zapobiec nowym tragediom, których ofiarami mogą się stać rosyjskie dzieci.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Podstawą do umocnienia stosunków bilateralnych zawsze była i zapewne jest do dziś intensywna współpraca gospodarcza. Jak dziś wygląda sytuacja w tej sferze stosunków rosyjsko-amerykańskich?

Siergiej Riabkow: 32 miliardy dolarów obrotu handlowego w minionym roku to śmieszna cyfra, jeśli uwzględnimy potencjał nie tylko amerykańskiej, ale i rosyjskiej gospodarki. Cyfra wywołuje uśmiech również przy porównaniu skali handlu, jaki Rosja prowadzi na przykład z Holandią, Niemcami, Chinami i innymi krajami, które należą do pierwszej siódemki naszych partnerów handlowych.

Są realizowane duże projekty gospodarcze. Podpisano istotne porozumienia, tego nie można pomijać. Na przykład koncern „Rosnieft” i „ExxonMobil” — w perspektywie są wielkie inwestycje. Są to oczywiście długofalowe plany. Ważne jest to, że ci dwaj potentaci naftowi potwierdzają gotowość nie tylko do współpracy, ale chcą także kooperować w zakresie inwestycji i wydobycia złóż.

Koncerny „Boing“ oraz „Rostiechnologii“ są również doskonałym przykładem długoterminowej i stabilnej współpracy, której efektem jest tworzenie nowych miejsc pracy, także i w Rosji. Amerykańskie inwestycje w rosyjski przemysł maszynowy, usługi konsumenckie, produkcję towarów dla rynku rosyjskiego — słyszy się o nich, zauważa się je. Również i Rosja ma swoje inwestycje w USA.

Dysponujemy możliwościami do tego, by obrót towarowy wzrósł w granicach do dziesięciu procent rocznie. Jest powołana komisja prezydencka, w której szereg grup roboczych zajmuje się problematyką gospodarczą. Nadszedł ten moment, kiedy Rosja wspólnie z USA obserwuje, jakie działania można podjąć w celu zwiększenia korzyści płynących z pracy tych struktur.

Dopóki przedsiębiorcy po jednej i po drugiej stronie nie odczują potrzeby we wzajemnym wspieraniu się, nie będzie zainteresowania poszukiwaniem nowych płaszczyzn do działania, nie nastąpią istotne zmiany.

Z politycznego punktu widzenia byłoby bardzo ważne osiągnięcie tego nowego poziomu w dostrzeganiu przez obie strony wzajemnych możliwości i swoich potencjałów. Bez pewnej bazy gospodarczej, bez szerokiej współpracy inwestycyjnej i handlowej stosunki polityczne nie mają solidnego oparcia i często tkwią w jednym punkcie. Prezydent Rosji nam jako resortowi ds. polityki zagranicznej powierzył następujące zadanie — sprzyjanie na wszystkie sposoby takiej współpracy. Dziś zajmujemy się tym znacznie intensywniej niż w przeszłości.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Nie tak dawno dyrektor Instytutu USA i Kanady Rosyjskiej Akademii Nauk Siergiej Rogow wystąpił z referatem pt. „Doktryna Obamy: władca dwóch pierścieni“, w którym mowa o tym, że USA mają zamiar stanąć na czele dwóch gigantycznych bloków gospodarczych — w regionie Oceanu Atlantyckiego i Oceanu Spokojnego, co powinno zapewnić Amerykanom pozycję światowego lidera. Czy takie zamiary USA są do zrealizowania? Jakie jest miejsce Rosji w rywalizacji pomiędzy Ameryką i Chinami?

Siergiej Riabkow: Myślę, że takie inicjatywy administracji Baracka Obamy należy traktować zdecydowanie poważnie. Zarówno w regionie transatlantyckim, jak i w obszarze Pacyfiku będą realizowane działania (już do nich przystąpiono) pod hasłem dalszej liberalizacji systemów inwestycyjnych, zapewnienia warunków umożliwiających pokazanie zalet struktur i układów gospodarczych, które zawiązały się w krajach zaangażowanych w te dwie wielkie inicjatywy.

Jestem przekonany, że będzie to długotrwała praca. To nie jest rozwiązanie jakiegoś zadania, które można w ciągu tygodnia lub miesiąca opisać w dokumencie, a potem przekręcić kartkę i zająć się czymś innym.

Stany Zjednoczone prowadzą handel na wielką skalę z krajami regionu Oceanu Atlantyckiego i Pacyfiku. Unia Europejska, kraje Azji oraz Pacyfiku dysponują olbrzymimi potencjałami w zakresie gospodarki i handlu zagranicznego. Mają też swoje wyraźnie określone interesy w tej dziedzinie. Połączenie tego i doprowadzenie do wspólnego mianownika nie będzie łatwym zadaniem. Stany Zjednoczone przejawiają jednak wolę polityczną. Myślę, że inni partnerzy, uczestnicy tych procesów, również dostrzegają w tym określone możliwości dla siebie.

Co się tyczy uwielbianego przez niektórych analityków tematu geopolitycznej rywalizacji pomiędzy USA i Chinami, to mogę powiedzieć, że zarówno olbrzymie obroty handlowe tych krajów (ich wartość dawno przekroczyła już granicę 500 miliardów dolarów rocznie), inwestycje, między innymi chińskie projekty inwestycyjne w USA, jak i tysiące chińskich studentów uczących się w Stanach Zjednoczonych, masowe wykupywanie przez Chiny amerykańskich obligacji państwowych to wskaźniki wzajemnej zależności obu krajów. Zapewne nie może się obejść na tym polu bez rywalizacji. Jednak nie wolno pomijać i tego, jak ściśle gospodarka Stanów Zjednoczonych i Chin jest ze sobą zespolona już dzisiaj.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Po zamachu w Bostonie pojawiły się oświadczenia Rosji i USA dotyczące zacieśnienia współpracy służb specjalnych obu krajów w zakresie walki z terroryzmem. Czy po tych oświadczeniach podjęto jakieś konkretne działania?

Siergiej Riabkow: Tak, takie działania były podjęte. Jeśli o nich teraz opowiem, to, rzecz jasna, będzie to sprzeczne z samą logiką podobnych działań i współpracy naszych służb specjalnych. Zapewniam, że prowadzona jest dość intensywna praca, między innymi w zakresie zwalczania terroryzmu. Na tym obszarze wzajemne zrozumienie pomiędzy Rosją i Waszyngtonem jest duże. Całkiem dobrze współpraca ta układała się również w latach wcześniejszych. Po zamachu w Bostonie czynniki polityczne i praktyczna potrzeba takiego współdziałania ponownie zbiegły się w jednym punkcie. Współpraca uaktywniła się, rozpoczął się jej nowy etap.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Czy trwają negocjacje z Amerykanami w związku z sytuacją w Afganistanie?

Siergiej Riabkow: Chcę powiedzieć, że napływa sporo sprzecznych informacji o skali produkcji i dostaw afgańskich narkotyków na inne rynki. To jakaś zaraza niszczy uprawy maku w Afganistanie, potem się okazuje, że żadnej zarazy nie ma, a wręcz odwrotnie — można wprowadzić na światowy rynek heroinę jeszcze ze „starych zapasów”.

To problem zagrażający światu i jego stabilizacji. Stawiamy go na czele spraw podczas naszych rozmów z Amerykanami, kiedy mowa o Afganistanie. Tak będziemy postępować i w przyszłości, szczególnie przy uwzględnieniu zmiany konfiguracji obecności Amerykanów w tym kraju począwszy od przeszłego roku.

Niezwykle ważne jest dla nas nie tylko osiągnięcie takiego poziomu współdziałania (nie tylko wzajemnego zrozumienia), aby można było zapobiec dalszemu nasileniu się zagrożenia ze strony afgańskiego rynku narkotykowego, co bezpośrednio odbija się na bezpieczeństwie Rosji.

Afganistan to także wiele innych spraw. Należą do nich perspektywy stacjonowania kontyngentów wojskowych na tym terytorium po roku 2014 r. Mówiąc szczerze, nie do końca są dla nas zrozumiałe plany partnerów amerykańskich, podobnie jak i plany innych państw NATO. Funkcjonują struktury międzynarodowe, powołano grupę kontaktową ds. Afganistanu, Rosja bierze w jej pracach aktywny udział. Są możliwości do tego, by stale omawiać ten problem zarówno w ONZ, na szczytach G8, jak i w ramach dwustronnego dialogu z USA i Unią Europejską.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Po szczycie krajów BRICS w RPA zaczęto mówić, że rozpocznie się aktywna współpraca BRICS z Afryką. Czy to prawda?

Siergiej Riabkow: Wszystkie kraje afrykańskie i przywódcy afrykańskich struktur integracyjnych oraz organizacji zajmujących się problemami bezpieczeństwa są tym zainteresowane. Do Durban zaproszono liderów 18 krajów. Jest to pierwsze spotkanie krajów BRICS w formacie outreach, odbyło się ono właśnie w obecności przywódców afrykańskich. Będziemy kontynuować współpracę z partnerami z Afryki. Jestem pewien, że to samo powiedzą i Brazylijczycy, którzy w następnym roku obejmą przewodnictwo w BRICS.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: Na ile realne jest przystąpienie do układu BRICS nowych członków? Co o tym sądzą sami członkowie tej grupy?

Siergiej Riabkow: Jakiś czas temu członkowie BRICS przyznali, że organizacja powinna przejść przez pewien etap konsolidacji. Potrzebny jest

pewien okres na dotarcie się wszystkich jako partnerów współdziałających ze sobą w ramach tej grupy w warunkach, kiedy zakres problemów stale się poszerza. Nie można w tym samym czasie zajmować się przejściem od deklaracji o zamiarach, od zajęcia wspólnych stanowisk do konkretnych projektów, zazwyczaj trudnych i zarazem kontynuować kwestię rozszerzenia układu. Ważne, aby ta struktura dorosła. Myślę, że nasze wysiłki w najbliższym okresie będą skoncentrowane na tym aspekcie.

„Miejdunarodnaja Żyżń“: I na zakończenie pytanie o Amerykę Łacińską. Dobięła końca epoka Hugo Cháveza. Czy kierunki rozwoju tego regionu nie ulegną zmianie? Czy Ameryka Łacińska nie cofnie się do minionej epoki „doktryny Monroe'a“?

Siergiej Riabkow: Rola Cháveza jako politycznego lidera w Wenezueli i poza jej granicami ma szczególne znaczenie. Jego polityczna spuścizna stanowi oparcie dla polityków z Wenezueli i innych krajów na wielu płaszczyznach. Jednak odejście Cháveza lub, powiedzmy, zmiana układu politycznego w innych krajach Ameryki Łacińskiej sama w sobie nie jest w stanie zahamować obiektywnych tendencji.

Ameryka Łacińska bezwarunkowo staje się coraz bardziej samodzielnym i wpływowym graczem na arenie międzynarodowej. Udowodniła, że jej modele życia gospodarczego i społecznego przynoszą efekty, w tym z punktu widzenia przeciwdziałania światowemu kryzysowi gospodarczemu. Na tym obszarze coraz mniej ubóstwa i biedy. Wszystko to odpowiada ideologii i praktyce boliwariańskiego socjalizmu Cháveza. Jestem przekonany, że dziedzictwo Cháveza przetrwa znacznie dłużej niż on sam jako człowiek i polityk.



Jurij SZAFRANIK

*Prezes Zarządu
Międzypaństwowej
Spółki Naftowej
„SojuzNefteGaz” Prezes
Fundacji „Polityka
Światowa i Zasoby”*

referent@cng.msk.ru



OBNIŻYĆ CENY WEWNĘTRZNE NA GAZ I NASYCIĆ GAZEM CAŁY PRZEMYSŁ

„Miezdunarodnaja Żyzń”: Panie Prezesie, jakie wezwania dziś stoją przed rosyjskim gazownictwem?

Jurij Szafranik: Pierwsze, co by wielu przyszło do głowy, to światowy kryzys gospodarczy, który, niewątpliwie, dotyka również energetykę światową. Ale ja bym rozpatrywał ten problem pod innym kątem: kryzys polega nie na tym, że gdzieś się pojawił konkurent, lecz na tym, o ile twoje wskaźniki są dobre i o ile poprawnie działasz.

Żyjemy w szybko zmieniającym się świecie. Świat zaczął mówić o gazie łupkowym, są odkrywane i będą dalej odkrywane złoża gazu we Afryce Wschodniej, gaz się wydobywa w Zatoce Perskiej, Iranie, Turkmenii. To wszystko jest konkurencja. Współczesne wezwania.

Юрий ШАФРАНИК, Председатель правления МГНК «СоюзНефтеГаз», президент Фонда «Мировая политика и ресурсы»

СНИЗИТЬ ВНУТРЕННИЕ ЦЕНЫ НА ГАЗ И НАСЫТИТЬ ГАЗОМ ВСЮ ПРОМЫШЛЕННОСТЬ

Dobrze, pojawił się gaz łupkowy. Czy dowiedzieliśmy się o tym dziś? Nie. Mnie, na przykład, jako specjaliście to było dawno wiadomo. Aby dziś pracować efektywnie, należy działać z wyprzedzeniem, uprzedzać wypadki, być do nich przygotowanym.

Przez ostatnie dziesięciolecie rosyjska branża energetyczna, ropa i gaz, została całkowicie odbudowana według miary z czasów radzieckich. Osiągnęliśmy maksimum, który kiedyś mieliśmy jeśli chodzi o gaz, ropę, produkty naftowe. Ponad dwukrotnie prześcignęliśmy eksport radziecki. Zbudowaliśmy infrastrukturę i dalej budujemy, mam na myśli Bałtycki System Rurociągowy, „Potok Północny”, „Potok Południowy”, moce na Wschodzie.

Tak, odbudowaliśmy potencjał. Lecz problem polega właśnie na tym, że odbudowaliśmy, podczas gdy teraz konieczne dla nas jest przechodzenie od odbudowy potencjału gazowniczego ku rozwojowi. To jest dopiero wezwanie!

A cała reszta to albo brak profesjonalizmu u tych, kto tym się zajmował, albo u tych, kto o tym pisze.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Krąży opinia, że nasze krajowe zasoby energetyczne są dźwignią nacisku na państwa europejskie. Co Pan myśli na ten temat?

Jurij Szafranik: Jestem przekonany, że takie stawianie sprawy nie jest prawidłowe ani stosowne. Europa jest odbiorcą rosyjskiego gazu. My, z kolei, w różnych kierunkach kładziemy rury. Z powodu problemów, które powstawały z krajami tranzytowymi, musieliśmy zdecydować się na realizację nadzwyczaj ciężkich projektów — „Potoku Północnego” i „Potoku Południowego”. Są trudne zarówno pod względem ekonomicznym jak fizycznym, a co najważniejsze — finansowym.

Po prostu szkoda tych pieniędzy. Bo byłoby lepiej dogadać się z krajami tranzytowymi. Przez 15 lat usiłowaliśmy znaleźć wspólny język z Ukrainą odnośnie tego problemu, ale się nie udało. Nasi partnerzy przyzwyczaili się do taniego gazu, i trudno im się było pogodzić z tym, że sytuacja się zmieniła. Jeszcze gdy byłem ministrem, zostało podpisane porozumienie międzyrządowe o przestawieniu się na ceny światowe gazu i ropy. Co do ropy uzgodnienia zostały wykonane od razu. Natomiast co do gazu poczyniliśmy ustępstwa, i to doprowadziło do zaostrzenia sytuacji.

Powtórzę raz jeszcze, że, oczywiście, jest mi przykro z powodu zamrożonych cen, ale nasz kraj robi wszystko, by być konkurencyjnym graczem na rynku europejskim. I ma rację.

Natomiast rozmaite oświadczenia są albo prowokacją, albo przejawem braku profesjonalizmu, albo oszustwem ze strony konkurentów.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Jak by Pan skomentował ewentualne porozumienia między Ukrainą a krajami europejskimi odnośnie nawrotnych dostaw gazu?

Jurij Szafranik: Jest to skomplikowana kwestia polityczna. Energetyka pozostaje energetyką, polityka — polityką. Nie chciałbym zajmować się kwestiami politycznymi. Ale powiedziałbym tak: wyobraźmy sobie na miejscu kierownictwa Ukrainy. Życie jest ciężkie, ceny rosną, trzeba wszystko liczyć, ale nie wychodzi. Co robić? Szukać wyjścia.

Piętnowanie za to Ukrainy nie ma sensu ani potrzeby. Szukalibyśmy, pewnie, wariantów — i gaz łupkowy, i shelf Morza Czarnego, i węgiel, i terminal na Krymie do odbioru gazu skroplonego. O tym my, Rosja, powinniśmy zawsze pamiętać, że mamy do czynienia z naszym najbliższym i ważnym partnerem, bliskim i braterskim narodem, z którym jesteśmy związani wielusetletnią historią, polityką, gospodarką.

Druga część zagadnienia — nawrót naszego gazu przez Europę — to jest, za przeproszeniem, absurd. I powinniśmy pilnie w kontraktach na dostawę gazu do każdego kraju europejskiego zapisać, że w wypadku odsprzedaży dostarczanego gazu będzie pobierana dodatkowa opłata. Zapłacicie — przesyłajcie dokąd chcecie.

Tak więc na tym kierunku będzie potrzebna żmudna, poważna praca producentów rosyjskich, eksporterów, w danym wypadku „Gazpromu”. Jednocześnie potrzebny jest dialog polityczny, spotkania, wyjaśnienie swego stanowiska. Im bardziej otwarte, tym lepiej.

„Miejdunarodnaja Żyzń“: Panie Prezesie, dwie najpotężniejsze gospodarki światowe — Chiny i USA — to najwięksi odbiorcy zasobów energetycznych. Jak Rosji należy budować stosunki z nimi?

Jurij Szafranik: Chiny to nasz partner geograficzny i historyczny. Dużo u nas już zrobiono w zakresie infrastruktury naftowej na Wschodzie. Teraz należy zajmować się właśnie wierceniem i uruchomieniem złóż — w czym jesteśmy opóźnieni.

Na tym kierunku jesteśmy opóźnieni również w infrastrukturze gazowniczej. Tak, można mówić o Sachalinie. Już zaczynamy im się zajmować. Należy rozwijać projekty w trzech kierunkach: dostawy gazu do Chin, skraplanie na własnym terytorium i wysyłki morzem, oraz przeróbka wewnętrzna. Nie ma dla tego alternatywy.

Do Chin gaz dostarcza się z Turkmenii, Chiny już położyły rury i prowadzą wydobywanie. To fakt. I o ile rozumiem, z naszej strony to nie wywołuje obaw.

Chiny mają bardzo dokładną strategię w energetyce: oni rozwijają korytarz Uzbekistan — Kazachstan — Turkmenia — Morze Kaspijskie.

Stany wiercą od 80 milionów do 100 mln metrów szybów rocznie. Najlepszym osiągnięciem Związku Radzieckiego było 30 milionów, teraz osiągnęliśmy 20.

Oni wiercą cztero- pięciokrotnie więcej niż my. To właśnie jest wezwaniem, a nie to, że Stany wydobywają gaz łupkowy. Musimy wiercić kilkakrotnie więcej, aby utrzymać poziom dzisiejszego wydobycia. Przy tym w pracy powinniśmy stosować sprzęt krajowy, albo, przynajmniej, połączenie naszego sprzętu z zachodnim, nowe krajowe technologie.

USA dokonały bardzo poważnego przełomu i zadały cios rynkowi: osiągnęli samowystarczalność, ponadto, prawie dwukrotnie obniżyli wewnętrzną cenę gazu, czym znacznie wsparli swój przemysł. Rzucając dodatkowy gaz wewnątrz kraju Stany wywarły nadzwyczaj potężny wpływ na rynek, na ceny, na strumienie. Wszystko od razu się zmieniło. To fakt.

Nie wykluczam, że za dwa-trzy lata USA zaczną dostarczać gaz do innych krajów. Ale dziś narazie dostawami się nie zajmują.

Stany to potężny kraj, mają potężne spółki energetyczne, które pracują na całym świecie, łącznie z Chinami.

„Miejdunarodnaja Żyźń“: I na zakończenie, co Pan sądzi na temat prognoz, że cena ropy niedługo spadnie do 80 dolarów za baryłkę?

Jurij Szafranik: O cenach należy mówić ostrożnie. Proszę spojrzeć, jak napięta jest sytuacja na Bliskim Wschodzie. Co będzie, jeżeli jutro zaostrzy się sytuacja w Iranie, a następnie w Arabii Saudyjskiej? Czy to jest możliwe? Całkiem. Do czego to doprowadzi, trudno powiedzieć.

Jeżeli siła wyższa nie zadziała, to 100 dolarów za baryłkę będzie ceną bazową na najbliższy rok-dwa. Dla nas jest ona już ryzykowna, pozwala żyć, ale nie łatwo. Na krótszą metę cena może spaść do 80 czy wzrosnąć do 110 dolarów.

W Europie konkurencja zaostrzyła się. „Gazprom” w związku z tym ma duże problemy, i trzeba je rozwiązywać. Na pewno będzie się zajmował cenami, na pewno coś straci. Ale dostarczanie gazu do Europy jest dla nas korzystne.

Biorąc pod uwagę powstałą sytuację uważam, że może być postawiony cel nasycenia gazem rynku rosyjskiego i obniżenie jego ceny. Dlaczego Amerykanie potrafili zapewnić gaz łupkowy dla kraju, a my nie możemy zagwarantować naszego gazu, który jest po prostu niezbędny dla przemysłu?! Trzeba obniżyć ceny wewnętrzne gazu i nasycić gazem cały przemysł. Efekt będzie kolosalny!



Andriej KIELIN

*Stały przedstawiciel
Federacji Rosyjskiej przy
OBWE*

rfosce@yandex.ru



CZY IDEA INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ WCIAŻ JEST ŻYWA?

Chciałbym zacząć od prostego stwierdzenia. Panuje przekonanie, że w warunkach kształtowania się policentrycznej architektury porządku świata żadne państwo ani nawet pewna ograniczona grupa państw nie dysponuje zasobami wystarczającymi do rozwiązania globalnych problemów bezpieczeństwa, w tym problemów związanych z nowymi zagrożeniami i wyzwaniem.

Bezpieczeństwo jest niepodzielne. To oznacza, że próby utworzenia na swoich odrębnych terytoriach wysepki dobrobytu i odgradzenia się tym samym od otaczającego świata, nie mają obecnie perspektyw przed sobą. Podobnie jest z próbą budowania indywidualnych stosunków z tą wyspą w nadziei na poprawę własnej sytuacji. Ścisłe wzajemne relacje pomiędzy

*Андрей КЕЛИН, Постоянный представитель Российской Федерации при ОБСЕ
ЖИВА ЛИ ОБЩЕЕВРОПЕЙСКАЯ ИДЕЯ?*

uczestnikami komunikacji międzynarodowej, transgraniczny charakter współczesnych zagrożeń pozwalają zakwestionować celowość takich wariantów.

Niemniej jednak właśnie taki jest obecny kierunek budowania stosunków w Wielkiej Europie, jak wcześniej ten kontynent nazywano. Państwa podkreślają konieczność zacieśnienia kontaktów z Unią Europejską i NATO, niewiele troszcząc się o szersze formaty współpracy. Zainicjowanie procesów integracyjnych na nowych podstawach na obszarze byłego Związku Radzieckiego (Euroazjatycka Wspólnota Gospodarcza, Unia Celna Rosji, Białorusi i Kazachstanu, projekty euroazjatyckiej integracji gospodarczej — *przyp. tłum.*) to, poza realizacją głównych zadań integracji, także podjęcie poważnej próby zmiany niekorzystnych dla Rosji tendencji.

Czy można w takiej sytuacji realizować koncepcję wspólnoty przestrzeni ogólnoeuropejskiej? Inaczej mówiąc — czy idea integracji europejskiej wciąż jest żywa?

Słuszność takiego postawienia sprawy jest podyktowana nie najlepszym w chwili obecnej stanem struktur ogólnoeuropejskich, w tym Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. OBWE jako forum, któremu podlegają trzy wymiary bezpieczeństwa, łączący wielu członków i określone mandaty, jest konkretną realizacją wspólnego, ogólnoeuropejskiego projektu. Jednak autorytet i rola OBWE w sprawach międzynarodowych stale się obniża.

Podstawowa przyczyna jest wiadoma. Tkwi ona w tym, że na fali burzliwych wydarzeń lat 90. podjęto próbę przekształcenia OBWE w środek propagowania jednostronnych podejść. Organ podejmujący wspólne decyzje zaczęto traktować jako instrument, za pomocą którego grupa krajów zachodnich chciałyby podporządkować sąsiadów pewnym „złotym standardom“. Niewiele z nich wytrzymało konfrontację z życiem. Nie dziwi zatem, że na skutek tej błędnej polityki funkcjonowania OBWE organizacja ta zajmuje się drugorzędnymi problemami i odchodzi na tor boczny procesów międzynarodowych.

Niedoskonałości OBWE są dobrze znane. To i poważne dysproporcje — znaczna część działalności skupia się na krajach z obszaru „na Wschód od Wiednia“, a dwie trzecie prac koncentruje się wokół sfery demokracji i praw człowieka. To również brak podmiotowości z punktu widzenia prawa międzynarodowego oraz woluntaryzm tak zwanych instytucji niezależnych, w pierwszej kolejności Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka.

Jednak za wcześnie jest na spisywanie OBWE na straty. Innej struktury ogólnoeuropejskiej z takim mandatem i polem działania nie ma. Na szczycie OBWE w Astanie w 2010 r. podjęto próbę ożywienia idei integracji

europejskiej. 56 państw (w 2012 r. dołączyła do nich Mongolia) zadeklarowało swoje oddanie idei utworzenia wolnej, demokratycznej, jednolitej oraz niepodzielnej euroatlantyckiej i euroazjatyckiej wspólnoty bezpieczeństwa od Vancouver do Władywostoku, opierającej się na wspólnie ustalonych zasadach, zobowiązaniach i celach. Po szczycie OBWE w Astanie próby tej nie udało się jednak wcielić w życie. Idea została zduszona przez zwolenników konserwatywnego podejścia, walczących o zachowanie status quo.

Niemniej jednak cel zbudowania wspólnoty bezpieczeństwa, który tam wyartykułowano, wciąż żyje. I jest to szansa na zbudowanie takiego systemu stosunków, który byłby podstawą harmonijnego rozwoju kontynentu, a także wykluczałby powrót do konfrontacji politycznej z czasów zimnej wojny, wyścigu zbrojeń i konfliktów wojennych.

OBWE może odegrać w tym procesie ważną rolę. Jednak w tym celu organizacja powinna dopasować się do nowych zadań i warunków. W 2015 roku minie 40 lat od podpisania w Helsinkach Aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (1975 r.). Państwa członkowskie coraz lepiej rozumieją, że OBWE powinno zmierzać w tym kierunku, opierając się na kompromisowym pojmowaniu podstawowych parametrów wspólnoty bezpieczeństwa, swojego miejsca w tej wspólnocie i konkretnego planu działań na przyszłość. Ten proces modernizacji OBWE nazwano procesem „Helsinki + 40”.

Dyskusje prowadzone w ramach tego procesu na oficjalnej platformie w Wiedniu, podczas sesji Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE, uzupełniają spotkania z udziałem politologów. Sekretarz generalny OBWE Lamberto Zannier w 2013 r. zorganizował cykl „Dni Bezpieczeństwa”, które poświęcono analizie takich problemów, jak Afganistan, podejście do zagrożeń na obszarze OBWE, rozwiązywanie konfliktów. Utworzono sieć placówek naukowych, których wkład w postaci nowych i odpolitycznionych idei powinien pomóc w znalezieniu dróg prowadzących do konstruktywnych zmian. Swoje propozycje w zakresie modernizacji architektury bezpieczeństwa w Europie przedstawili członkowie znanych projektów, na przykład Euroatlantyckiej Inicjatywy Bezpieczeństwa (EASI, Rosję reprezentuje w niej przewodniczący Rady do Spraw Międzynarodowych Rosji Igor Iwanow) lub rosyjsko-francusko-polsko-niemiecki projekt IDEAS (ze strony rosyjskiej uczestniczy w nim Moskiewski Państwowy Instytut Stosunków Międzynarodowych — MGIMO).

Różnice pomiędzy ideami są dość znaczne. Różny jest też stopień entuzjazmu, z którym przedstawiciele wielu krajów podchodzą do problemu optymalizacji systemu stosunków ogólnie w regionie euroatlantyckim i przede wszystkim do modernizacji OBWE.

Niektórzy uważają, że sytuacja w OBWE jest dobra i nie należy niczego zmieniać, poza doskonaleniem monitoringu realizacji istniejących zobowiązań i zwiększania budżetu instytucji niezależnych (Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka, przedstawiciel OBWE ds. wolności mediów, wysoki komisarz OBWE ds. mniejszości narodowych) i misji na terenie Wspólnoty Niepodległych Państw. Takie stanowisko już wkrótce może doprowadzić do utraty przez OBWE pozycji partnera w sprawach międzynarodowych. Los, jaki spotkał nieobowiązujący już Traktat o niekonwencjonalnych siłach zbrojnych, może podzielić i cała ta organizacja.

Potwierdzenie ważności podstawowych zasad i politycznych zobowiązań OBWE w 2015 r. to za mało. Niezwykle ważne jest przywrócenie kultury równoprawnego i opartego na wzajemnym szacunku dialogu, mającego na celu zbliżenie podejść oraz znajdowanie kompromisów. Charakter wspólnoty na obszarze euroatlantyckim będzie określać jakość współpracy i wzajemnej pomocy, zdolność do wspólnego reagowania na zagrożenia zewnętrzne.

W tych warunkach cel Rosji sprowadza się do tego, by kontynuować angażowanie partnerów w rozmowy na temat kluczowych problemów związanych z budowaniem wspólnoty ogólnoeuropejskiej. To także wykorzystanie w tym celu wszystkich pozostających do naszej dyspozycji platform — nie tylko OBWE, ale i Rady Europy, dialogu Rosji i Unii Europejskiej, Rady Rosji i NATO, stosunków bilateralnych z USA i największymi państwami europejskimi. Ważna jest większa mobilizacja wszystkich sojuszników z Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym i partnerów ze Wspólnoty Niepodległych Państw.

Jedno z najważniejszych zadań dzisiaj to utworzenie ram dla integracji wojskowo-politycznej, gospodarczej i w dziedzinie humanitarnej na obszarze euroatlantyckim i euroazjatyckim — czyli to, co nazywamy koncepcją „od Vancouver do Władywostoku”.

Dziś ten obszar jest podzielony, linia podziału jest bardzo dobrze widoczna na mapie politycznej. Każdy z tych układów integracyjnych idzie swoją drogą, określa swoje priorytety, wypracowuje własne metody rozwiązywania najistotniejszych problemów. Bez właściwego dialogu i zharmonizowania podejść powstaje ryzyko, że pojawią się między nami tarcia, a potem i konflikty zakorzenione jeszcze w czasach zimnej wojny.

Najlepszy skalający fundament to wspólne interesy. OBWE powinno skupić się na kluczowych problemach i zajmować się realnymi interesami bezpieczeństwa państw, decydującymi o najważniejszych strategiach polityki wewnętrznej i zagranicznej, doktrynach oraz decyzjach.

W pierwszej kolejności dotyczy to wysiłków podejmowanych w celu wzmocnienia bezpieczeństwa wojskowo-politycznego w Europie. Myślę, że

jeśli do 2015 r. uda się dojść do porozumienia w sprawie koncepcji nowej umowy o zbrojeniach zwykłych w nowych warunkach, która w pełni będzie odpowiadać interesom Rosji, to byłby to największy wkład w tworzenie wspólnoty bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Już teraz warto byłoby przeprowadzić konsultacje poświęcone formowaniu matrycy określającej związek i stopień wpływu różnych rodzajów broni, w tym nowych jej typów, na rozwiązanie zadań bojowych.

Równoległe na obszarze OBWE należy stworzyć warunki sprzyjające rozwiązaniu na drodze politycznej i dyplomatycznej tzw. zamrożonych konfliktów. Przy czym należy to zrobić bez sztucznego łączenia tych działań z procesem wprowadzenia nowej kontroli nad zbrojeniami. U podstaw powinny znaleźć się zasady równego i niepodzielnego bezpieczeństwa, niestosowanie siły, równowaga praw i obowiązków stron.

Brak stabilności w sąsiednich regionach, zapalnych miejscach na planecie — w Afganistanie, na Bliskim Wschodzie i Afryce Północnej potwierdza konieczność konsekwentnej pracy w celu obniżenia obecności rozwiązań siłowych w stosunkach międzynarodowych, a także na rzecz wzmocnienia stabilizacji strategicznej i stabilizacji w poszczególnych regionach świata. Obecnie na całym świecie niezwykle pożądane są wszelkie polityczne, dyplomatyczne oraz inne niemilitarne sposoby likwidowania zarzewi konfliktów. Z pewnością nadszedł czas, aby zacieśniać współpracę partnerów z OBWE przede wszystkim z krajami z południa obszaru śródziemnomorskiego.

Obiektywne przyczyny warunkują konieczność zwrócenia większej uwagi przez OBWE na kwestie zagrożeń o charakterze ponadnarodowym. Należy do nich międzynarodowy terroryzm, przestępczość transgraniczna, rozpowszechnianie broni masowej zagłady, nielegalne dostawy zbrojeń, szczególnie w strefach konfliktów, przemyt narkotyków, cyberataki, katastrofy przemysłowe i klęski żywiołowe, wzrost konfliktów między religiami i cywilizacjami, niekontrolowane masy uchodźców i imigrantów, popularyzacja ekstremistycznych celów.

Do walki z tymi problemami potrzebne są kompleksowe działania, między innymi uruchomienie struktur ONZ i odpowiednich organizacji regionalnych. OBWE nie powinna usuwać się z pola działań, ale uaktywnić swój potencjał jako platformy dialogowej do zbliżenia podejść, zdefiniowania wspólnego politycznego kierunku i wyboru podobnych priorytetów w walce z zagrożeniami globalnymi. Należy dążyć do realizacji postanowień z przyjętych w 2012 r. dokumentów strategicznych — koncepcja związana ze zwalczaniem nielegalnego obrotu narkotyków, ramy działań policji i mandaty dla OBWE w zakresie zwalczania terroryzmu. Aktualny jest też

dzisiaj zupełnie nowy temat — miara zaufania w dziedzinie technologii informacyjno-komunikacyjnych.

Słabo wykorzystywane są możliwości OBWE w dziedzinie gospodarki i ochrony środowiska (tzw. koszyk drugi). Duże państwa preferują unikanie trudnych tematów, idą po linii najmniejszego oporu i proponują omawianie tylko tego, co nie budzi żadnych zastrzeżeń. Ważne jest, by OBWE zajęło się problemami w długofalowej perspektywie, dążyła do konsolidacji podejść w zakresie walki z kryzysami, bezrobociem, problemami opieki socjalnej, biedą i korupcją.

Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie powinna stać się forum do analizy i wymiany doświadczenia w zakresie przewycięzania kryzysu w sferze socjalnej, sprzyjać dialogowi transgranicznemu i współpracy, wspierać usuwanie przeszkód dla przepływu siły roboczej, wspierać szkolnictwo, ochronę zdrowia, wdrażanie innowacyjnych technologii i modernizację technologiczną — w myśl realizacji celu w postaci wzrostu kapitału ludzkiego i poprawy sytuacji w dziedzinie ochrony praw społeczno-gospodarczych prostych ludzi. Nieodzowne są wysiłki na rzecz zlikwidowania wciąż istniejących barier, które ograniczają udzielanie na czasie aktualnej i skutecznej pomocy międzynarodowe krajom zainteresowanym w likwidacji skutków klęsk żywiołowych i katastrof przemysłowych.

Szczególnie ważne są olbrzymie możliwości OBWE w zakresie zbliżenia podejść integracyjnych Wschodu i Zachodu, harmonizacja interesów i potrzeb państw z północnej i południowej części kontynentu. Ważne jest wmurowanie przysłowiowej cegły w fundament wspólnoty bezpieczeństwa poprzez budowanie wspólnej przestrzeni gospodarczej, zapewniającej swobodę przepływu towarów, usług, ludzi, kapitałów i technologii.

Najwyższy czas, by uporządkować także sprawy z dziedziny praw człowieka. Jak powiedział Ian Kelly, były stały przedstawiciel USA przy OBWE, w latach 90. w OBWE podjęto się misji udzielenia pomocy niepodległym państwom w ich wejściu na drogę demokracji.

Lata 90. jednak minęły, państwa dawnego bloku socjalistycznego z procesami przejściowymi już się uporały. Podejście OBWE pozostało jednak takie samo. Ostatnie dziesięciolecie dowiodło, że mesjanizm w wybiórczym propagowaniu standardów w zakresie praw człowieka jest mało efektywny. Wykorzystywanie gotowych przepisów często przynosi odwrotne rezultaty, jest pożywką dla ultraradykalnej ideologii. Doskonałym tego przykładem jest bardzo agresywna kampania państw zachodnich na rzecz mniejszości seksualnych.

Państwa i narody z całego kontynentu mają wiele wspólnego w dziedzinie kultury, historii, wartości, interesów. Każde państwo czy naród ma cechy,

które decydują o ich unikalności. Ten aspekt odzwierciedla trafne hasło pochodzące z tegorocznego młodzieżowego szczytu OBWE w Arteku na Krymie: „Our difference is our wealth, our unity is our strength” (*Nasza różnorodność to nasze bogactwo, nasza jedność to nasza siła*). Wspólnota bezpieczeństwa powinna zachować te cechy różnorodności, a nie ujednoclić obszar euroatlantycki, próbować sprowadzić wszystkich do jednego mianownika.

Zdajemy sobie sprawę, że narody europejskie, niezależnie od różnic, napotykać dzisiaj takie same problemy w sferze ludzkiej. Na ich czele jest ochrona systemu tradycyjnych wartości, które kształtowały się przez tysiąclecia. To prawdziwa, a nie ułudna podstawa tożsamości ogólnoeuropejskiej.

Coraz większe zagrożenie dla współczesnych społeczeństw europejskich stanowi ekstremizm, wojujący nacjonalizm i neonazizm, nietolerancja i ksenofobia. Wśród innych problemów jest dyskryminacja i segregacja etniczna, religijna, językowa, kulturowa i inna, niewystarczająca ochrona bezpieczeństwa dzieci przed przemocą, wykorzystywaniem seksualnym, pornografią, ograniczona swoboda przemieszczania się ludności, wolność w mediach, problemy imigracyjne, gwarancja nieingerencji w życie prywatne.

Priorytetową sferą, wokół której należy skoncentrować wysiłki, jest także polityka wizowa i kwestia zniesienia barier wizowych w Europie, które utrudniają czysto ludzkie kontakty i ogólnie procesy budowy wspólnej przestrzeni ogólnoeuropejskiej.

To właśnie wybór na płaszczyźnie humanitarnej integracyjnych działań, ukierunkowanych na osiągnięcie wspólnych celów, może pomóc w likwidacji nadmiernych napięć w stosunkach między państwami członkowskimi.

W OBWE potrzebna jest wymiana doświadczenia i najlepszych rozwiązań praktycznych, wymiana oparta na zasadzie wzajemnego poszanowania się. To ułatwi państwom wywiązanie się z podjętych zobowiązań — bardziej niż taktyka biczowania. Są ku temu wszelkie przesłanki, za wyjątkiem jak na razie podstawowego czynnika — woli politycznej poszczególnych krajów przywiązanych do wcześniejszych „demokratyzujących” metod.

Jeśli państwa członkowskie OBWE wykażą wolę polityczną do tego, by tchnąć w tę organizację drugie życie i potem podejmą się realizacji tych ambitnych zadań, to konieczna stanie się poważna modernizacja organizacji, obejmująca jej podstawy normatywno-prawne oraz instrumentarium. Taka modernizacja oznacza doskonalenie pracy organów dyrektywnych OBWE, Sekretariatu, instytutów, których działalność nie była do tej pory uporządkowana, to także obecność w miejscu prowadzenia konkretnych działań.

Większość misji nie zajmuje się już zadaniami bezpośrednio związanymi z konfliktami. Monitoring wewnętrznej sytuacji politycznej w krajach przyjmujących stał się anachronizmem. Działalność misyjna będzie znacznie bardziej efektywna, jeśli oprze się ona na preferencjach i potrzebach tych krajów.

Modernizacja OBWE i jej instrumentów nie jest możliwa bez nabycia przez tę strukturę statusu pełnowartościowej organizacji międzynarodowej. Potrzebna jest do tego właściwa podstawa prawna, bez której nie będą funkcjonować żadne odrębne porozumienia (na przykład, w kwestiach przywilejów i immunitetów).

W tym roku za sterem OBWE jest Ukraina, która jako kraj przewodniczący dąży do rozwiązania trudnych zadań. W ostatnim czasie konsensus 57 krajów udaje się osiągnąć w coraz to mniejszej liczbie spraw. Partnerzy ukraińscy pracują aktywnie, staramy się im pomagać. W szczególności pomoc Rosji polega na umocnieniu tej ogólnoeuropejskiej idei, o której była mowa wcześniej. Wydaje się, że Ukraina lepiej niż inne kraje może wyobrazić sobie plusy wynikające z realizacji tej idei, a także potencjalne ryzyka, jeśli idea ta ostatecznie zaniknie.

W dn. 5-6 grudnia w Kijowie odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów OBWE. Przygotowania do tego ważnego wydarzenia roku rozpoczęły się już dawno. Mamy nadzieję, że tym razem w podejściach państw członkowskich weźmie górę podejście konstruktywne. Rezultaty posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych członków Wspólnoty Niepodległych Państw w Kijowie pozwolą na zachowanie i rozwój dynamiki rozmów w sprawie budowy wspólnoty bezpieczeństwa, umożliwią kolejnym krajom obejmującym przewodnictwo w OBWE — Szwajcarii i Serbii — nabranie rozpędu w działaniach.

Realizacja opisanych powyżej podejść w zakresie modernizacji pracy OBWE byłaby dobrą podstawą do nadania idei integracji europejskiej realnego kształtu. Szanse na zbudowanie takiej wspólnoty bezpieczeństwa jeszcze nie są zaprzepaszczone. Ważne, aby wszyscy najważniejsi partnerzy z OBWE podeszli do tej kwestii bez kontekstu politycznego, widzieli w tym wspólne korzyści, a nie próbę zrzucenia z piedestału natocentrycznego modelu bezpieczeństwa.

Международная



ЖИЗНЬ

Władimir KOZIN

*Doradca Dyrektora
Rosyjskiego Instytutu Badań
Strategiczych (RISI), członek
Rady Ekspertów Roboczej
Grupy Międzyresortowej przy
Administracji Prezydenta
Rosji do współpracy z NATO
w sprawie tarczy
antyrakietowej, członek
korespondent Rosyjskiej
Akademii Nauk
Przyrodniczych*

vladimir.kozin.riss@yandex.ru



„NOWA” STRATEGIA JĄDROWA USA I JEJ KONSEKWENCJE DLA ROSJI

W drugiej połowie czerwca 2013 r. Stany Zjednoczone ogłosiły pewne skorygowanie swojej doktryny nuklearnej. Jej główne założenia zostały streszczone w rozdziale polityczno-wojskowym w przemówieniu prezydenta Baracka Obamy w Berlinie w dniu 19 czerwca przy Bramie Brandenburskiej¹, a także w przygotowanym przez Pentagon wspólnie z innymi resortami i agencjami „Raportie o strategii użycia broni jądrowej przez Stany Zjednoczone”, opublikowanym w tym, że miesiącu². Poszczególne elementy „przystosowanej” strategii nuklearnej również zostały skomentowane w specjalnym Zestawieniu Białego Domu, które ukazało się w tym samym dniu³.

*Владимир КОЗИН, Консультант директора РИСИ, член Экспертного совета Межведомственной рабочей группы при Администрации Президента России по взаимодействию с НАТО в области ПРО, член-корреспондент РАЕН
«НОВАЯ» ЯДЕРНАЯ СТРАТЕГИЯ США И ЕЕ ПОСЛЕДСТВИЯ ДЛЯ РОССИИ*

„Odnowiona” strategia zyskała jednogłośnie poparcie Kolegium Połączonych Szefów Sztabów i Dowództwa Strategicznego oraz Departamentu Stanu i Departamentu Energii USA.

Tak więc, Biały Dom podjął trzecią z rzędu modyfikację strategii jądrowej po zakończeniu zimnej wojny i pierwszą jej adaptację po 2002 r., gdy Stany Zjednoczone jednostronnie wycofały się z Traktatu ABM, którą od wielu lat nazywano „kamieniem węgielnym stabilności strategicznej”, i rozpoczęły wdrażanie na szeroką skalę globalnej infrastruktury do przechwytywania rakiet balistycznych w bezpośrednim sąsiedztwie Rosji.

CO ZAPROPONOWAŁ BARACK OBAMA?

Na tle deklarowanych w Berlinie „dodatkowych kroków” w celu ograniczenia broni nuklearnej oraz głośnego stwierdzenia, że Stany Zjednoczone nie będą w pełni bezpieczne „póki istnieje broń jądrowa,” 44-ty prezydent wyraził determinację do dalszego oparcia na „silne i wiarygodne odstraszenie nuklearne”, które rozprzestrzeni się na całą kulę ziemską.

Jednocześnie w jego wystąpieniu znalazło się postanowienie utrzymania strategii „rozszerzonego odstraszenia nuklearnego”, rozumianej przez kierownictwo wojskowo-polityczne USA jako możliwość użycia broni jądrowej przez Stany Zjednoczone w niektórych regionach w celu ochrony sojuszników przed zagrożeniem użycia siły przez „państwa wrogie”. Zgodnie z taką „regionalną” projekcją globalnej strategii jądrowej do grupy państw, które znajdują się „pod parasolem atomowym” amerykańskiej ofensywnej broni jądrowej (START) oraz taktycznej broni jądrowej (TNW) według Waszyngtonu należą wszystkie kraje członkowskie NATO, a także Japonia, Australia, Korea Południowa oraz niektóre kraje Bliskiego Wschodu, a przede wszystkim Izrael.

Kluczowym elementem przemówienia Obamy w Berlinie była propozycja zmniejszenia „funkcjonalnie rozmieszczonych” głowic START Rosji i Stanów Zjednoczonych o jedną trzecią w stosunku do limitów poprzedniego Traktatu START-3, podpisanego w Pradze w 2010 roku. Czyli tych, które są zainstalowane na nośnikach i znajdują się w stanie podwyższonej gotowości.

Realizacja tej formuły z zewnątrz wygląda bardzo atrakcyjnie. W przypadku odpowiedniego porozumienia strony mogą zmniejszyć ilość swoich strategicznych głowic nuklearnych z poziomu 1550 jednostek do poziomu 1000-1100 jednostek dla każdej strony, co pozwoliłoby w każdym przypadku zachować potencjał, konieczny do zapobiegania agresji na dużą skalę z zewnątrz i byłoby zgodne z koncepcją utrzymania stabilności strategicznej na niższych poziomach strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Z drugiej strony formuła zmniejszenia tylko „funkcjonalnie rozmieszczonych” głowic START, Rosja i USA może ponownie doprowadzić do zachowania przez stronę amerykańską znacznej ilości „funkcjonalnie nie rozmieszczonych” strategicznych głowic jądrowych w rezerwie, które w razie potrzeby, mogą być ponownie ustawione i uaktywnione w stosunkowo krótkim czasie w postaci tak zwanego potencjału zwrotnego.

Obliczenia wykonane na podstawie danych dotyczących START USA od 1 lipca 2013 r. wskazują, że w tym czasie w posiadaniu Dowództwa Strategicznego Stanów Zjednoczonych znajdowało się łącznie 514 „funkcjonalnie nie rozmieszczonych” nośników w postaci międzykontynentalnych rakiet balistycznych (ICBM), rakiet balistycznych zaprojektowanych do wystrzeliwania z okrętów podwodnych (SLBM) i ciężkich bombowców (TB), a także 792 „funkcjonalnie rozmieszczonych” nośników wymienionych kategorii. Tak więc stosunek „funkcjonalnie nie rozmieszczonych” nośników do „funkcjonalnie rozmieszczonych” wynosił 64,9%. Jest to bardzo wysoki wskaźnik. W naszej opinii, w celu utrzymania równowagi strategicznej między Rosją a Stanami Zjednoczonymi w kwestii broni jądrowej o charakterze strategicznym warto obniżyć stosunek między „funkcjonalnie nie rozmieszczonymi” i „funkcjonalnie rozmieszczonymi” nośnikami do ilości, na przykład, nie więcej niż 10-15%.

Znamienne jest to, że Amerykańskie strategiczne siły jądrowe, jak zaznaczono w „Raportie na temat strategii użycia broni jądrowej przez Stany Zjednoczone Ameryki”, zachowują w nieokreślonej perspektywie „znaczny” potencjał „funkcjonalnie nie rozmieszczonej broni jądrowej”. Ponadto, jak przewidziano w tym dokumencie, „funkcjonalnie rozmieszczone” głowice jądrowe mogą być przeinstalowane z jednego nośnika na inny w ramach strategicznej triady nuklearnej „w odpowiedzi na zmiany w środowisku geopolitycznym” lub „w celu rozwiązania zadań technicznych”. Z punktu widzenia strony amerykańskiej, to pozwoli jej na elastyczne przegrupowanie głowic jądrowych wszystkich trzech elementów jądrowej triady strategicznej, tj., zamienić je miejscami, zwiększając jeden element na koszt innych. Ale z punktu widzenia logiki rzeczywistej redukcji oraz możliwości zapewnienia większej przewidywalności podobna polityka nie wydaje się adekwatna.

Prawdopodobnie nie przez przypadek były szef delegacji rosyjskiej w rozmowach ze stroną amerykańską w sprawie przygotowania Traktatu START-3 Anatolij Antonow przyznał w swojej monografii „Kontrola zbrojeń: historia, stan obecny i perspektywy”, opublikowanej w zeszłym roku, że w Traktacie tym nie znaleziono ostatecznego rozwiązania problemu wyrzutni umieszczonych na okrętach podwodnych (SLCM) o dużym zasięgu, nie ma

w nim również zakazu na START w działalności niejądrowej, „chciałoby się więcej, jeśli chodzi o potencjał zwrotny” oraz bardziej stanowczo ustalić wzajemne stosunki START — Obrona Przeciwrakietowa, a także sprawić, aby podpisany kontrakt był „bardziej jakościowy i kompleksowy”⁴.

Jest oczywiste, że bez rozwiązania wszystkich wymienionych problemów dalsze postępy w kierunku redukcji i ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych Rosji i Stanów Zjednoczonych wydają się niemożliwe. Wyznaczone podejście USA do problemu „funkcjonalnie rozmieszczonych” i „funkcjonalnie nie rozmieszczonych” głowic jądrowych START należy brać pod uwagę przy ewentualnej kontynuacji negocjacji z Waszyngtonem w celu ograniczenia takich rodzajów broni, koniecznie nalegając na ewidencję znajdujących się w aktywnej i pasywnej rezerwie rakiet nuklearnych w celu ustalenia formuły przyszłej redukcji.

W swoim przemówieniu przy Bramie Brandenburskiej prezydent USA jednocześnie poruszył kwestię krajowej taktycznej broni jądrowej, ale nie wiadomo dlaczego tylko w stosunku do Europy, kiedy ogłaszał długą i rozległą formułę o tym, że Stany Zjednoczone „będą współpracować z sojusznikami z NATO w celu znalezienia sposobów na spore redukcje amerykańskiej i rosyjskiej broni taktycznej w Europie”. Nawiasem mówiąc, wyraz „jądrowa” w tym kontekście został jakoś pominięty przez Prezydenta — czy to przez przypadek czy po prostu przejęzyczenie? Załóżmy, że to zwykle przejęzyczenie.

Przedstawiony przez niego punkt widzenia na TNW odzwierciedla pragnienie Waszyngtonu podejścia do tego problemu z niekorzystnej dla nas pozycji, ponieważ Stany Zjednoczone będą (jeżeli jednak będą) redukować w jakiś sposób swoją taktyczną broń nuklearną na obcym terenie, czyli w Europie, a Rosja — na własnej części Europejskiej, gdyż rosyjska taktyczna broń jądrowa została wyprowadzona na jej terytorium z terytorium trzech państw byłego ZSRR w pierwszej połowie 1990 roku. Ponadto okazuje się, że amerykańska taktyczna broń jądrowa rozmieszczona w azjatyckiej części Turcji w ogóle nie będzie objęta według logiki Waszyngtonu jakąkolwiek przyszłą umową. Z jakiego powodu? Szczególnie jeśli wziąć pod uwagę, że na terytorium tureckim są już rozmieszczone nie tylko amerykańskie bomby atomowe, ale również narzędzia zwiadowczo-informacyjne systemu przeciwrakietowego (radar tarczy antyrakietowej w prowincji Malatya), oraz kilka baterii rakiet obrony powietrznej Patriot w niektórych regionach kraju, które mogą potencjalnie ukrywać obiekty wojskowe na terytorium tureckim, gdzie umieszczone są bomby lotnicze.

W Berlinie Barack Obama obiecał zwiększać poparcie w kręgach politycznych kraju na rzecz ratyfikacji Międzynarodowego Traktatu o Całkowitym Zakazie Prób Jądrowych, otwartego do podpisu już w 1996 roku. Jego ratyfikacja w Kongresie Stanów Zjednoczonych już raz się nie powiodła. Ale Prezydent nie wspomina nawet w przybliżeniu o terminach rozpatrzenia tej kwestii przez krajowe organy ustawodawcze. Przypomnijmy, że bez ratyfikacji przez Stany Zjednoczone, Traktat nie może wejść w życie, ponieważ Stany Zjednoczone znajdują się na liście 44 państw, które muszą go ratyfikować.

Słowa amerykańskiego prezydenta o możliwości zatwierdzenia Międzynarodowego Traktatu Zakazującego Produkcji Materiałów Rozszczepialnych dla Celów Wojskowych (FMCT), którego pomysł został zaproponowany przez ZSRR jeszcze w 1989 roku, w ogóle zawisły w powietrzu. Optymalną drogą doprowadzenia tej umowy do logicznego zakończenia byłoby jej omówienia na Konferencji Genewskiej w Sprawie Rozbrojenia, a nie przez grupę ekspertów — nawet najbardziej autorytatywnych. Ale na ten temat Barack Obama nie powiedział nic konkretnego i dającego nadzieję.

Tak więc, część wypowiedzi amerykańskiego prezydenta w kwestiach wojskowych i politycznych w Berlinie miała raczej charakter propagandowy, ponieważ nie zawierała żadnego realnego i akceptowalnego planu stopniowej i zrównoważonej redukcji broni jądrowej w skali globalnej. W rzeczywistości, te wypowiedzi mało się różniły od jego poprzednich wypowiedzi publicznych na ten temat.

CZY STRATEGIA JĄDROWA RZECZYWIŚCIE JEST NOWA?

Bardziej szczegółowo „zaktualizowana” Amerykańska strategia wykorzystania broni jądrowej została określona w pentagońskim Raporcie o Strategii Użycia Broni Jądrowej przez Stany Zjednoczone Ameryki.

Niestety, niektórzy rosyjscy i zagraniczni badacze pośpieszyli się z pozytywnymi komentarzami na jej temat.

Z optymistycznymi obliczeniami i wnioskami wystąpiła grupa czołowych członków Instytutu USA i Kanady RAN, na czele z jego dyrektorem w specjalnej publikacji w „Niezależnym Przeglądzie Militarnym”, który ukazał się na początku sierpnia tego roku⁵.

Autorzy przeprowadzonej analizy doszli do nieuzasadnionego wniosku, że ta strategia „zawiera istotne korekty, które Pentagon musi zrealizować w następnym roku”, a także zignorowali część wojskowo-polityczną wystąpienia Obamy w Berlinie oraz wspomniane Zestawienie Białego Domu,

w których zawarto dodatkowe wyjaśnienia strategii nuklearnej USA, będące przedmiotem praktycznych zainteresowań Rosji, jej planowania wojskowego i strategicznego.

Publikacja nie odzwierciedla wielu ważnych elementów Raportu, mających głębokie konsekwencje dla całej międzynarodowej sytuacji wojskowo-strategicznego.

Jednak głębsza i bardziej szczegółowa analiza Raportu o Strategii Użycia Broni Jądrowej przez Stany Zjednoczone Ameryki pokazuje, że wojskowe i polityczne władze kraju pozostają wierne doktrynie ofensywnego odstraszenia nuklearnego o charakterze globalnym, jak i strategii „rozszerzonego odstraszenia nuklearnego” w postaci integralnej części tej ostatniej. Jednym z ważnych elementów podobnej „regionalnej” strategii jądrowej jest taktyczna broń jądrowa Stanów Zjednoczonych, w tym umieszczona w Europie.

Przyjęcie dokumentu strategicznego Przegląd Polityki Odstraszenia i Obrony na szczycie Traktatu Północnoatlantyckiego w Chicago w maju 2012 i zapowiedziana na nim zasadniczo nowa kombinacja triady sojuszu w XXI wieku jako „połączenie” zbrojeń jądrowych, przeciwrakietowych i zwykłych,



doprowadziło do dalszego wzmocnienia tej strategii, która otrzymała mocniejszą podstawę materialną. Przemawiając na sympozjum na temat kwestii odstraszania nuklearnego w sierpniu 2012 roku, amerykańska podsekretarz stanu Rose Gottemoeller, odpowiedzialna za kontrolę zbrojeń i bezpieczeństwa międzynarodowego, zauważyła, że „broń jądrowa, zwykła i rakietowa — wszystkie one przyczyniają się do rozszerzonego odstraszania nuklearnego, i wszystkie one wymagają stałej opieki”⁶.

Mimo, że w swoim Raporcie Pentagon zastrzega sobie prawo do użycia broni jądrowej jedynie w „wyjątkowych okolicznościach”, ale w praktyce może wykorzystać to prawo w każdej chwili i każdym miejscu na świecie „w celu ochrony żywotnych interesów Stanów Zjednoczonych, ich sojuszników i partnerów” zarówno atakując, jak i odpowiadając na atak. Ta pozycja niestety w żaden sposób nie będzie skorygowana „w przeciągu następnego roku”, gdyż w Raporcie Pentagonu mówi się, że strona amerykańska będzie się jej trzymać co najmniej „przez cały XXI wiek”.

Zatwierdzona dyrektywa czerwcową Departamentu Obrony USA dotycząca wykorzystania broni jądrowej zachowała postanowienia wcześniejszych doktryn nuklearnych Stanów Zjednoczonych. Tak więc, została sformułowana na podstawie jednego z założeń, uwzględnionych w Narodowym Przeglądzie Polityki Nuklearnej, zatwierdzonym w kwietniu 2010 r., w którym stwierdza się: „Choć zagrożenie wojny nuklearnej stało się odległe, jednak ryzyko ataku nuklearnego wzrosło”. Na tej podstawie formułowane są daleko idące wnioski na temat potrzeby długoterminowego zachowania broni jądrowej o charakterze strategicznym i taktycznym.

Zanotowano, że amerykańskie „odstraszania jądrowe” nie będą opierać się na „kontrwartościowym odstraszaniu nuklearnym”, które zakłada użycie broni jądrowej przeciwko dużym obiektom pozamilitarnym, na przykład miastom, co jest pozytywnym elementem „adaptowanej” strategii nuklearnej.

Jednocześnie, dokument Pentagonu zawiera dwie inne pozycje, które świadczą o gotowości Stanów Zjednoczonych aby nadal stosować ofensywną strategię nuklearną i użyć broni jądrowej w pierwszym uderzeniu, według własnego uznania. Po pierwsze, zanotowano rezygnację z realizacji strategii „minimum odstraszania nuklearnego”, która wynika z konieczności utrzymania liczby broni jądrowej w dyspozycji Dowództwa Strategicznego USA, które nie pozwala powstrzymać atak nuklearny, tylko odpowiedzieć na niego drugim atakiem, ponieważ ten rodzaj odstraszania nuklearnego nie zawiera przepisu dotyczącego zadania pierwszego lub wyprzedzającego uderzenia nuklearnego. Po drugie, „odnowiona” strategia jądrowa

zachowuje bez zmian „znaczny potencjał przeciwdziałania”, zakładając ataki nuklearne przeciwko celom wojskowym, „aby zminimalizować możliwość wykonania odwetowego uderzenia jądrowego przez potencjalnego przeciwnika”. Jednocześnie oznacza to możliwość Stanów Zjednoczonych aby dokonać pierwszego ataku jądrowego na takie obiekty, skoro mowa o „uderzeniu odwetowym” ze strony „potencjalnego przeciwnika”.

W celu wykazania rzekomego „pragnienia” przejścia do nie-nuklearnych zasobów wojskowych i udowodnienia pozornie istniejącego dążenia do „zmniejszenia oparcia o siły jądrowe” Pentagon miał obowiązek zapewnić „bardziej skuteczne” planowanie wykorzystywania amerykańskich sił raketowo-jądrowych po wygaśnięciu Praskiego Traktatu START II, a także kontynuować sporządzenie rejestru dokonywania ataków nie jądrowych na różne obiekty, które nie są objęte klasyfikacją w Traktacie. Warto przy tym mieć na uwadze, że sformułowanie „zmniejszenie oparcia o siły jądrowe” ma zastosowanie jedynie do przypadków użycia przez „potencjalnego przeciwnika” broni konwencjonalnej, a nie jądrowej.

Należy zwrócić uwagę na pisemne potwierdzenie w Raporcie tego, że nastawienie na użycie broni konwencjonalnej nie zastąpi broni jądrowej i że „odstraszanie jądrowe ataku jądrowego z zewnątrz” nie jest jedynym celem amerykańskiej broni jądrowej. Oświadczenie to może być również interpretowane jako zakładanie możliwości wykorzystania amerykańskiej broni jądrowej w celu rozwiązania innych problemów, takich jak konflikty regionalne, nawet w warunkach, gdy walczące strony będą używać wyłącznie broni konwencjonalnej.

W Raporcie wspomniana jest Federacja Rosyjska oraz Chiny.

Zamiar Stanów Zjednoczonych aby zachować broń nuklearną na czas nieokreślony tłumaczy się obecnością w Rosji tradycyjnej triady nuklearnej START, jak i posiadaniem przez nią „dużej ilości” taktycznej broni nuklearnej, chociaż obie strony nigdy nie wymieniały się oficjalnymi danymi na temat tej broni, zarówno jak nie przeprowadzono rozmów na temat jej ewentualnej redukcji. Takie podejście stosuje się w celu uzasadnienia utrzymania „skutecznego odstraszania nuklearnego” w stosunku do naszego kraju.

Wierność amerykańskich przywódców wyznaczonej doktrynie nuklearnej jest jednocześnie motywowana faktem modernizacji tak broni jądrowej, jak i konwencjonalnej w Chińskiej Republice Ludowej oraz brakiem przejrzystości chińskich wojskowych programów jądrowych, które rzekomo realizowane są „na dużą skalę i w szybkim tempie”.

Na podstawie prezentowanych poglądów Pentagon nadal będzie utrzymywać linię strategicznej triady nuklearnej USA, której komponenty będą utrzymywane „w stanie roboczym”, a tym samym pozwolą rozwiązać dwa podstawowe cele: zapewnienie „stabilności strategicznej” z Rosją i z Chinami, a także ograniczenie jeszcze innych nienazwanych „przeciwników regionalnych”.

Zostało powtórzone sformułowanie, które wcześniej pojawiało się w innych wojskowo-strategicznym wytycznych amerykańskich dotyczących stosowania pocisków nuklearnych, że Stany Zjednoczone nie będą używać broni jądrowej przeciwko państwom, które podpisały NPT, ale tylko pod warunkiem „jeśli będą one spełniać zobowiązania dotyczące nierozprzestrzeniania broni jądrowej”. Oczywiście, prawo do określenia, które Państwa „spełniają” lub nie postanowienia danego traktatu międzynarodowego, będzie należało, według przekonań Waszyngtonu, wyłącznie do strony amerykańskiej.

Raport zawiera przepisy bezpośrednio dotyczące taktycznej broni jądrowej, która od czasów epoki nuklearnej aż do dziś z winy Stanów Zjednoczonych znajduje się poza ramami procesu negocjacyjnego. Raport wyraźnie mówi, że zostanie zachowana broń jądrowa „czołowego rozmieszczenia”, do której według Pentagonu należy taktyczna broń nuklearna, rozmieszczona w Europie i regionie Azji i Pacyfiku jako podstawa „rozszerzonego odstraszenia nuklearnego”.

Dla Federacji Rosyjskiej, jej sojuszników i przyjaciół ma spore znaczenie, że amerykańska taktyczna broń jądrowa pozostanie w Europie na czas nieokreślony — „dopóki NATO nie określi warunków”, które staną się podstawą do zmian w polityce jądrowej sojuszu. Ale Sojusz wciąż nie widzi potrzeby zmiany tej polityki. Nie zamierza również określać takich „warunków” w przyszłości, co zostało udokumentowane na szczycie Solidarności Transatlantyckiej w Chicago, który odbył się w maju ubiegłego roku.

Dokument zawiera jeszcze jedno dosyć istotne wyznanie. Zgodnie z czerwcową dyrektywą jądrową Pentagon jednocześnie zachowa poza granicami USA znaczne środki „czołowego rozmieszczenia” w postaci sił ogólnego przeznaczenia i systemów obrony przeciwrakietowej, które stają się ważnym elementem amerykańskiej strategii globalnej i regionalnego „rozszerzonego odstraszenia nuklearnego”, co również znalazło odzwierciedlenie w dokumentach końcowych Szczytu NATO w Chicago. Takie sformułowanie po raz kolejny dowodzi poprawności i zasadności stanowiska Rosji, która występuje za eliminacją zagrożeń raketowych na jej

granicach oraz za stworzenie jakościowo nowego Traktatu o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie (CFE). Jak świadczą wypowiedzi starszych amerykańskich dyplomatów, Waszyngton unika opracowania nowego CFE zamiast tego, który stracił ważność z winy członków NATO, którzy odmówili jego ratyfikacji, a także ze względu na szereg innych okoliczności.

Wyżej wymienione szczegóły czerwcowego Raportu o Strategii Użycia Broni Jądrowej przez Stany Zjednoczone Ameryki pokazują, że amerykańskie władze wojskowo-polityczne nie wprowadzają jakościowo nowych i pozytywnych zmian w doktrynie jądrowej w kraju. Wspomniane powyżej jej niewielkie modyfikacje, np. nie używanie broni nuklearnej przeciwko miastom, a używanie przeciwko celom wojskowym, oraz oświadczenie o „zmniejszeniu oparcia” na broń nuklearną, która nie będzie podlegać kontroli inspekcji, nie pozwalają wystawić optymistycznej oceny dokumentu Pentagonu.

Porównanie kluczowych elementów rosyjskiej i amerykańskiej doktryny jądrowej wskazuje, że w sensie substancywnym znacznie różnią się od siebie, mimo wieloletnich i licznych rozmów stron na temat ich treści, prowadzonych głównie na seminariach dotyczących doktryny wojskowej.



MODERNIZACJA START USA WCIĄŻ TRWA

Po lekkim odnowieniu krajowej strategii jądrowej, USA wciąż doskonali swoją strategiczną broń ofensywną i taktyczną broń jądrową, które stanowią podstawę materialną ich doktryny ofensywnego odstraszenia nuklearnego. W Zestawieniu Białego Domu w dniu 19 czerwca tego roku zanotowano, że Barack Obama „wspiera znaczące inwestycje” w celu modernizacji arsenału nuklearnego USA. Na utrzymanie i modernizację istniejących arsenałów jądrowych o znaczeniu strategicznym Pentagon ma dostać w przeciągu najbliższych 20 lat około 200 miliardów dolarów, jak publicznie ogłosił były dowódca Dowództwa Strategicznego USA gen. James Kartrayt⁷.

W przeciągu kilku dziesięcioleci — co najmniej do 2070-2075 roku — Stany Zjednoczone zachowają strategiczną triadę nuklearną, wszystkie elementy które będą przedmiotem dalszego doskonalenia i modernizacji. Pentagon planuje przedłużyć okres działania i udoskonalić niektóre rodzaje głowic nuklearnych START w następujących terminach: głowicę W78 dla SLBM — w latach 2020-2026, W80-1 dla ALCM — w latach 2020-2030 oraz W88 dla ICBM — w 2026-2030 roku.

Program modernizacji lądowych ICBM, na który w najbliższych latach może być wydane \$ 6-7 mld, obejmuje opracowanie nowych paliw dla pierwszego i drugiego stopnia rakiety Minuteman-3, oraz doskonalenie charakterystyk technicznych ich trzeciego stopnia. Trwają prace w celu zwiększenia siły ciągu silnika, poprawy dokładności i niezawodności systemu naprowadzania ICBM, poprawy efektywności centrów kontroli ich lotu przy zmianie zadania lotu, i wreszcie, w celu ustanowienia nowego strategicznego ICBM do 2018 roku. Oczekuje się, że ICBM Minuteman — 3 w postaci zmodernizowanej pozostanie w służbie amerykańskich sił jądrowych co najmniej do początku roku 2030, a następnie do 2070-2075 roku i dalej.

Program modernizacji amerykańskich SLBM dotyczy wszystkich 14 strategicznych okrętów podwodnych przeznaczonych do przenoszenia pocisków balistycznych (SSBN) typu Ohio, pierwotnie mających do ośmiu głowic W76 i W88 w każdym z 24 pocisków SLBM zainstalowanych na dowolnej pojedynczej łodzi podwodnej tego typu. Planowane jest ulepszenie systemu naprowadzenia w celu poprawy systemu poradnictwa i cech jakościowych silników SLBM typu Trident II. Do roku 2018 planuje się zakończenie opracowania programu przedłużenia pracy głowic W76, w wyniku czego będzie ona obejmować około 60% ogólnej liczby strategicznych głowic jądrowych.

Jeśli wcześniej amerykańska marynarka wojenna zakładała przedłużenie okresu stosowania SSBN typu Ohio do 30 lat, w chwili obecnej planuje się wykorzystywać je już przez 42 lata.

Stany planują również budowę kilku nowych strategicznych okrętów podwodnych, które otrzymały wstępny kryptonim SSBN (X), czyli eksperymentalne SSBN, na których zostanie umieszczone 16 SLBM. Ich budowa ma się rozpocząć w 2021 roku, a uruchomienie planowane jest na 2029 rok.



MODERNIZACJA START USA: do roku 2075 i dalej

- Modernizacja głowic *ICBM* i *SLBM*
- Opracowanie nowych paliw dla *ICBM*
- Wydłużyć okres działania głowic dla *ICBM*, *SLBM* i *ALCM*
- Zwiększyć siłę ciągu silników dla *ICBM*
- Poprawić dokładność systemu naprowadzania *ICBM* i *SLBM*
- Opracowanie nowych *TB*
- Opracowanie nowych *ICBM*
- Zbudowanie nowych *SSBN*
- Produkcowanie nowych *ALCM* i *SLCM* o przedłużonym zasięgu
- Dalsza przeróbka strategicznych nośników dla celów dostawy precyzyjnych niestrategicznych głowic konwencjonalnych

Przewidziano wydatki na te cele w najbliższe 20 lat w sumie ponad 200 mld doll.

Dla używania zmodernizowanych START i TNW w czerwcu 2013 r. w USA zatwierdzono nową strategię stosowania broni jądrowej

© Władimir Kozin, 2013

W ramach programu produkcji precyzyjnej i szybkiej broni konwencjonalnej „Prompt Global Strike” Amerykanie dostosowali cztery strategiczne SSBN typu Ohio-Ohio (nr 726), Michigan (nr 727), Floryda (nr 728) i Georgia (nr 729) — do przewozu głowic konwencjonalnych, instalując na każdym z nich, jak twierdzą, 154 rakiety z głowicami konwencjonalnymi, zamiast SLBM typu Trident II. Nie jest wykluczone, że te skrzydlate pociski mogą być wyposażone w głowice jądrowe. Taka przeróbka stwarza dodatkowe zagrożenie dla bezpieczeństwa Rosji, ponieważ, jak twierdzą w Pentagonie, dwa takie okręty podwodne z 308 SLCM na pokładzie są stale w

pogotowiu w strefach „czołowego rozmieszczenia” W lecie 2013 roku na wodach Morza Śródziemnego, pojawił się atomowy okręt podwodny z rakietami skrzydlatymi SSGN Floryda.

PRZEROBIONE 4 SSGN USA NA SSGN 726-729



**154 SLBM x 4 =
616 SLBM**

Ohio, Michigan, Florida, Georgia

© Władimir Kozin, 2013

Program wykorzystania ciężkich bombowców strategicznych typu B-2A, B-52G i B-52H przewiduje przedłużenie życia dwóch typów rakiet skrzydlatych ALCM, które są na nich zainstalowane. Chodzi o wcześniej opracowane ALCM (Air-Launched Cruise Missile) w „zwykłej wersji” i „ulepszonej wersji” w postaci ASM (Advanced Cruise Missile), które są „niewidzialne” dla radarów, ponieważ wytwarzane według technologii Stealth. Oba te pociski mogą przenosić głowicy jądrowe W80, których okres działania będzie również przedłużony, a same wspomniane pociski pozostaną w służbie co najmniej do 2030 roku. Bada się możliwość stworzenia do 2025 roku nowych ALCM o przedłużonym zasięgu LRSO.

Wśród przyszłych planów Pentagonu został wymieniony również nowy ciężki bombowiec strategiczny z wykorzystaniem technologii Stealth, który miałby większy zasięg i mógłby pozostawać w powietrzu przez dłuższy okres czasu, niż jego poprzedniki. Ogłoszono, że nowe samoloty muszą być w

stanie pokonać system obrony powietrznej przeciwnika i dostarczać do celów tak jądrowe, jak i konwencjonalne głowice. Przewidywana liczba produkcji takich bombowców: 80-100 sztuk. W latach 2013-2017 zostanie przeznaczony na ich stworzenie ponad 6 mld dolarów.

Taka modernizacja amerykańskich START będzie znaczącym wsparciem dla „skorygowanej” Strategii w Sprawie Użycia Broni Jądrowej.

NA TEMAT UDOSKONALENIA TNW

USA kontynuują swój program doskonalenia taktycznej broni jądrowej, która znajduje się na kontynentalnej części kraju i za granicą — w pięciu krajach europejskich — członkach NATO (Belgii, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Holandii i Niemczech), jak również w azjatyckiej części Turcji. Poza Stanami Zjednoczonymi żaden kraj na świecie nie rozmieszcza swojej taktycznej broni jądrowej poza granicami kraju. Według długoterminowych planów Pentagonu, amerykański taktyczny potencjał nuklearny, rozmieszczony w Europie w postaci bomb swobodnie opadających B-61 różnych modyfikacji, pozostanie na kontynencie na czas nieokreślony jako broń „podwójnego podporządkowania” (USA i NATO). Rosja wycofała wszystkie elementy taktycznej broni jądrowej z terytorium trzech republik byłego Związku Radzieckiego prawie 20 lat temu.

W Raporcie Służby Badawczej Kongresu USA *Niestrategiczna broń jądrowa* z 14 lutego 2012 stwierdza się, że w latach 1990 Pentagon miał w sumie ponad 800 taktycznych głowic jądrowych, w tym około 500 bomb w Europie i około 320 głowic na bombach lotniczych i ALCM, znajdujących się na terytorium Stanów Zjednoczonych. Wydaje się, że Pentagon celowo zaniża liczbę swojej taktycznej broni jądrowej i zawyża ilość rosyjskiej broni. Robi się to prawdopodobnie w tym celu, aby zawczasu mieć „atut” w przyszłych negocjacjach żądając od Rosji większej redukcji taktycznej broni jądrowej.

Zamierzony plan odnowienia amerykańskiego strategicznego i taktycznego arsenału jądrowego, przyjęty w czerwcu 2011 r., przez Narodową Administrację Bezpieczeństwa Atomowego, zakłada uruchomienie programu zwiększenia żywotności dwóch rodzajów głowic nuklearnych o znaczeniu strategicznym oraz czterech rodzajów taktycznych głowic jądrowych dla bomby lotniczej B-61. Według oficjalnych dokumentów USA, Pentagon zamierza wdrożyć program przedłużenia żywotności bomb B-61 jeszcze przez następne 30 lat. Znany ekspert od broni jądrowej, były pracownik Ministerstwa Obrony Danii, a obecnie pracownik Federacji Amerykańskich Naukowców Hans Christensen powiedział: „Oczekuje się,

że w następnej dekadzie siły nuklearne NATO przejdą znaczącą modernizację, która obejmie poprawę cech jakościowych zarówno broni jądrowej, jak i środków jej przenoszenia. Ta modernizacja znacznie zwiększy potencjał militarny polityki nuklearnej NATO w Europie”⁸.

Zakres potencjalnego zastosowania bomb lotniczych B-61 jest bardzo szeroki: są przeznaczone do użycia przeciwko celom taktycznym i strategicznym. Niektóre amerykańskie bomby jądrowe przywiezione do Europy mają moc do 360-400 kiloton, co znacznie przekracza moc bomby atomowej zrzuconej przez Amerykanów w 1945 roku na Hiroszimę i Nagasaki, a czasem przekraczają moc nowoczesnych głowic START USA. Opracowuje się wersja bomby lotniczej typu B-61-12 o mniejszej mocy (0,3 do 50 kiloton), ale z większą precyzją naprowadzenia, która pozwoli jej powodować porównywalne szkody do bomby typu B-61-7. Nowa bomba lotnicza będzie przeznaczona do niszczenia celów o wysokim poziomie bezpieczeństwa, szpławów ICBM oraz centrów dowodzenia.

Według danych amerykańskich ekspertów w najbliższych latach Pentagon planuje wyprodukować od 400 do 930 bomb B-61-12 (pierwsza linia produkcyjna będzie otwarta w 2019 r.). Według niektórych ekspertów

MODERNIZACJA TNW USA W EUROPIE WZMOCNI SYSTEM PRO USA I NATO



BOMBY LOTNICZE TYPU B-61: ZWIĘKSZENIE ŻYWOTNOŚCI DO 2030 ROKU POCHŁONIE TO DO 10 MLD DOLL.

POJAWI SIĘ NOWA MODYFIKACJA: B-61-12=400-930 JEDNOSTEK



B-61-7, B-61-11 i B-61-12 są strategicznymi oraz taktycznymi bombami lotniczymi: mogą być dotarcane przez ciężkie bombowce B-52H i B-2A (po 16 jed.) oraz przez nowy myśliwiec bombardujący F-35 A (po 2 jed.)

© Władimir Kozin, 2013

zachodnich, amerykańskie siły powietrzne zakończyły budowę nowych podziemnych magazynów na 13 bazach lotniczych w sześciu krajach — członkach NATO do przechowywania taktycznej broni jądrowej wysokiej dokładności.

Dwie z obecnie działających lotniczych bomb atomowych, a mianowicie B-61-7 i B-7-61-11, jak i przyszła bomba B-61-12 mogą być dostarczane do celów nie tylko przez samoloty lotnictwa taktycznego, ale też strategicznego, a mianowicie strategicznymi ciężkimi bombowcami TB-52H i B-2A, które mogą pokonać dystans 11 tysięcy kilometrów bez tankowania, a z dodatkowym tankowaniem — ponad 18 tysięcy kilometrów. Na każdym takim bombowcu można zainstalować do 16 bomb lotniczych.

Z tego powodu, te bomby są klasyfikowane w dokumentach Pentagonu i Departamentu Stanu USA jako „strategiczne”. Takie samo sformułowanie ma również materiał informacyjny dotyczący przedłużenia okresu używania broni jądrowej rozpowszechnione przez Departament Stanu i Narodowego Bezpieczeństwa Jądrowego 3 stycznia 2013, w którym te trzy bomby są kwalifikowane jako „strategiczne”⁹.

Przyjęcie do uzbrojenia w latach 2017-2018 myśliwca bombardującego nowej generacji F-35 A zwiększy możliwości dostawy amerykańskiej taktycznej broni jądrowej w Europie, ponieważ nowy samolot będzie w stanie pokryć dystans 2500-3000 km na jednym tankowaniu. Na każdym takim samolocie planuje się montaż dwóch bomb B-61-12 wewnątrz jego kadłuba (poprzednie typy statków powietrznych mają możliwość przenosić tylko po jednej bombie lotniczej na zawieszeniu zewnętrznym).

Oczekuje się, że samoloty zostaną przyjęte do uzbrojenia przez Siły Powietrzne we Włoszech, Holandii i Turcji. Pentagon planuje wyposażyc wszystkie samoloty, które pojawią się w tych krajach NATO bombami lotniczymi do 2020. Zatem polityka Pentagonu skierowana na przedłużenie okresu użycia i modernizację taktycznego arsenału jądrowego Stanów Zjednoczonych, jak również pojawienie się nowych amerykańskich środków przenoszenia TNW w Europie (jak myśliwiec bombardujący F-35 A) stanowią dodatkowe zagrożenie dla bezpieczeństwa Rosji, zważywszy na gotowość Stanów Zjednoczonych i NATO aby kontynuować program rozmieszczenia systemu obrony przeciwrakietowej w pobliżu granic Federacji Rosyjskiej, bez żadnych ograniczeń, w ścisłym związku z uzbrojeniami jądrowymi i konwencjonalnymi.

Chociaż Narodowa Administracja Bezpieczeństwa Atomowego w Stanach Zjednoczonych nie ujawnia szacunkowych kosztów programu przedłużenia okresu użycia i modernizacji taktycznych bomb jądrowych w Europie,

według wspomnianego Hansa Kristensena, całkowity koszt przeprowadzenia takich prac do 2022 roku może przekroczyć 4 miliardy dolarów¹¹. Niektóre inne źródła podają nawet kwotę 6-10 mld dolarów. Jak podaje amerykański magazyn „Arms Control Today” w czerwcu tego roku, w ciągu najbliższych 25 lat USA wydadzą na modernizację pięciu rodzajów bomb atomowych ponad 65 mld dolarów.

Warto zauważyć, że wszystkie te rodzaje taktycznej broni jądrowej „podwójnego podporządkowania” są funkcjonalnie rozmieszczone, czyli gotowe do użycia zarówno w trakcie potencjalnych konfliktów regionalnych, jak i w globalnej wojnie atomowej, z prowadzenia której Stany Zjednoczone wciąż nie zrezygnowały.

Samoloty sześciu państw — członków sojuszu transatlantyckiego, w których umieszczono amerykańskie TNW, regularnie uczestniczą w ćwiczeniach wojskowych Sił Powietrznych z użyciem modeli bomb lotniczych typu B-61 (np. na amerykańskiej bazie Aviano we Włoszech) zgodnie z programem Wsparcie Działań Jądrowych przy Pomocy Konwencjonalnych Sił Powietrznych” (Support of Nuclear Operations with Conventional Air Tactics — SNOWCAT). Kraje te uczestniczą również w szkoleniach typu *Steadfast Noon*, w których są ćwiczone zadania dotyczące symulacji dostawy lotniczych bomb szkoleniowych z taktycznymi głowicami jądrowymi do celów „potencjalnego nieprzyjaciela”. W szkolenia te angażuje się również nie jądrowe państwa NATO, które nie posiadają na swoim terytorium amerykańskiej taktycznej broni jądrowej, takie jak Węgry, Grecja, Dania i Norwegia.

Władze NATO zamierzają bardziej aktywnie zapraszać państwa nie jądrowe, które są członkami Sojuszu, do rozwiązania różnych problemów związanych z taktyczną bronią jądrową, dotyczących między innymi „kolektywnego” planowania jądrowego, określenia miejsc lokalizacji amerykańskich sił nuklearnych w Europie w czasie pokoju, oraz funkcjonowania odpowiednich mechanizmów dowodzenia i doradztwa. W Dokumentach Szczytu w Chicago zanotowano tezę dotyczącą szerszego udziału nie jądrowych krajów „w podziale odpowiedzialności jądrowej”.

Tak więc modernizowana taktyczna broń jądrowa USA uzupełnia „zaktualizowaną» strategię nuklearną.

PERSPEKTYWY ROZWOJU SYSTEMU OBRONY PRZECIWRAKIETOWEJ

Jak już wspomniano, nowy Raport Pentagonu w sprawie użycia broni jądrowej zawiera tezę odnośnie systemu obrony przeciwrakietowej.

Władze wojskowo-polityczne nie zamierzają sprowadzać programu *European Phased Adaptive Approach (EPAA)* do problemu przeciwrakietowego, który został ogłoszony przez Baracka Obamę we wrześniu 2009 roku. Nie należy spodziewać się drastycznych cięć środków finansowych przeznaczonych na ten cel. Wciąż aktualne są plany budowy dużych operacyjnych baz obrony przeciwrakietowej USA w Polsce i Rumunii. Po programie EPAA I może pojawić się program EPAA II. Zatwierdzone zostały specjalne „Zasady użycia siły” dla systemu rakiet przechwytyjących system BDM, czyli instrukcji ich stosowania. Ogłoszona w marcu 2013 „rekonfiguracja” amerykańskiej infrastruktury antyrakietowej nie doprowadzi do ograniczenia programu, ale raczej odwrotnie do jego wzmocnienia o 50 % — według Sekretarza Obrony USA Chucka Hagela. Ich potężne zgrupowania z elementami obrony przeciwrakietowej są nie tylko na kontynencie europejskim i wokół niego, ale także w regionie Azji i Pacyfiku, Bliskiego i Środkowego Wschodu, Zatoki Perskiej i Morza Śródziemnego. Okręty amerykańskiej marynarki wojennej wyposażone w wojenny system sterowania informacją (CICS) BDM AEGIS już wpływały do Morza Czarnego i Morza Barentsa.

Morski komponent globalnej infrastruktury antyrakietowej w roku 2022 będzie wynosił około 95 % arsenału środków bojowych. Władze wojskowo-polityczne USA uważają, że system tarczy antyrakietowej bazowania morskiego, posiadając zwiększoną mobilność, jest w stanie zapewnić nie tylko wyższy stopień ochrony terytorium USA z niemal dowolnych kierunków przed hipotetycznym zagrożeniem rakiet balistycznych, ale również zasłoni własne środki nuklearne, które są również przesuwane bliżej terytorium „potencjalnych przeciwników”.

Według danych Służby Badawczej Kongresu USA pod koniec 2013 roku, w posiadaniu amerykańskiej marynarki znajdowało się łącznie 29 statków, wyposażonych w CICS AEGIS i pociski przechwytyjące różnych modyfikacji, w tym pięć krążowników klasy Ticonderoga i 24 niszczycieli Arleigh Burke.

Wymienione ugrupowanie w planie geograficznym podzielone jest w sposób następujący: 13 statków przypisano do baz morskich na wybrzeżu Atlantyku USA i 16 — do baz morskich na Pacyfiku (dla porównania: w 2012 r. stosunek ten wynosił 11:18).

To, ile rakiet przechwytyjących najnowocześniejszych typów może posiadać marynarka USA, ilustruje poniższa tabela.

Ilość okrętów bojowych Marynarki USA BDM AEGIS

Oprogramowanie	2011	2012	2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020
3.6.1	23	24	23	19	17	16	13	11	?	?
4.0.1	2	4	6	9	9	9	9	9	?	?
5.0	0	1	3	4	6	8	13	15	?	?
5.1	0	0	0	0	0	0	0	1	?	?
łącznie	25	29	32	32	32	33	35	36	?	43

Ilość rakiet przechwytyjących USA SM-III według dostaw

Block IA	107	113	113	136	136	136	136	136	136	136
Block IB	1	16	25	61	100	169	251	328	400	472
Block IIA	0	0	0	0	0	0	7	19	31	70
Block IIB	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Łącznie	108	129	138	197	236	305	394	483	567	678

Źródło: Navy Aegis Ballistic Missile Defense (BMD) Program: Background and Issues for Congress. Congressional Research Service. 2013. 14 March. P. 7.

Wszystko to dzieje się na tle zdecydowanej odmowy Waszyngtonu aby wesprzeć rosyjską propozycję sektorowego podejścia do rozwiązania problemu rakiet, a także dać gwarancje prawne nie skierowania infrastruktury rakiet strategicznych sił jądrowych przeciwko Rosji.

O ROZWOJU KONWENCJONALNEJ BRONI PRECYZYJNEJ

Nie zadowolając się rozwojem i doskonaleniem strategicznej i taktycznej broni jądrowej, władze wojskowo-polityczne USA nadal nastawione są na kontynuację ambitnego programu *Prompt Global Strike* z bronią konwencjonalną, której zadaniem jest przy pomocy systemów o wysokiej precyzji i wysokiej prędkości zniszczyć „specyficznym zidentyfikowane obiekty o przeznaczeniu szczególnym» w każdej części świata w przeciągu jednej godziny lub nawet szybciej. Według amerykańskich ekspertów wojskowych, takie środki będą mogły trafić od 10 do 30% celów ustalonych w amerykańskim ogólnym planie prowadzenia wojny globalnej. O tym świadczą, między innymi, odpowiednie oświadczenia przedstawicieli Pentagonu oraz Szybkie Uderzenie Globalne za Pomocą Broni Konwencjonalnej oraz Rakiety Balistyczne Dalekiego Zasięgu: Kontekst i wyzwania, który został przygotowany przez Służbę Badawczą Kongresu USA w lipcu 2012 roku¹².

Obecna administracja USA zamierza kontynuować wdrażanie programu Prompt Global Strike, zatwierdzonego przy administracji Geорга Busha w 2001 roku, stawiając przed autorami opracowania nośników konwencjonalnych środków bojowych tego programu cel zmniejszenia czasu ich umieszczania na pozycjach bojowych, podwyższenie prędkości dolotu do celu, jak również dokładność niszczenia namierzonych obiektów. Problemy finansowe, z którymi borykają się Stany Zjednoczone w ostatnich latach doprowadziły do pewnego zmniejszenia środków na realizację programu *Prompt Global Strike*, ale nie zlikwidowały go w całości.

Nie można wykluczyć możliwości wyposażenia pewnej liczby rozmieszczonych lądowych ICBM Minuteman-3 i nie rozmieszczonych ICBM Peacekeeper (MX) w konwencjonalne materiały wybuchowe: albo pojedynczą głowicą (odpowiednio o masie wybuchowej do 200-400 kg i 600-800 kg każda) lub z odłączanym pierwszym członem z bloków niezależnie naprowadzanych (MIRV).

Amerykańska marynarka zakłada przerobienie każdej z 14 SSBN o znaczeniu strategicznym pierwotnie wyposażonych w nuklearne SLBM Trident-2 na dwie rakiety z czterema głowicami konwencjonalnymi na



każdej (w tym przypadku na wszystkich SSBN pozostanie 22 SLBM jądrowych). Rozważa się możliwość zainstalowania na każdym z tych SSBN do 66 małych rakiet „średniego zasięgu” (3000-5500 km) oraz z konwencjonalnym ładunkiem od 50 do 100 kg.

W ramach Prompt Global Strike amerykańska agencja Defense Advanced Research Projects (DARPA) opracuje nowy system walki, który otrzymał nazwę *Arc of Light*. Jego specyfika polega na tym, że naddźwiękowy szybowiec (glider) będzie dostarczany do celu w odległości do 3800 km przy użyciu rakiety przechwytyjącej SM-3, która, jak wiadomo, w ciągu najbliższych lat będzie podstawą globalnego systemu obrony przeciwrakietowej bazowania morskiego Stanów Zjednoczonych. Naddźwiękowa platforma *Arc of Light* może być zainstalowana tak na łodziach podwodnych, jak i na okrętach bojowych marynarki USA: krążownikach klasy Ticonderoga i niszczycieli klasy Arleigh Burke, które nie będą podlegać kontrolom inspekcji.

Amerykańskie Siły Powietrzne zamierzają stworzyć naddźwiękowy glider — Hypersonic Test Vehicle, czyli HTV, o prędkości pięciokrotnie przekraczającej prędkość dźwięku i dokładności namierzania do trzech metrów. Twierdzi się, że będzie on w stanie dostarczać konwencjonalną głowicę o wadze do 400 kg na odległość 5500 kilometrów i uderzać w cele o wysokim stopniu zabezpieczenia albo przy użyciu konwencjonalnych głowic wybuchowych albo przy pomocy głowicy kinetycznej.

Ponadto Pentagon rozważa możliwość dalszego rozwoju funkcji innych niż jądrowe ciężkich bombowców w przyszłości, na przykład w przypadku stosowania w konfliktach regionalnych. W tym celu zakłada się stosowanie ALCM o głowicach konwencjonalnych, które otrzymały nazwę „CALCM” (Conventional Air-Launched Cruise Missile).

Amerykańskie siły lądowe planują również użyć podobną platformę o nazwie Advanced Hypersonic Weapon, czyli AHW, która powinna mieć nieco mniejszy zakres lotu niż naddźwiękowy glider Sił Powietrznych.

Amerykańscy eksperci wojskowi zgadzają się, że program Prompt Global Strike ma charakter destabilizujący, ponieważ żadne państwo, przeciwko któremu zostaną użyte jego środki wojskowe, nie będzie w stanie określić, jakiego rodzaju „nadzienie” będzie w środku rakiety lub glidera — jądrowe czy konwencjonalne, zwłaszcza jeśli konwencjonalne głowice będą instalowane na strategicznych nośnikach, które zostały zaprojektowane, aby dostarczać głowice jądrowe. Oczywiście, program ten może utrudnić podjęcie w odpowiednim czasie środków zaradczych przez Państwo, przeciwko któremu zostanie użyta broń precyzyjnego rażenia: ustalenie

składu głowic środków bojowych *Prompt Global Strike* przez krajowe techniczne środki kontroli jest praktycznie niemożliwe. Zwłaszcza, gdy amerykańskie strategiczne okręty podwodne wyposażone jednocześnie w głowice jądrowe i konwencjonalne będą znajdować się w tradycyjnych obszarach patroli bojowych, w tym „na pozycjach czołowych”.

W tym kontekście, jednocześnie należy wziąć pod uwagę ścisły związek między amerykańskimi START i TNW, systemem obrony przeciwrakietowej i programem *Prompt Global Strike*. Świadczy o tym również utworzony w lipcu 2006 r. Joint Functional Component Command for Global Strike (JFCC-GS) w ramach amerykańskiego Dowództwa Strategicznego, który jest odpowiedzialny za planowanie wykorzystania środków jądrowych i konwencjonalnych w skali globalnej.

Należy również wziąć pod uwagę, że władze wojskowo-polityczne w Stanach Zjednoczonych nie zamierzają poddać międzynarodowej kontroli prawnej środki bojowe programu *Prompt Global Strike*, w tym podczas negocjacji z Federacją Rosyjską.

Tak więc, „dostosowana” w drugiej połowie czerwca tego roku, amerykańska strategia wykorzystania broni jądrowej w swej istocie pozostaje niezmienną. Jej podstawą jest wciąż ofensywna doktryna odstraszenia nuklearnego, która zakłada możliwość pierwszego uderzenia nuklearnego innych państw nie należących do NATO i nie będących sojusznikami bądź „uprzywilejowanymi” partnerami Waszyngtonu. Jej realizacji służy potężny strategiczny i taktyczny arsenał nuklearny, który jest stale poddawany znacznej modernizacji. Ważnym jest fakt, że środki te, z kolei, są przykrywane wciąż zwiększającym się systemem globalnym obrony przeciwrakietowej Stanów Zjednoczonych i NATO, który jest również stale doskonalony. Amerykańskie władze wojskowo-polityczne nadal próbują odwrócić zagrożenie militarne z kontynentalnej części kraju, ale wciąż, jak wiele lat temu, na podstawie koncepcji „czołowego rozmieszczania” próbują stworzyć takie zagrożenie „u przodu” innych państw.

Interesy bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej wymagają dokładnego rozważenia wszystkich tych okoliczności w jej polityce nuklearnej i polityce obrony w ogóle, a także w nowych podejściach do problemu redukcji sił zbrojnych i ograniczenia działań wojskowych ze Stanami Zjednoczonymi. Zaproponowana przez Baracka Obamę w sierpniu 2013 r. „pauza” w relacjach amerykańsko-rosyjskich pod pretekstem „sprawy Snowdena” powinna zostać wykorzystana do opracowania takich podejść.

1. President Obama Speaks to the People of Berlin from the Brandenburg Gate / The White House. 2013. 19 June // <http://www.whitehouse.gov/blog/2013/06/19/president-obama-speaks-people-berlin-brandenburg-gate>
2. Report on Nuclear Employment Strategy of the United States. Specified in Section 491 of 10 USC / US Department of Defense. Washington. 2013. June // http://www.defense.gov/pubs/ReporttoCongressonUSNuclearEmploymentStrategy_Section491.pdf
3. Nuclear Weapons Employment Strategy of the United States. Fact sheet / The White House. Office of the Press Secretary. 2013. June 19 // <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2013/06/19/fact-sheet-nuclear-weapons-employment-strategy-united-states>
4. Антонов А. Контроль над вооружениями: история, состояние, перспективы [Antonow A. Kontrola zbrojeń: historia, stan obecny, perspektywy]. М.: Российская политическая энциклопедия. 2012. С. 52.
5. Директор Института США и Канады РАН академик РАН *Рогов С.М.*; кандидат военных наук, бывший начальник Главного штаба РВСН (1994-1996 гг.) генерал-полковник *Есин В.И.*; заместитель директора Института США и Канады РАН генерал-майор *Золотарев П.С.* и бывший главный военный представитель Министерства обороны России при НАТО (2002-2008 гг.) вице-адмирал *Кузнецов В.С.* Россия и США на развилке. Инициативы Обамы в ядерной сфере и реакция на них Москвы // Независимое военное обозрение. №27. 2013. 2-8 августа [Dyrektor Instytutu USA i Kanady RAN, członek Akademii RAN *Rogow S.M.*; doktor nauk wojskowych, b. Dowódca Sztabu Naczelnego (1994-1996), generał półkownik *Jesin W.I.*; wicedyrektor Instytutu USA i Kanady RAN generał major *Zolotariow P.S.* oraz b. Główny wojskowy przedstawiciel Ministerstwa obrony Rosji przy NATO (2002-2008) wiceadmiral *Kuzniecowa W.S.* Rosja i USA na drodze. Inicjatywy Obamy w dziedzinie nuklearnej oraz reakcja na nie Moskwy].
6. *Gottmoeller R.* U.S. Strategic Command 2012 Deterrence Symposium. Remarks. Omaha, NE. 2012. 9 August // <http://mail.yandex.ru/neo2/#message/2370000000177583618>.
7. U.S. Strategic Nuclear Forces: Background, Developments and Issues / Congressional Research Service. Washington. 2012. February. P. 1-34.
8. *Kristensen H.M.* Modernizing NATO's Nuclear Forces: Implications for the Alliance's defense posture and arms control// Nuclear Policy Paper №11. 2012. November. P. 1.

9. Life Extension Programs / National Nuclear Security Administration. 2013// <http://nnsa.energy.gov/ourmission/managingthestockpile/lifeextensionprograms>
10. Nuclear Posture Review Report / U.S. Department of Defense. Office of the Secretary of Defense. 2010. May. P. 39 // <http://www.defense.gov/npr/docs/010%20Nuclear%20Posture%20Review%20Report.pdf>.
11. *Kristensen H.M.* Op. cit. P. 3.
12. Conventional Prompt Global Strike and Long-Range Ballistic Missiles: Background and Issues / Congressional Research Service. Washington. 2012. 6 July. P. 1-39.



Jurij BIELOBROW

*Starszy pracownik naukowy w Instytucie Aktualnych
Problemów Międzynarodowych Akademii
Dyplomatycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Rosji, Doktor nauk politycznych*

yuriy.belobrov@dipacademy.ru

BEZPIECZEŃSTWO EUROPEJSKIE NA ROZSTAJU

P o prawie czterdziestu latach od podpisania Aktu Końcowego w Helsinkach kwestia zapewnienia bezpieczeństwa w Europie nadal pozostaje jednym z głównych nierozstrzygniętych problemów w stosunkach międzynarodowych. Wielkie oczekiwania na ostateczne wzajemnie akceptowalne rozwiązanie, które pojawiły się po zakończeniu zimnej wojny, nie spełniły się. W regionie wciąż panuje wzajemny brak zaufania, a podejście władz do utrzymania bezpieczeństwa na kontynencie jest zgoła przeciwstawne.

Zachód, który osiągnął znaczącą przewagę strategiczną nad Rosją w wyniku istotnych przemian w europejskim krajobrazie geopolitycznym oraz rozszerzenia NATO na Wschód, nie jest zainteresowany zmianą zaistniałej

*Юрий БЕЛОБРОВ, Старший научный сотрудник Института актуальных международных проблем Дипломатической академии МИД России, кандидат политических наук
ЕВРОПЕЙСКАЯ БЕЗОПАСНОСТЬ НА ПЕРЕПУТЬЕ*

korzystnej dla niego sytuacji i nie zamierza zgadzać się na radykalne łamanie pożądanego równowagi sił na kontynencie. Zachodnie rządy nadal deklarują przestrzeganie zasad równości i niepodzielności bezpieczeństwa, co zostało zapisane w Akcie NATO — Rosja w 1997 roku, w Karcie Bezpieczeństwa Europejskiego, przyjętej przez OBWE w 1999 roku, oraz w deklaracji rzymskiej „Relacje NATO — Rosja: Nowa Jakość” z 2002 roku dotyczącej powołania do życia Rady NATO — Rosja (NRC) oraz innych dokumentach.

Jednakże deklaracje nie idą w parze z rzeczywistym przestrzeganiem tej zasady w polityce. Wbrew swoim oświadczeniom, większość z tych krajów woli dzielić Europę na sojuszników i potencjalnych przeciwników. Tak więc, Koncepcja Strategiczna NATO przyjęta w Lizbonie w 2010 roku, przedstawia, że niepodzielność bezpieczeństwa dotyczy tylko państw — członków sojuszu po obu stronach Atlantyku, i są one zdeterminowane, aby bronić jej wspólnie na zasadach solidarności i jedności celów¹.

Co więcej, stosując politykę wdrożenia europejskiego systemu obrony przeciwrakietowej w trybie jednostronnym, dalszego rozszerzenia NATO na Bałkanach oraz na wschodzie, a także rozmieszczenia sił zbrojnych na terytorium nowych członków sojuszu, kraje NATO działają sprzecznie z zasadą niepodzielności bezpieczeństwa, ignorując obawy Rosji oraz jej sojuszników, że takie jednostronne przedsięwzięcia stawiają je w niekorzystnej sytuacji, narażając bezpieczeństwo i kreśląc nowe linie podziału w Europie. Natomiast próby Rosji i jej partnerów rozwiązania tych kwestii drogą polityczną i dyplomatyczną napotykały stanowczy sprzeciw państw NATO.

W ciągu ostatniej dekady, Moskwa podjęła cały szereg praktycznych kroków i przedstawiła serię różnego rodzaju propozycji mających na celu przerwanie zaistniałego impasu w tej dziedzinie. Jako jedno z pierwszych państw podpisujących Traktat o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie (CFE) Rosja ratyfikowała Umowę w sprawie adaptacji Traktatu CFE w 1999 r., całkowicie wycofała swoje wojska z Gruzji i Naddniestrza oraz zaproponowała szeroki wachlarz rozwiązań, które mogłyby doprowadzić do szybkiej ratyfikacji adaptowanego Traktatu CFE w krajach NATO.

Biorąc pod uwagę postępujące zmniejszenie roli OBWE w kwestiach bezpieczeństwa politycznego i wojskowego na kontynencie, Rosja zaproponowała zreformowanie tej organizacji mające na celu zwiększenie jej skuteczności. Wzmocnieniu bezpieczeństwa i stabilności w Europie również miały służyć rosyjskie propozycje usprawnień Dokumentu Wiedeńskiego z 1999 r. o środkach budowy zaufania w sferze wojskowej. Wreszcie, w

2008 roku, Rosja wystąpiła z inicjatywą wspólnego opracowania Traktatu o Bezpieczeństwie Europejskim (ros. DEB), który nadałby zasadom równego i niepodzielnego bezpieczeństwa charakter prawnie wiążący dla państw, czyniąc z nich obowiązkowe normy zachowania.

Z punktu widzenia taktyki, pomysł Traktatu pojawił się w najbardziej odpowiednim momencie. Dyskusja, która zaczęła się toczyć wokół niego w krajach euroatlantyckich, wpłynęła na osłabienie ataków NATO na Rosję w związku z zawieszeniem wykonania przez nią postanowień Traktatu o Ograniczeniu Sił Konwencjonalnych w Europie (CFE) oraz na powstrzymanie popularyzacji antyrosyjskiej kampanii propagandowej po zakończonym klęską, wyraźnie prowokacyjnym konflikcie zbrojnym Gruzji przeciwko Osetii Południowej, Abchazji, a de facto i Rosji, inspirowanym administracją G. Busha. Zaś z punktu widzenia strategicznego, wychodząc z inicjatywą Traktatu Bezpieczeństwa Europejskiego Rosja zaproponowała Europie pozytywną alternatywę dla bezpieczeństwa „natocentrycznego” i ekspansji NATO na wschód, zapowiadającym dalsze pogorszenie stosunków z Rosją.

BARWNA REAKCJA

Od samego początku bynajmniej nie wszystkie kraje europejskie odebrały rosyjską inicjatywę w sposób jednoznaczny. Podczas gdy niektórzy z nowych członków NATO poczuli się zaniepokojeni tym pomysłem, szereg czołowych krajów zachodnich (Francja, Niemcy, Włochy i Hiszpania) zareagowały bardzo pozytywnie. Władze tych krajów wykazały zainteresowanie współpracą z Moskwą w kwestii Traktatu Bezpieczeństwa Europejskiego, uważając, że dialog na ten temat pozwoli osłabić rosnące napięcie w stosunkach z Rosją. Prezydent Francji Nicolas Sarkozy nawet zaproponował zorganizowanie specjalnego spotkania szefów państw i rządów krajów Europy w celu omówienia rosyjskiej inicjatywy. Wniosek ten uzyskał poparcie wielu krajów, w tym Rosji. W takiej sytuacji, Stany Zjednoczone również zmuszone zostały przyznać, iż rosyjskiego inicjatywa „stanowi ważny wkład w debatę na temat bezpieczeństwa w Europie”, mówiąc, że będzie ona dokładnie zbadana przez rząd Baracka Obamy².

Ogólnie rzecz biorąc, w 2009 r. Międzynarodowa debata na temat Traktatu w sposób wyraźny posunęła się do przodu. Rosyjski pomysł był omawiany na Forum Współpracy w dziedzinie Bezpieczeństwa (FSC) i na posiedzeniu Stałej Rady OBWE. Ważną rolę w instytucjonalizacji dyskusji nad Traktatem odegrało nieformalne spotkanie ministrów spraw zagranicznych państw — uczestników OBWE na greckiej wyspie Korfu w czerwcu 2009 roku oraz Doroczna Konferencja Przeglądowa OBWE ds.

Bezpieczeństwa (ASRC). To pozwoliło Rosji w przededniu 17 sesji Rady Ministerialnej OBWE w Atenach wysłać do wszystkich uczestników OBWE i szefów organizacji wojskowo — politycznych projekt Traktatu o Bezpieczeństwie Europejskim, w którym uwzględnione zostały poszczególne uwagi partnerów. Stworzono również dość użyteczną bazę polityczną dotyczącą problematyki niepodzielności w postaci deklaracji szczytów OBWE w Astanie i Rady NATO — Rosja w Lizbonie.

Jednak, w miarę zgłębiania się w omówienie projektu rosyjskiego stanowisko państw NATO w stosunku do istoty naszego pomysłu gwałtownie zaczęło obierać kierunek negatywny. Krytyczną rolę w tym odegrały Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i poszczególne nowe kraje członkowskie NATO, które wysunęły szereg sprzecznych i nieprzekonywujących argumentów przeciwko pomysłowi DEB. Inicjatorem negatywnego podejścia w stosunku do DEB była Sekretarz Stanu USA Hillary Clinton, która w styczniu 2010 roku wypowiedziała dość jezuicką pozycję Stanów Zjednoczonych w sprawie tegoż dokumentu. Z jednej strony stwierdziła, że USA ogólnie popierają cele Niepodzielności Bezpieczeństwa Europejskiego oraz niektóre pozostałe rosyjskie inicjatywy, ale z drugiej strony — jak to zostało powiedziane — w Washingtonie uważa się, że rozwiązywanie tych problemów może odbywać się w ramach już istniejących organizacji takich jak OBWE oraz Rada NATO — Rosja, a nie poprzez negocjacje o nowych Traktatach, ponieważ jest to bardzo długi i pracochłonny proces³. Następnie ze strony Stanów Zjednoczonych pojawiła się opinia wprost, że lepiej byłoby skupić się na kwestiach praktycznych współpracy, zamiast proponować nowe ambitne pomysły. W podobnym tonie wypowiedział się na dany temat sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen, który zauważył, że nowa umowa jest niepotrzebna, ponieważ istniejące europejskie instytucje, prawa i przepisy obejmują już zagadnienia, które są poruszane w projekcie Traktatu Europejskiego Bezpieczeństwa. Jako przykład, przytoczył NRC oraz Kartę Bezpieczeństwa Europejskiego OBWE 1999 r. Jednak on również zachęcał aby zaktywizować NRC jako główny mechanizm rozmów pomiędzy Rosją a Zachodem w sprawie europejskiego bezpieczeństwa⁴.

Niemal natychmiast, Stany Zjednoczone rozpoczęły intensywne działania za kulisami przeciwko rosyjskiej inicjatywie w ramach NATO, OBWE oraz innych organizacji. Pod presją Waszyngtonu, większość krajów Europy Zachodniej została zmuszona do ponownego rozważenia początkowych zamiarów poparcia idei Traktatu o Bezpieczeństwie Europejskim. Zmiana poprzedniej linii umotywowana została poprzez argumenty, które właściwie w żaden sposób nie dotyczyły Traktatu.

Na przykład, minister spraw zagranicznych Francji Bernard Kouchner powiedział, że w rosyjskiej inicjatywie pominięto problem konfliktu gruzińsko — rosyjskiego. Brytyjski przedstawiciel w OBWE powiązał możliwość rozważenia propozycji Federacji Rosyjskiej z przewyciężeniem kryzysu wokół CFE. Wiceminister spraw zagranicznych Niemiec Wolfgang Hoyer wyraził sceptycyzm wobec tego, w jaki sposób pojęcie niepodzielnego bezpieczeństwa będzie łączyć się ze swobodą państw do wyboru odpowiednich dla nich sojuszy. Z kolei Wysoki Przedstawiciel UE do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa Catherine Ashton również przypomniała, że UE uznaje prawo przystąpienia państw do organizacji bezpieczeństwa według własnego wyboru⁵.

Ogólnie rzecz biorąc, na Zachodzie inicjatywa rosyjska zaczęła być postrzegana jako swego rodzaju próba Moskwy aby doprowadzić do podziału lub osłabienia NATO i Unii Europejskiej, zapobiec dalszej ekspansji NATO na Wschód i rozmieszczeniu systemu obrony przeciwraкетowej Stanów Zjednoczonych, oraz jako próba konsolidacji własnych pozycji „mocarstwa regionalnego“ na terenie byłego Związku Radzieckiego i umocnić status międzynarodowy na równi ze Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską. I co najważniejsze, że większość zachodnich Europejczyków ma obawy co do tego, że DEB może ostatecznie podważyć samo istnienie NATO, które nadal jest postrzegane jako podstawowa gwarancja ich bezpieczeństwa.

CHAOTYCZNE DOWODY

Taka zmiana pozycji starych członków NATO poważnie skomplikowała dalsze dyskusje na temat rosyjskiej inicjatywy w ramach OBWE. Zachód de facto zablokował je we wszystkich strukturach Organizacji. Jednocześnie w celu uzasadnienia negatywnego stosunku do idei Europejskiego Traktatu Bezpieczeństwa oraz zaprzestania konstruktywnego dialogu na ten temat ekspertów państw NATO, nie stroniących używać nawet bagażu zimnej wojny, został pośpiesznie opracowany obszerny zestaw argumentów. W krytycznych uwagach rosyjskiego projektu europejskiego bezpieczeństwa stwierdza się między innymi, że dokument ten odzwierciedla różne poglądy Rosji i Zachodu na istotę bezpieczeństwa w Europie, stwarza przeszkody dla podejmowania działań przez NATO nawet w przypadku samoobrony i dlatego Traktat jest nie do zrealizowania. W szczególności, Amerykanin S. Payfer, odwołując się do art. 2 projektu umowy zwraca uwagę, że według niego uczestnicy muszą zobowiązać się do nie podejmowania działań, które mają wpływ na bezpieczeństwo innych uczestników. Jego zdaniem, przyjęcie tego sformułowania w jego obecnej formie doprowadzi do licznych dyskusji

o sens artykułu. Rosja zadeklaruje, że rozszerzenie NATO wpływa na jej bezpieczeństwo, a sojusz nie może dopuścić, aby podjęcie decyzji zależało od woli Moskwy⁶.

Inny analityk zachodni z Amerykańskiego Uniwersytetu Obrony Narodowej Isabelle François twierdzi, że art. 7 projektu Europejskiego Traktatu Bezpieczeństwa jest próbą przeformułowania art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego ustanawiającego NATO w ten sposób, aby uczestnicy DEB mieli prawo na interwencję militarną w ramach poparcia każdego kraju, narażonego na agresję lub zagrożenie. Sytuacja ta, zdaniem analityka, jest nie do przyjęcia przez NATO, ponieważ ograniczy to zdolność NATO do stosowania art. 5, a także podważy „politykę otwartych drzwi” sojuszu⁷. Odwołując się również do zawieszenia przez Rosję przestrzegania Traktatu CFE i uznania niepodległości Abchazji i Osetii Południowej, analitycy zachodni twierdzą, że w przypadku przyjęcia Traktatu Rosja sama go złamie.

Z punktu widzenia niektórych rosyjskich politologów, nieufność Zachodu wobec idei DEB można wytłumaczyć również za pomocą pewnych czynników obiektywnych, tkwiących w historii europejskiej, jak również w charakterze relacji w świecie zachodnim w chwili obecnej. Andriej Gromyko na przykład słusznie przypomina, że od czasów Cesarstwa Rzymskiego w Europie nigdy nie istniał wspólny system bezpieczeństwa. Kontynent europejski zawsze podzielony był na kilka stref bezpieczeństwa, w najlepszym wypadku na dwie — jak w epoce świata dwubiegunowego. Ponadto, wśród krajów znajdujących się w obszarze euroatlantyckim, nie ma jedności w rozumieniu metod zapewniających bezpieczeństwo. Unia kładzie nacisk na „miękką siłę”, koncepcję „suwerenności podzielonej” oraz rozmycie granic państwowych, Stany Zjednoczone — na nietykalność własnych granic oraz nienaruszalność ich suwerenności, oraz gotowość do użycia siły, w tym prewencyjnie. Rosja jednak, jego zdaniem, znajduje się gdzieś pomiędzy tymi dwoma pozycjami.

Inny ważny czynnik stanowi również fakt, że liczba graczy w Europie znacznie wzrosła, a więzy „kaftanów bezpieczeństwa” NATO i UE się osłabiły. Niegdyś jednolita przestrzeń euroatlantycka rozpadła się na co najmniej Stany Zjednoczone i Unię Europejską. UE również nie jest jednorodna: składa się ze „starej” i „nowej Europy”, a w stosunku do Rosji, kraje te zachowują się inaczej. Wszystko to — podsumowuje badacz rosyjski — znacznie komplikuje rozmowy krajów regionu na temat DEB⁸.

Tak więc, jak się okazało, rosyjska idea wdrożenia zasady niepodzielności bezpieczeństwa europejskiego w formie międzynarodowego aktu prawnego, jak również pozostałe jej inicjatywy napotkały masę przeszkód i w chwili

obecnej jej praktyczna realizacja ani w najbliższej, ani nawet dalszej perspektywie nie jest rozpatrywana. Główny tego powód analitycy po obu stronach Atlantyku upatrują w tym, że podejście Rosji i NATO do kwestii bezpieczeństwa jest głęboko sprzeczne, szczególnie w ramach NATO i OBWE. Rosja nie uznaje kluczowej roli NATO w kwestii bezpieczeństwa europejskiego, a Zachód właśnie to chce osiągnąć.

W tym kontekście pojawia się pytanie, czy jest wyjście z głębokiego kryzysu, który pojawił się w relacjach pomiędzy Rosją a NATO w kwestiach bezpieczeństwa europejskiego, i nie należy z tego powodu uznawać rosyjskiej inicjatywy utworzenia europejskiego Traktatu za bezpieczeństwo przedwczesne i, przynajmniej na jakiś czas, powstrzymać się od prowadzenia dialogu na ten temat. Właśnie na takie podejście nalegają niektórzy amerykańscy politolodzy. Na przykład *Richard Weitz* z Centrum Badań Nowego Bezpieczeństwa Amerykańskiego, odwołując się do sytuacji patowej, opublikował swój wniosek o tym, że idea traktatu jest już martwa, i, podobno nawet prezydent Władimir Putin zamiast jej promowania stanął na drodze wzmocnienia OUBZ oraz wysunął kolejną, przeciwną inicjatywę — stworzenia Unii Euroazjatyckiej, która połączy te kraje wokół Rosji i odsunie je od reszty Europy⁹.

Na Zachodzie został zauważony również ten fakt, że w nowej koncepcji polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej, zatwierdzonej przez Prezydenta w lutym 2013 roku, DEB nie jest wymieniony wśród priorytetów działalności w sektorze europejskim, natomiast zaznaczono w sposób ogólny, że Rosja konsekwentnie opowiada się za nadaniem formy prawnie wiążącej politycznym zobowiązaniom niepodzielności bezpieczeństwa na kontynencie. W związku z tym, niektórzy analitycy sugerują nawet, że widocznie w Moskwie doszli do wniosku, że praktyczna realizacja tej inicjatywy możliwa będzie tylko na warunkach odbudowania parytetu zbrojeniowego pomiędzy NATO i organizacją zbiorowego Układu o Bezpieczeństwie lub jednoczesnym rozwiązaniu bloków wojskowych, a więc zajdzie potrzeba zastąpienia istniejących sojuszy wojskowych nową wspólną strukturą dla całej Europy.

Odpowiedzi na podobne stwierdzenia udzielił minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow, który podkreślił, że Rosja wciąż jest przekonana o konieczności nadania wielokrotnie głoszonej zasadzie niepodzielności bezpieczeństwa charakteru prawnie wiążącego, czyli — sprawić, aby naprawdę działała. Ławrow zaznaczył, iż rosyjska inicjatywa podpisania Traktatu o Bezpieczeństwie Europejskim nie posiada charakteru oportunistycznego i dalej pozostaje w porządku obrad¹⁰. Jak to się mówi,

jaśniej już nie da się wyjaśnić. Wynika z tego, że Rosja nie rezygnuje z idei DEB, lecz tylko umieszcza ją w kategorii długoterminowych priorytetów swojej polityki zagranicznej. A w Moskwie, jak widać, nikt nie zamierza zrezygnować lub zawieszać dialogu z Zachodem w całej tej sprawie. Jednocześnie w pełni uwzględnia się fakt, że potrzeba dalszego dialogu została uznana przez liczny szereg wpływowych sił większości państw NATO, które rozumieją, że istniejąca architektura bezpieczeństwa w Europie nie jest w stanie poradzić sobie z dzisiejszymi wyzwaniami, a jej złożoności nie powinno się zasłaniać rozszerzeniem NATO, które nie przyczynia się do politycznego zbliżenia między Zachodem a Rosją.

Również dla realistycznie myślących przedstawicieli Zachodu rzeczą jasna jest to, że zakończenie dyskusji na temat kwestii bezpieczeństwa doprowadzi do bardziej zdecydowanych i jednostronnych działań Federacji Rosyjskiej w promowaniu swoich interesów. Na przykład analityk Sandra Fernandes, odwołując się do nowej doktryny wojskowej Federacji Rosyjskiej oraz pozycji prezydenta Władimira Putina, uważa, że Rosja prawdopodobnie stanęła już na tej drodze. Z jej punktu widzenia, biorąc pod uwagę nierealność wejścia Rosji do NATO, trzeba jednak znaleźć modus vivendi i modus operandi, które będą w stanie równoważyć przeciwstawne elementy bezpieczeństwa europejskiego. W związku z tym pewne ważne zasady zawarte w projekcie Traktatu, zasługują na szczególną uwagę i rozwój, ponieważ, jak wspomniano, będą one mieć kluczowe znaczenie dla dalszej współpracy z Rosją, tak w kontekście relacji Rosja — NATO, jak i w kontekście Rosyjsko — amerykańskiego dialogu o bezpieczeństwie¹¹.

Ważne znaczenie kontynuacji dialogu NATO — Rosja dotyczącego wszystkich aspektów bezpieczeństwa wskazuje również wspomniana wyżej Isabelle François, która jest przekonana, że bez Rosji nie można stworzyć niepodzielnej Europy. Rosyjskie obawy związane z faktem, że jest ona pomijana w ramach europejskiej polityki bezpieczeństwa wymagają poważnej wspólnej odpowiedzi. Projekt DEB, jej zdaniem, zawiera szereg zasad, które warte są uwagi i refleksji. Wśród nich są nazywane: poszanowanie integralności terytorialnej, zapobieganie konfliktom, niedopuszczanie do stosowania siły lub jej groźby, a także przejrzystość. W ramach NRC François proponuje opracować na podstawie wymienionych zasad zestaw wspólnych definicji bezpieczeństwa europejskiego w postaci nowej deklaracji politycznej, dzięki której Rosja nie będzie czuła, że jej interesy są ignorowane, i w której powinno się znaleźć rozwiązanie dla przedłużających się sporów wokół „istotnych sił bojowych”. Ponadto François zaleca, aby rządy państw członkowskich NATO doszły do porozumienia w sprawie „czerwonych linii”,

których nie powinien przekraczać dialog z Rosją w kwestiach bezpieczeństwa. Przede wszystkim do takich, według niej, należeć powinno nieprzyjęcie prawie wiążącej umowy dotyczącej bezpieczeństwa lub przekazanie uprawnień NATO innemu organowi, który ograniczyłby zdolność sojuszu do działania i przyjmowania nowych członków, ponieważ doprowadzi to, jak uważa François, do destabilizacji istniejących umów i sojuszy¹².

O konieczności rozpoczęcia rzeczywistego i treściwego dialogu najpierw z sojusznikami w NATO, a następnie z Rosją na temat nowego kompleksowego systemu bezpieczeństwa europejskiego, w ramach którego Rosja będzie miała znaczący głos, i który będzie zawierał skuteczny mechanizm szybkiego reagowania w celu zapobiegania, powstrzymywania i rozwiązywania konfliktów, mówi się również w raportach amerykańskiego Centrum Nauki i Spraw Międzynarodowych Belfer oraz Międzynarodowego Instytutu współpracy Wschód — Zachód.

W sposób chyba najbardziej przekonujący za koniecznością restrukturyzacji istniejącego niestabilnego systemu bezpieczeństwa na kontynencie wypowiedziała się w opublikowanym w lutym 2012 r. raporcie „W kierunku euroatlantyckiej wspólnoty bezpieczeństwa” grupa autorów, łącznie z byłym ministrem spraw zagranicznych Rosji Igorem Iwanowym. Ich wywody, między innymi, sprowadzają się to tego, że, zamiast opierać się głównie na rozbudowie istniejących sojuszy, tworzeniu nowych instytucji, przygotowaniu nowych traktatów i deklaracji, najpierw trzeba dokonać, jako minimum, kompletnej transformacji i demilitaryzacji strategicznych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi / NATO a Rosją i innymi państwami. Trzeba pracować nad przewyciężeniem nieufności i dążyć do pojednania historycznego państw w regionie euroatlantyckim, w których relacjach wciąż zachowuje się wrogość. W tym właśnie celu autorzy uzasadniają ideę zbudowania w pełni zintegrowanej, sprawnej i nie podzielonej barierami euroatlantyckiej społeczności bezpieczeństwa, której członkowie będą mogli liczyć na rozstrzyganie sporów wyłącznie na drodze dyplomatycznej, prawnej lub innej, bez uciekania do przemocy, czyli bez użycia siły lub zagrożenia takiego jej użycia¹³.

Na poparcie tej tezy, te same oraz wiele innych wpływowych postaci po obu stronach Atlantyku, w 2013 r. przedstawiły do rozpatrzenia rządów, parlamentarzystów oraz opinii publicznej w regionie euroatlantyckim nowy raport na temat „Wzmacnianie wzajemnego bezpieczeństwa w regionie euroatlantyckim”. Myśl przewodnią raportu stanowi idea pilnej potrzeby zainicjowania procesu dialogu politycznego, mającego na celu eliminację różnic w postrzeganiu zagrożeń oraz wspólne opracowanie strategii

zwiększenia poziomu bezpieczeństwa w regionie euroatlantyckim. Raport de facto potwierdza (choć nie bezpośrednio), że istniejące mechanizmy negocjacji, takie jak OBWE oraz NRC w istocie nie radzą sobie z zadaniami, do których zostały stworzone. Proponuje się zatem utworzenie całkowicie nowego mechanizmu konsultacyjnego w postaci euroatlantyckiego forum bezpieczeństwa, w którego ramach należy zapewnić skuteczną współpracę w sprostaniu nowym wyzwaniom i zagrożeniom, kształtować wspólną przestrzeń bezpieczeństwa w regionie. Według planu ekspertów, nowo utworzone forum powinno przyczynić się do uzgodnienia praktycznych kroków w kwestiach priorytetowych w dziedzinie rozbrojenia, w tym obrony przeciwrakietowej, zbrojeń jądrowych, kosmicznych i konwencjonalnych, oraz bezpieczeństwa cybernetycznego, jak i do opracowania odpowiednich porozumień¹⁴.

Podsumowując należy stwierdzić, że w chwili obecnej sytuacja wojenno — polityczna i stan stosunków międzynarodowych w obszarze euroatlantyckim ogólnie są niekorzystne dla m.in. ustalenia zasady niepodzielności bezpieczeństwa europejskiego w formie międzynarodowego aktu prawnego. Na tym etapie, Zachód nie jest gotowy i nie prędko będzie gotowy na tak gwałtowny krok, jakim jest zawarcie takiej umowy, która radykalnie zmieniłaby sytuację w regionie. Nie należy raczej oczekiwać, że w najbliższych latach nasi zachodni partnerzy zmienia swoje stanowiska w sprawie podziału Europy na dwa rywalizujące obozy, przynajmniej jeśli Rosja nie przystąpi do zachodniego świata na warunkach podporządkowanego partnera USA i UE. W Rosji jednak nie ma obecnie rzeczywistych mechanizmów zdolnych skłonić Zachód do zmiany negatywnego stanowiska wobec DEB oraz jej innych inicjatyw w dziedzinie bezpieczeństwa. Niemniej jednak nie oznacza to, że trzeba będzie zaprzestać dialogu w tej sprawie.

Sytuacja na świecie, w tym w Europie, będzie rozwijać się w kierunku policentryczności, turbulencji i zaostrzenia sprzeczności w sferze wojenno — politycznej, a także uświadomienia konieczności zbliżenia się i połączenia wysiłków w celu zneutralizowania rosnących zagrożeń bezpieczeństwa globalnego i regionalnego, co ostatecznie może zmusić Zachód do skorygowania jego obecnej bezkompromisowej pozycji. Przecież, jak wspomnieli na początku tego wieku tacy autorytatywni eksperci zachodni jak James Goodby i Petrus Buwalda, Rosja i Zachód mają wspólne podstawowe interesy w sferze bezpieczeństwa, co pozwala nawiązać ścisłą i trwałą współpracę¹⁵.

Warto również przypomnieć, że w 1928 roku w znacznie gorszych warunkach niż dzisiaj, krajom obszaru euroatlantyckiego i Japonii udało się podpisać pakt

Brianda — Kellogga, który na jakiś czas ustabilizował sytuację w świecie, choć nie zapobiegł II wojnie światowej. Projekt Traktatu o bezpieczeństwie europejskim, to oczywiście — o wiele bardziej ambitne i konkretne zadanie niż wspomniany pakt. Będzie to wymagało trwałego systematycznego wysiłku z naszej strony skierowanego na jego wdrożenie w życie.

Dodatkowo wydaje się, że tworzenie równego i niepodzielnego bezpieczeństwa w regionie euroatlantyckim na podstawie DEB należy postrzegać nie jako cel doraźny, lecz długi proces, bardzo złożony i kłopotliwy, który niewątpliwie będzie wymagał radykalnej zmiany stosunków pomiędzy państwami na obszarze euroatlantyckim. W związku z powyższym trzeba nastawić się na długotrwałe dyskusje na temat kwestii bezpieczeństwa w Europie, nie tylko w ramach OBWE, która jeszcze przez długi czas pozostanie organizacją politycznie bezsilną (impotentną), ale we wszystkich odpowiednich placówkach, w tym oczywiście i w NRC stworzonym dla takich właśnie celów. Oczywiście, ważne jest, żeby to nie sprowadzało się do porachunków ze sobą, tylko do dynamicznej pracy nad poszukiwaniem wspólnego mianownika dla rozwiązania tego złożonego problemu. Na pewno warto wziąć pod uwagę również zalecenia międzynarodowych ekspertów na temat tworzenia nowego Forum Euroatlantyckiego Bezpieczeństwa jako bardziej odpowiedniego do prowadzenia dialogu na temat bezpieczeństwa w regionie na szerszą skalę. Oprócz tego warto pamiętać, że budowa równego i niepodzielnego bezpieczeństwa w obszarze euroatlantyckim jest celem pierwszorzędym nie tylko dla władz, ale również społeczeństwa obywatelskiego w regionie, które powinno być aktywnie zaangażowane w prace nad jego praktyczną realizacją. Jak mówił nasz wybitny badacz kosmosu Konstantin Ciołkowski: „Niemożliwe dzisiaj stanie się możliwym jutro“.

1. Aktywny udział, nowoczesna obrona. Koncepcja Strategiczna dla obrony i bezpieczeństwa członków Sojuszu Północnoatlantyckiego. Zatwierdzone przez szefów państw i rządów w Lizbonie w grudniu 2010 r., // NATO Public Diplomacy Division. 1110 Brussels, Belgium, 2010. C. 6.
2. Сообщение «РИА Новости» от 1 декабря 2009 г. (Komunikat agencji „RIA Nowosti“ z 1 grudnia 2009 r.) // <http://en.rian.ru/world/20091202/157063806.html>

3. Hillary Clinton's Remarks on the Future of European Security // U.S. Department of State. 2010. 29 January // <http://www.state.gov/secretary/rm/2010/01/136273.htm>
4. *Von Twickel Nikolaus*. NATO Chief Says Medvedev's Pact Unneeded // The Moscow Times. 2009. 18 December // <http://www.themoscowtimes.com/news/article/nato-chief-says-medvedevs-pact-unneeded/396393.html>
5. Cyt. za: *Weitz R.* The Rise and Fall of Medvedev's European Security Treaty / The German Marshall Fund of the United States. Foreign Policy and Civil Society Program. 2012. May // info@gmfus.org
6. Russia Drafts European Security Pact // www.armscontrol.org/act/2010_01-02/European_Security
7. *François Isabelle*. Whither the Medvedev Initiative on European Security? // Transatlantic Current. National Defense University, Institute for National Strategic Studies. 2011. December.
8. Безопасность Европы (Bezpieczeństwo Europy). М.: Весь мир, 2011. С. 704.
9. *Weitz R.* Op. cit.
10. Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych Siergieja Ławrowa w międzynarodowej konferencji „Militarne i polityczne aspekty bezpieczeństwa europejskiego”. Moskwa 23 maja 2013 // www.mid.ru/brp_4.nsf
11. *Fernandes Sandra*. The Idea of European Security: the Renewed Russian Dilemma // <http://www.printfriendly.com/print?url=http://www.e-ir.info/2012/10/25>
12. *François Isabelle*. Op. cit.
13. Na drodze do euroatlantyckiej wspólnoty bezpieczeństwa. Raport końcowy z euroatlantyckiej Inicjatywy na rzecz Bezpieczeństwa. Carnegie Endowment for International Peace, 2012 // [Carnegie Endowment.org/pubs](http://CarnegieEndowment.org/pubs)
14. Raport „Wzmocnienie wzajemnego bezpieczeństwa w regionie euroatlantyckim” / Inicjatywa na rzecz zmniejszenia zagrożenia nuklearnego. 2013 // www.BuildingMutualSecurity.org
15. *Гудби Дж., Бувальда П., Тренин Д.* Стратегия стабильного мира. М.: Международные отношения, 2003. С. 58.



Jewgienija
PIADYSZEWA

*Sekretarz czasopisma
„Міеждународная Жизнь”
доктор наук
historycznych*

pyadysheva@gmail.com



O NAJWAŻNIEJSZYM W POLITYCE ŚWIATOWEJ I DYPLOMACJI ROSYJSKIEJ

Kolejna książka pod tytułem *Dyplomatyczny Jeżegodnik 2012* (pol. *Rocznik Dyplomatyczny*, dane bibl.: *Дипломатический ежегодник — 2012. Сборник статей. Коллектив авторов. М.: Весь мир, 2013. 380 s.*) ukazała się w przededniu 80-le-

cia Akademii Dyplomatycznej MSZ Rosji. Kolejny już rok w jednym tomie publikowane są artykuły o najważniejszych bieżących wydarzeniach, analizowane są najpopularniejsze zagadnienia polityki światowej. Nazwiska autorów bez dodatkowego komentarza wskazują na

*Евгения ПЯДЫШЕВА, Ответственный секретарь журнала «Международная жизнь», кандидат исторических наук
О САМОМ ГЛАВНОМ В МИРОВОЙ ПОЛИТИКЕ И РОССИЙСКОЙ ДИПЛОМАТИИ*

ich najwyższe kwalifikacje zawodowe.

Również i tym razem redakcja tego tomu na czele z rektorem Akademii Dyplomatycznej Jewgienijem Bażanowem oraz redaktorem odpowiedzialnym, ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Jurijem Fokinem, zgromadziła autorów najwyższej klasy. Zbiór otwiera artykuł ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa „Świat w epoce przemian: priorytety w polityce zagranicznej Rosji”. Siergiej Ławrow za pomocą rozbudowanych tez buduje wyraźny obraz działalności Rosji w sferze polityki zagranicznej. Rolę Rosji w świecie polityk określa jako ważny czynnik równowagi globalnej, stabilizacji geopolitycznej i równowagi w polityce światowej, uznaje też Rosję za jeden z wpływowych ośrodków współczesnego świata.

Jednocześnie minister spraw zagranicznych otwarcie i krytycznie opisuje sytuację na świecie w 2012 r. (Zauważę, że

ten tom ukazał się w roku 2013, jednak nie z winy wydawcy). Dziś, kiedy zbliżamy się do końca 2013 r., słowa o okresie przejściowym na świecie w skali niespotykanej do tej pory, o zmianach w krajobrazie geopolitycznym, kształtowaniu się nowego układu sił, zawirowaniach w sferze gospodarki, polityki, w stosunkach międzynarodowych, są nadal bardzo aktualne. Wciąż wrze na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Najpoważniejsze zaniepokojenie budzi rozwój sytuacji w Syrii i ogólnie w związku z konfliktem syryjskim. Dążenie Rosji do prowadzenia odpowiedzialnej polityki zagranicznej być może umożliwiło zakończenie lokalnej wojny syryjskiej „proxy war” na drodze pokojowej, nie przekształcając jej w okrutny i krwawy konflikt międzynarodowy.

Mówiąc o szczególnych priorytetach Rosji, Siergiej Ławrow zauważa, że podstawowym kierunkiem rosyjskiej polityki zagranicznej pozostaje obszar Wspólnoty Niepodległych

Państw. Pisze on, iż rozwijanie wielostronnej współpracy, rozszerzanie procesów integracyjnych na obszarze Wspólnoty to kierunek strategiczny i zarazem odzwierciedlający obiektywne tendencje epoki globalizacji, w tym wzmocnienie roli struktur regionalnych.

Z głównym partnerem handlowym oraz gospodarczym, Unią Europejską, Rosja konsekwentnie i cierpliwie pracuje na rzecz poszerzenia horyzontu współpracy strategicznej. Ważny temat w stosunkach Rosji i Unii Europejskiej to — zauważa minister — jak najszybsze wprowadzenie ruchu bezwizowego w przypadku krótkich wyjazdów. Wszystkie kwestie formalne i prawne są już rozwiązane, kolejny etap, zdaniem Siergieja Ławrowa, zależy od dobrej woli polityków.

Jeśli chodzi o partnerstwo euroatlantyckie, to rozwija się ono dobrze. Chociaż kwestia systemu obrony przeciwrakietowej pozostaje w dalszym ciągu kością niezgody w stosunkach Rosji i Ameryki.

Wśród innych kierunków rosyjskiej polityki zagranicznej w swoim artykule Siergiej Ławrow wyróżnia problemy bezpieczeństwa i uruchomienie w związku z tym procesu modernizacyjnego w OBWE „Helsinki + 40”, zwraca też uwagę na konieczność rozwiązania na drodze politycznej i dyplomatycznej problemu irańskiego programu jądrowego. Rosja aktywnie działa w organizacjach regionalnych i międzynarodowych. Należy też zauważyć, że jako sposób na poprawę skuteczności rosyjskiej polityki zagranicznej minister proponuje w większym stopniu korzystanie z tzw. miękkiej siły.

Głównym tematem zbioru *Dyplomaticzeskij Jeżegodnik 2012* jest współpraca regionalna w warunkach globalizacji.

Pierwszy wiceminister spraw zagranicznych Rosji Władimir Titow w artykule poświęconym 20-leciu Rady Regionu Morza Barentsa pisze, że wyjątkowość tej *Rady* jako platformy współpracy w Europie Północnej przejawia się w możliwości elastycznego tworzenia bieżącej agendy wspólnych

działań. W ciągu 20 lat funkcjonowania Rady udało się rzecz najważniejsza — stworzenie warunków do stałego rozwoju tego regionu, przede wszystkim w sferze gospodarczej i społecznej z uwzględnieniem wymogów ekologicznych, między innymi bezpieczeństwa radiacyjnego, a także z poszanowaniem odrębności rdzennej ludności zamieszkującej północną część globu.

W kontekście problematyki regionalnej można omówić artykuł Aleksandra Panowa, pracownika naukowego w Instytucie Stanów Zjednoczonych i Kanady Rosyjskiej Akademii Nauk na temat perspektyw integracji Rosji w regionie Azji i Pacyfiku w latach 2012-2020 (obszar Azji, Ameryki Północnej i Południowej oraz wysp Oceanu Spokojnego — *przyp. tłum.*). Na podstawie analizy obecnego stanu rozwoju regionu Azji i Pacyfiku oraz w perspektywie historycznej przy uwzględnieniu zaangażowania Rosji w zachodzące tam procesy Aleksandr Panow konkluduje, że rezultaty polityki ro-

syjskiej na kierunku wschodnim będą zależeć głównie od tego, na ile zdecydowane i zarazem racjonalne będą działania w zakresie rozwoju gospodarczego, społecznego, kulturalnego i naukowego na Syberii i Dalekim Wschodzie. Jak zauważa Panow, tylko aktywizacja wschodniej części Rosji w połączeniu z konsekwentną, ukierunkowaną i aktywną dyplomacją w regionie Azji i Pacyfiku może stworzyć warunki pozwalające na uznanie Rosji za mocarstwo tego regionu.

Należy docenić koncepcję redaktorów tomu, którzy opublikowali jakby w jednym bloku artykuły dwóch obcokrajowców — Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Chin w Rosji Liu Hui na temat kierunków rozwoju polityki wewnętrznej i zagranicznej Chin oraz dyrektor Instytutu Azji Środkowej Biermiet Akajewej, także o problematyce chińskiej. Oba teksty są poświęcone w istocie temu samemu problemowi, jednak autor chiński przedstawia stanowisko krajowe, zaś badacz-



ДИПЛОМАТИЧЕСКИЙ ЕЖЕГОДНИК 2012

*Посвящается
региональному сотрудничеству
в условиях глобализации*

ka z Kirgizji opisuje swoje spostrzeżenia jako postronny obserwator. Niezależnie od tego, że obserwacje Akajewej w wielu aspektach pokrywają się z oficjalnym stanowiskiem prezentowanym przez chińskiego dyplomatę Liu Hui, to prawda leży gdzieś pośrodku.

Autorzy Jewgienij Koriendiasow, kierownik Ośrodka Badań Stosunków Rosyjsko-Afrykańskich i Polityki Zagranicznej krajów Afryki Instytutu Afryki Rosyjskiej Akademii Nauk oraz Lidia Griszajewa, profesor Wydziału Historycznego Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. M. Łomonosowa, swoimi pracami o potencjale partnerstwa BRICS i Afryki, a także na temat Rosji i BRICS w warunkach światowego kryzysu finansowego wnieśli swój wkład w badanie i prognozowanie rozwoju takiego politycznego fenomenu, jakim jest BRICS.

O możliwościach dość efektywnej pracy dwupartyjnego rządu Wielkiej Brytanii pisze w swoim artykule poświęconym kryzysowi w Wielkiej Brytanii

Aleksiej Gromyko, wicedyrektor Instytutu Europy Rosyjskiej Akademii Nauk.

Kontynuując przegląd artykułów pod kątem krajów, Tatiana Awdiejewa, pracownik ambasady Federacji Rosyjskiej w Meksyku w artykule na temat ochrony środowiska i meksykańskiej polityki klimatycznej proponuje zwrócenie uwagi na sposoby rozwiązania problemów środowiska przez kraj, który uświadomił sobie znaczenie tego tematu dla perspektyw rozwoju społecznego, opracowuje i wdraża programy ochrony środowiska na wszystkich poziomach zarządzania w państwie, propaguje ekologiczny styl życia, a także aktywnie uczestniczy w międzynarodowej współpracy w dziedzinie ekologii.

Materiały, w których analizowane są szeroko rozumiane problemy humanitarne, poświęcone są różnorodnym tematom.

Konstantin Dołgow, rzecznik praw obywatelskich przy MSZ Rosji oraz pełnomocnik ds. demokracji i nadrzędności prawa, w artykule o prawach człowieka

przedstawia oficjalne stanowisko wobec problemów, które raczej nikogo nie pozostawiają obojętnym.

Aleksandr Łukin, prorektor Akademii Dyplomatycznej, w pracy o dyplomacji publicznej omawia dyplomację publiczną jako jeden z instrumentów tzw. miękkiej siły, na którą w ostatnim czasie jest coraz większe zapotrzebowanie.

O zaangażowaniu w rozwiązanie realnych problemów międzynarodowych dyplomacji parlamentarnej pisze Wasilij Lichaczow, deputowany Dumy Państwowej w artykule o parlamentarnym wymiarze dyplomacji rosyjskiej.

Żywe zainteresowanie budzą opublikowane na stronach zbioru prace — między innymi Kasyń-Żomarta Tokajewa, zastępcy Sekretarza Generalnego ONZ, dyrektora agendy ONZ w Wiedniu; profesor Jeleny Ponomariewej i profesora Gieorgija Rudowa o wiosnie arabskiej w kontekście polityki zagranicznej Rosji oraz docenta Katedry Gospodarki Światowej i Stosun-

ków Międzynarodowych Borysa Łoginowa na temat klasy średniej i jej roli w rozwoju świata, a także Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Walentina Bogomazowa o papieżu Benedykcie XVI; docenta Katedry Prawa Międzynarodowego Akademii Dyplomatycznej Jekateriny Janiuk, profesora Jurija Kurnosowa i docenta Aleksandra Zimienkowa.

Rozdział poświęcony dyplomacji — jej historii i współczesności — to już tradycyjnie pasjonująca i ucząca lektura. O tym, jak dyplomaci radzieccy wygrywali bitwy w okresie II wojny światowej, mowa w artykule autorstwa profesora Giermana Rozanowa, poświęconym bitwie pod Stalingradem (Stalingrad — obecnie Wołgograd, przyp. tłum.).

Pawieł Bogomołow, który wiele lat przepracował w Wielkiej Brytanii jako korespondent gazety „Prawda” publikuje swoje rozważania w artykule pod tytułem „Ronnie i Meggie: za kulisami duetu. (Notatki dziennikarza)”.

Retrospektywne spojrzenie na rosyjsko-norweskie stosunki gospodarcze przedstawia profesor Uniwersytetu w Oslo Carl Ugland. Jego tekst dotyczy wybranych zagadnień z historii handlu Rosji i Norwegii poczynając od epoki wikingów.

Książkę *Diplomaticzeskij Żegodnik* można zgłębiać za-

równo dla przyjemności, jak i korzyści. Wydaje się, że zarówno wybitne postacie polityki zagranicznej, jak i studenci, którzy dopiero wdrażają się w tę problematykę, a także miłośnicy książek o tematyce polityki światowej znajdą w tym zbiorze coś dla siebie.



Digest 2012



LA VIE INTERNATIONALE

Politique étrangère, diplomatie, sécurité nationale



www.INTERAFFAIRS.ru



МЕЖДУНАРОДНАЯ ЖИЗНЬ
INTERNATIONAL AFFAIRS


Специальный выпуск

АТЭС РОССИЯ 2012



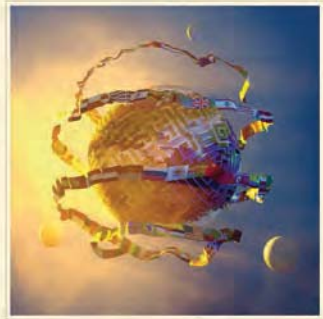
www.INTERAFFAIRS.RU APEC

Digest 2012




VIDA INTERNACIONAL

Temas de política internacional, diplomacia y seguridad nacional




www.INTERAFFAIRS.ru

文摘 2012




国际生活

俄罗斯对外政策、外交和国家安全



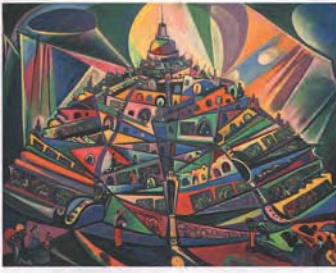
www.INTERAFFAIRS.ru

Special Issue 2010



INTERNATIONAL AFFAIRS

RUSSIA – ASEAN



www.INTERAFFAIRS.ru

Digest 2012



الاحداث السياسية الدولية

لقضايا السياسة الخارجية، والدبلوماسية، والأمن القومي



www.INTERAFFAIRS.ru

Май 2013



МЕЖДУНАРОДНАЯ ЖИЗНЬ

Проблемы внешней политики, дипломатии, национальной безопасности

68 лет назад закончилась Великая Отечественная война!

«Золотая коллекция» Эрика Туомийо
Министр иностранных дел Финляндии


Шанхайская организация сотрудничества: основные задачи момента
Кирилл Барский
Специальный представитель Президента России по делам ШОС

Деловой совет ТПП РФ – путь на зарубежные рынки
Георгий Петров
Вице-президент Торгово-промышленной палаты России

В МИД РФ
Игорь Халеринский
Председатель Совета ассоциации российских дипломатов


Москва. Издается с марта 1922 г.

Digest 2012



INTERNATIONALES LEBEN

Probleme der Auswärtigen Politik, der Diplomatie und der nationalen Sicherheit



www.INTERAFFAIRS.ru

VOLUME 59 NUMBER 2, 2013

International Affairs

A Russian Journal of World Politics, Diplomacy and International Relations

In This Issue

- Press Conference of Sergey Lavrov
- On the New Security Architecture in Asia-Pacific
- Russian Muslims and the "Arab Spring"
- Eurasian Vector of Development
- Citizen Voting Rights in the 2012 U.S. Election
- The Little World War in South America
- Stalingrad, an Imperative of History



